

Sejm
Rzeczypospolitej Polskiej
Kadencja VII



Sprawozdanie Stenograficzne

z 52. posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej

w dniu 24 października 2013 r.
(trzeci dzień obrad)

Warszawa
2013

TREŚĆ

52. posiedzenia Sejmu

(Obrady w dniu 24 października 2013 r.)

str.

str.

Wznowienie posiedzenia

Komunikaty

Sekretarz Poseł Maria Małgorzata Janyska: 269

Punkt 22. porządku dziennego: Rozpatrzenie obywatelskiego wniosku o poddanie pod referendum ogólnokrajowe sprawy o szczególnym znaczeniu dla państwa i obywateli dotyczącej systemu edukacji – „Ratuj maluchy i starsze dzieci też”

Pełnomocnik Grupy Obywateli

Tomasz Jerzy Elbanowski. 269

Minister Edukacji Narodowej

Krystyna Szumilas. 278

Poseł Urszula Augustyn 282

Poseł Sławomir Kłosowski 285

Poseł Piotr Paweł Bauć 286

Poseł Zbigniew Włodkowski 288

Poseł Artur Ostrowski 290

Poseł Marzena Dorota Wróbel 292

Poseł John Abraham Godson 293

Poseł Jarosław Gowin 294

Poseł Przemysław Wipler 295

Poseł Jacek Zalek 295

Poseł Elżbieta Witek 296

Poseł Jadwiga Wiśniewska 296

Poseł Józefa Hryniewicz 297

Poseł Elżbieta Gapińska 297

Poseł Aleksandra Trybuś 298

Poseł Teresa Piotrowska 298

Poseł Dariusz Piontkowski 298

Poseł Grzegorz Janik 299

Poseł Jacek Świat 299

Poseł Ewa Kołodziej 300

Poseł Barbara Bubula 300

Poseł Jan Dziedziczak 300

Poseł Czesław Hoc 301

Poseł Marzena Machałek 302

Poseł Jarosław Zieliński 302

Poseł Marcin Witko 302

Poseł Stanisław Szwed 303

Poseł Ewa Malik 303

Poseł Jerzy Rębek 304

Poseł Andrzej Bętkowski 304

Poseł Adam Kwiatkowski 304

Poseł Kazimierz Gołojuch 305

Poseł Maciej Małecki 305

Poseł Anna Fotyga 306

Poseł Mariusz Orion Jędrysek 306

Poseł Stanisław Ożóg 307

Poseł Gabriela Masłowska 307

Poseł Robert Telus 307

Poseł Zbigniew Dolata 308

Poseł Maria Zuba 308

Poseł Włodzimierz Bernacki 309

Poseł Sławomir Kłosowski 309

Poseł Dorota Rutkowska 310

Poseł Anna Nemś 310

Poseł Ewa Żmuda-Trzebiatowska 310

Poseł Andrzej Dera 311

Poseł Cezary Olejniczak 311

Poseł Maria Małgorzata Janyska 312

Poseł Domicela Kopaczewska 312

Poseł Tadeusz Tomaszewski 313

Poseł Wiesław Suchowiejko 313

Poseł Małgorzata Pepek 314

Poseł Bogdan Rzońca 314

Poseł Marek Ast 314

Poseł Jacek Bogucki 314

Poseł Beata Mazurek 315

Poseł Elżbieta Rafalska 315

Poseł Piotr Polak 316

Poseł Zbigniew Babalski 316

Poseł Marek Matuszewski 317

Poseł Marzena Dorota Wróbel 317

Poseł Krystyna Kłosin 318

Poseł Waldemar Andzel 318

Poseł Stanisław Wziątek 319

Poseł Adam Rogacki 319

Poseł Edward Czesak 320

Poseł Marek Suski 320

Poseł Krystyna Skowrońska 320

Poseł Jerzy Żyżyński 321

Poseł Piotr Szeliga 321

Poseł Marek Suski 323

Poseł Krystyna Skowrońska 323

Poseł Andrzej Orzechowski 323

Poseł Julia Pitera 324

Poseł Urszula Augustyn 324

Poseł Andrzej Szlachta 325

Poseł Beata Kempa 325

Poseł Jan Szyszko 325

Poseł Tomasz Latos 326

Poseł Edward Siarka 326

	<i>str.</i>
Poseł Zbyszek Zaborowski	327
Poseł Joanna Fabisiak	327
Poseł Józef Lassota	328
Poseł Jerzy Szmit	328
Poseł Tadeusz Woźniak	329
Poseł Michał Wojtkiewicz	330
Minister Edukacji Narodowej Krystyna Szumilas	330
Pełnomocnik Grupy Obywateli Tomasz Jerzy Elbanowski	334
Poseł Julia Pitera	340
Poseł Krystyna Kłosin	340
Punkt 23. porządku dziennego: Pierwsze czytanie poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o partiach politycz- nych	
Punkt 24. porządku dziennego: Pierwsze czytanie poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o partiach politycz- nych oraz ustawy o podatku dochodo- wym od osób fizycznych	
Punkt 25. porządku dziennego: Pierwsze czytanie poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o partiach politycz- nych oraz o zmianie ustawy Kodeks wyborczy	
Punkt 26. porządku dziennego: Pierwsze czytanie poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o partiach politycz- nych	
Poseł Edward Siarka	341
<i>(Przerwa w posiedzeniu)</i>	
Wznowienie posiedzenia	
Punkty 23., 24., 25. i 26. porządku dzien- nego (cd.)	
Poseł Łukasz Gibała	342

	<i>str.</i>
Poseł Robert Kropiwnicki	344
Poseł Zbyszek Zaborowski	345
Poseł Ligia Krajewska	346
Poseł Krzysztof Szczerski	347
Poseł Artur Dębski	349
Poseł Krzysztof Szczerski	350
Poseł Artur Dębski	350
Poseł Jan Bury	350
Poseł Dariusz Joński	352
Poseł Beata Kempa	353
Poseł Dariusz Joński	356
Poseł Krzysztof Szczerski	356
Poseł Beata Kempa	356
Poseł Krystyna Pawłowicz	357
Poseł Piotr Szeliga	358
Poseł Zbyszek Zaborowski	358
Poseł Dariusz Joński	358
Poseł Adam Kępiński	358
Poseł Cezary Olejniczak	359
Poseł Edward Siarka	359
Poseł Robert Kropiwnicki	360
Poseł Cezary Olejniczak	360
Poseł Zbyszek Zaborowski	360
Zamknięcie posiedzenia	
Załącznik nr 1 – Teksty wystąpień niewygló- szonych	
Poseł Andrzej Bętkowski	363
Poseł Piotr Chmielowski	363
Poseł Bogdan Rzońca	363
Poseł Piotr Szeliga	364
Poseł Andrzej Szlachta	364
Poseł Tadeusz Tomaszewski	364
Poseł Jan Warzecha	365
Poseł Ryszard Zbrzyzny	365
Poseł Jan Ziobro	366
Poseł Jarosław Żaczek	366
Porządek dzienny	

(Wznowienie posiedzenia o godz. 9 min 01)

(Na posiedzeniu przewodniczą wicemarszałkowie Sejmu Eugeniusz Tomasz Grzeszczak, Cezary Grabarczyk i Marek Kuchciński)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Wznawiam posiedzenie.

Panie i Panowie Posłowie! Na sekretarzy dzisiejszych obrad powołuję posłów Marię Małgorzatę Janyską oraz Marcina Mastalerka.

Protokół i listę mówców prowadzić będzie pani poseł Maria Małgorzata Janyska.

Proszę wyznaczonych posłów sekretarzy o zajęcie miejsc przy stole prezydialnym.

Proszę posła sekretarza o odczytanie komunikatów.

**Sekretarz Poseł
Maria Małgorzata Janyska:**

Informuję, że w dniu dzisiejszym odbędą się posiedzenia Komisji:

- Finansów Publicznych – godz. 10.30,
- Finansów Publicznych – godz. 11.30,
- Spraw Wewnętrznych – godz. 14.

Są jeszcze komunikaty.

W dniu dzisiejszym odbędą się posiedzenia następujących zespołów parlamentarnych:

— Zespołu Parlamentarnego ds. Zbadania Przyczyn Katastrofy TU-154 M z 10 kwietnia 2010 r. – godz. 12,

— Parlamentarnego Zespołu Zrównoważonego Rozwoju Społecznego – „Społeczeństwo FAIR” – godz. 19.

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Przystępujemy do rozpatrzenia punktu 22. porządku dziennego: Rozpatrzenie obywatelskiego wniosku o poddanie pod referendum ogólnokrajowe sprawy o szczególnym znaczeniu dla państwa i obywateli dotyczącej systemu edukacji – „Ratuj maluchy i starsze dzieci też” (druk nr 1635).

Proszę o zabranie głosu pełnomocnika grupy obywateli pana Tomasza Jerzego Elbanowskiego w celu przedstawienia uzasadnienia wniosku.

Bardzo proszę.

**Pełnomocnik Grupy Obywateli
Tomasz Jerzy Elbanowski:**

Wysoka Izbo! Szanowni Państwo! Panie i Panowie Posłowie! Przychodzi dziś do państwa milion obywateli. Milion obywateli przynosi państwu wniosek o referendum edukacyjne. Cieszę się, że państwo są tu z nami, ale też bardzo niedobrze, że jest nas tak niewiele, że tak wiele krzeseł jest pustych, że pan premier dzisiaj nie przyszedł. Muszę powiedzieć, że nieobecny pan premier jest dzisiaj nieusprawiedliwiony.

(Poseł Urszula Augustyn: To nie pan decyduje.)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Proszę do rzeczy, proszę uzasadniać wniosek. (Oklaski)

(Głos z sali: Do rzeczy.)

(Głos z sali: Bez sensu.)

(Głos z sali: Bez cenzury.)

**Pełnomocnik Grupy Obywateli
Tomasz Jerzy Elbanowski:**

Gdzie są posłowie, których tutaj brakuje?

(Głos z sali: Jest nas wielu.)

Myszę, że nie ze swojej winy (Gwar na sali) nie przyszli tutaj. Jest to wynik decyzji pani marszałek Sejmu, która bardzo poważnie nadwyreżyła nasze zaufanie. Pani marszałek niestety nie mogę zadać osobiście tego pytania, bo też jej z nami dzisiaj nie ma. Ale chciałbym uzyskać odpowiedź na pytanie: Dlaczego w tej debacie nie było możliwości głosowania? Dlaczego, jeżeli chodzi o zaproszenie, które dostaliśmy na wczorajszy dzień, kiedy miały być debata i głosowanie, ta sprawa została tego głosowania pozbawiona? Nie usłyszeliśmy przekonującego argumentu za taką zmianą i traktujemy to w sposób sym-

Pełnomocnik Grupy Obywateli Tomasz Jerzy Elbanowski

boliczny. Posłowie zostali pozbawieni dzisiaj prawa wyboru, tak samo jak my, rodzice, mamy być pozbawieni prawa wyboru, czy chcemy posłać naszego sześciolatka do szkoły, czy nie. Dzisiaj, rozglądając się po sali, możemy się przekonać, dla kogo głos miliona obywateli jest ważny, a dla kogo znaczy niewiele.

(*Posel Teresa Piotrowska*: Nie zna pan zasad demokracji.)

Nasz wniosek jest wnioskiem miliona obywateli, którzy zebrali podpisy bez struktur partyjnych, bez struktur związku zawodowego. To są zwykli obywatele, którzy w sposób, myślę, precedensowy zorganizowali się w bardzo ważnej dla siebie sprawie i pokazali, że biorą odpowiedzialność za edukację swoich dzieci w sytuacji, kiedy politycy okazali się nieodpowiedzialni.

(*Głos z sali*: Nie wszyscy politycy.)

(*Głos z sali*: Nie wszyscy.)

Wicemarszałek Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:

Proszę o spokój, pełnomocnik ma głos.

Pełnomocnik Grupy Obywateli Tomasz Jerzy Elbanowski:

Bardzo dobrze by było, gdyby państwo mogli prześledzić, jak te podpisy były zbierane, jak wielkim zaangażowaniem wykazali się zwykli obywatele, dla których często była to pierwsza tego typu aktywność. Dobrze, żeby państwo to wiedzieli również w momencie, kiedy państwo będą głosować nad tym wnioskiem, bo państwa głos będzie wyrazem szacunku albo braku szacunku dla ich zaangażowania obywatelskiego. To byli ojcowie, którzy zwalniali się z pracy, brali urlopy, poświęcali całe weekendy na to, żeby chodzić, przekonywać, bo oczywiście nie są to głosy tylko rodziców, są to głosy zebrane przez rodziców. Rodzice wykonali ogromną pracę, żeby zebrać ten milion głosów. Sejm nie miał żadnych problemów z doliczeniem się pół miliona ważnych głosów, bo przynieśliśmy ich dwa razy więcej. Tym rodzicom, przede wszystkim im, chciałbym dzisiaj podziękować, bo pokazali, udowodnili, jak bardzo kochają swoje dzieci, jak bardzo są w stanie wziąć odpowiedzialność w sytuacji, w której innym tej odpowiedzialności brakuje. (*Oklaski*)

Chciałbym powiedzieć, że Wysoka Izba ma dzisiaj zaszczyt przyjąć ten wniosek, dlatego że jest to wynik pracy zwykłych obywateli, zaangażowania w proces ustawodawczy, który nie ma precedensu w historii Sejmu.

Wniosek, który przynosimy, zawiera 5 pytań. Pierwsze pytanie dotyczy zniesienia obowiązku edu-

kacyjnego sześciolatków. Drugie pytanie dotyczy zniesienia obowiązku edukacyjnego, obowiązku nauki dzieci 5-letnich. Te dwa pytania są ze sobą związane. To reforma minister Hall wymusiła objęcie dzieci 6-letnich, na szczęście małego ich procentu, obowiązkiem, sztywnym obowiązkiem edukacji. Nie jest prawdą to, że w większości krajów europejskich dzieci 6-letnie mają taki obowiązek. Mniejszość krajów Europy wprowadziła sztywny obowiązek edukacji dla dzieci 6-letnich lub młodszych. To jest niestety manipulacja, jedna z wielu, których byliśmy świadkami przez te 5 lat wprowadzania reformy. To nieprawda, że większość krajów europejskich obowiązkowo posyła sześciolatki do szkół, że to jest norma europejska. To jest niestety nieprawda, tak jak nieprawdą jest wiele innych komunikatów, które słyszymy ze strony Ministerstwa Edukacji Narodowej. Przykro o tym mówić.

Natomiast prawdą jest to, że ta reforma od samego początku jest zbudowana na kłamstwie. (*Oklaski*) Pamiętam rok 2008, kiedy pani minister Hall powiedziała, że jedynym rokiem, w którym może być wprowadzona reforma, jest rok 2009 i że musimy posłać do szkoły jednocześnie dwa roczniki sześciolatków. Ministerstwo Edukacji Narodowej pokazało nam wtedy wykresy obrazujące urodzenia, wykresy demograficzne i przekonywało, że to jest najlepszy moment. Pani minister Szumilas, obecna tutaj, wówczas wiceminister, powiedziała, że później demografia nie będzie sprzyjała reformie. A wykresy, które państwo pokazywali, były przeskalowane, były pokazane tylko szczyty tych wykresów, żeby uwypuklić różnicę w liczbie dzieci. To kłamstwo, które usłyszeliśmy na początku, niestety potem było powtarzane, pojawiały się kolejne kłamstwa. Przepraszam za takie grube słowo, ale niestety tak to trzeba nazwać. Jako rodzice jesteśmy, czujemy się okłamywani.

Najważniejsze, czego zabrakło Ministerstwu Edukacji Narodowej, to ogląd rzeczywistości szkolnej. Dlatego przynieśliśmy państwu raport, zresztą w poprzednich dniach państwo otrzymywali go od nas, zatytułowany „Szkolna rzeczywistość”, a przygotowany przez Fundację „Rzecznik praw rodziców”. To jest już kolejny raport, który państwu przedstawiamy. Poprzednie raporty zostały skierowane do ministra edukacji narodowej, do premiera, do różnych instytucji, nawet międzynarodowych, bo sytuacja w polskiej edukacji jest bardzo zła. Najgorsze jest to, że minister edukacji narodowej żyje, niestety, w świecie fikcji i nie wie, jak wygląda sytuacja w szkole rejonowej, w zwykłej szkole, która boryka się z mnóstwem problemów, przede wszystkim finansowych, w której brakuje szatni, stołówek, świetlicy, wszystkich rzeczy, które wydawałyby się standardem w XXI w.

Pamiętamy, jak w roku 2008 pani minister Hall rozpoczynała tę reformę od poradnika dla dyrektorów szkół. W poradniku było napisane, była dla dyrektorów rada, żeby zaangażować w prace społeczne rodziców. Wtedy wydawało nam się to kuriozalne. Rada, żeby zaangażować rodzica architekta, aby w czy-

**Pełnomocnik Grupy Obywateli
Tomasz Jerzy Elbanowski**

nie społecznym zaprojektował dodatkowe skrzydło szkoły, jest groteskowa, ale znalazła się w dokumencie ministerialnym. Wszystko, co obserwowaliśmy w ciągu następnych 5 lat, potwierdzało fakt, że ministerstwo, rząd nie zamierza przeznaczyć żadnych poważnych pieniędzy na reformę, która dotyczy malutkich dzieci, dotyczy warunków, w jakich przebywają, w jakich są edukowane, tego, jaką mają opiekę. Niestety, ta reforma od początku jest robiona zupełnie bez głowy. *(Oklaski)*

W ostatnich tygodniach wiele słyszeliśmy o wyrównywaniu szans, jeśli chodzi o edukację przedszkolną. Rodzice zostali pozbawieni prawa wyboru, jeśli chodzi o finansowanie zajęć dodatkowych w przedszkolach dla swoich dzieci, zajęć, które chcieliby finansować, które były w przystępnej cenie. Pani minister wyrażała wielką troskę o kieszeń rodziców. Natomiast jeśli chodzi o szkoły, tej troski nie widać. Pani minister przymyka oko na to, że szkoły są finansowane przez rodziców nie tylko w zakresie dostarczania tak prozaicznych rzeczy jak papier do ksero, ale również w zakresie malowania klas, kupowania mebli do klas, do sal szkolnych, a nawet malowania, tynkowania szkół. Warto zastanowić się nad tym, czy edukacja w Polsce rzeczywiście jest bezpłatna. Czy to, co mamy zapisane w konstytucji, jest jeszcze dla ministerstwa edukacji jakimkolwiek wyznacznikiem, czy jest to już po prostu anachronizm i należałoby zmienić art. 70 Konstytucji Rzeczypospolitej?

Rzeczywistość polskich rodziców jest dziś taka, że nie tylko muszą angażować się w finansowanie wszystkiego, co jest w klasach. W naszym raporcie znalazł się m.in. taki głos ze szkoły w Wołominie, gdzie pani wychowawczyni powiedziała rodzicom, że wszystko, co widzą w klasie, pochodzi ze składek rodziców z poprzednich lat. Nie jest to jedyny taki przykład w Polsce. Rodzice są dzisiaj postawieni w takiej sytuacji, że w związku z obowiązkową i bezpłatną edukacją muszą we wrześniu zaciągać kredyt, jeśli mają kilkoro dzieci, tak jak na przykład ja, na podręczniki, bo podręczniki są dzisiaj parapodatkiem, który obciąża rodziców wychowujących dzieci.

Chciałbym, żeby państwo usłyszeli, jakie warunki panują w polskich szkołach. Omówię kilka podstawowych kwestii. Dobrze, żeby państwo wiedzieli, w jakich warunkach uczy się obecnie, również dzisiejszego dnia od rana, 5 mln polskich dzieci.

Place zabaw były jedynym elementem, który ministerstwo zapowiedziało zmienić. Wprowadziło program rządowy, który finansuje budowę tych placów zabaw. Rzeczywiście one powstały w wielu szkołach. Natomiast prawda jest taka, że na tych placach zabaw dzieci się nie bawią. *(Poruszenie na sali)*

(Głos z sali: Bzdury opowiadasz, człowieku.)

(Poseł Tomasz Kulesza: Co ty opowiadasz, człowieku?)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Proszę salę o spokój.
(Głos z sali: Kultury trochę.)
Proszę o spokój.

**Pełnomocnik Grupy Obywateli
Tomasz Jerzy Elbanowski:**

Bo nie ma komu wychodzić z tymi dziećmi, proszę państwa.

(Głos z sali: Kiedy byłeś w szkole, człowieku?)
(Dzwonek)

Nie ma komu wychodzić z tymi dziećmi na te place zabaw. *(Oklaski)*

(Głos z sali: Nieprawda.)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Przepraszam.

Panie pośle, proszę nie zabierać głosu z ław poselskich. Pełnomocnik ma w tej chwili głos.

Proszę bardzo.

**Pełnomocnik Grupy Obywateli
Tomasz Jerzy Elbanowski:**

Pan poseł skłania mnie do refleksji, dygresji. Przed reformą dzieci 6-letnie musiały odbyć obowiązkową diagnozę w poradni psychologiczno-pedagogicznej, czy wykazują gotowość szkolną. Gotowość szkolna to jest cały zespół cech, również gotowość emocjonalna do tego, żeby siedzieć przez 45 minut i słuchać, nie zabierać głosu bez podnoszenia ręki. Kiedy słucham państwa, myślę *(Wesołość na sali, oklaski)*, że gotowość szkolna to coś, czego niektórzy nie mogą osiągnąć przez całe życie. *(Wesołość na sali, oklaski)*

Wyjście na plac zabaw, proszę państwa, z 30 dzieci, z 35 dzieci jest dla jednego nauczyciela, szczególnie jeśli są to dzieci 6-letnie, często niemożliwe, a uzyskanie etatu nauczyciela wspomagającego jest w Polsce bardzo trudne, nawet w klasach, w których są dzieci niepełnosprawne i którym ten nauczyciel wspomagający po prostu przysługuje.

(Głos z sali: Nieprawda.)

Taka jest rzeczywistość samorządów. Odsyłam do raportu tych z państwa, którym trudno w to uwierzyć. Oczywiście chcielibyśmy, żeby tak nie było, natomiast jest to polska rzeczywistość.

Wychodząc na plac zabaw, nauczyciel w klasie sześciolatków musi na przykład zawiązać 60 butów. Proszę przejść się do szkoły i spróbować to zrobić, wyjść i wrócić o normalnej porze.

Pełnomocnik Grupy Obywateli Tomasz Jerzy Elbanowski

Powstałe place zabaw rzeczywiście są bardzo ładne, natomiast nie ma czasu na nie wychodzić, bo podstawa programowa, którą wprowadziła pani minister Katarzyna Hall, jest tak napięta, ten program jest tak napięty, że dzieci nie mają kiedy się bawić. Dzieci nie tylko muszą się uczyć w szkole, ale również po lekcjach muszą odrabiać prace domowe. To jest polska norma. Muszą odrabiać prace domowe często z rodzicami, więc jest to zaangażowanie całej rodziny. Tak naprawdę można powiedzieć, że te małe dzieci są obciążone taką pracą, jak gdyby pracowały na dwa etaty. Tak więc z tych powodów place zabaw są w Polsce, niestety, fikcją.

Podobnie rzecz ma się z kącikami zabaw w szkole. To są sale, które również powstały w ramach programu „Radosna szkoła”. Wiele szkół nie ma jeszcze tych kącików. Często po prostu brakuje pieniędzy samorządowi na udział w tym programie. Co najważniejsze, te kąciki zabaw również nie mają być kiedy wykorzystane z tych samych powodów, dla których dzieci nie korzystają z placów zabaw. Po prostu w polskiej szkole dziecko siedzi w ławce, słucha, notuje to, co zdąży zanotować, i nie ma czasu na zabawę.

(*Posel Krystyna Skowrońska: To nieprawda.*)

(*Posel Marek Rząsa: Kiedy pan był w szkole?*)

Proszę posłuchać, jak sprawy mają się na przykład w Szkole Podstawowej nr 4 w Jaśle. W tym roku szkolnym pierwsze klasy razem z sześciolatkami są 32-osobowe. Nauka w ławkach od dzwonka do dzwonka. Nie ma żadnych dywanów do zabawy, a nawet gdyby były, nie ma miejsca na ich rozłożenie. Klasa jest szczelnie wypełniona ławkami i krzeselkami, świetlica jest mała, a wszystkie dzieci są razem, nie ma wydzielonego miejsca dla sześciolatków.

W szkole podstawowej w miejscowości Odrzykoń na pytanie o dywan i przeniesienie do innej, większej klasy dyrektor odpowiedział, że poszuka starego chodnika w domu. W efekcie jeden z rodziców zakupił dywan na własny koszt.

Dzisiaj, proszę państwa, dla polskich dzieci w szkołach po prostu brakuje miejsca. Szkoły są likwidowane również w wyniku tej samej reformy, którą państwo wprowadzili w 2009 r. Rocznie likwidowane są setki szkół, a dzieci są umieszczane w szkołach po kilkaset osób, nawet w zespołach szkół, w których są oczywiście gimnazja, a zdarzają się również szkoły zawodowe. Naprawdę relacje z tych szkół, w których dzieci 6-letnie są umieszczane z osobami dorosłymi, są bardzo niepokojące. Nie są to relacje wyłącznie z naszego raportu. Również raporty instytucji państwowych stwierdzają, że w polskich szkołach nie ma wydzielonego miejsca dla dzieci młodszych. Bardzo wiele szkół posiada ciągi komunikacyjne połączone niestety z ciągami dla dzieci starszych. Na przykład zgodnie z raportem Głównego Inspektoratu Sanitarnego z tego roku, jest to raport dotyczący prawie

8 tys. szkół, w ponad 2700 szkołach nie można wyznaczyć ciągów komunikacyjnych tak, aby nie krzyżowały się z drogami uczniów starszych. A są to również gimnazjaliści.

Kolejnym bardzo poważnym problemem są stołówki szkolne, coś, co niestety odchodzi już do przeszłości, i to likwidowane w pełni świadomie za przyzwoleniem Ministerstwa Edukacji Narodowej.

(*Posel Julia Pitera: Może burmistrz z PiS źle zarządził.*)

Pamiętam panią minister Katarzynę Hall mówiącą w 2009 r. z tej mównicy, że powinno się przechodzić na catering w szkołach, żeby dzieci jadły posiłki ze styropianu. To są często posiłki złej jakości, natomiast w bardzo wysokiej cenie. Formuła cateringu doprowadza do tego, że dzieci uboższe nie są już dożywiane. To jest, proszę państwa, bardzo poważny problem w Polsce. Zdawałoby się, że w XXI w. to nie ma prawa się zdarzyć, ale dzieci w Polsce w szkole są głodne. (*Poruszenie na sali*)

(*Głos z sali: Nieprawda.*)

Są głodne.

(*Głos z sali: Prawda, prawda.*)

(*Posel Tomasz Kulesza: Bzdury opowiadasz.*)

I to jest, proszę państwa, wielki wstyd również dla państwa. (*Oklaski*)

W tych szkołach, w których funkcjonują stołówki, dzieci jedzą w ogromnym stresie... (*Poruszenie na sali*)

(*Posel Krystyna Skowrońska: Głupstwa pan plecie.*)

(*Głos z sali: Panie marszałku...*)

Wicemarszałek Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:

Przepraszam pana.

Panie i panowie posłowie, rozmowy i szum na sali dodatkowo utrudniają uzasadnianie przez pana pełnomocnika wniosku obywatelskiego. W związku z tym proszę o spokój i powagę. Pan pełnomocnik ma głos. Potem będą wystąpienia klubowe, będą pytania i w ten sposób można prowadzić polemikę. Natomiast polemika z sali utrudnia panu pełnomocnikowi uzasadnianie wniosku.

Proszę bardzo.

Pełnomocnik Grupy Obywateli Tomasz Jerzy Elbanowski:

Przeczytam państwu konkretne relacje, jeśli trudno państwu uwierzyć. Szkoła podstawowa w Dziwnowie: W tym samym czasie co uczniowie ze stołówek korzystają osoby dorosłe skierowane z opieki społecznej, a w czerwcu i wrześniu ze stołówek korzystają także wczasowicze. Szkoła w Skawinie, w województwie małopolskim: Stołówka mała, dzieci są poganiane, żeby jadły szybciej, bo trzeba zwolnić stół, np. dla nauczycieli. Stołówka w szkole podstawowej w Garwolinie: Nie zapewnia się posiłków dla wszyst-

**Pełnomocnik Grupy Obywateli
Tomasz Jerzy Elbanowski**

kich najmłodszych, ponieważ to komisja kwalifikuje dzieci na obiady, nieznane są zasady kwalifikowania, a stołówka jest za mała i nie wszystkie dzieci mogą skorzystać z obiadów. Szkoła podstawowa w Częstochowie: Dopchanie się do obiadu na przerwie to szkoła przetrwania, zwyciężają najsilniejsi. Zespół szkół w Mąchocicach, w województwie świętokrzyskim: Dzieci z gimnazjum wypychają z kolejki maluchy, a potem okazuje się, że dla tych małych zabrakło zupy. Szkoła Podstawowa nr 5 w Elku: W maleńkiej salce, która poza obiadami jest świetlicą, wydawane są obiady z termosów, w budynku szkoły nie ma kuchni, dzieci jedzą w świetlicy i na korytarzu, bo w świetlicy nie mieści się nawet połowa. Moja córka, choć jest już w trzeciej klasie, czasem nie zjada obiadu, bo pani nie da rady wydać go w czasie trwania przerwy. Szkoła podstawowa w Tuczępach: Wiem że jest to szkoła na wsi – pisze rodzic – ale nie ma tu ani stołówki, ani świetlicy. Szkoła podstawowa w Ząbkach, niedaleko stąd: Obiady z powodu przepełnienia wydawane są od 10.30. Szkoła podstawowa nr 9 w Wejherowie: Świetlica jest jednocześnie stołówką, jednak dla pięcio- i sześciolatków nie ma to znaczenia, ponieważ uczęszczać do niej mogą tylko dzieci starsze, dla maluchów nie ma żadnej alternatywy.

Chodzi o te dzieci, to jest problem, o którym mowa w drugim pytaniu naszego wniosku. Dzieci 5-letnie, które objęły państwo obowiązkiem edukacji przedszkolnej, którego nie ma gdzie realizować wobec ogromnego braku miejsc w przedszkolach albo w ogóle braku przedszkoli, są nie tylko umieszczane w zerówkach szkolnych, ale też z powodu likwidacji wielu małych szkół są wożone gimbusami razem z uczniami starszymi, a w skrajnych przypadkach również z osobami przypadkowymi. Skrajny tego przykład – wiem, że to jest skrajność, ale warto go przytoczyć – na Podlasiu, w Kodniu, władze samorządowe zdecydowały, że z oszczędności uczniowie będą dojeżdżać do szkoły razem z więźniami.

(Poseł Arkadiusz Mularczyk: Gdzie?)

W Kodniu na Podlasiu. Zarówno dyrekcja szkoły, jak i władze samorządowe nie widzą w tym żadnego problemu, chociaż rodzice piszą do nas, że uczniowie muszą stać, podczas gdy dorośli więźniowie zajmują miejsca siedzące. To skrajny przykład, ale niestety wiele mówi o tym, jaki jest stan polskiego systemu edukacji.

Kolejny problem to łazienki szkolne. Toalety, problem wydawałoby się prozaiczny, ale dla małych uczniów są to często małe dramaty, kiedy nie ma kto z nimi wyjść do łazienki, bo po prostu jest jeden nauczyciel. W wielu relacjach przewija się takie zdanie, że nauczyciel nie wie, czy zostać z klasą, czy wyjść z 6-letnim uczniem, który nagle musi pójść do łazienki. Toalety w szkołach to, niestety, również pomnik zapaści infrastrukturalnej polskiego systemu edukacji, a symbolem tej zapaści jest brak papieru toaletowego.

To jest, proszę państwa, symbol, który już w PRL-u zapadł nam w pamięć, to coś zupełnie nie do przeskoczenia. W co drugiej relacji powtarza się zdanie, że dzieci nie mają dostępu do papieru toaletowego – jest on zamykany w szafkach na klucz, jest czymś, co muszą fundować rodzice. To po prostu urasta do rangi problemu nie do przeskoczenia.

Kolejnym problemem, który – można powiedzieć – dezorganizuje życie rodzin w Polsce, jest brak świetlic. Świetlice w Polsce, niestety, często są luksusem. Mówią o tym badania nie tylko nasze, nie tylko instytucji państwowych, lecz także Związku Nauczycielstwa Polskiego, który wskazywał, że w co piątej szkole nie ma świetlicy, po prostu nie istnieje. Świetlice, które istnieją, funkcjonują, również często są towarem luksusowym. Są różne kategorie, sposoby rekrutacji do tych świetlic, są też godziny, które w ogóle nie pokrywają się z godzinami pracy rodziców. Jest to problem nie tylko małych miejscowości, lecz także dużych, bogatych miast, takich jak np. Kraków. Przeczytam państwu taką relację: W szkole nr 97 w Krakowie w godzinach szczytu w każdej świetlicy przebywają po trzy, cztery klasy. Najprostszym sposobem zapewnienia bezpieczeństwa jest włączenie telewizora. Sześciolatki siedzą w upiornym hałasie, w którym wrzaski dzieci konkurują z rykiem telewizora, i oglądają. Odbierałam moje dziecko półprzemyślane ze zmęczenia.

W szkole nr 13 w Kielcach pięcio- i sześciolatki, w liczbie 20–30, rok w rok upychane są w czymś rozmiarów spiżarni. To kolejny problem, proszę państwa, problem lokalowy. Świetlice są organizowane w bardzo różnych, przypadkowych pomieszczeniach: w piwnicach, na strychach, w pomieszczeniach, które nie mają wentylacji, które po prostu powinny zostać zamknięte przez sanepid, ale tak naprawdę w wielu miejscowościach nie ma dla nich alternatywy, bo w Polsce, proszę państwa, rodzice muszą pracować, aby zarobić na utrzymanie dzieci. Często to praca na dwa etaty i nawet jeśli oboje rodzice pracują, utrzymanie dzieci, rodziny przy obecnych obciążeniach podatkowych, również kosztach, które ponosimy na edukację, jest bardzo trudne i nie możemy sobie pozwolić na luksus zwalniania się codziennie z pracy w połowie dnia. Dlatego już sam brak świetlic wystarczyłby do tego, żeby tę reformę, proszę państwa, odłożyć w czasie, a właściwie odwołać.

To również skrajny przykład, spod Warszawy, z Józefosławia, ale proszę posłuchać: W ubiegłym tygodniu karetka pogotowia odwoziła panią ze świetlicy, która zasnęła w wyniku stresu. Skąd ten stres? W szkole uczy się 1300 dzieci. Jest jedna świetlica, w najcięższym momencie dnia w małej sali jest 160 dzieci. Szkoła jest przeznaczona dla 600 uczniów. Jest to jedna z kilkuset relacji. Co mają państwo do powiedzenia nauczycielom, rodzicom i dzieciom, które w takich warunkach egzystują dzień w dzień?

Bardzo ciekawe jest również to, w jaki sposób nauczyciele świetlicy muszą dyscyplinować dzieci. Proszę państwa, w Szkole Podstawowej nr 11 w Warsza-

Pełnomocnik Grupy Obywateli Tomasz Jerzy Elbanowski

wie, mieście, które na pewno byłoby stać na zapewnienie najmłodszym dzieciom dobrych warunków edukacji, warunki w świetlicy są okropne. Jest tam ok. 300 dzieci. Pani woła do dzieci przez tubę, jak na zebraniach publicznych. To w szkole nr 11 w Warszawie, a z innych szkół mamy relacje o tym, że panie dyscyplinują dzieci gwizdkami, jak na lekcji WF-u, że młodsze dzieci, sześciolatki, dzieci wrażliwsze są po prostu w szoku. Niestety, to nie są warunki dla dzieci, mimo starań nauczycieli. Naprawdę, jako rodzice nie mamy żadnych pretensji do nauczycieli, którzy po prostu zostali zmuszeni do pracy w skrajnych warunkach.

Jeszcze jedna relacja, która również wyda się państwu skrajna, ale jest to rzeczywistość polskiego dziecka w szkole w XXI wieku w środku Europy: Dzieci nie mają gdzie się bawić, więc bawią się w ziemi, grzebią w niej patykami, łapkami, przesypując ziemię między paluszkami, chowają się, bawią się między wystającymi korzeniami. Nie mają do dyspozycji żadnych świetlicowych zabawek. To jest świetlica szkoły nr 59 w Katowicach, również dużym, bogatym mieście.

To, co powiedziałem o likwidacji szkół, o ich przepełnieniu, ma odzwierciedlenie w konstrukcji klas, tzn. że te klasy są przepełnione, bo liczą trzydziestu kilku uczniów. Świadczy to o tym, że ustawa, którą państwo niedawno przyjęli, o wysłaniu połowy rocznika sześciolatków obowiązkowo w przyszłym roku do szkoły, która zawiera również przepisy mówiące o tym, żeby w klasach było do 25 dzieci, jest kompletną fikcją oderwaną od rzeczywistości polskiego samorządu, który nakazuje dyrektorom szkół konstruowanie klas od 26 uczniów. Jest to przykład nie z biednego miasta, nie z biednej gminy, tylko z Warszawy.

Proszę sobie to wyobrazić i spróbować przeprowadzić lekcję w klasie liczącej 35 sześciolatków. Jeśli nawet dyrektorzy szkół i gminy chcieliby wypełnić to zalecenie, zastosować przepis ustawy o klasach 25-osobowych, musieliby zorganizować naukę na trzy zmiany. Nauka na trzy zmiany jest rzeczywistością już dzisiaj w niektórych polskich szkołach, na przykład w szkole nr 53 w Krakowie. W szkole uczy się dzieci na trzy zmiany. Zajęcia startują o godz. 8, o godz. 11 i o godz. 13, a zakończenie nauki, proszę państwa, w takich szkołach jest o godz. 18, co jest niedopuszczalne i było kwestionowane przez lokalne sanepidy. Tak małe dzieci o godz. 18 nie są w stanie przyswoić nic i ta nauka jest po prostu fikcją, jest męczeniem tych dzieci. Natomiast próba wypełnienia jednego z zaleceń, które wprowadza rząd – nie zaleceń, tylko sztywnych przepisów – spowoduje, że w innym miejscu konstrukcja się posypie. To jest to samo, co państwo próbują robić z przedszkolami. Próbują państwo zapewnić darmowe przedszkola, nie przeznaczając na to poważnych pieniędzy. Od dwóch miesięcy jest niesamowity bałagan z zajęciami, które

wszyscy chcą przeprowadzić, oprócz polityków, oprócz rządu, oprócz tych, którzy podjęli te decyzje i nie wzięli za nie odpowiedzialności. To samo jest w polskich szkołach. Jeśli państwo deklarują podniesienie standardu, nie przeznaczając na to pieniędzy, będzie katastrofa w innym miejscu.

Sprawa bezpieczeństwa. Jest to kwestia, która powinna być priorytetem dla nas, dorosłych – zapewnienie bezpieczeństwa dzieciom, choćby w drodze do szkoły. Tutaj są ogromne zaniedbania. Na poziomie gmin, można powiedzieć, jest to wina gmin, ale również ministerstwo edukacji, konstruując przepisy, powinno pomyśleć o tym, w jakich warunkach dzieci idą do szkoły w gminach, w których nie ma chodnika i nie ma autobusu szkolnego. Nie przysługuje on części dzieci, które mieszkają zbyt blisko albo autobus szkolny nie istnieje, tylko gmina płaci dzieciom za bilety PKS. Niestety, w mediach lokalnych jest pełno obrazków, zdjęć dzieci, które idą poboczem ruchliwej drogi do szkoły i są mijane przez ciężarówki.

Również, jeśli chodzi o bezpieczeństwo w szkołach, tam, gdzie wydawałoby, że dziecko można zostawić bezpiecznie, sami państwo wiedzą, jakie są statystyki. Ministerstwo edukacji przedstawia te statystyki. Są one przerażające. Nie chcę ich przytaczać, bo mogliby państwo powiedzieć, że jest to argument zbyt skrajny, gdybym powiedział, do ilu wypadków dochodzi w szkołach, również śmiertelnych. Jest to w każdym razie duża liczba, która co roku jest podobna. Jest to liczba porównywalna z liczbą wypadków na polskich drogach. Jest to liczba, która powinna państwa zatrząwać. Odsyłam do oficjalnych wypowiedzi przedstawicieli Ministerstwa Edukacji Narodowej. To są dziesiątki tysięcy wypadków, nawet 100 tys., i są to dziesiątki wypadków śmiertelnych. Ale nie chcę się nad tym zatrzymywać.

(Głos z sali: Dojdziemy do miliona.)

Natomiast dużo bardziej konkretnym, można powiedzieć prozaicznym, ale bardzo dużym problemem jest przemoc w polskich szkołach, i to w tych szkołach, które są niedofinansowane, które są łączone w ogromne zespoły po kilkuset, nawet ponad tysiąc uczniów, jak słyszeliśmy, gdzie są obowiązkowo w zerówkach pięciolatki, gdzie są gimnazjaliści i gdzie brakuje nauczycieli, którzy mogliby kontrolować tę sytuację i mogliby zapewnić dzieciom elementarne bezpieczeństwo. Proszę posłuchać relacji ze szkoły nr 59 w Katowicach: Posłałam do szkoły dziecko jako sześciolatka i ku mojemu przerażeniu od pierwszych dni w szkole sam lub z kolegą bez pośredniego nadzoru pani wychowawczyni wychodzi na przerwy na podwórko lub chodzi sam po korytarzach szkoły. To jest ogromna szkoła. W innych szkołach zdarza się, że dzieci wychodzą niezauważone. Są takie przypadki, proszę państwa, i jest to coś, do czego nie powinno absolutnie dochodzić.

Sale lekcyjne w polskich szkołach są organizowane w miejscach, które nie są do tego przeznaczone, np. w budynku straży pożarnej – to jest przykład z naszego raportu – albo są to dwa budynki oddalone

**Pełnomocnik Grupy Obywateli
Tomasz Jerzy Elbanowski**

od siebie i dzieci muszą samodzielnie wyjść, żeby zjeść np. obiad na stołówce. Również małe dzieci muszą samodzielnie wyjść z jednego budynku i w czasie 20-minutowej przerwy przejść do drugiego budynku, zjeść obiad i wrócić.

Szatnie szkolne to również nie jest standard. W Szkole Podstawowej nr 9 w Wejherowie w ogóle nie ma szatni. Buty, odzież wierzchnią maluchy trzymają w klasach. Mało tego, sanepid nie widzi żadnych nieprawidłowości w takich praktykach. Szkoła w Kobylnicy też nie ma szatni, kurtki dzieci wiszą na wieszakach na korytarzu.

Kolejnym problemem jest problem podręczników, a właściwie miejsc, w których można zostawiać podręczniki, co od kilku lat jest wymagane rozporządzeniem ministerialnym. Jest to jeden z niewielu standardów, których spełnianie jest wymagane w polskiej szkole, ale z tym również jest kłopot. Szafki są kupowane przez rodziców albo po prostu ich nie ma. Poza tym dzieci są zobowiązane do wykonywania prac domowych, więc podręczniki, które mogłyby zostawiać w szafkach, muszą nosić na plecach do domu i z powrotem przynosić do szkoły, dzień w dzień. A to są ciężary, które przekraczają możliwości tych dzieci.

Lekarze pediatri, z którymi nikt z ministerstwa nie skonsultował tej reformy przez 5 lat – to jest kwestia, która była podnoszona w Senacie przez senatorów, padło wtedy pytanie o to, dlaczego nikt ze środowiska pediatrów nie skonsultował tej reformy, dlaczego ministerstwo się o to nie zwróciło – twierdzą, że jednym z problemów, z którymi będziemy się borykać za parę lat, będzie wysyp chorób kręgosłupa wśród dzieci, tym bardziej że chcą państwo wysłać do szkoły dzieci młodsze. Lekarze mówią, że dziecko może nosić na plecach do 1/10 swojego ciężaru, tymczasem w Polsce jest to ciężar sięgający nawet 1/3 wagi dziecka. Dzieci noszą takie plecaki dzień w dzień, jak mali niewolnicy.

Jednym z największych problemów tej reformy, który można nazwać świadomym zaniedbaniem Ministerstwa Edukacji Narodowej, jest przygotowanie kadry nauczycielskiej, którego po prostu nie było. Od roku 2008 pytaliśmy o to panią minister Hall i ani pani minister Hall, ani pani minister Szumilas do dziś tej kwestii nie uregulowały, co powoduje, że również wśród nauczycieli jest niechęć do reformy. Gdy przeprowadzany jest sondaż na temat reformy, to okazuje się, że większość nauczycieli po prostu jej nie chce. Proszę państwa, to jest najlepszy dowód na to, że ta reforma po prostu nie wejdzie w życie. Nie ma komu jej wprowadzać i nie ma nikogo, poza rządem, kto chciałby przymusowo wysłać sześciolatki do pierwszych klas. *(Oklaski)*

Przeczytam państwu tylko jedną relację ze szkoły podstawowej, to jest relacja z Warszawy, ze Szkoły Podstawowej nr 61. Pani wychowawczyni nie radziła sobie z lękiem separacyjnym, jaki przeżywały niektó-

re dzieci, nie widziała, jak rozwiązać problem np. wyjścia do toalety w czasie lekcji, czy biec z dzieckiem, czy zostać z klasą. W efekcie dzieci moczyły się. Proszę sobie wyobrazić, z jaką chęcią te dzieci chodzą do szkoły i podejmują naukę, jeśli nie zapewnia im się podstawowych zasad bezpieczeństwa, można powiedzieć, i jeśli dorośli nie są w stanie dbać o tak elementarne sprawy.

Nie dziwi wynik badania, który przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Instytut Badań Edukacyjnych podległy ministerstwu był ukrywany dopóty, dopóki nie napisali o tym w tym roku dziennikarze. Chodzi o to, że dzieci 6-letnie przeżywają bardzo dużo porażek i są zniechęcone do nauki w o wiele większym stopniu niż dzieci 7-letnie. To nie jest nasze badanie, naszej fundacji, tylko Instytutu Badań Edukacyjnych, przeprowadzone dla Instytutu Badań Edukacyjnych, które nie zostało upublicznione przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. Jest to jeden z kolejnych dowodów na to, że ministerstwo nie prowadzi w tym temacie uczciwej debaty publicznej.

Zniechęcenie dzieci jest faktem, z którym stykamy się również w fundacji, odbierając codziennie telefony od rodziców, którzy wysłali sześciolatki do szkół i którzy są z tego powodu nie tylko niezadowoleni, ale – można powiedzieć – są tym przerażeni, bo wpadli w pułapkę, którą Ministerstwo Edukacji Narodowej zastawiło na dzieci 6-letnie. Chodzi o to, że przepisy nie pozwalają na powrót sześciolatka, który sobie nie poradził, do grupy rówieśniczej. Jest ogromny problem z pozostawieniem w I klasie dziecka sześciolatka, które sobie nie poradziło. Czasem to są drastyczne przypadki. Na przykład jedno z takich dzieci, dziewczynka z Częstochowy z zespołem Aspergera, niepotrafiąca w II klasie czytać ani liczyć, była na siłę przepychana na kolejne etapy edukacji i wiele miesięcy trwała walka rodziców o to, żeby dziecko mogło wrócić do I klasy. Proszę państwa, to jest sytuacja kuriozalna, która nie powinna mieć miejsca. Te przepisy powinny być zmienione już 5 lat temu, kiedy o tym rozmawialiśmy również na tej sali. Przez 5 lat w tej sprawie nic się nie wydarzyło.

Trudno się dziwić, niech się państwo nie dziwią, że frustracja rodziców rośnie, że informacje o tym, że sześciolatki w I klasie to jest fatalny pomysł, roznoszą się między rodzicami pocztą pantoflową i że opór społeczny wobec tej reformy jest coraz większy. Proszę państwa, ten opór będzie rósł.

W ramach akcji „Ratuj maluchy” w pierwszym roku zebrano kilkadziesiąt tysięcy podpisów w Internecie, 2 lata później zebrano już 350 tys. podpisów pod ustawą obywatelską, która do dzisiaj nie została przez państwa do końca rozpatrzona z nieznanymi nam powodów, a w tym roku przynosimy państwu milion podpisów. Liczę na to, że to referendum się odbędzie, jeśli zaś się nie odbędzie, to na pewno opór społeczny będzie narastał i podpisów będzie jeszcze więcej.

Chciałbym państwu przeczytać list rodzica do Ministerstwa Edukacji Narodowej wysłany na specjalny adres, który służył informowaniu i uspokaja-

**Pełnomocnik Grupy Obywateli
Tomasz Jerzy Elbanowski**

niu rodziców, i odpowiedź ministerstwa na list tego rodzica. Skrócę, ale myślę, że zorientują się państwo, jaki jest sposób traktowania problemów przez urzędników ministerstwa: Jestem mamą 5-letniej dziewczynki z orzeczeniem o niepełnosprawności i potrzebie kształcenia specjalnego. Córkę ma wiotkość mięśni i hipoglikemię. Pójdzie do szkoły publicznej. W szkole, do której pójdzie, jest jedna klasa integracyjna, dlatego nie będzie takiej możliwości, aby były w niej dzieci w podobnym wieku, jeśli chodzi o miesiące. Teraz w takiej klasie może być 18 dzieci i dwie panie. Obniżono liczbę dzieci w zwykłych klasach. Czy w integracyjnych też zostanie ona obniżona? Dalej ten rodzic pisze o problemach w tej szkole, a Ministerstwo Edukacji Narodowej pisze o problemach m.in. ze świetlicą, do której to dziecko nie będzie mogło uczęszczać. Nie będę czytał całego listu, znajdą go państwo w raporcie. Natomiast ministerstwo odpowiada temu rodzicowi tak: Szanowna pani, przykładamy ogromną wagę do opieki świetlicowej w szkołach. Przy zmniejszającej się liczbie szkół podstawowych i liczbie uczniów tych szkół liczba etatów opieki świetlicowej systematycznie wzrasta. Od roku 2008/2009 do roku 2011/2012 liczba etatów nauczycieli świetlicowych wzrosła o ponad 10% – 1359 etatów.

Co to obchodzi tę matkę, która nie ma jak zostawić swojego dziecka, która nie ma szansy uzyskać opieki w godnych warunkach w szkole, do której musi wysłać swoje dziecko? Co ją obchodzą statystyki, co nas obchodzą statystyki w momencie, kiedy tysiące dzieci są w szkołach w fatalnych warunkach? Również na tej sali była czytana odpowiedź Ministerstwa Edukacji Narodowej na interpelację, w której jest mowa o tym, że tylko 0,5% szkół ma bardzo złe warunki sanitarne, 76 placówek. To jest, proszę państwa, kilka tysięcy dzieci, to nie jest 0,5%, to jest kilka tysięcy dzieci.

(Poseł Julia Pitera: To jest kilka tysięcy dzieci?)

Tak, 76 szkół po kilkaset uczniów. Odsyłam do raportu.

(Poseł Julia Pitera: To ile jest tych dzieci?)

Szkoły, również w najbliższym otoczeniu, które mogą państwo dzisiaj odwiedzić, liczą po 1300 uczniów. Czytałem taką relację.

(Poseł Krystyna Skowrońska: Rachunki się mylą.)

O warunkach w polskich szkołach można by mówić bez końca, ale myślę, że już państwo usłyszeli wystarczająco wiele, żeby wziąć to sobie do serca, jeśli państwu te sprawy na sercu leżą. Natomiast kolejny bardzo duży problem również jest poruszany w naszym referendum. Jedno z pytań dotyczy podstawy programowej. To jest dokument, który został wprowadzony w grudniu 2008 r. rozporządzeniem ministra edukacji narodowej w okolicznościach, które są dla nas trudne do pojęcia, bo były to ostatnie dni na rozliczenie dotacji unijnej na przygotowanie

nowego programu. Mimo że były ogromne kontrowersje, eksperci niezależni od ministerstwa mówili, że ten program jest zły, został podpisany tuż przed świętami, 23 grudnia, przez panią minister Hall. Skład zespołu, który przygotował tę podstawę programową, był długo ukrywany i dziennikarze, którzy zwracali się do Ministerstwa Edukacji Narodowej, otrzymywali odpowiedź, że nie jest to lista jawna.

Również kontakt Ministerstwa Edukacji Narodowej w tamtym czasie z wydawcami podręczników – panią minister na pewno to zainteresuje – był dla nas co najmniej dziwny. Była opublikowana korespondencja mailowa pani minister Hall z wydawcami podręczników. Pani minister zapewniła wydawców, że niezależnie od tego, jak potoczą się losy sejmowej debaty, jaka decyzja zostanie podjęta i ile sześciolatków trafi do I klasy, mogą liczyć na nowe podręczniki, które wypuszczą na rynek, bo ona, to znaczy pani minister, to rozporządzenie podpisze. Tak się rzeczywiście stało, nowa podstawa programowa weszła w życie, rozporządzenie zostało podpisane przed decyzją parlamentu o obniżeniu wieku szkolnego. Podstawa programowa jest fatalna. To opinia nie tylko nasza, rodziców, ale przede wszystkim ekspertów, którzy znają zarówno poprzednią podstawę programową, do której chcielibyśmy wrócić – jest to postulat z naszego wniosku o referendum – jak i obecną, która powoduje, że dzieci w I klasie muszą uczyć się rzeczy, które przerastają ich możliwości fizjologiczne. Jest to wiele czynników, trudno wszystkie wymieniać, ale jest to na przykład kwestia pisania zgodnie z zasadami kaligrafii, do czego, jak mówią eksperci, te dzieci nie są zdolne, nie mają jeszcze wyrobionego nadgarstka, nie są w stanie nauczyć się chwytu pisarskiego, bo to jeszcze nie jest ten etap rozwoju u sześciolatka. Nie są w stanie na przykład zapisywać dźwięków, których nie rozróżniają słuchem, bo tego słuchu fonemowego jeszcze w wieku 6 lat nie mają. To wszystko można by wyjaśnić na etapie przygotowywania tej podstawy, jednak, tak jak powiedziałem, pośpiech, rozliczenie dotacji unijnej czy inne nieznanne nam przyczyny nie pozwoliły na poważną debatę na temat tej podstawy i ta podstawa, niestety, od września 2009 r. funkcjonuje w polskich szkołach.

Chciałbym państwu przeczytać fragment raportu, uwagi konsultanta metodycznego pani Doroty Dziamskiej, która szkoli nauczycieli w całej Polsce, która bada systemy edukacji w innych krajach, która dobrze zdaje sobie sprawę z tego, jak ta podstawa funkcjonuje w polskich szkołach: Nauczyciele edukacji początkowej zwracali uwagę, iż treści dokumentu zawierającego podstawę programową dla pierwszego etapu edukacji w szkole są niezgodne z podstawami naukowymi edukacji początkowej i niszczą dorobek polskiej pedagogiki w zakresie uczenia małych dzieci, opracowany na podstawie wieloletniej pracy sztabu naukowców i nauczycieli pod kierunkiem profesora Ryszarda Więckowskiego, twórcy edukacji wczesnoszkolnej. Realizacja takiej podstawy programowej doprowadziła do pojawienia się kolejnych problemów

**Pełnomocnik Grupy Obywateli
Tomasz Jerzy Elbanowski**

na poziomie klasy IV. Nauczyciele zwracają uwagę na te najbardziej istotne. To już jest kolejny etap edukacji, na którym wchodzi nauczanie przedmiotowe. Dzieci o rok młodsze w klasach z dziećmi o rok starszymi nie wytrzymują tempa pracy i szybko się zniechęcają. Nie są one przygotowane do systemu pracy opartego na zadaniach indywidualnych, szybko okazują zniechęcenie, a w ekstremalnych sytuacjach reagują płaczem, złością, a nawet ucieczką. Dzieci o rok młodsze nie radzą sobie z pisaniem w szerokiej linia- turze, a nieukształtowane jeszcze w pełni pismo w ogó- le uniemożliwia im wykonywanie określonych zadań. Czynność pisania przyjmowana jest przez dzieci z ogólną dezaprobatą. Zanika u nich chęć pisania czytelnego, ładnego, nie mają żadnej motywacji do wyrabiania tej bardzo ważnej umiejętności, jaką jest czujność ortograficzna. Dzieci nie potrafią czytać w ciszy, co jest rzeczą zrozumiałą, ponieważ są młod- sze o rok. To uniemożliwia im wykonywanie wielu zadań i ćwiczeń wynikających z podstawy programo- wej klasy czwartej.

Trzeba zwrócić uwagę na to, iż sami nauczyciele nie zostali przygotowani w tym zakresie i często nie rozumieją, iż poziom umiejętności czytania i pisania dzieci o rok młodszych jest drastycznie odmienny od poziomu tych umiejętności dzieci o rok starszych. Sytuacja jest najbardziej naganna w IV klasach skła- dających się z dwóch roczników dzieci. Nauczyciele mają problemy z utrzymaniem koncentracji uczniów młodszych i tempa pracy. Pojawiają się problemy or- ganizacyjne, dzieci odmawiają wykonywania poleceń, uciekają w zachowania agresywne i infantylne.

Proszę państwa, to nie jest problem, którego nie dało się przewidzieć chociażby na podstawie obser- wacji tego, jak funkcjonują systemy edukacji w in- nych krajach. W Wielkiej Brytanii – ministerstwo edukacji lubi powoływać się na przykład tego kraju – dzieci młodsze, dzieci 5-letnie rzeczywiście mają sztywny obowiązek edukacji i są uczone w trybie szkolnym. Wielka Brytania jest krajem, w którym jest najwyższy procent dzieci z porażkami edukacyj- nymi. To jest, proszę państwa, 20% dzieci, czyli co 5. dziecko. Trwa tam ogólnonarodowa debata, jak po- radzić sobie z tym problemem. W ostatnim miesiącu został wystosowany przez 130 ekspertów edukacyj- nych Wielkiej Brytanii list do rządu z prośbą o pod- wyższenie wieku obowiązku szkolnego.

Podstawa programowa w polskiej szkole została zepsuta nie tylko dla dzieci młodszych, ale także dla dzieci starszych. Jest niespójna, wprowadza chaos. Na poziomie gimnazjum jest to rozbicie kursu, który nie kończy się wraz z III klasą gimnazjalną, tylko kończy się w I klasie liceum w innej szkole i prowa- dzony jest przez innych nauczycieli.

Jednym z głównych problemów, który był podno- szony również w debacie publicznej, jest kwestia li- ceów, które przestały być ogólnokształcące. Najwięk-

szy, taki najgłośniejszy problem to było ograniczenie kursu historii, dlatego ten problem został ujęty w na- szym wniosku o referendum. Dotyczy to również in- nych przedmiotów. Nasze dzieci będą analfabetami, proszę państwa, bo nie mają już możliwości mieć normalnego kursu fizyki, geografii i biologii, jeśli w wieku lat 15 albo 14, co zakładacie państwo w pro- pozycji obniżenia wieku szkolnego, wybiorą inną spe- cjalizację. Docierają do nas głosy wielu nauczycieli, dyrektorów liceów, że trzeba koniecznie coś z tym problemem zrobić, bo już dzisiaj ci uczniowie liceów, którzy przychodzą na uczelnie, są często niestety półanalfabetami, a po wprowadzeniu tej podstawy programowej będzie to po prostu zapaść, jeśli chodzi o edukację na tym poziomie. Stąd to pytanie w na- szym wniosku. Jest to również element, który jest związany z reformą pani minister Hall, bo cztery z tych pytań w naszym wniosku dotyczą po prostu wycofania się z tej fatalnej reformy.

Pytanie kolejne, 5. pytanie w naszym wniosku dotyczy sprawy likwidacji szkół. Wiem, że wielu z państwa jest niedoinformowanych, jeśli chodzi o to, co tak naprawdę zawiera wniosek w tym zakresie. Nasz wniosek postuluje powstrzymanie procesu li- kwidacji szkół, nie zakaz ich likwidacji, ponieważ ta sama reforma, ta sama ustawa, która wprowadziła obowiązek szkolny dla dzieci 6-letnich, daje samorzą- dom zupełną dowolność, jeśli chodzi o likwidowanie szkół. W dobie kryzysu jest to niestety powszechny trend. Jako fundacja odbieramy wiele sygnałów, że z powodów finansowych likwidowane są szkoły do- bre, szkoły z wieloma uczniami. Jako przykład po- dam szkołę w Wałbrzychu, w której jest 300 uczniów, a szkoła ma najlepsze wyniki w województwie. Podam też inny przykład. W zeszłym roku w szkole w Dąb- kach na Pomorzu rodzice podjęli głodówkę protesta- cyjną, która nie odniosła skutku, bo wójt nie tylko zlekceważył ich protest, ale również wystawił im rachunek za zajmowanie pomieszczenia należącego do urzędu gminy. Tak, proszę państwa, niestety bar- dzo często wygląda dialog z władzami samorządowy- mi. To jest wina ustawodawcy i Ministerstwa Edu- kacji Narodowej, bo rodzice nie dostali żadnych na- rzędzi do egzekwowania standardów, egzekwowania swoich praw w zakresie wpływania na utrzymanie odpowiednich standardów w szkołach czy na samo ich istnienie w niektórych miejscowościach. Ustawą z 2009 r. pozwolono samorządom na likwidację szkół bez możliwości blokowania tej decyzji przez kurato- rium. Chcemy, żeby kuratoria znowu odzyskały wła- dzę w tym zakresie, a przez kuratoria również rodzi- ce i żeby mieli oni jakąkolwiek instancję odwoławczą. Tylko tego dotyczy to pytanie we wniosku o referen- dum.

Pytanie 5. nie dotyczy reformy pani minister Hall, natomiast dotyczy bardzo poważnego problemu pol- skiej edukacji, to znaczy gimnazjów. Gimnazja to jest ten etap edukacji, ta szkoła, która została już ugrun- towana w systemie, więc będzie to bardzo trudne do zmiany. Ale może warto podjąć ten wysiłek, skoro

**Pełnomocnik Grupy Obywateli
Tomasz Jerzy Elbanowski**

w powszechnym odbiorze gimnazjum to miejsce, gdzie dzieci nie uczą się niczego dobrego, tylko są deprawowane albo po prostu przebywają w warunkach, w których nie powinny przebywać.

(Poseł Krystyna Skowrońska: Gdzie są deprawowane? Proszę powiedzieć konkretnie.)

(Głos z sali: Proszę nie przeszkadzać mówcy.)
(Poruszenie na sali, dzwonek)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Proszę o spokój. Jeszcze raz przypominam, że głos w tej chwili ma pan pełnomocnik, który uzasadnia wniosek. Następnie będzie czas na wystąpienia klubowe, potem na pytania, w związku z tym te pytania mogą paść, ale w odpowiednim momencie. Taki jest regulamin.

Proszę bardzo, niech pan kontynuuje swoje wystąpienie.

**Pełnomocnik Grupy Obywateli
Tomasz Jerzy Elbanowski:**

Myślę, że niewiele jest osób w Polsce, które są dzisiaj gotowe bronić gimnazjów. Nie jest to główny temat naszej akcji. Natomiast wiele prośb rodziców, którzy mają dzieci w gimnazjach, skłoniło nas do tego, żeby zawrzeć to pytanie we wniosku o referendum, które ma dotyczyć całego systemu edukacji. Jeśli chcemy naprawdę naprawić system, to musimy bez żadnych politycznych przepychanek, bez upolityczniania sprawy po prostu uczciwie sobie powiedzieć, czy chcemy tego elementu w naszej edukacji, czy nie, czy gimnazja to jest dobry pomysł, czy się sprawdził. Ponieważ przez 5 lat nie ma co do tego jasności, a raczej większość osób obserwujących ten system, również nauczycieli w gimnazjach, skłania się do tego, żeby te gimnazja zlikwidować, należy ten problem postawić w ogólnonarodowym referendum. Przecież również państwo jako politycy tym problemem się zajmują, bo nie ma chyba partii, która by tego problemu nie podjęła w swoim programie. Także w dokumentach rządowych jest mowa o zmianie gimnazjum na szkołę 4-letnią. Nie ma żadnego powodu, żeby obywatele nie mogli wypowiedzieć się w tej sprawie w ogólnonarodowym referendum. (Oklaski) Co więcej, myślę, że jesteśmy naszym dzieciom winni to, żeby podjąć w tej sprawie debatę, która będzie prowadziła do stopniowej zmiany systemu, bo tak to zapisaliśmy w naszym pytaniu: stopniowy powrót do szkoły podstawowej 8-klasowej. Nie może to być oczywiście zmiana gwałtowna, dlatego jest to podkreślone w naszym wniosku.

Chciałbym już na koniec powiedzieć, że warto przyjrzeć się systemowi edukacji w Finlandii, kraju,

który ma jeden z najlepszych na świecie wyników edukacyjnych, w którym do szkoły idą siedmiolatki i który podjął reformę edukacji, przeprowadzał ją z głową, powoli i spokojnie przez 19 lat. Przez 17 lat prowadził ją jeden minister. Myślę, że możemy uczyć się od Finów. Na pewno nie warto zmieniać systemu, który dobrze funkcjonuje, czyli chodzi o siedmiolatki w pierwszej klasie. Dziękuję bardzo. (Oklaski)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję panu pełnomocnikowi.

Głos zabierze minister edukacji narodowej pani Krystyna Szumilas.

Bardzo proszę, pani minister.

**Minister Edukacji Narodowej
Krystyna Szumilas:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Myślę, że w tym miejscu warto powiedzieć o tym, co zdarzyło się w polskim systemie edukacji przez 20 lat. Wysoka Izba będzie podejmowała bardzo poważną decyzję dotyczącą tego, czy przeprowadzić referendum, czy nie. Warto mieć w tym momencie świadomość, jak wygląda system edukacji w Polsce, jakie są konsekwencje zmian i co może przynieść rewolucja w systemie edukacji. Myślę, że również rodzicom, obywatelom tego kraju należy się informacja o tym, jakie są skutki zmian w systemie edukacji, co do tej pory osiągnęliśmy i dlaczego podejmujemy takie kroki.

Otóż referendum czy pytania zawarte we wniosku dotyczą całego systemu edukacji. One dotyczą przedszkoli, szkół podstawowych, gimnazjów i szkół ponadgimnazjalnych. Podjęcie tego tematu jest bardzo ważne, ale również wprowadzenie niepokoju do systemu edukacji, niepewność nauczycieli, uczniów co do ich przyszłości to druga szala tej decyzji. Ponieważ referendum, pytania dotyczą całego systemu edukacji, warto przypomnieć, że po zmianie systemu w naszym kraju pierwszą reformą, której dokonano, była reforma systemu edukacji, po to właśnie, aby wychowywać nasze dzieci, aby wyposażać je w umiejętności pozwalające im żyć we współczesnym świecie, ale w taki sposób, aby to wychowanie i życie we współczesnym świecie było oparte na tradycjach, wartościach, na historii tego kraju. W związku z tym system został zdecentralizowany i odpowiedzialność za organizację edukacji spadła na samorządy terytorialne, które dla własnych społeczności, dla lokalnych środowisk tworzą system edukacji taki, aby odpowiadał im, odpowiadał aspiracjom dzieci i młodzieży zamieszkających na ich terenie.

Drugą sprawą, którą wówczas podjęto, była reforma związana ze strukturą systemu edukacji. Otóż w 1999 r. po to, aby podnieść szanse edukacyjne przede wszystkim dzieci z terenów wiejskich, stworzono 6-letnią szkołę podstawową, 3-letnie gimnazjum i 3-let-

**Minister Edukacji Narodowej
Krystyna Szumilas**

nią szkołę ponadgimnazjalną. Była to reforma kierowana przede wszystkim do środowisk, w których edukacja jest najważniejsza. W dużych miastach, tam, gdzie dostęp do szkoły był łatwy, reforma nie miała aż takiego znaczenia. Ona przede wszystkim dotyczyła środowisk, w których trzeba było podnieść jakość kształcenia, poprawić infrastrukturę szkolną, stworzyć dzieciom i młodzieży warunki nauki porównywalne z warunkami w szkołach miejskich. Myślę, że warto sobie w tym momencie o tym powiedzieć. I warto też pojechać w Polskę i zobaczyć, jak dzisiaj wyglądają budynki szkół podstawowych, jak dzisiaj wyglądają budynki gimnazjów, budynki szkół ponadgimnazjalnych, jak są wyposażone. Ja wiem, że zawsze chcemy więcej i lepiej, ale w takich ważnych dla Polski momentach, kiedy mówimy o edukacji, warto też sobie uświadomić, z jakiego pułapu startowaliśmy i co do tej pory osiągnęliśmy – co osiągnęliśmy przez reformowanie systemu edukacji. Oczywiście zdaję sobie sprawę z tego, że gdy powiem o tym, iż międzynarodowe badania prowadzone przez niezależne instytucje pokazują, że polscy gimnazjaliści są coraz lepsi, to wielu z państwa posłów oponentów powie: to nieważne. Ale i tak to powiem, bo w roku 2000 Polska po raz pierwszy brała udział w badaniach PISA, badano wtedy piętnastolatków i pani minister Łybacka dostała wyniki tych badań, też wtedy byłam posłem i wiem, że to był szok dla polskiego systemu edukacji, bo nasi uczniowie uplasowali się wtedy w rankingu krajów OECD poniżej średniej – poniżej średniej europejskiej, poniżej średniej krajów OECD biorących udział w badaniach. Przypomnę, że tamto badanie to było badanie piętnastolatków kończących 8-klasową szkołę podstawową. Polska uczestniczy w tych badaniach od 2000 r. regularnie, co trzy lata mamy wyniki tych badań. I co się okazuje? Dzisiaj nasz kraj jest pokazywany jako kraj sukcesu edukacyjnego w Europie. (*Oklaski*) I możecie się z tym nie zgadzać, ale taka jest prawda. Poczytajcie prasę, poczytajcie o wynikach badań, zobaczcie, co piszą o naszej edukacji w tygodnikach na całym świecie. I naprawdę popatrzcie na to w sposób obiektywny. Ściągnijcie te okulary polityczne i popatrzcie na to...

(*Posel Krzysztof Jurgiel*: Ale czy oni piszą, czy napisali?)

...co rzeczywiście zdarzyło się w polskim systemie edukacji. (*Oklaski*)

(*Posel Krzysztof Jurgiel*: Nazwisko.)

I, proszę państwa, dzisiaj... (*Gwar na sali*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Ale proszę o spokój.

**Minister Edukacji Narodowej
Krystyna Szumilas:**

...gimnazjaliści osiągają wyniki powyżej średniej, a tamci pytają nas, co się zdarzyło. Ci badani, zwykli gimnazjaliści chodzący do polskich gimnazjów na wsiach, w miasteczkach, w dużych miastach mają dzisiaj pracownice komputerowe, mają pomoce dydaktyczne, mają nauczycieli, którzy dobrze z nimi pracują. Kiedy mówimy: zmieńmy strukturę, to pamiętajmy również o tych dzieciach, o tej młodzieży, która chodzi do gimnazjów dzisiaj, i o tych nauczycielach, którzy tam uczą. Dzisiaj w gimnazjach mamy milion uczniów i uczy ich 100 tys. nauczycieli. Sygnał: likwidujemy waszą szkołę, spowoduje, że oni nie będą się zastanawiać nad tym, jak uczyć uczniów, żeby osiągnęli lepsze wyniki. Będą się zastanawiać, czy w obliczu niżu demograficznego znajdą miejsce pracy. Każdy będzie się zastanawiał, do jakiej szkoły będzie musiał dojeżdżać, jeżeli moje gimnazjum zostanie zlikwidowane. Tego typu dylematy kryją się pod prostymi pytaniami. Pytanie również jest takie, czy powrót do 8-klasowej szkoły podstawowej rzeczywiście pomoże polskim uczniom osiągnąć lepsze wyniki w porównaniu z wynikami badań, które mamy i które są dowodem na to, że 8-klasowa szkoła podstawowa nie dawała polskiej młodzieży takich szans, jak obecny system edukacji.

Chcę również powiedzieć, że problemem nierozwiązanym do 2007 r. był problem edukacji najmłodszych dzieci, właśnie edukacji przedszkolnej. Polska w 2007 r. miała odsetek dzieci uczestniczących w edukacji przedszkolnej w wieku od 3 do 5 lat na poziomie niespełna 50%. 47% dzieci w wieku 3–7 lat uczestniczyło w edukacji przedszkolnej. W tym czasie, proszę państwa, w 2007 r., jeżeli weźmiemy pod uwagę rocznik sześciolatków, czyli tych dzieci, o których dzisiaj również dyskutujemy, ówczesny rocznik sześciolatków, były to dzieci, które niestety miały bardzo ograniczony dostęp do edukacji przedszkolnej. 42% dzieci z tego rocznika sześciolatków z 2007 r. po raz pierwszy do systemu edukacji weszło właśnie w wieku 6 lat. Prawie połowa rocznika dzieci 6-letnich z 2007 r. to dzieci, które w wieku do 5 lat nie miały szans na przedszkole. Poszły do przedszkola dopiero w wieku 6 lat, a do szkoły podstawowej w wieku 7 lat. Dzisiaj sytuacja wygląda całkiem inaczej. Proszę państwa, 46% sześciolatków z 2012 r. chodziło do przedszkola od 3. roku życia, w 2007 r. było to niespełna 20% dzieci. To pokazuje, jaki skok cywilizacyjny wykonaliśmy jako kraj w edukacji najmłodszych dzieci. I chcę powiedzieć, że największy skok cywilizacyjny dokonał się przede wszystkim tam, gdzie edukacja przedszkolna jest najbardziej potrzebna – w małych miastach, na terenach wiejskich, bo tam przedszkoli po prostu nie było, był oddział przedszkolny przy szkole podstawowej dla sześciolatków. Dzisiaj ok. 70%, ponad 70% dzieci w wieku 3–5 lat uczestniczy w edukacji przedszkolnej. Ale ambicje nasze są dużo większe, chcemy, aby to było ponad 90%.

**Minister Edukacji Narodowej
Krystyna Szumilas**

Dlatego Sejm – i za to Sejmowi bardzo dziękuję – przyjął na wniosek rządu ustawę o dotacji przedszkolnej i o tym, aby każde dziecko w wieku 3, 4 i 5 lat miało miejsce w przedszkolu.

Jedno z pytań referendalnych dotyczy edukacji przedszkolnej, dotyczy tej rewolucji. Pytanie brzmi, a właściwie sugeruje, żeby pięciolatkowie nie musieli obowiązkowo chodzić do przedszkola. Co to oznacza? Otóż to oznacza, że część dzieci, które dzisiaj z przedszkola korzystają, po prostu nie będzie do przedszkola chodziła. A na tej sali bardzo często byliśmy przez ostatnie 2 lata krytykowani za to, że nie wprowadziliśmy dotacji przedszkolnej, że nie dbamy o przedszkolaków. W związku z tym zastanawiając się nad tym, czy referendum ma być, czy nie ma być, warto też pomyśleć o tym, co to referendum przyniesie dla tego, co, uważam, dla państwa posłów jest bardzo bliskie – edukacji przedszkolnej; czy to referendum pomoże nam w organizacji i w doprowadzeniu do finału zamierzenia związanego z upowszechnieniem edukacji przedszkolnej, czy nam w tym przeszkodzi.

Edukacja najmłodszych dzieci jest ważna z tego względu, że to jest złoty wiek rozwoju dziecka. Wszystkie badania pokazują, że im dziecko młodsze, im wcześniej rozpocznie edukację, tym większe szanse na to, aby osiągnęło sukces w szkole i w dorosłym życiu. Wiedzą o tym Europejczycy – 75% dzieci 6-letnich w Europie uczęszcza do szkoły w wieku 6 lat, 75% małych Europejczyków zaczyna chodzić albo chodzi kolejny rok do szkoły w wieku 6 lat. Dlaczego nasze dzieci, polskie dzieci nie mogą z tego przywileju i z tej dobrej praktyki skorzystać?

(Poseł Krzysztof Jurgiel: A jeśli nie chcą?)

Dajmy szansę naszym dzieciom, dajmy im szansę na rozwój i wspierajmy je w rozwoju. Nie powinniśmy ratować dzieci przed edukacją. Jako dorośli jesteśmy odpowiedzialni za to, aby wspierać dzieci w rozwoju, aby tworzyć takie ścieżki edukacyjne, które każdemu dziecku, bez względu na to, czy pochodzi z rodziny na wsi czy w mieście, czy pochodzi z rodziny bogatej lub biednej... Każdemu dziecku w Polsce powinniśmy umożliwić edukację, udostępnić edukację, mało tego, zapewnić, aby ta edukacja była na jak najwyższym poziomie. *(Oklaski, poruszenie na sali)*

(Poseł Jolanta Szczypińska: Niech się ludzie w referendum wypowiedzą.)

Myślę, że warto jeszcze zastanowić się nad tym, jakie konsekwencje dla rodziców i uczniów, nie dla polityków, dla rodziców i uczniów przyniesie rewolucja edukacyjna...

(Głos z sali: Chyba w zamyśle.)

...która jest zawarta w tych pytaniach. Otóż przez ostatnie 6 lat rząd, kolejny minister edukacji krytykowany jest za zmianę podstawy programowej, która to podstawa programowa jest wzorem pokazywanym

w innych krajach europejskich, bo jest napisana w języku wymagań... *(Oklaski)*

(Głos z sali: Nieprawda.) (Poruszenie na sali)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Proszę o spokój.

**Minister Edukacji Narodowej
Krystyna Szumilas:**

...nowoczesny dokument, który odpowiada krajowym ramom kwalifikacji...

(Głos z sali: To sprawa dyskusyjna.)

...i temu, o czym dyskutuje się w...

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Panie pośle, proszę nie przeszkadzać.

**Minister Edukacji Narodowej
Krystyna Szumilas:**

...Unii Europejskiej w zakresie edukacji. Jesteśmy krytykowani za tę podstawę programową, ale bardziej jesteśmy krytykowani za to, że ta podstawa wymusiła zmianę podręczników. Zmiana struktury, zmiana podstawy programowej to kolejna rewolucja w systemie oświaty, niesprawdzona, kolejna rewolucja, która powoduje, że rodzice będą musieli po raz kolejny wysupłać dodatkowe pieniądze na dodatkowe podręczniki, a nauczyciele będą musieli zmieniać programy nauczania i zmieniać sposób uczenia się. A przecież nowa podstawa programowa została dostosowana metodami kształcenia do potrzeb małego dziecka w szkole, bo bez względu na to, czy do szkoły idzie sześciolatek czy siedmiolatek, czy ośmiolatek, nauczanie w klasach początkowych powinno się zmienić i to zostało zapisane w podstawie programowej. I wbrew informacji powielanej w przestrzeni publicznej 90% szkół w ramach programu „Radosna szkoła” dostało wewnętrzne place zabaw i dzieci tam uczą się już w innych warunkach.

Ta podstawa programowa również została przygotowana zgodnie z oczekiwaniami uczelni wyższych, bo przypomnę państwu, że sprawa matury, nauczania w liceum ogólnokształcącym to nie jest tylko sprawa systemu edukacji – to jest sprawa przygotowania ucznia do edukacji na uczelni wyższej. Podstawa programowa została pozytywnie zaopiniowana i zaakceptowana przez konferencję rektorów szkół akademickich. Podstawa programowa razem z nowym modelem matury została w sposób pozytywny przyjęta przez środowisko akademickie

Minister Edukacji Narodowej Krystyna Szumilas

reprezentowane właśnie przez rektorów polskich uczelni akademickich. Myślę, że też warto o tym pamiętać.

Jeszcze jedna ważna sprawa. Wiem, że nauczanie małych dzieci rodzi emocje, bo jest to małe dziecko. Wiem, że wszyscy – i z lewa, i z prawa, i ze środka – martwimy się o to, jak szkoły poradzą sobie z przyjęciem młodszego dziecka, jak przygotowują się do edukacji młodszego dziecka. Wiem również, że dzisiaj dzieci 6-letnie są już w 90% szkół. W 90% szkół uczą się dzieci 6-letnie – czy to w oddziałach przedszkolnych, czy to w I klasach.

(Poseł Zbigniew Dolata: A jaki to procent dzieci?)

Od 2009 r. 0,5 mln rodziców zdecydowało się wysłać swoje 6-letnie dziecko do szkoły. Oni zaufali szkole i prawie 90% z tych rodziców mówi, że szkoła dobrze opiekuje się ich dzieckiem, że są zadowoleni z opieki nad ich dzieckiem prowadzonej w szkole.

Ale rozumiem też lęk o to, aby wszystkie szkoły były przygotowane. Dlatego też uruchomiliśmy w ministerstwie edukacji infolinię, zbieramy każdy sygnał...

(Poseł Zbigniew Dolata: Brawo!)

...dotyczący nieprzygotowania szkół. Te szkoły są natychmiast kontrolowane przez kuratora oświaty i nadzór pedagogiczny.

Chcę też powiedzieć, że z dużą uwagą przeczytaliśmy i poprzedni raport przygotowany przez stowarzyszenie „Ratuj maluchy”, i ten obecny. Niestety nie mogę dać państwu pełnych informacji wynikających z kontroli placówek, które zostały umieszczone w raporcie upublicznionym w poniedziałek, ale chcę powiedzieć, że na dzień dzisiejszy we wszystkich tych szkołach, a zidentyfikowaliśmy w raporcie 170 szkół, byli kuratorzy oświaty, którzy przeprowadzają kontrolę, a wyniki tej kontroli będą upublicznione i państwo również będziecie mogli zapoznać się z raportem, z tymi wynikami. Niestety mieliśmy mało czasu. Gdybyśmy dostawali ten raport sukcesywnie, gdyby te sygnały rodziców spływały do nas od razu, moglibyśmy od razu reagować.

Wszystkie szkoły, które były kontrolowane przez NIK, zostały też skontrolowane przez nadzór pedagogiczny. Chcę tylko przypomnieć, że sam NIK... Mam tutaj wydruk ze strony Najwyższej Izby Kontroli. 2 kwietnia 2013 r. ta informacja była umieszczona na stronie NIK. Już w kwietniu, bo jest to raport, który wynika z badania szkół na przełomie grudnia 2012 r. i stycznia 2013 r., Najwyższa Izba Kontroli napisała, że zdaniem NIK w skontrolowanych szkołach można te wszystkie uchybienia usunąć przed rozpoczęciem nowego roku szkolnego. W tych wszystkich szkołach byli kuratorzy oświaty, sprawdzają.

W poprzednim raporcie stowarzyszenia „Ratuj maluchy” zidentyfikowaliśmy 103 placówki. Teraz rzeczywiście jest łatwiejsza identyfikacja, ponieważ są już one tam opisane z nazwą szkoły i numerem

szkoły. W poprzednim raporcie zidentyfikowaliśmy 103 placówki. Wszystkie 103 placówki były skontrolowane. W 16 z nich potwierdziły się zarzuty. W tych wszystkich 16 szkołach wydano zalecenia, decyzje dotyczące usunięcia zarzutów.

Na bieżąco staraliśmy się też...

(Poseł Zbigniew Dolata: A środki finansowe?)

...tutaj reagować na przedstawione przez przedstawiciela wnioskodawców informacje. Przeczytałem. Katowice, Szkoła Podstawowa nr 59, 411 uczniów, średni oddział klasy I – 23,3, jedna zmiana, są wolne pomieszczenia, w szkole jest pięć świetlic, jest jedna pracownia komputerowa, dwie sale.

(Głos z sali: Świetnie.)

Ja nie mówię, że jest świetnie. Czytam dane statystyczne z tych szkół.

Proszę państwa...

Wicemarszałek Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:

Przepraszam, pani minister.

Panie i panowie posłowie, zabezpieczyliśmy spokój wtedy, kiedy pełnomocnik uzasadniał wniosek.

Proszę o spokój teraz, pani minister ma głos.

Myślę, że w takiej kolejności będziemy procedować. Za chwilę będą wystąpienia klubowe, a potem pytania. Każdy będzie mógł wyrazić swoje poglądy.

Proszę bardzo, pani minister.

Minister Edukacji Narodowej Krystyna Szumilas:

Jeżeli państwo posłowie nie chcą, żebym przedstawiła sytuację w tych szkołach, to oczywiście nie muszę tego robić. Podaję to jako pewien przykład. Nie mówię, że tam jest świetnie, bo to wymaga sprawdzenia kuratora oświaty, bo może, mimo że są wolne pomieszczenia, są małe klasy, coś niedobrego tam się dzieje. Myślę jednak, że w momencie kiedy podjęliśmy decyzję jako Sejm, że 1 września 2014 r. pierwsze sześciolatki obowiązkowo pójść do szkoły, warto skupić się na tym, jak szkoły jeszcze lepiej przygotować. Warto wzmocnić kontrolę, pomagać samorządom terytorialnym, rozmawiać z rodzicami. Natomiast nie warto wprowadzać rewolucji do systemu edukacji, bo to na pewno nie będzie sprzyjać lepszym wynikom kształcenia. Chciałabym o to prosić Wysoką Izbę nie we własnym imieniu, ale w imieniu rodziców i uczniów oraz nauczycieli, którzy w codziennym trudzie przygotowują nasze dzieci do tego, aby zdobywały coraz więcej umiejętności.

Odpowiadając na pytanie pana posła, wprowadzić zadane z ławy, chcę powiedzieć, że pan poseł doskonale o tym wie, ponieważ pan poseł ma informację, którą ministerstwo edukacji przekazało Sejmowi, dotyczącą przygotowania szkół do obniżenia wieku szkolnego. Informacja taka jest przesyłana co roku

**Minister Edukacji Narodowej
Krystyna Szumilas**

do Sejmu. W tej informacji zawarte są również dane dotyczące środków finansowych. Proszę, to jest wy ciąg z tej informacji...

(Poseł Zbigniew Dolata: Papier wszystko przyjmie.)

...dotyczący środków finansowych, które zostały przekazane szkołom od 2009 r.: 1448 mln zł w ramach subwencji oświatowej, 212 mln zł w ramach rezerwy, dalej: „Radosna szkoła” – 293 mln zł, 824 mln zł na poprawę kształcenia w klasach pierwszych, drugich i trzecich szkół podstawowych ze środków unijnych i 336 mln zł także ze środków unijnych. To jest kwota ponad 2 mld zł. Gdybyśmy to zliczyli, to jest to 2700 mln zł. Myślę, że dzisiaj najważniejsze jest to, abyśmy pozwolili szkołom i przedszkolom spokojnie przygotować się do ważnego momentu, jakim jest obniżenie wieku szkolnego od 1 września 2014 r. Dziękuję. (Oklaski)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, pani minister.

Sejm ustalił, że w dyskusji nad tym punktem porządku dziennego wysłucha 10-minutowych oświadczeń w imieniu klubów i 5-minutowego oświadczenia w imieniu koła.

Otwieram dyskusję.

Głos zabierze pani poseł Urszula Augustyn, Platforma Obywatelska.

Bardzo proszę.

Poseł Urszula Augustyn:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Pani Minister! Państwo Posłowie! Panie Wnioskodawco! Powiem szczerze, że pańskiego wystąpienia wysłuchałam z prawdziwym przerażeniem. Naprawdę udało się panu wystraszyć tym, co pan naopowiadał. (Poruszenie na sali)

Panie marszałku, gdyby pan marszałek pozwolił w moim czasie mnie się wypowiedzieć, a nie posłom z sali.

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Proszę o spokój. (Dzwonek)

(Poseł Urszula Augustyn: Dziękuję.)

Pani poseł Augustyn ma głos.

(Poseł Leonard Krasulski: Wrażliwa.)

(Poseł Urszula Augustyn: Tak, proszę pana.)

Proszę nie prowadzić polemiki z ław poselskich, to utrudnia obrady. (Poruszenie, wesółość na sali)

Bardzo proszę, pani poseł.

Poseł Urszula Augustyn:

Dziękuję bardzo.

Pierwsza sprawa, o której chcę panu powiedzieć, to fakt, że sama z wykształcenia jestem pedagogiem, 15 lat uczyłam w polskich szkołach, pracowałam z dziećmi. W imieniu polskich nauczycieli chcę zaprotestować przeciw temu, co pan tu opowiada. (Oklaski) Przedstawił pan polskich nauczycieli jako niekompetentne, niewrażliwe potwory...

(Głos z sali: Nieprawda.)

...które niczego nie umieją i psują wszystko to, co mogłoby być w szkole inaczej. (Poruszenie na sali) A więc absolutnie protestuję w imieniu polskich pedagogów i także w imieniu własnym. (Poruszenie na sali, oklaski)

Panie marszałku, czas upływa, a prawa strona sali cały czas przerywa.

(Głos z sali: Pani nie reprezentuje nauczycieli, tylko klub.)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Chwileczkę, chwileczkę. (Dzwonek)

Panie i panowie posłowie, proszę nie prowadzić polemiki z ław poselskich.

Zgodnie z regulaminem rozpoczęliśmy 10-minutowe wystąpienia w imieniu klubów, potem będą pytania i odpowiedzi, i to będzie okazja do zadawania pytań i prowadzenia polemik.

Proszę bardzo, pani poseł.

Poseł Urszula Augustyn:

Państwo wnioskodawcy nazwali swój ruch: „Ratuj maluchy”. Uczniowie gimnazjum to nie są maluchy, to są czternasto-, piętnastolatki. Jeżeli też ich chcecie państwo ratować, to pytam, przed czym? Czy chcecie państwo ratować dzieci przed szansą na rozwój, przed koleżankami i kolegami, przed środowiskiem, w którym chcą się nauczyć żyć, przed możliwością rozwijania talentów? Nikt z nas nie kwestionował faktu, że dzieci w wieku 5–6 lat są w tzw. złotym wieku, że to jest okres w życiu dziecka, w którym dziecko najszybciej się rozwija, chłonie wiedzę, nabywa różnych umiejętności. Przed czym więc te dzieci ratować: przed edukacją, przed rozwojem? Jest tutaj jakieś nieporozumienie. Mogę zrozumieć, że rodzice mają obawy przed wysłaniem malucha do szkoły, jednak faktem jest, że dzieci przed szkołą ratować nie trzeba, lecz trzeba dzieci wspierać, wspomagać i trzeba także wspierać i wspomagać rodziców.

Każdy indywidualnie ma prawo do zapoznania się z warunkami, w jakich będzie uczyło się dziecko. Każdy ma prawo, a nawet, powiedziałabym, obowiązek, jeżeli jest zaniepokojony, sprawdzenia tej placówki, do której dziecko chce posłać. Pani minister już

Posel Urszula Augustyn

o tym wspominała: funkcjonuje specjalna infolinia, rodzice mogą dzwonić, zgłaszać, pisać, jest strona internetowa, na której jest specjalny formularz interwencyjny. Co więcej, ministerstwo edukacji zorganizowało forum, do którego zaprosiło wszystkich rodziców i wszystkie organizacje rodziców, warto więc i w tych spotkaniach brać udział, bo to jest platforma do tego, żeby rozmawiać. Jeżeli chcemy się spotkać i rozmawiać, to jesteśmy w stanie rozwiązywać problemy. Jeżeli będziemy wzajemnie manipulować, to niestety do niczego nie dojdziemy. O tych manipulacjach tak pan pięknie mówił, więc chcę zapytać, dlaczego, ratując sześciolatkę, chce pan wywrócić dokładnie wszystko to, co przez wiele lat w polskiej szkole udało się zrobić. Przypomnę, że reforma gimnazjów to rok 1999, od tego się zaczęło. Dlatego wtedy nie występowaliście państwo z pomysłami referendum i niezgody? Myślę, że warto było.

Mówi pan o manipulacji, mówi pan o głodnych dzieciach. Dlaczego jest tak, że pieniądze na dożywianie dzieci wracają do budżetu? Mówi pan o cenach podręczników. Dlaczego nie zająknę się pan ani słowem o tym, że są wyprawki szkolne, które finansuje ministerstwo edukacji z budżetu, i że te wyprawki trafiają do rodzin, w których jest taka potrzeba? Dlaczego pan o tym nie mówi?

(Posel Krystyna Pawłowicz: Bo nie o tym mowa.)

Mówi pan o nieprzygotowaniu dzieci. Dzisiaj diagnoza w każdym przedszkolu obowiązuje. Specjaliści, psychologowie, pedagodzy, pochylają się nad każdym dzieckiem i stawiają diagnozę gotowości szkolnej. Jeżeli dziecko do tej edukacji nie jest przygotowane, zawsze można je ze szkoły wycofać i posłać je rok później. A jeżeli jest gotowe, to dlaczego bronić mu dostępu do edukacji? Kiedy pan mówi o manipulacjach, to mam takie poczucie, że pan też o pewnych sprawach, o których pan nie chce, jakoś dziwnym trafem się nie zająknę. I wstyd, i trochę nieładnie. (Oklaski)

(Posel Krystyna Pawłowicz: Dlaczego wstyd?)

Chciałabym się odnieść do pytań referendalnych. Pierwsze pytanie: czy jesteś za zniesieniem obowiązku szkolnego sześciolatków? No, wcześniejsza nauka jeszcze nikomu nie zaszkodziła, tym bardziej że, jak przekonują polscy i międzynarodowi eksperci, nie odbiera się dziecku dzieciństwa, daje się mu szansę na uzyskanie optymalnych warunków do odkrywania, poznawania świata, do rozwoju uzdolnień, do kształtowania umiejętności i kompetencji, także nabywania od najmłodszych lat doświadczeń, które w przyszłym, dorosłym życiu bardzo mu się przydadzą.

(Posel Zbigniew Babalski: Do stresu.)

Zarówno na tle Europy, jak i na tle świata Polska jest jednym z niewielu krajów, w którym edukacja szkolna rozpoczyna się dopiero w wieku 7 lat. W 22 krajach z 27 Unii Europejskiej dzieciaki chodzą do szkoły w wieku 6 lat. W Holandii dzieci rozpoczynają edukację w wieku 4 lat, w Anglii i Irlandii w wieku

5 lat. W ostatnich latach wiek szkolny do szóstego roku życia obniżyły także Słowenia i Norwegia. Europa idzie do przodu, świat się zmienia, a my nasze dzieci schowajmy do kąta, niech się nie uczą. Myślę, że to jest złe podejście. Myślę, że warto o tym rozmawiać.

Poza tym, proszę państwa, w polskich szkołach od wielu lat sześciolatki są obecne. Państwo wiecie, co to jest oddział zerowy. Prawie 90% sześciolatków chodziło do zerówek. No i co, nie korzystały z mebli, z toalet? Wtedy wszystko było w porządku? A jaka jest różnica między sześciolatkiem ze stycznia a siedmiolatkiem z grudnia? Dwa miesiące, miesiąc, czasem kilka dni? (Oklaski) I o tego siedmiolatka nikt się nie upomina? Proszę państwa, wydaje mi się, że fakt, że dajemy dzieciom możliwość wyrównywania szansy edukacyjnej, żeby naprawdę mogły się rozwijać, nie powinien być minusem, powinien być zaletą.

I jeszcze jednego faktu pan nie zauważył. Nie zauważyliście państwo, że przez ostatnie lata szkoła diametralnie się zmieniła.

(Posel Zbigniew Dolata: Na gorsze.)

To nie jest taka szkoła, jaką pan pamięta z lat swojego uczestniczenia w edukacji wczesnoszkolnej.

(Głos z sali: Ula, nie bredź.)

Nauka w I klasie nie wygląda dziś tak, jak my ją pamiętamy. Zajęcia dydaktyczne to nie są sztywne lekcje. Nie obowiązują tam dzwonki i przerwy. To nauczyciel dostosowuje ich formułę do możliwości edukacyjnych dziecka. I proszę nie opowiadać, że nauczyciel tego nie wie, bo on to robi. (Oklaski) Nauczyciele to robią w polskich szkołach. Tylko, kiedy państwo sobie wybiorą jedną, dwie szkoły, w których coś nie funkcjonuje dobrze, i pokazują to tutaj, a nie wybiorą tych setek, tysięcy szkół, w których funkcjonuje wszystko dobrze, to mamy skrzywiony obraz.

Notabene, chciałabym panu powiedzieć, że w trakcie pańskiego wystąpienia rozpętała się prawdziwa burza, ponieważ wymienione przez pana placówki już interwenują. Mam nadzieję, że później będę mogła pokazać zdjęcia, które przysłano z tych szkół, jak one wyglądają. Mamy zdjęcia z Jasła, z Podkarpacia, mamy zdjęcia z Wielkopolski i oświadczenia dyrektorów, którzy już zdążyli zareagować. Ponieważ jednak pan wymienia te szkoły precyzyjne, warto po prostu każdą z nich sprawdzić.

Państwo się opieracie bardzo chętnie na raportach. Nie wszystko to, co jest napisane na papierze, to jest raport, i nie wszystko to, co jest napisane, to jest prawda. Ale skoro tak, to proszę. Mówiliście państwo o kontroli przeprowadzonej przez najwyższą izbę. Owszem, ona badała trzydzieści parę szkół. Jaki to daje obraz? Niewiele pokazujący. Szanuję każdy sygnał, należy sprawdzać, czy szkoła na pewno jest przygotowana. Ale to nie jest, proszę państwa, absolutnie...

(Posel Anna Fotyga: Podważa pani system.)

Pani minister, gdyby pani mi nie przeszkadzała, tobym się mogła lepiej skupić na wypowiedzi i pani by miała szybciej czas na swoją.

Posel Urszula Augustyn

Mówiłam o kontroli Najwyższej Izby Kontroli. 32 szkoły. No, chyba to nie jest jednak kontrola miarodajna. Ale jest inna kontrola, kontrola sanepidu z 2012 r., połowy roku. Kontrola wykazała, że bardzo dobrą albo dobrą ocenę stanu przygotowania do obniżenia wieku szkolnego otrzymało 93% skontrolowanych szkół podstawowych. To była o ogromnym zakresie kontrola, prowadzona w całej Polsce. No to może jednak trzeba zauważyć, że raporty, o których państwo mówicie, nie zawsze są miarodajne.

(*Głos z sali*: Komu sanepid podlega?)

Może warto mówić o tych raportach, które pokazują także coś innego.

Zadajecie państwo drugie pytanie: czy jesteście za zniesieniem obowiązku przedszkolnego dla pięcioletków? No, wydaje mi się, że to, o czym mówiła już pani minister – jakie postępy robią dzieciaki, jak są chłonne i jak ważny to wiek, jak dużo dzieci przybyło w systemie – pokazuje, że zadowoleni rodzice zgłaszają dzieci do przedszkoli. W roku szkolnym 2006/2007 liczba dzieci w wieku od 3 do 5 lat w przedszkolach wynosiła 470 tys., a teraz w przedszkolach dzieci w wieku od 3 do 5 lat mamy 885 tys. No to czyj to jest głos, jeżeli nie rodziców, którzy są zadowoleni, którzy te dzieci do przedszkola posyłają właśnie po to, żeby mogły się uczyć? A ministerstwo i rząd przeprowadziły ustawę przedszkolną, która przewiduje niższe opłaty dla rodziców i sporo pieniędzy na dodatkowe zajęcia. I proszę tutaj nie zaklinać rzeczywistości.

(*Posel Zbigniew Dolata*: Zabraliście zajęcia dodatkowe.)

Trzecie pytanie: czy jesteście za przywróceniem w liceach ogólnokształcących pełnego kursu historii oraz innych przedmiotów? No wie pan, to jest taka manipulacja, że aż wstyd. Jak można przywrócić coś, czego się nie ograniczało? Dajemy dzieciom możliwość (*Poruszenie na sali, oklaski*) uczenia się historii w taki sposób, żeby kojarzyły i rozumiały przyczyny i skutki.

(*Posel Krystyna Pawłowicz*: Kto daje?)

A państwo uważacie, że jest inaczej. (*Gwar na sali*) Strasznie mi przykro, ale mimo że tłumaczymy to od dawna, nie jesteśmy w stanie tego zrobić.

Wicemarszałek**Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Proszę o spokój w ławach poselskich.

Bardzo proszę, pani poseł.

Posel Urszula Augustyn:

Czwarte pytanie: czy jesteś za stopniowym powrotem do systemu 8 lat szkoły podstawowej plus 4 lata szkoły średniej? No cóż, to jest też taka schizofrenia. Z jednej strony, mówicie państwo tak: trze-

ba tych nastolatków z buzującymi hormonami oddzielić od maluchów, żeby im krzywdy nie zrobiły, a z drugiej strony, mówicie: nie, z powrotem dawać ich do tej samej szkoły. To się państwo zastanówcie, czego naprawdę chcecie. Bo tak jak udowodniała dzisiaj w swoim wystąpieniu pani minister, gimnazja dobrze zrobiły nastolatkom, mamy wyniki międzynarodowe. (*Poruszenie na sali*)

(*Głos z sali*: Tak.)

Warto, proszę państwa, czytać także to, co jest napisane w prasie europejskiej. Warto poczytać. (*Dzwonek*) Myślę, że to byłoby... (*Gwar na sali*)

(*Posel Andrzej Dera*: Pani nie wie, co dobrze robi.)

Panie marszałku, ponieważ cały czas moje wystąpienie jest zakłócanie, to przedstawię dwa ostatnie wątki jeszcze.

Wicemarszałek**Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Bardzo proszę.

Proszę nie prowadzić polemiki, bo w ten sposób będziemy wydłużać czas wystąpienia mówcy.

Posel Urszula Augustyn:

To niech prawa strona nie pokrzykuje tak na mnie.

Piąte pytanie, ostatnie: Czy jesteś za ustawowym powstrzymaniem procesu likwidacji publicznych szkół i przedszkoli? Oczywiście że nie chcemy likwidować ani szkół, ani przedszkoli, tylko niech państwo pokażą, jak można prowadzić szkoły, w których nie ma uczniów, bo jest niż demograficzny, bo w wielu placówkach jest po dziesięcioro dzieci (*Oklaski*), jak utrzymać nauczycieli, z czego i za co im zapłacić. Jak państwo macie pomysł, to naprawdę chętnie usiądziemy i porozmawiamy.

Obniżenie wieku szkolnego jest szansą na spowolnienie spadku liczby szkół podstawowych. Państwo tego jakoś nie widziecie. Inwestycja w edukację jest najmańdrzejszym sposobem lokowania narodowego kapitału. O ile dobrze pamiętam, proszę państwa, to wszystkie kluby parlamentarne były za obniżeniem wieku szkolnego. Co się w takim razie wydarzyło? Co się zmieniło, że nagle państwu się odechciało?

(*Posel Zbigniew Dolata*: Nieprawda.)

Bo jeżeli wniosek jest taki, że trafiła się okazja do zbiccia politycznego kapitału nawet za cenę poświęcenia edukacji naszych dzieci, to wstyd. Dziękuję. (*Oklaski*)

(*Głos z sali*: Brawo!)

Wicemarszałek**Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, pani poseł.

Głos zabierze pan poseł Sławomir Kłosowski, Prawo i Sprawiedliwość.

Proszę bardzo, panie pośle.

Posel Sławomir Kłosowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Przedstawicielu Wnioskodawców! Rozpocznę po tych dwóch wystąpieniach od tego, że właściwie wszystko w normie, tego można było się spodziewać. Pani minister swoim wystąpieniem dowiodła tego, że żyje we własnym świecie, wyabstrahowanym od rzeczywistości szkolnej. Przedstawiciel Platformy Obywatelskiej zamiast wyjść tu i z ochotą włączyć się do dyskusji skoncentrował się na aroganckim ataku na milion osób, które podpisały się pod wnioskiem o referendum. Summa summarum jest to kilka milionów osób. Gratuluję. (*Oklaski*) Tego można było się spodziewać, tak zachowujecie się już od ładnych kilku lat. Myślę, że wyborcy przypomną sobie o tym za niespełna dwa lata.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Oto fragment wyników opublikowanej 17 października 2013 r. kontroli NIK, realizowanej pod nazwą „Przygotowanie gmin i szkół do objęcia dzieci 6-letnich obowiązkiem szkolnym”. 56% szkół nie zapewniło uczniom klas pierwszych dostosowanych do wymagań mebli szkolnych. 19% szkół nie zapewniło uczniom klas pierwszych możliwości realizacji zajęć wychowania fizycznego. 15% szkół nie dysponowało wydzielonym pomieszczeniem na świetlicę szkolną. 19% szkół nie zapewniło uczniom klas pierwszych dostosowanych do wymagań warunków w szatni szkolnej. 35% szkół zajęcia opiekuńczo-wychowawcze w świetlicy szkolnej organizowało w grupach przekraczających dopuszczalną liczbę 25 uczniów. 84% szkół nie zapewniło uczniom klas pierwszych możliwości pracy przy osobnym komputerze w pracowni komputerowej. Nic dodać, nic ująć. Można tylko współczuć tym rodzicom, którzy dali się uwieść reklamom telewizyjnym i posłali swoje 6-letnie dzieci do szkoły.

Dla kontrastu fragmenty informacji MEN z 30 września 2013 r. o stanie przygotowań organów prowadzących do objęcia obowiązkiem szkolnym dzieci 6-letnich. Będziemy niebawem procedować nad tym. Szkoła gotowa na sześciolatki, sześciolatki gotowe na szkołę. 99% badanych szkół dysponuje oprogramowaniem komputerowym odpowiednim do wieku uczniów i ich potrzeb. Analogia do czasów, gdy Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej, sama ciśnie się na usta. Wtedy informacje o kolejnych sukcesach rządu i partii na trudnym odcinku przekazywał rzecznik rządu, którego nazwiska tu nie przywołam. Dziś przekazują je MEN i Donald Tusk.

Dramatyczne opinie zrozpaczonych rodziców sześciolatek zebrane w raporcie rzecznika praw rodziców „Szkolna rzeczywistość” przedstawił wnioskodawca, więc nie będę ich powtarzał.

Wysoka Izbo! W imieniu Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość przedstawiam stanowisko wobec obywatelskiego wniosku o poddanie pod referendum ogólnokrajowe sprawy o szczególnym znaczeniu dla państwa i obywateli dotyczącej systemu

edukacji – „Ratuj maluchy i starsze dzieci też”, druk nr 1635.

Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość zdecydowanie popiera inicjatywę zorganizowania referendum dotyczącego systemu edukacji. To mój klub parlamentarny systematycznie od 26 sierpnia tego roku domagał się od pani marszałek Kopacz procedowania nad obywatelskim wnioskiem o referendum.

Omawiana dziś inicjatywa referendalna jest kolejnym działaniem obywateli, którego celem jest cofnięcie szkodliwych dla narodowej edukacji zmian przeforsowanych przez Donalda Tuska w Sejmie poprzedniej kadencji ustawą o zmianie ustawy o systemie oświaty z 19 marca 2009 r. Świętej pamięci pan prezydent Lech Kaczyński słusznie zażądał tej ustawy, widząc jej wady oraz antyobywatelski styl jej wprowadzania.

Niestety 19 marca 2009 r. Sejm większością głosów wszystkich klubów parlamentarnych przy sprzeciwie jedynie klubu Prawo i Sprawiedliwość odrzucił prezydenckie weto i narzucił Polakom te szkodliwe rozwiązania. To właśnie ta data stanowi symboliczny początek rozkładu polskiego systemu edukacji. Szkodliwe obniżenie wieku szkolnego, obniżenie wieku obowiązku przedszkolnego, likwidacja sprzeciwu kuratora wobec likwidacji szkół skutkująca ich masową likwidacją, wycofanie się państwa z odpowiedzialności za oświatę, zapoczątkowanie fatalnych zmian programowych. Na te negatywne konsekwencje zmian, jakże bliskie dzisiejszym pytaniom z obywatelskiego wniosku o przeprowadzenie referendum, od 4 lat zwracało uwagę opinii publicznej Prawo i Sprawiedliwość. To właśnie w tym gorącym czasie w 2009 r. mój klub parlamentarny konsekwentnie robił wszystko, co możliwe, aby nie dopuścić do przeforsowania tej ustawy. Zgłaszał poprawki do projektu ustawy rządowej, wnosił o zwołanie nadzwyczajnych posiedzeń komisji edukacji z udziałem przedstawicieli akcji „Ratuj maluchy”, kilkakrotnie zadawał pytania w sprawach bieżących, wnosił o przedstawienie informacji bieżącej w tej sprawie, kilkakrotnie składał projekt nowelizacji złej ustawy oświatowej, aż wreszcie zwracał się z wnioskiem o wotum nieufności dla pani minister edukacji Krystyny Szumilas, niestety bezskutecznie.

Dlatego jesteśmy pełni uznania i szacunku dla inicjatyw obywatelskich, których celem jest cofnięcie tych błędnych decyzji powodujących chaos w edukacji i krzywdę dzieci. Opowiadaliśmy się za obywatelskim projektem ustawy o zmianie ustawy o systemie oświaty z 17 listopada 2011 r. cofającym szkodliwe dla uczniów zmiany z 2009 r. Dopominaliśmy się długo i konsekwentnie u marszałek Sejmu i w komisji edukacji poddania go procedowaniu, a nie trzymania w zawieszeniu. Podobnie jak większość społeczeństwa z niesmakiem przyjęliśmy negatywną opinię rządu co do tego projektu. Konsekwentnie na posiedzeniach komisji i w sali plenarnej zgłaszaliśmy wnioski o odrzucenie corocznych propagandowych, a nie merytorycznych informacji ministra właściwe-

Posel Sławomir Kłosowski

go do spraw oświaty i wychowania o stanie przygotowań organów prowadzących do objęcia obowiązkiem szkolnym dzieci 6-letnich. Jednocześnie z coraz większym zaniepokojeniem obserwowaliśmy rosnący rozdział między propagandowymi informacjami rządu a rzeczywistością szkolną.

Dziś po raz kolejny mówimy: nie da się bez przekazania samorządom odpowiednich środków finansowych dobrze, bez wyrządzania dzieciom krzywdy i pogarszania warunków nauki i opieki, przygotować szkół na obniżenie wieku szkolnego. Nie zmieni tego propaganda zawarta w kolejnych informacjach ministra, nie zmienia tego również miliony zmarnotrawione na reklamę obniżenia wieku szkolnego. Rodzice nie wierzą w tę propagandę, traktują ją na zasadzie: im bardziej nachalna, tym mniej wiarygodna. Widzą na co dzień szkołę, przepełnione klasy, moczące się sześciolatki, których nauczycielka nie ma jak zaprowadzić do toalety, bo nie może opuścić przeładowanej klasy, brak miejsca na zajęcia ruchowe, nie wspominając o zabawie, obskurne i zatłoczone świetlice, ogólnodostępne szatnie, w których sześciolatek czuje się jak na obozie przetrwania. Tak dalej być nie może.

Wysoki Sejmie! Symptomatyczne jest to, że z 23 zarzutów postawionych przez Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość pani minister Szumilas we wniosku z ubiegłego roku o wyrażenie wobec niej wotum nieufności na dzień dzisiejszy właściwie wszystkie pozostają aktualne. Szkoły jak były, tak są zamknięte; kuratorzy nadal nie mają prawa zgłaszania sprzeciwu wobec likwidacji szkół; szkoły nadal nie są gotowe na przyjęcie sześciolatków; rządowy program „Cyfrowa szkoła” to nadal bardziej propaganda niż rzeczywistość; dialog z nauczycielskimi związkami zawodowymi – bez zmian. Dowodem na to jest zlekceważona ostatnio pikieta „Solidarności” pod Ministerstwem Edukacji Narodowej 12 września 2013 r.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Jako klub parlamentarny nie tylko wspieramy inicjatywy obywatelskie akcji „Ratuj maluchy”, podejmujemy także własne działania i składamy własne projekty, aby zmienić złą szkolną rzeczywistość i wyprowadzić oświatę z chaosu. Niestety wszystkie zgłaszane przez nas projekty są negatywnie opiniowane przez rząd Donalda Tuska i odrzucane przez koalicję PO–PSL.

Wysoki Sejmie! Ten rząd dowiódł, że niewiele potrafi. Jakikolwiek projekt ustawy przygotowuje, to okazuje się on buble, jak choćby ostatnio procedowana ustawa przedszkolna, i jednocześnie arogancko traktuje projekty wszystkich innych uczestników systemu edukacji, opozycji i obywateli. Mam nadzieję, że omawiany dziś wniosek o referendum nie zostanie odrzucony ani nie będzie celowo opóźniano się prac nad jego procedowaniem. Członkowie Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość nie mają żadnych wątpliwości, jeśli chodzi o twierdzącą odpowiedź na każde z pytań zawartych we wniosku.

Wysoka Izbo! Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość bardzo źle przyjął decyzję pani marszałek o rozdzieleniu debaty o referendum od głosowania nad nim, co precyzuje art. 66 ust. 2 regulaminu Sejmu. Jest to zła i arogancka decyzja świadcząca o tym, że Platforma Obywatelska w sprawie referendum nie ma czystych intencji i prowadzi grę polityczną. Przeciąga procedowanie, obawiając się utraty większości niezbędnej do odrzucenia wniosku o referendum. Jest to symboliczny przejaw lekceważenia wnioskodawców i Polaków, którzy podpisali się pod wnioskiem o referendum.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Mam nadzieję, że dziś... *(Dzwonek)*

Panie marszałku, dwa zdania.

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Bardzo proszę.

Posel Sławomir Kłosowski:

...partia mająca w swej nazwie określenie „obywatelska” nie zachowa się tak, jak w minionym okresie „robotnicza”, która zawsze wszystko wiedziała lepiej od robotników. Odrzucenie wniosku o referendum albo opóźnianie prac nad nim będzie dowodem na arogancję Donalda Tuska oraz koalicji PO–PSL oraz lekceważenie blisko miliona osób, które podpisały się pod wnioskiem o zorganizowanie referendum. Będzie dowodem na to, że Platforma Obywatelska tak samo jak w czasie słusznie minionym Polska Zjednoczona Partia Robotnicza o wszystkim wie lepiej niż obywatele. Dziękuję za uwagę. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję panu posłowi.

Głos zabierze pan poseł Piotr Paweł Bauć, Twój Ruch. Bardzo proszę.

(Poseł Anna Zalewska: Rozmawiamy o dzieciach, proszę zdjąć plaketkę z liśćmi konopi.)

Posel Piotr Paweł Bauć:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pani Minister! Szanowny Panie Reprezentancie! Pełnomocniku! Pierwsza sprawa, która mnie bulwersuje, to jest kwestia, która niestety w pewien sposób będzie pojawiała się wielokrotnie, to jest upolitycznianie pewnych istotnych, jeżeli chodzi o funkcje obywatelskie, działań naszego państwa.

Trzeba zadać sobie pytanie: Po co nam państwo? Państwo jest po to, aby obywatele mogli realizować

Posel Piotr Paweł Bauć

w nim swoje idee, czyli interesy. Państwo jest po to, aby obywatele mogli to, oczywiście w pewnym uregulowanym trybie, realizować, państwo między innymi jest po to, żeby zapewnić obywatelom dostęp do edukacji. To niewątpliwie każdy myślący obywatel Polski przyjmie jako zasadne.

Alé teraz mamy drugą sytuację – tworzy się różnica zdań. Jedna część obywateli uważa – będziemy posługiwali się tym przykładem – że dzieci 6-letnie nie powinny iść do szkół i mają w związku z tym różne argumenty, druga część obywateli mówi, że dzieci 6-letnie powinny iść do szkoły i posługują się kolejnymi argumentami.

Jeśli chodzi o diagnozę, w zasadzie spór toczy się o to, czy system, który ma zapewnić sprawną szkołę, przygotowanych nauczycieli, który ma pomóc dzieciom, które trochę jeszcze odstają od normy – nie w sensie patologii, tylko, powiedzmy, mają jeszcze parę miesięcy, żeby lepiej funkcjonować – jest dobrze przygotowany. Tak naprawdę wszystkie argumenty za i przeciw opierają się na analizie, czy polska szkoła, konkretne szkoły lub, statystycznie biorąc, szkoły... Przestrzegam jednak przez statystyką. Mark Twain mówił: są kłamstwa, wielkie kłamstwa i statystyki. Zarówno po jednej stronie były statystyki twainowskie, jak i po drugiej stronie były statystyki twainowskie.

Alé pytanie jest oczywiście do obywateli. Jeżeli funkcjonujemy w pewnym zorganizowaniu i państwo jest po to, aby to zorganizowanie było efektywne, sprawne i aby mogły być realizowane interesy obywateli, to obywatele w momencie, kiedy czują, że ich interes nie jest realizowany, mają prawo zapytać innych, m.in. temu służy referendum, czy myślą podobnie. (*Oklaski*) Milion podpisanych osób to jest duża grupa, ale wiemy, że w naszej ojczyźnie mieszka trochę więcej ludzi, którzy mają prawo głosić też odmienne poglądy.

Twój Ruch bardzo szanuje instytucję referendum i nawet jeżeli mamy pewne, a nawet dość głębokie wątpliwości, aktualnie na przykład dotyczące zadanych pytań, to jednak będziemy popierali to, żeby dyskusja zeszła na poziom komisji. Może tam...

(*Głos z sali*: Nie ma takiej możliwości.)

Nie ma takiej możliwości. Mój staż parlamentarny, przepraszam, jest krótki, tak że jeszcze muszę nauczyć się paru rzeczy, ale dzisiaj jest kolejny dzień, w którym nauczyłem się kolejnej rzeczy.

W każdym razie dyskusja powinna się toczyć. Bo co mamy tu, na tej sali? Na tej sali znowu mamy dyskusję o systemie edukacji. Właściwie nie wiem, czy dobrze, czy niedobrze, żeby sześciolatki szły do szkół. Jeżeli system jest dobrze zorganizowany, a więc są pieniądze, są przygotowani nauczyciele, jest przygotowana infrastruktura, to nic nie stoi na przeszkodzie, żeby poszły. Jeżeli nie ma pieniędzy, nie ma infrastruktury i nauczyciele nie są dobrze przygotowani, to oczywiście sześciolatki nie powinny iść. Powinniśmy doprowadzić do takiego momentu. Oczywiście

jest kwestia ocenienia tego, czy jeśli chodzi o kilkadziesiąt szkół, które ewidentnie nie spełniają warunków personalnych, ale przede wszystkim materialnych, i kilka, kilkanaście samorządów, które per noga traktują u siebie oświatę – są pewne przykłady – powinno to wstrzymać czy nie powinno to wstrzymać posyłania sześciolatków do szkół.

Twój Ruch cały czas twierdzi, że jest za tym, aby sześciolatki były objęte edukacją szkolną, ale oczywiście odpowiednio zorganizowaną. W związku z tym jest pytanie, jak rozstrzygnąć ten problem. Ten problem łączy się z pewnym rozumieniem wiedzy. Wiedzę możemy podzielić na dokkę, czyli nasze mniemanie, naszą potoczną wiedzę, i na episteme. Znow w dialogu, jaki tutaj prowadzimy, jest mieszanie pewnych kwestii, które rozważa każdy obywatel. Kiedy staje się dorosły, kiedy pojawiają się jego dzieci, w tym momencie jako rodzic staje przed decyzją o posłaniu dziecka do szkoły. Zamartwia się. Skąd bierze wiedzę o szkole? Z reguły bierze ją ze swojego minionego doświadczenia szkolnego sprzed 20, 15, 10 lat i z tego, co się o niej opowiada, bo nie wszyscy są nauczycielami. Jest ich tylko 500 tys., a narodu mamy 48 mln...

(*Głos z sali*: 38 mln.)

Doliczyłem emigrację, przepraszam.

...zamieszkującego Polskę 38 mln. Cały czas mamy doświadczenia tych, którzy wyjechali i opowiadają, jak pięknie lub niepięknie jest w innych krajach. To jest 10 mln informatorów. Dziękuję za czujność.

Znow mamy tu pomieszanie. Z jednej strony oczywiście wszelkie badania naukowe mówią, że dobrze zorganizowana praca z dziećmi jest tym, co daje im lepsze szanse. Z drugiej jednak strony oczywiście jest troska rodziców, czy akurat ta szkoła, do której pójdzie ich dziecko, jest dobrze zorganizowana. Tego po prostu nie da się połączyć, bo to są dwie różne sytuacje.

Jako przykład podam pytanie referendalne i wiedzę z zakresu episteme: Czy zlikwidować gimnazja? Otóż badania prof. Dolaty mówią jednoznacznie, że gimnazja stały się w małych ośrodkach i na wsiach bardzo poważnym, pozytywnym elementem wzmacniającym te środowiska, nie tylko młodzież, ale całe środowiska, wzmacniającym społecznie, dającym kapitał społeczny. W dużych miastach w zasadzie zadziałały neutralnie. Teraz pojawia się pytanie polityczne, kogo utopimy. Albo mniej drastycznie pozostaniemy przy tym, co jest, albo może jednak dokonamy pewnych zmian, żeby w dużych miastach też była pewna zmiana na plus. Może się nie da, może systemowo po prostu nie da się tego zrobić, bo niestety nieraz technologia i wiedza, które mamy dzisiaj, nie zawsze są możliwe do osiągnięcia albo zastosowania. To jest właśnie to, o czym mówiłem, że wiedza episteme nie zawsze idzie w parze z wiedzą potoczną. Każdy z nas mówi, że słońce wschodzi i zachodzi, i nikomu nie przeszkadza w zrozumieniu, o co chodzi, wiedza ze szkoły, że to nie słońce wschodzi, tylko ziemia się obraca. Spokojnie z tym żyjemy.

Ostatni punkt, który tu się pojawił, a który trzeba rozważyć, bo z tego, co widzę, jest to jednak dyskusja

Posel Piotr Paweł Bauć

o naszej edukacji, to sprawa tego, skąd wziąć pieniądze na edukację. To jest problem. Szkoły, które nie mają na dywan, które nie mają na pędzel i farbę, to są właśnie szkoły, które nie mają pieniędzy, z tych czy z innych powodów.

My, wcześniej jako Ruch Palikota, a teraz Twój Ruch, pokazaliśmy, jakie można podjąć działania, jakich zmian dokonać w ustawach finansowych, gdzie są pieniądze do opodatkowania, nie opodatkowując obywateli wprost, a nawet pośrednio. Pokazaliśmy 50 mld, które rok w rok jest do wzięcia. Profesor Leszek Balcerowicz wskazał nas jako jedyną partię, która w swoim programie pokazuje, gdzie są pieniądze, pokazuje, na co je wyda, i nie obciąża to obywateli. Pozostałe partie pokazały, na co by chciały wydać, tyle że obywatele musieliby się jeszcze zrzucić i dołożyć od 50 do 250 mld zł. Więc po prostu obywatele mówią: nie. Może tu trzeba zacząć rozmowę o edukacji. *(Dzwonek)* Może trzeba zacząć od tego, że są pieniądze, które mogą wejść do budżetu, więc niech one idą właśnie na edukację i rozwiążą problem tego, czy mamy możliwość posłania sześciolatek do szkoły, czy jej nie mamy.

Przypominam, że decyzja o uruchomieniu systemu oświatowego, który przyjąłby sześciolatki, była przesuwana i była ona przesuwana z jednego powodu, z tego powodu, że faktycznie szkoły cały czas nie były przygotowane. Zobaczmy, jak będzie w 2014 r. Mam nadzieję, że pani minister będzie poprzez swoich kuratorów i inne możliwe służby silnie pomagała tym szkołom, które nadal nie spełniają elementarnych warunków, tak aby jak najszybciej je spełniły...

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Panie pośle, czas minął. Sala specjalnie nie utrudniała panu wystąpienia...

Posel Piotr Paweł Bauć:

...i dociągnęły do średniej, a problem został rozwiązany. Dziękuję bardzo.

(Posel Andrzej Szarama: Jak będziecie głosować? Poprzecie czy nie?)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

...w związku z tym nie będziemy panu nadmierne przedłużać czasu.

Posel Piotr Paweł Bauć:

Dziękuję bardzo, panie marszałku. Sala nie utrudniała, bo pewnie się mnie boi. Dziękuję. *(Wesołość na sali, oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję panu posłowi.

Głos zabierze pan poseł Zbigniew Włodkowski, Polskie Stronnictwo Ludowe.

Proszę bardzo, panie pośle.

Posel Zbigniew Włodkowski:

Panie Marszałku! Pani Minister! Panie Przedstawicielu Wnioskodawców! Prawie milion podpisów pod obywatelskim wnioskiem o przeprowadzenie referendum edukacyjnego, który został złożony na ręce pani marszałek Kopacz, zobowiązuje nas, posłów reprezentujących różne frakcje polityczne, do refleksji nad stanem polskiej edukacji. Analizując przedstawione dzisiaj uzasadnienie wnioskodawców i rozważając argumenty Ministerstwa Edukacji Narodowej, jesteśmy zobowiązani do tego, aby w sposób odpowiedzialny oddzielić populizm polityczny, mający na celu zablokowanie reformy obejmującej obowiązkiem szkolnym sześciolatek, od rzeczywistych postulatów zgłaszanych przez Polaków.

Akcję zorganizowaną przez Stowarzyszenie „Rzecznik praw rodziców” nagłośniono w mediach i przedstawiono Polakom jako inicjatywę referendalną, której jedynym celem jest zablokowanie reformy obejmującej obowiązkiem szkolnym dzieci 6-letnie i w której zaproponowano pytanie: Czy jesteś za zniesieniem obowiązku szkolnego sześciolatek?

Wielu dziennikarzy i polityków ze zdziwieniem przyjmowało informację o tym, że wniosek o referendum zawiera nie 1 pytanie, lecz 5 pytań dotyczących szeroko pojętego ustroju szkolnego i że nie chodzi tylko i wyłącznie o zablokowanie reformy obejmującej obowiązkiem szkolnym sześciolatek, ale też zniesienie obowiązku przedszkolnego pięciolatek, przywrócenie 8-letniej szkoły podstawowej i 4-letniej szkoły średniej, przywrócenie pełnego nauczania historii i innych przedmiotów w liceach ogólnokształcących oraz powstrzymanie likwidacji szkół i przedszkoli. Pytania zatem dotyczą nie tylko rodziców pierwszaków i tego, czy chcą, żeby dzieci 6-letnie były w szkole, czy też wolą, żeby były w przedszkolu, ale całego ustroju szkolnego.

W związku z tym rodzą się wątpliwości co do tego, czy osoby podpisujące się pod referendum wiedziały, pod czym się podpisują i za czym się opowiadają. Czy one miały świadomość tego, że jeśli referendum dojdzie do skutku, to zgodnie ze złożonym wnioskiem obywatele będą odpowiadać na 5 pytań, a nie na 1 pytanie?

Czytając uzasadnienie do pytań referendalnych Stowarzyszenia „Rzecznik praw rodziców”, można odnieść wrażenie, że autorzy pytań widzą problemy dzieci tylko z własnej perspektywy; chcąc przedłużyć im dzieciństwo, myślą o swoich potrzebach. Dzieci zaś chcą być poważane, chcą być traktowane jak lu-

Posel Zbigniew Włodkowski

dzie. I nie chodzi tu o partnerstwo na siłę. Trzeba im tylko powiedzieć, że we wcześniejszym pójściu do szkoły jest potencjał, jest czas na zbudowanie grupy, od tego trzeba zacząć. Grupę buduje się lepiej, gdy nie ma presji porównywania, rywalizacji w typowych przedmiotach szkolnych. Dzieci mają czas na gry, na ustalanie ich reguł, mają czas na wdrażanie się w rolę ucznia. Jest to też czas na porozumienie się wychowawcy z rodzicami. Ten pierwszy okres edukacji to czas przeznaczony na socjalizację pomyślaną tak, że nikt nikogo nikomu nie będzie zabierał. Krzywdę można zrobić dziecku niezależnie od wieku, w jakim posyła się je do szkoły. Może być też wspaniale, ale to wymaga przeniesienia emocji włożonych w walkę o nieposyłanie dzieci na pole pomocy szkole.

Szkoły to nie obozy karne. Dzieci bardzo chcą pójść jak najszybciej do szkoły, a straszenie jest najczęściej emanacją obaw rodziców wystraszonych przez stowarzyszenie „Ratuj maluchy”, a nie samych maluchów. Przestrzegam przed straszeniem dzieci szkołą, bo wchodzimy na bardzo delikatny grunt i za moment będziemy mieli fobie szkolne wywołane przez nas, dorosłych.

Pragnę paniom posłankom i panom posłom z klubów opozycyjnych przypomnieć, że nie dalej jak kilka tygodni temu podnosiliście w Sejmie potrzebę prawnego dopuszczenia możliwości organizowania dodatkowych odpłatnych zajęć dla dzieci w przedszkolach. Czy, jeżeli chodzi o te dodatkowe, nadmiernie obciążające przedszkolaka zajęcia, nie wynikają one z chęci realizacji naszych ambicji, osób dorosłych i dostrzegania problemu tylko z własnej perspektywy? Dlaczego nie chcecie państwo dostrzec napisanej przyjaźnie dla sześciolatka podstawy programowej, która wprowadza dziecko łagodnie, przez zabawę w edukację szkolną? Dlaczego nie pamiętacie o zapisach ustawowych, które zrównują liczebność uczniów w klasie nauczania wczesnoszkolnego z liczebnością dzieci w grupach przedszkolnych? Sześciolatek zarówno w szkole, jak i w przedszkolu pozostaje tym samym dzieckiem, w szkole ma jednak szansę pójścia o krok dalej.

W pytaniach referendalnych pytacie też państwo: Czy jesteście za stopniowym powrotem do systemu 8 lat szkoły podstawowej i 4 lat szkoły średniej? Polskie Stronnictwo Ludowe zawsze uważało i nadal uważa, że 8-letnia szkoła podstawowa i 4-letnie liceum były dobrym rozwiązaniem, do którego dochodziło przez wiele lat wiele pokoleń polskich pedagogów. Przypomnę, że posłowie Polskiego Stronnictwa Ludowego w 1998 r. nie poparli demontażu struktury oświaty polskiej zaproponowanej przez ministra Handke. Niestety, wielu posłów siedzących dzisiaj po prawej i po lewej stronie sali sejmowej o sobie i swoich ugrupowaniach powiedzieć tego nie może. Jednak po 15 latach od zapoczątkowania tworzenia gimnazjów, po 15 latach wielkiego wysiłku finansowego samorządów stawianie propozycji likwidacji gimnazjów jest niczym innym jak tylko nieudolną karykaturą reformy zapoczątkowanej w 1998 r., jest niczym innym jak

bezsensownym demontażem systemu oświaty. Jeśli chcecie państwo zmieniać strukturę polskiej oświaty, to zaproponujcie rozwiązania kompleksowe uwzględniające realia istnienia Polski w strukturach Unii Europejskiej, poparte analizami skutków finansowych dla samorządów i budżetu państwa. A co proponują pomysłodawcy referendum? Tylko cofnięcie się do przeszłości. Proponujecie państwo samorządom ruinę finansową i wotum nieufności, a nauczycielom gimnazjum masowe zwolnienia. Proponujecie znów wizję strachu.

Może gimnazjum nie jest jeszcze szkołą idealną, ale jest szkołą, która ciągle się udoskonala, m.in. dzięki pracy nauczycieli i dyrektorów, staje się ona miejscem rozpoznawania zdolności, odkrywania pasji i rozwijania zainteresowań, ale też mądrego doradzania w wyborze drogi dalszej edukacji. Likwidacja gimnazjum i zniesienie obowiązku przedszkolnego dla pięcioletków to pomysły, w konsekwencji których nastąpi cofnięcie polskiej oświaty o kilka lat. Polska nie może sobie pozwolić na wycofanie się ze zmian, które podniosły jakość edukacji i opieki nad dziećmi i które są obecnie przykładem dobrych praktyk – jak podkreśliła pani minister – dla innych krajów Unii Europejskiej.

Wśród pytań referendalnych czytamy też: Czy jesteście za przywróceniem w liceach ogólnokształcących pełnego kursu historii oraz innych przedmiotów? W tej sali prowadziliśmy niejedną raz dyskusję nad liczbą godzin i merytoryczną zawartością podstawy programowej z tego przedmiotu. Ponad wszelką wątpliwość zostało udowodnione, że nowa podstawa programowa nie ogranicza nauczania historii, liczba godzin pozostaje ta sama. Muszę też zwrócić uwagę na nieprecyzyjny zapis tego punktu referendalnego. Co oznacza zwrot: przywrócenie pełnego kursu innych przedmiotów? Jakże przedmioty mają na myśli autorzy tego pytania i na czym ma polegać rozszerzenie zakresu nauczania tych przedmiotów? Te i wiele innych pytań pozostają bez odpowiedzi w uzasadnieniu wnioskodawców.

Podkreślono niejednokrotnie w dzisiejszej debacie, że pod wnioskiem referendalnym podpisało się niemalże milion osób. (*Dzwonek*) Czy te wszystkie osoby – panie marszałku, już kończę – były świadome tego, co podpisują? To pytanie pozostaje również bez odpowiedzi. (*Poruszenie na sali*) Jednak nie można udawać, że milion podpisów nic nie oznacza, że to nic nieznacząca sprawa. Z przykrością odnotowujemy fakt podniesiony dzisiaj przez pana Elbanowskiego, że mimo obietnic Ministerstwo Edukacji Narodowej nie znalazło nawet kilku minut, by spotkać się z organizatorami akcji.

Szanowny Panie Marszałku! Podjęcie decyzji o poparciu tej inicjatywy referendalnej przedłożonej z tak wieloma uchybieniami merytorycznymi przy formułowaniu treści pytań i być może formalnymi wynikającymi z niedoinformowania obywateli, pod czym się naprawdę podpisują, jest trudne i wymaga czasu na głęboką analizę problemów.

Posel Zbigniew Włodkowski

Mamy świadomość, że jeśli referendum dojdzie do skutku i będzie skuteczne, jest to równoznaczne z rewolucją w polskiej oświacie. Dlatego najbliższe dwa tygodnie chcemy wykorzystać na konsultacje społeczne i samorządowe, aby decyzje podejmowane przez mój klub były zbieżne z rzeczywistymi oczekiwaniami Polaków. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję panu posłowi.

Głos zabierze pan poseł Artur Ostrowski, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Proszę bardzo.

Posel Artur Ostrowski:

Panie Marszałku! Pani Minister! Wysoki Sejmie! Panie Pełnomocniku! Debaterujemy nad wnioskiem o przeprowadzenie ogólnokrajowego referendum, pod którym podpisało się milion obywateli. Sojusz Lewicy Demokratycznej z szacunkiem odnosi się do tych podpisów, jak i do osób, które poparły wniosek i organizowały tę akcję.

Odnosząc się do wystąpienia pana pełnomocnika, chciałbym powiedzieć, że można było to przedstawić spokojniej, z użyciem najistotniejszych argumentów w tej sprawie.

(Poseł Teresa Piotrowska: Czy przybędzie od tego pieniędzy?)

To już kolejny obywatelski wniosek o referendum złożony w Sejmie. Przypomnę, że poprzedni dotyczył wieku emerytalnego. Tak jak w przypadku tego ostatniego, dotyczącego wieku emerytalnego, SLD uważa, że problemy i pytania zawarte we wniosku są niezwykle wagi dla Polski i zaważą na jej przyszłości. To referendum ma odpowiedzieć na pytania o najistotniejsze sprawy, które dotyczą polskiej szkoły, a przede wszystkim dzieci, młodzieży, uczniów, więc sprawy niezwykle delikatne, niezwykle wrażliwe.

Po pierwsze, ma odpowiedzieć na pytanie, czy dzieci 6-letnie powinny być objęte obowiązkiem szkolnym. Od początku Sojusz Lewicy Demokratycznej stwierdzał, że tak jak w wielu innych państwach w Europie, sześciolatek jest gotowy do nauki w szkole. Pytanie podstawowe, które tutaj należy zadać, brzmi: Czy polska szkoła jest do tego w 100% przygotowana? Każda szkoła i w każdym wymiarze. Przypomnę, że gotowość szkolna to zestaw umiejętności, cech i wiadomości, których posiadanie jest powiązane z porządkiem sobie z wymaganiami stawianymi przez szkołę. Psychologowie w ocenie gotowości szkolnej uwzględniają trzy wymiary: gotowość fizyczną, poznawczą i społeczno-emocjonalną. Tak

jak w innych państwach Europy, 6-letnie dziecko tę gotowość szkolną ma.

Czy polska szkoła jest w 100% przygotowana? Poprzednie debaty w Sejmie o stanie przygotowań potwierdzały jednak, że nie jest. Koronnym argumentem jest sama polityka rządu w tej sprawie. Reforma została wprowadzona w 2008 r., pani minister, i do tej pory nie jest zrealizowana. W przyszłym roku minie już 6 lat od tej decyzji rządu Platformy Obywatelskiej i PSL. Ministerstwo co rusz dokonuje zmian, a więc na dobrą sprawę samo nie jest przekonane i pewne co do przygotowania tej reformy. Są również inne sygnały, inne argumenty co do stanu przygotowań polskiej szkoły. To są raporty, analizy czy wyniki kontroli. W sumie samo zachowanie rządu daje nam argument, że jednak polska szkoła do tej reformy nie była i nie jest przygotowana.

Niestety, ten rok i następne nie będą napawać optymizmem. Przyszłoroczny budżet nie gwarantuje prawidłowej realizacji zadań oświatowych. Dziś już widzimy narastającą patologię w systemie oświaty. To może w konsekwencji doprowadzić do całkowitej likwidacji oświaty państwowej na terenie niektórych samorządów w Polsce. Bezpośrednim skutkiem przyjętych obecnie założeń budżetowych będzie więc dalsze przekazywanie przez samorządy prowadzenia szkół w ręce prywatne czy też fundacjom. Państwo przestanie gwarantować dostęp do edukacji publicznej. Co istotne, w tym projekcie budżetu, jeśli chodzi o oświatę, mamy zmniejszoną po raz pierwszy w historii subwencję oświatową. To jest już sygnał, że źle się dzieje w polskiej oświacie.

Przypomnę, że wydatki na edukację w Unii Europejskiej wynoszą około 5% produktu krajowego brutto. Średnia najlepszych wyników to jest ponad 7%. W Polsce mamy wskaźnik niewiele ponad 2% produktu krajowego brutto. Mamy też trend spadkowy, jeśli chodzi o środki na oświatę w porównaniu z PKB. To jest zatrważające. To jest, niestety, argument popierający ideę referendum. Środków finansowych jest niewiele na realizację zadań oświatowych. Od kilku lat rząd nakłada na samorządy kolejne zadania, lecz nie zapewnia na to wystarczających środków z budżetu państwa. Nie przekazano dostatecznych środków również na realizację tej reformy, czyli obniżenia wieku szkolnego. Tych pieniędzy było niewiele na realizację tej reformy dotyczącej sześciolatek. Mamy również problemy z finansowaniem przedszkoli mimo tej dotacji, jeśli chodzi o zajęcia dodatkowe. Problem jest nierozwiązany.

(Poseł Domicela Kopaczewska: Rozwiązany.)

Przekładanie terminów wejścia w życie, modyfikacja rozwiązań, brak kontaktu ze społeczeństwem doprowadziły do tego, że ludzie stracili jakiegokolwiek zaufanie do proponowanych przez rząd zmian. Jeśli rząd chce przeprowadzić reformę z akceptacją społeczną, musi po prostu na tę reformę znaleźć pieniądze, ale tych pieniędzy przez ostatnie lata nie było. Rząd zajął się propagowaniem idei pójścia sześciolat-

Posel Artur Ostrowski

ków do szkół dopiero dzień po złożeniu podpisów pod wnioskiem dotyczącym referendum. Wtedy dopiero została uruchomiona infolinia i rodzice mogli zgłaszać do ministerstwa swoje uwagi.

Reformy, pani minister, powinny być efektywne, a nie efektowne, a także odpowiednio sfinansowane z budżetu państwa. SLD ma konkretną propozycję rozwiązania tego problemu. Dzieci 6-letnie są obecnie objęte obowiązkiem rocznego przygotowania przedszkolnego, czyli zerówki. Można więc wprowadzić takie rozwiązanie, aby dziecko realizowało program pierwszej klasy w miejscu, w którym uczęszcza do zerówki. Jeśli jest to przedszkole, to w przedszkolu, jeśli jest to szkoła, to będzie go realizować w szkole. Odrębną sprawą jest oczywiście kwestia programu, ale to też można zmienić.

Pytania referendalne dotyczą też samej istoty istnienia polskiej szkoły – być albo nie być szkół i placówek. Pani minister zarzuca, że referendum wprowadzi chaos w oświacie. Chaos w oświacie zaczął się już dawno, od reformy wprowadzonej przez rząd premiera Buzka, pani minister. To wtedy wprowadzono gimnazja i zniszczono dobrze funkcjonujący system. SLD był przeciwko reformie pana ministra Handkego i pana premiera Buzka. Trzeba było w tym momencie, kiedy reformowano oświatę, doinwestować tę oświatę – unowocześnić programy szkolne, zadbać o rozwój nauczycieli, sfinansować przedszkola i wzmocnić kształcenie zawodowe. To mógł zrobić rząd Jerzego Buzka, niestety wprowadził chaos, o którym mówi dzisiaj pani minister. *(Oklaski)*

(Poseł Teresa Piotrowska: A potem rządziłicie i trzeba było to zmienić.)

Gimnazja, które w zamyśle, w cudzysłowie, reformatorów miały być miejscem wyrównywania szans edukacyjnych, w praktyce przyspieszyły selekcję uczniów, stały się także miejscem kumulacji problemów wychowawczych związanych z trudnościami okresu dojrzewania. Inny przykład nietrafionych rozwiązań w oświacie to wszechobecne testowanie.

(Poseł Teresa Piotrowska: A wasz rząd co zrobił?)

Na dobrą sprawę przygotowujemy dzieci i uczniów do wypełniania testów, a nie rozwijamy ich krytycznego myślenia. Chaos w oświacie, pani minister, niestety trwa nadal – chodzi o likwidowanie szkół, zamieszanie z przedszkolami, zwalnianie nauczycieli, reformę programową, problemy z finansowaniem szkół w samorządach, brak kontroli państwa nad tym, co się dzieje w szkołach. Przykładem z ostatnich dni jest kolejna zmiana ustawy o systemie informacji oświatowej, pani minister. Jeszcze system nie za funkcjonował, a my już przeprowadzamy kolejną nowelizację. Jeśli tak, pani minister, są przygotowywane projekty ustaw, to co powiedzieć w przypadku, kiedy mamy posłać 6-letnie dziecko do nieprzygotowanej szkoły? Z systemem informacji nie potraficie sobie poradzić i odpowiednio go wprowadzić, następ-

ne trzy lata będziemy czekać na to, żeby ten system rzeczywiście w 100% zaczął działać – tak nie można prowadzić polityki oświatowej.

Co do wyników gimnazjów, pani minister, na które się pani powoływała, to niech pani zapyta nauczycieli szkół ponadgimnazjalnych, co sądzą o absolwentach gimnazjów. Niech pani zapyta o poziom tych absolwentów. *(Oklaski)* Oni pani powiedzą, jakie są rzeczywiście wyniki kształcenia w gimnazjum. Zostawiam to pytanie, niech pani minister zapyta nauczycieli. *(Dzwonek)*

Konieczna jest skuteczna obrona samorządowych szkół publicznych przed likwidacją. Musimy przywrócić kuratorowi oświaty jego kompetencje. Kurator oświaty musi być taką policją oświatową państwa i wkraczać wtedy, kiedy łamane jest prawo oświatowe, ale niestety nie ma takich kompetencji. Pani minister też jest bezsilna. W wielu sytuacjach samorządowcy, wójtowie czy burmistrzowie robią, co chcą, i ani wojewoda, ani kurator, ani minister, ani premier nie są w stanie niczego zmienić. To jest bulwersujące.

Wicemarszałek**Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Panie pośle, proszę konkludować.

Posel Artur Ostrowski:

Konkluduję, panie marszałku.

Trzeba urealnić nakłady na oświatę, to jest rzecz podstawowa. Niech odbędzie się ogólnonarodowa debata nad oświatą. Niech zaangażują się w nią wszystkie zainteresowane organizacje, rodzice, nauczyciele, samorządowcy i niech rząd też przedstawi w tej sprawie swoje racje. Ale niech ta debata i niech to referendum się odbędą, bo musimy odpowiedzieć sobie na podstawowe pytanie o przyszłość Polski. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek**Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, panie pośle.

Zanim poproszę panią poseł Dorotę Wróbel, pragnę poinformować, że na galerii jest młodzież z dwóch szkół: z Zespołu Szkół w Myszyńcu i Zespołu Szkół w Łysych, na zaproszenie pana posła Kani. Poważnej debacie oświatowej prowadzonej na tej sali przysłuchuje się również młodzież. *(Oklaski)*

W imieniu Solidarnej Polski głos zabierze pani poseł Marzena Dorota Wróbel.

Proszę bardzo.

Posel Marzena Dorota Wróbel:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Szanowni Państwo Posłowie! Mam zaszczyt przedstawić stanowisko klubu Solidarna Polska w odniesieniu do projektu referendum ogólnokrajowego, które zostało zaproponowane przez Stowarzyszenie „Rzecznik praw rodziców”, a które będzie dotyczyło, czy też powinno dotyczyć, najważniejszych kwestii regulujących funkcjonowanie systemu edukacji w Polsce.

Takie referendum w naszym rozumieniu jest niezwykle potrzebne, rodzice bowiem wyręczają dzisiaj Ministerstwo Edukacji Narodowej, jeśli chodzi o kontakty z osobami, które są bezpośrednio zainteresowane efektami kształcenia swoich dzieci, czyli z rodzicami. Takiej debaty nie przeprowadzono w sposób należyty, taką debatę markowano. Dzisiaj te niedociągnięcia niestety wychodzą. Na te niedociągnięcia zwrócili uwagę sami rodzice.

Rodzice proponują pięć zasadniczych pytań. Dwa pierwsze – czy jesteś za zniesieniem obowiązku szkolnego sześciolatków? czy jesteś za zniesieniem obowiązku przedszkolnego pięciolatków? – dotyczą pierwszego etapu kształcenia. Solidarna Polska wielokrotnie o tym mówiła i zwracała uwagę na nieprawidłowości związane z projektem obniżenia wieku szkolnego z 7 do 6 lat. Wielokrotnie mówiliśmy, że jest to pomysł z gruntu nieprzemyślany czy wręcz szkodliwy. Ministerstwo zupełnie nie zwracało na to uwagi, pomijało kwestię przykładów z innych krajów, jak chociażby z Finlandii, gdzie efekty kształcenia są najdoskonalsze, a dzieci idą do szkoły w wieku 7 lat. Te argumenty po prostu ministerstwa nie interesowały, nie odnosiło się ono do nich w żaden sposób.

Pani minister, dzieci mają prawo do własnego tempa rozwoju, a rodzice mają prawo decydować o tym, kiedy dziecko pójdzie do szkoły, bowiem nie wszystkie dzieci z tego samego rocznika rozwijają się w tym samym tempie, i to jest szczególnie widoczne właśnie na pierwszym etapie kształcenia. Dziecko, by się rozwijać, musi mieć poczucie bezpieczeństwa i komfortu, nie może być poddawane ciągłemu stresowi. Niestety, w polskiej szkole, po zmianach programowych, które wprowadziło ministerstwo, dziecko poczucia bezpieczeństwa nie ma. Rodzice w swoim raporcie przedstawiają po prostu dantejskie sceny, jeśli chodzi o wyposażenie polskich szkół i warunki organizacyjne charakterystyczne dla wielu polskich placówek. Przypomnę, że w tym raporcie przedstawiono sytuacje opisane przez rodziców, którzy twierdzą, że kupują wręcz wyposażenie sal: tablice, ławki czy dywaniki. Sale są za małe, nie ma w nich kącików do zabawy. Proszę państwa, małe, 6-, 7-letnie dziecko nie jest w stanie koncentrować swojej uwagi przez 45 minut, tylko przez 20 minut. Na pierwszym etapie edukacyjnym przerwy powinny być znacznie częstsze, aniżeli w odniesieniu do innych etapów edukacyjnych. Dziecko powinno po prostu móc rozprostować kości, jak to się kolokwialnie mówi. Powinno

uczyć się poprzez zabawę. Tymczasem wiele polskich dzieci jest na siłę wtłaczanych w ławki i muszą w nich przesiadzieć przez 45 minut.

Tego typu opisy zostały zawarte w raporcie rodziców. Pani minister praktycznie w ogóle się do nich nie odniosła. Cały czas mamy propagandę sukcesu w wydaniu ministerstwa – jest dobrze, a będzie jeszcze lepiej. Jak to jest dobrze, pani minister? Mówię to z przykrością: pani nie czyta (*Oklaski*) raportów niezależnych ze zrozumieniem, pani czyta tylko raporty przygotowywane przez pani podwładnych. (*Oklaski*) Proszę to zmienić.

Szanowna pani minister, czy pani czytała o tym, na ile zmian pracują w tej chwili dzieci, małe dzieci, w polskich szkołach? Często są to dwie, trzy zmiany. Maluchy 6-letnie wracają ze szkoły...

(*Posel Małgorzata Pepek*: Gdzie, tak konkretnie?)

...o godz. 18. To jest niedopuszczalne. Takie warunki obowiązują nie w malutkich, biednych gminach, ale często w gminach najbogatszych, bo w tej chwili samorządy oszczędzają na oświacie w ten sposób, że blokują, zagęszczają klasy i wprowadzają nauczanie zmianowe. To jest po prostu niedopuszczalne! Później te dzieci wracają do domu i muszą jeszcze z rodzicami przez jakieś dwie godziny odrabiać lekcje. (*Oklaski*)

Proszę państwa, to są absurd, o których ministerstwo nie chce wiedzieć. Inne dramatyczne opowieści mogliśmy wyczytać z raportu rodziców w odniesieniu do dzieci dojeżdżających do szkoły. Malutkie, 6-letnie dzieci muszą wstawać o godz. 6 rano, a wracają do domu o godz. 15. Czy pani o tym wie, pani minister? Powinna pani coś z tym zrobić.

Kolejnym dramatem... Aha, odniosę się jeszcze do słów krytyki, którą formułowała pani pod adresem rodziców. Stwierdziła pani, że ich przykłady są przykładami jednostkowymi, niejako wynajdowanymi przez nich na potrzeby tego dyskursu. Pani minister, proszę ze zrozumieniem przeczytać raport z kontroli NIK-u. Raport, który potwierdza zarzuty rodziców.

Kolejnym potężnym dramatem, przed jakim postawiła pani polską szkołę, jest zniszczenie znakomitej podstawy programowej na pierwszym etapie kształcenia. Naprawdę mieliśmy jedną z najlepszych podstaw programowych na świecie, opartą na badaniach naukowych. W tej chwili mamy podstawę, która niektórym dzieciom w ogóle nie daje najmniejszych szans na powodzenie szkolne. Proszę państwa, znakomicie to widać, gdy mówimy o nauce czytania i pisania. Do tej pory, według starej podstawy programowej, dziecko, jeśli było do tego przygotowane, mogło być uczone czytania i pisania w przedszkolu. W tej chwili w sposób sztuczny wstrzymano to nauczanie. Te kompetencje dziecko 6-letnie będzie musiało osiągnąć w I klasie, i to w ekspresowym tempie jednego roku. W ciągu jednego roku będzie musiało poznać litery, nauczyć się czytać i formułować proste zdania.

Posel Marzena Dorota Wróbel

Pani minister, wystarczy zapytać jakiegokolwiek profesora, żeby pani odpowiedział, że dziecko jest w stanie pisać proste zdania nie w wieku 6 lat, tylko pod koniec 7. i na początku 8. roku życia. Są takie badania. Dlaczego je ignorujecie?

Efekty tych działań już widać, bo rodzice po dwie godziny z maluchami po skończonych zajęciach odbierają lekcje. Proszę nie kiwać głową i nie zaprzeczać. Porozmawiajcie państwo z tymi rodzicami. *(Oklaski)* To byli również wasi wyborcy.

Kolejna kwestia, kolejne pytania. Nie do wszystkich elementów zdążę się odnieść.

Pani minister mówi, że polscy gimnazjaliści odnoszą takie sukcesy w badaniach PISA. Pani minister, a według jakiej podstawy programowej uczeni byli ci gimnazjaliści? Według starej podstawy programowej kształcenia ogólnego. Według starej podstawy, która obowiązywała w klasach I–III. Nauczanie początkowe, nauczanie na pierwszym etapie jest niczym fundament domu. To wtedy dziecko osiąga umiejętności kluczowe. Najważniejszą z tych umiejętności jest umiejętność czytania i pisania ze zrozumieniem. Na tym etapie się tego uczy. To zniszczyliście i tych sukcesów, ja się obawiam, w przyszłości nie będzie.

Kolejne pytania, które chcą zadać rodzice, dotyczą innych elementów systemu, przede wszystkim kolejne pytanie: Czy jesteście za przywróceniem w liceach ogólnokształcących pełnego kursu historii oraz innych przedmiotów? Tak jak zniszczono *(Dzwonek)*, proszę państwa, podstawę programową w klasach I–III, tak zniszczono ją również w szkole ponadgimnazjalnej. Efekt będzie taki, że absolwent polskiego liceum nie będzie miał pełnego obrazu świata, będzie widział świat w sposób fragmentaryczny. To szczególnie jest bolesne w odniesieniu do nauczania historii, bo to niestety odcisnie się na niedostatecznej identyfikacji młodych ludzi z własnym narodem i z własnym krajem. Z kolei humaniści, którzy wybierają rozszerzone nauczanie historii i języka polskiego, zamiast regularnego kursu chemii będą się uczyć o składach farb do włosów. Tak zmieniliście podstawę programową. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Pani poseł, ponieważ sala w żadnej mierze nie utrudniała pani wystąpienia, proszę o konkluzję, bo wiem czas minął.

Posel Marzena Dorota Wróbel:

Do pozostałych elementów odniosę się w pytaniach.

Jeśli idzie o konkluzję, pani marszałku, reforma oświaty zaproponowana przez ministerstwo to niebezpieczne eksperymenty na naszych dzieciach, eksperymenty edukacyjne, które są przeprowadzane bez znieczulenia. Solidarna Polska, co oczywiste, będzie się opowiadała za tym, żeby referendum w tych sprawach się odbyło. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję.

Wystąpienie pani poseł Wróbel wyczerpało wystąpienia klubowe.

Teraz oświadczenie w imieniu Koła Poselskiego Inicjatywa Dialogu...

Przepraszam, jeszcze niezrzeszeni.

Pan poseł John Abraham Godson, poseł niezależny.

Bardzo proszę.

Posel John Abraham Godson:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Dzisiejsza debata jest bardzo ważna, gdyż rozmawiamy o sytuacji w szkolnictwie. Podejmowana przez nas sprawa jest bardzo istotna, biorąc pod uwagę naszą przyszłość. Wychowanie młodego pokolenia jest jednym z naszych kluczowych zadań. Podjęte przez nas decyzje będą zatem znaczące dla przyszłości naszego kraju w perspektywie wielu lat.

Dotychczas popierałem reformę wprowadzającą obowiązek szkolny od wieku 6 lat. Jednakże zmieniłem zdanie.

(Posel Domicela Kopaczewska: A to nie pierwszy raz.)

Zmieniłem zdanie po przeczytaniu raportu szkolnego przygotowanego przez Stowarzyszenie Rzecznik Praw Rodziców. Uważam, że najważniejszym krokiem w tej kwestii jest przeprowadzenie ogólnopolskiego referendum. Nie bez znaczenia jest fakt, iż milion osób podpisało się pod projektem w tej sprawie. Uważam, że inne postępowanie byłoby zachowaniem antydemokratycznym, a przede wszystkim antyobywatelskim. *(Oklaski)*

Idąc nieco dalej, musimy mieć na uwadze, że reforma została źle zaplanowana, a w konsekwencji źle przeprowadzona. W tym też miejscu możemy zadać sobie pytanie: Jaki jest stan naszych szkół i jak wygląda ich przygotowanie na przyjęcie sześciolatków? Czy szkoły są na to gotowe? Odpowiedź aż sama się nasuwa, bowiem szkoły nie są wyposażone w sprzęt i w wymagany ekwipunek, który umożliwiłby ich przyjęcie. Jako rodzic mogę powiedzieć, że nasza najstarsza córka została posłana do szkoły w wieku 6 lat, a dziś jest już na pierwszym roku studiów. To

Posel John Abraham Godson

była nasza decyzja po konsultacji z psychologiem. *(Oklaski)* Jednakże nie każdy sześciolatek jest przygotowany psychicznie czy emocjonalnie na rozpoczęcie szkoły. *(Oklaski)* A już na pewno na takie zadanie nie są przygotowane nasze szkoły.

Podsumowując, w mojej ocenie powinno odbyć się referendum, gdyż nie możemy lekceważyć głosu miliona osób. Uważam, że to wzmacnianie demokracji bezpośredniej. Byłoby to antydemokratyczne i antyobywatelskie, jeżeliby Sejm zagłosował przeciwko. Trzeba jasno powiedzieć, że pomimo dobrych intencji reforma została słabo przygotowana i źle przeprowadzona, pani minister. *(Oklaski)* Za mało zrobiono, aby przygotować szkoły dla sześciolatków. Uważam, że to rodzice powinni mieć możliwość decydowania, czy posłać swoje dziecko do szkoły w wieku 6 lat, czy też nie. Kończąc, chciałbym zadać pytanie: Kto najlepiej wie, co jest lepsze dla naszych dzieci – rząd czy rodzice? Dziękuję. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję panu posłowi.

Kolejnym mówcą będzie pan poseł Jarosław Gowin, niezrzeszony.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Jarosław Gowin:

Panie Marszałku! Pani Minister! Szanowni Państwo! Spór, który toczyliśmy, można rozpatrywać na trzech płaszczyznach. Pierwsza płaszczyzna to jest spór i decyzja o tym, czy dzieci w wieku 6 lat są przygotowane do tego, żeby iść do szkoły. Tutaj są oczywiście bardzo różne argumenty. Ja mogę powiedzieć tyle, że tę debatę odbyłem w gronie domowym, bo przed tymi wakacjami wiele rozmawiałem z moją córką na temat jej sześciolatniego synka. Synek chodzi dzisiaj do szkoły. Ale to jest pierwsza płaszczyzna sporu i tu są argumenty poważne po jednej i po drugiej stronie. Druga płaszczyzna to jest płaszczyzna faktów, czyli pytanie o to, czy szkoły są przygotowane do przyjęcia sześciolatków. Niestety ten raport NIK pokazuje, że co najmniej spora część szkół nie zdołała się przygotować. To nie jest argument rozstrzygający, bo mamy rok, być może w ciągu tego roku te wszystkie niedoróbki, braki, zaniedbania zostaną usunięte. Ale jest płaszczyzna zasadnicza, to jest ta płaszczyzna, o której przed chwilą mówił pan poseł Godson – kto decyduje o sprawach obywateli. To jest pytanie o to, za jaką kulturą polityczną się opowiadamy – czy za kulturą... *(Gwar na sali)*

(Poseł Teresa Piotrowska: Proszę pilnować swojego sumienia.)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Proszę nie przeszkadzać, głos ma pan poseł Gowin.

Posel Jarosław Gowin:

...obywatelską, za kulturą podejmowania decyzji przez samych obywateli. Charakterystyczne, że moje słowa wywołują taką ostrą reakcję ze strony...

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Przepraszam, panie pośle. Pan poseł Dolata będzie prowadził dyskusję w kuluarach, bowiem pan poseł Gowin ma głos.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Jarosław Gowin:

Dziękuję bardzo.

I, pani poseł, jest pytanie o to, za jaką kulturą się opowiadamy – czy za kulturą obywatelską, za kulturą demokratyczną, kulturą dopuszczającą podejmowanie decyzji przez normalnych Polaków, czy też za kulturą antydemokratyczną, kulturą scentralizowaną.

Proszę państwa, pod wnioskiem o referendum podpisało się milion Polaków. Uważam, że bardzo źle się stało wczoraj, iż Sejm w pierwszym czytaniu odrzucił projekt Prawa i Sprawiedliwości przewidujący, że tam, gdzie za wnioskiem o referendum podpisało się przynajmniej milion obywateli, referendum powinno odbywać się w sposób obligatoryjny. Zachowaliśmy się wczoraj, niestety, jak uzurpatorzy. *(Oklaski)* Garstka ludzi na tej sali chce podejmować decyzje za...

(Głos z sali: Mów za siebie.)

...setki tysięcy czy miliony Polaków. Jeżeli zależy nam na tym, żeby budować społeczeństwo obywatelskie, powinniśmy dopuszczać obywateli do głosu. I dlatego nie mam żadnych wątpliwości, że w sprawie referendum dotyczącego przyszłości sześciolatków każda osoba, która opowiada się za kulturą demokratyczną i kulturą obywatelską, powinna poprzeć ten wniosek. Gorąco apeluję do pań i panów posłów, których dyscyplina partyjna za dwa tygodnie będzie obligować do tego, żeby głosować przeciwko postulatowi tego miliona osób, miliona rodziców, gorąco was namawiam, żebyście pamiętali, że za to głosowanie będą was rozliczać nie tylko obywatele, nie tylko wyborcy, ale będzie was rozliczać wasze własne sumienie. W takich sytuacjach warto...

(Poseł Teresa Piotrowska: Pilnuj swojego sumienia.)

...własne sumienie postawić wyżej niż dyscyplinę partyjną. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:

Dziękuję.

Głos zabierze pan poseł Przemysław Wipler, niezrzeszony.

Bardzo proszę, panie pośle.

Poseł Przemysław Wipler:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo!... (*Gwar na sali*)
(*Głos z sali: Ciii...*)

Preambuła do naszej konstytucji zawiera bardzo ważne słowa: „(...) ustanawiamy Konstytucję Rzeczypospolitej Polskiej jako prawa podstawowe dla państwa oparte na poszanowaniu wolności i sprawiedliwości, współdziałaniu władz, dialogu społecznym oraz na zasadzie pomocniczości umacniającej uprawnień obywateli i ich wspólnot”. (*Oklaski*) Ta dyskusja, w której uczestniczymy, to dyskusja o tym, na ile państwo polskie będzie szanować zasadę pomocniczości, również zapisane w konstytucji prawo rodziców do wpływu na wychowanie ich dzieci. Jednym z podstawowych praw, które mają rodzice względem swoich dzieci, jest współdecydowanie o tym, w jaki sposób będą one edukowane. Nikt lepiej niż ja i moja żona nie wie, kiedy nasze dzieci powinny pójść do przedszkola, powinny pójść do szkoły. Obowiązkiem państwa jest stworzenie jak najlepszych warunków, tak byśmy chcieli jak najwcześniej posyłać nasze dzieci do szkół.

Jestem ojcem czwórki dzieci...

(*Głos z sali: I bardzo dobrze.*)

...i dwa razy podjęliśmy z żoną decyzję, by nasze dzieci w wieku lat 6 rozpoczęły edukację. Moja córka Hania w grudniu ukończy 6 lat, od początku września chodzi do szkoły. Dlaczego? Bo w Warszawie można znaleźć dobrą szkołę, w której są dobre warunki, by sześciolatek poszedł do szkoły. W szkole, w której uczy się moja córka, jest klasa I, gdzie są same sześciolatki, a to jest duża różnica, jeżeli w I klasie są sześciolatki i siedmiolatki, ale te warunki nie są spełnione w olbrzymiej liczbie polskich szkół.

Są różne dzieci, są dzieci, które szybciej chcą iść do szkoły, mają tego rodzaju potrzeby, są dzieci, które bardzo szybko uczą się czytać, uczą się liczyć. Ba, znam ośmiolatka, który jest młodzieżowym mistrzem Mazowsza w grze w szachy, biegle, no, może nie całkuje, ale mnoży i dzieli, ale to nie jest czymś zwyczajnym w wieku 8 lat. Są różnice i to jest dramat dla wielu dzieci w wieku lat 6 być przymuszonym do edukacji. Rodzice dobrze wiedzą, że to jest problem. Jeszcze większym problemem jest często dla dziewięciolatka bycie już w IV klasie, ponieważ wtedy naprawdę zachodzą duże zmiany. Pozostawmy rodzicom możliwość wyboru, doprowadźmy do tego, by państwo polskie zapewniało takie warunki, że rodzice sześciolatków będą chcieli te dzieci posyłać do szkoły, dajmy im taką możliwość, ale nie przymuszaj-

my rodziców, by ze względu na decyzję urzędników wysyłali swoje dzieci w bardzo młodym wieku do szkoły. To jest kwestia fundamentalna, równie fundamentalna jak zakończenie eksperymentów na polskim systemie edukacji. Te eksperymenty trwają od kilkunastu lat przy braku konsensusu politycznego. Te głosy, które słyszeliśmy w wystąpieniach poszczególnych klubów, świadczą o tym, że sala jest podzielona. Jedni uważają, że dobra była reforma edukacyjna przeprowadzona w czasie rządów Jerzego Buzka, ale można powiedzieć, że nie były dopracowane szczegóły. Inni mówią, że była fundamentalnie błędna. Jeśli chodzi o pytania referendalne, wszystkie 5 pytań, to ja pójdę na referendum. Mam nadzieję, że będę miał taką możliwość. W przypadku czterech pytań będę po stronie wnioskujących, w przypadku jednego z nich będę miał zdanie odrębne.

Uważam, że w kwestiach dotyczących 6-latków, dalszych zmian w szkole czy innych, na przykład w kwestii, czy szkoła powinna mieć model 8:4, czy inny, powinniśmy posłuchać tych, którzy są najbardziej zaangażowani, zainteresowani tym, czyli rodziców polskich dzieci. Milion podpisów to fantastyczna aktywizacja obywatelska. Każdy z was dostaje w ostatnich tygodniach tysiące maili, co jest fenomenalne. Tak często na tej sali narzekamy na małą aktywność obywatelską pań, a w tej sprawie 90% maili, 90% listów, które otrzymujemy...

(*Poseł Teresa Piotrowska: Tej samej treści.*)

...to dowód na pobudzenie aktywności obywatelskiej Polek – mam, babć, ciotek. Taka jest dysproporcja. To głównie mamy zaangażowały się w ten projekt. Widać to doskonale, przynajmniej na poziomie tych maili, które dostajemy, listów, które dostajemy. Jestem wdzięczny za tę aktywność obywatelską, jestem wdzięczny ludziom (*Oklaski*), którzy zorganizowali to referendum. Będę głosował za referendum i wszystkich do tego namawiam. Serdecznie dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:

Dziękuję panu posłowi.

Głos zabierze pan poseł Jacek Żalek, niezrzeszony.

Proszę bardzo, panie pośle.

Poseł Jacek Żalek:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Zadaniem rządu jest stwarzanie warunków do realizacji potrzeb obywateli, a nie narzucanie rozwiązań, które są nieakceptowane społecznie. Błędem władzy w Polsce jest przekonanie o tym, że urzędnik wie lepiej od rodzica, czego potrzebuje jego dziecko. Ten błąd jest zwielenokrotniony przekonaniem aparatu władzy, że założenia reformy są jedynie słuszne i że to rzeczywistość

Posel Jacek Żalek

powinna się do nich dostosować, a reforma ma wpływać na zmianę rzeczywistości. Cenę za propagandowe oszustwo...

(*Posel Teresa Piotrowska: Jakie oszustwo?*)

...edukacyjne zapłacą nasze dzieci. To, czy ta reforma powinna wejść w życie, czy nie, powinno zależeć od możliwości udzielenia twierdzącej odpowiedzi na pytanie, czy szkoły są przygotowane. Jeżeli komukolwiek, a szczególnie rządzącym trudno jest podważyć wiarygodność raportu NIK, który mówi, że te szkoły są nieprzygotowane, to powinniśmy przyjąć to do wiadomości i albo pracować dalej nad założeniami tej reformy, albo z niej zrezygnować. Jeżeli rządzący nie potrafią wyciągnąć wniosków, jakie kroki powinny zostać podjęte, warto wsłuchać się w głos zatroskanych rodziców i milionów Polaków. Dziękuję. (*Oklaski*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję panu posłowi.

Przystępujemy do pytań.

Do pytań zapisało się 82 posłów.

Czy ktoś z pań posłanek lub panów posłów chciałby jeszcze zapisać się do listy osób zadających pytania?

Nie widzę.

Zamykam listę.

Ustalam czas na zadanie pytania na 1,5 minuty.

Jako pierwsza pytania zadawała będzie pani poseł Elżbieta Witek, Prawo i Sprawiedliwość.

Proszę bardzo.

Posel Elżbieta Witek:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Referendum jest bezpośrednią, czyli bardzo pożądaną formą demokracji, a inicjatywa w sprawie referendum obywatelskiego jest tym cenniejsza, że wymagała naprawdę ogromnego zaangażowania sił i środków, przygotowania merytorycznego i prawnego, dlatego zasługuje na szczególnie szacunek.

Proszę Państwa! Do tej pory było tak, że Platforma Obywatelska wielokrotnie powoływała się na to, że to rodzice powinni mieć największy wpływ na to, co dzieje się w szkole. I co się dzisiaj wydarzyło, proszę państwa? Czy to referendum, czy ta inicjatywa była potrzebna? Pewnie nie. Ale warunek pani minister był jeden: że państwo będziecie słuchać argumentów. Patrząc na rzeczywistość szkolną, przedstawicie tu, na tej sali, wszystko w różowych okularach. Pokazujecie same superlatywy.

Wiem o tym i wierzę w to, że są takie szkoły, które są świetnie przygotowane i że są dzieci, które

w wieku 6 lat mogą spokojnie rozpocząć naukę w szkole. Uczyłam w szkole 27 lat, poczynając od szkoły podstawowej, na liceum skończywszy. Wiem, że nie wszystkie dzieci w wieku 6 lat nadają się do szkoły, bo różny jest rozwój emocjonalny dzieci. I jeśli skrzywimy coś na początku, czyli w tych najmłodszych latach, będzie to potem rzutowało na całą edukację szkolną. Proszę państwa, nigdy w Polsce nie było zakazu przyjmowania do szkół dzieci 6-letnich. Jeśli rodzic chciał posłać dziecko 6-letnie do szkoły, to miał takie prawo. (*Dzwonek*)

Mam pytanie, ponieważ czas jest bardzo krótki, a temat ważny. Chciałabym najpierw zadać pytanie panu pełnomocnikowi. Czy prawdą jest, że przedstawiciele państwa inicjatywy nie zostali wpuszczeni na wczorajsze „Forum dla rodziny”?

Drugie pytanie. Pani minister, jaka jest cena tych wszystkich reklam, w których państwo mówicie, jakie to wspaniałe jest puszczanie do szkoły dzieci 6-letnich?

(*Przewodnictwo w obradach obejmuje wicemarszałek Sejmu Cezary Grabarczyk*)

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Proszę kończyć, pani poseł.

Posel Elżbieta Witek:

Trzecie pytanie. Powtarzam pytanie, które już tutaj padło. Jakie mamy uprawnienia, jakie kompetencje, żeby mówić i pouczać rodziców, że to my, a nie oni wiedzą, co dla ich dzieci jest najważniejsze? (*Oklaski*)

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

Głos ma pani posłanka Jadwiga Wiśniewska, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Jadwiga Wiśniewska:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Pani Minister! Wysoka Izbo! Koalicja rządząca w sprawie 6-latków przyjęła zasadę: jeśli fakty świadczą przeciwko nam, tym gorzej dla faktów. Nie przyjmujecie do wiadomości, że szkoły są nieprzygotowane. Próbujecie podważać rzetelność raportu Najwyższej Izby Kontroli. Nie przyjmujecie do wiadomości również danych zawartych w raporcie Państwowej Inspekcji Sanitarnej, ba, nie przyjmujecie państwo do wiadomości nawet informacji zawartej w raporcie Instytutu Badań Edukacyjnych działającym przy Ministerstwie Edukacji Na-

Posel Jadwiga Wiśniewska

rodowej mówiącym, że dzieci 6-letnie na egzaminach wypadają gorzej niż dzieci, które zaczęły edukację w wieku 7 lat.

To, że lekceważycie od wielu lat obywateli, my tutaj w Wysokiej Izbie z bólem przyjmujemy i nas to nie zaskakuje, ale to, że arogancja władzy jest tak duża, że pozwalacie sobie również na obrażanie tych, którzy podjęli się trudu zbierania podpisów, aby zatrzymać tę pseudoreformę niszczącą polską szkołę, jest tak naprawdę oburzające.

W tej dyskusji stosujecie państwo nieuprawnione porównania, mówiąc, że w Unii Europejskiej dzieci idą do szkół jako sześciolatki. Tak, to prawda. Ja w tych szkołach byłam. Te szkoły są znakomicie przygotowane do tego, aby małe, 6-letnie dziecko, wykorzystując najefektywniejszą metodę dydaktyczną, jaką jest zabawa, wchodziło w świat nauki. (*Dzwonek*) Nie mówicie, że tam dzieci nie noszą ciężkich plecaków, nie mówicie, że tam dożywianiem objęte są wszystkie dzieci. Ba, dzisiaj z waszych ław padły słowa, że oto samorządy zwracają niewykorzystane środki na dożywianie, tak jak byście nie wiedzieli, że samorządy, nie mając na wkład własny, zmuszone są zwrócić te środki, przez co część dzieci jest po prostu niedożywiona.

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Proszę kończyć.

Posel Jadwiga Wiśniewska:

Chciałabym przede wszystkim podziękować panu wnioskodawcy za trud zebrania podpisów i powiedzieć, że Prawo i Sprawiedliwość zawsze było fanem edukacji przedszkolnej i wczesnoszkolnej. Trzymamy kciuki za obywateli. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Cezary Grabarczyk:

Dziękuję.

Głos ma pani posłanka Józefa Hryniewicz, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Józefa Hryniewicz:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Chcę zadać pytanie pani minister. Pani minister, kto pani dał prawo recenzowania rodziców? Pani jest wysokim urzędnikiem państwowym, to prawda, ale jest pani sługą tak dzieci, rodziców, jak i nauczycieli i proszę wrócić do swojej roli, która jest pani przypisana prawem. (*Oklaski*)

Chciałabym bardzo podziękować państwu Elbanowskiemu i wszystkim inicjatorom dzisiejszej debaty za to, że przypomnieli oczywiste prawdy zawarte w art. 48 konstytucji: Rodzice mają prawo do wychowania dzieci zgodnie z własnymi przekonaniami. Wychowanie to powinno uwzględniać stopień dojrzałości dziecka.

Pani minister, gdzie są badania medyczne i psychologiczne dzieci? (*Oklaski*) Państwo nakłada obowiązek, ale koszty przerzuca na rodziny i samorządy. Wszelkie pomysły rządu realizowane są pod hasłem: taniej, oczywiście taniej dla rządu, a nie dla rodzin czy samorządów – bez badań lekarskich i psychologicznych, bez opieki stomatologicznej, większe klasy, zwolnienie 7 tys. nauczycieli, wyżywienie z cateringu, wtedy obiad kosztuje 7 zł, a nie 3 zł. A teraz jeszcze następne hasło: szybciej, szybciej do nieprzygotowanej szkoły, potem do pracy lub coraz częściej do pracy za granicą albo na bezrobociu. (*Oklaski*)

(Przewodnictwo w obradach obejmuje wicemarszałek Sejmu Eugeniusz Tomasz Grzeszczak)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, pani posel.

Głos zabierze celem zadawania pytań pani posel Elżbieta Gapińska, Platforma Obywatelska.

Proszę bardzo.

Posel Elżbieta Gapińska:

Dziękuję, panie marszałku.

Na początku chciałabym zacytować państwu posłom fragment programu jednej z partii z roku 2005. Cytuję: Prawo i Sprawiedliwość uważa za zasadne obniżenie obowiązku rozpoczynania szkoły podstawowej od 6. roku życia. (*Oklaski*) Jednocześnie opowiadamy się za pozostawieniem dotychczasowej struktury szkolnej: 6-letniej szkoły podstawowej, 3-letniego gimnazjum i 3-letniego liceum. (*Poruszenie na sali*)

Chciałabym państwu posłom zadać pytanie: Co się stało, że po ośmiu latach od tego momentu i od tych zapisów, które znalazły się w państwa programie, chcecie państwo całkowicie wywrócić polską edukację?

(*Posel Andrzej Dera: 3 razy 15.*)

Co się stało, że teraz państwo chcecie ratować maluchy przed szansą na szybszą edukację, lepszy rozwój? Przypomnę, że w większości krajów Europy dzieci podejmują edukację w wieku 6 lat, a nawet wcześniej. Czy chcecie mi państwo powiedzieć, że polskie dzieci mają mniejszy potencjał intelektualny niż dzieci w Europie? Jako pedagog z wie-

Posel Elżbieta Gapińska

loletnim doświadczeniem i nauczyciel akademicki nie zgadzam się głęboko z tak postawioną tezą. W Polsce mamy dobrze przygotowanych nauczycieli, którzy potrafią uczyć i znają podstawę programową. *(Dzwonek)*

Na koniec chciałabym zaapelować do państwa z prawej strony. Zajrzyjcie państwo do programu z 2005 r. i nie pozwólcie na to, aby chęć osiągnięcia doraźnych korzyści politycznych spowodowała szkodę dla edukacji naszego społeczeństwa. Dziękuję. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, pani poseł.

Głos zabierze pani poseł Aleksandra Trybuś, Platforma Obywatelska.

Proszę bardzo.

Posel Aleksandra Trybuś:

Panie Marszałku! Pani Minister! Wysoka Izbo! W większości krajów europejskich naukę w szkole podejmują dzieci młodsze niż 7-letnie. Tak jest u naszych sąsiadów, w Czechach, w Niemczech, na Słowacji, a także na Węgrzech, w Łotwie i w wielu innych krajach Europy.

Rozumiem, że nasze społeczeństwo przywiązało się do wieku 7 lat jako początku edukacji szkolnej, jednak polska szkoła zmieniła się i zmienia się również w związku z przyjęciem dzieci, które mają 6 lat. Jej zmiany to wynik zmian na świecie, zmian cywilizacyjnych, którym wszyscy ulegamy. Stąd nowa podstawa programowa i programy służące doposażaniu szkół. Podstawę programową dostosowano do wieku dzieci i poziomu ich rozwoju. Większość gmin przygotowała się na przyjęcie sześciolatków już w 2009 r. Rząd jednak wsłuchuje się w głosy rodziców. Ustawa o zmianie ustawy o systemie oświaty została wprowadzona ze względu na zgłaszane przez nich postulaty, ograniczając ilość dzieci w klasach do 25, dzieląc rocznik czy grupując dzieci według daty urodzenia. Rozumiem, że wszelkie nieprawidłowości, chociażby te wskazane w raporcie przygotowanym przez Stowarzyszenie Rzecznik Praw Rodziców, należy naprawić, jednak wydaje mi się, że adresatami w wypadku tych niedociągnięć są dyrektorzy szkół czy organy prowadzące.

Moje pytanie: Czy wywrócenie systemu edukacyjnego w Polsce, bo to proponują pytania referendalne, poprawi *(Dzwonek)* warunki naszych dzieci w szkołach? Dziękuję. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję.

Proszę o zabranie głosu panią poseł Teresę Piotrowską, Platforma Obywatelska.

Bardzo proszę.

Posel Teresa Piotrowska:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Pani Minister! Szanowni Państwo! Panie, Panowie Posłowie! Chciałabym zwrócić uwagę na zaproponowane przez państwa wnioskodawców pytanie referendalne oznaczone nr 5: czy jesteś za ustawowym powstrzymaniem procesu likwidacji publicznych szkół i przedszkoli? Z uzasadnienia, które państwo przedstawiaacie, można odnieść wrażenie, że samorządy w Polsce są nieodpowiedzialne i bez zastanowienia, bez jakichkolwiek podstaw i przesłanek likwidują szkoły i przedszkola według jakiegoś swojego widzimisię. Jest to nieuzasadnione oszczerstwo, bez pokrycia w rzeczywistości. Każdy, kto odpowiadał w samorządzie za oświatę, wie, jak to jest, gdy trzeba taką placówkę zlikwidować.

(Posel Zbigniew Babalski: Bo nie ma pieniędzy.)

Pani minister, czy zmiany w sieci szkół i likwidacja niektórych placówek są naturalną konsekwencją niżu demograficznego? Czy mogłaby pani minister powiedzieć, czy proces spadku liczby szkół przyspiesza, czy wręcz przeciwnie, spowalnia, i jak ten proces spadku liczby szkół ma się do spadku liczby uczniów, jak to wygląda na przestrzeni ostatnich lat. I jeszcze jedno pytanie: Czy ustawowy zakaz likwidacji szkół mógłby doprowadzić do utrzymywania szkół w Polsce z zerową liczbą uczniów? Ponadto chciałabym powiedzieć, że raport NIK, na który się państwo tak chętnie powołujecie, kontrolował 50 placówek oświatowych z 1700. Jest to naprawdę zbyt mała próba, żeby wyciągać tak daleko idące wnioski. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, pani poseł.

Głos zabierze pan poseł Dariusz Piontkowski, Prawo i Sprawiedliwość.

Proszę bardzo, panie pośle.

Posel Dariusz Piontkowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Najpierw odniosę się do zarzutu, że zmieniliśmy poglądy. Tylko krowa nie zmienia poglądów, szanowni państwo. My potrafimy słuchać argumentów, argumentów rodziców, nauczycieli, specjalistów. *(Oklaski)* Skupię się na

Posel Dariusz Piontkowski

tym, co mówią specjaliści. Zacytuję logopedę. Logopeda mówi, że badania sprzed kilku lat wskazują na to, że około 80% dzieci 6-letnich ma wadę wymowy. To oznacza, iż nie osiągnęły one dojrzałości szkolnej ze względu na mowę. A z biegiem czasu coraz więcej dzieci ma kłopoty z poprawną wymową coraz większej ilości głosek.

(Głos z sali: To się koryguje w przedszkolu.)

To oznacza, że te dzieci nie są gotowe do tego, aby pójść do szkoły. Państwo wbrew tym opiniom uważają, że każde dziecko 6-letnie dojrzałość szkolną osiągnęło. Dziś, przecież wiemy o tym, rodzice, którzy uznają, że ich dzieci są już gotowe do szkoły, mogą spokojnie je do niej wysłać. Mielśmy zresztą przykłady wypowiedzi posłów, którzy to zrobili. Dlaczego więc dziś kazać wszystkim rodzicom to robić? Jeżeli jesteście przeświadczeni, że jest to najlepsze rozwiązanie dla rodziców, dlaczego nie potraficie ich przekonać do tego? Dlaczego ta propaganda, na którą wydaliście kilkanaście milionów złotych, jest nieskuteczna, bo przecież w tym roku rodzice posłali do szkoły mniej dzieci niż w roku ubiegłym? Po prostu rzeczywistość skrzeczy. Kilka lat waszych rządów doprowadziło do tego, że nie potrafiliście przygotować szkół do przyjęcia dzieci 6-letnich. *(Dzwonek)* To, co dotychczas było wyjątkiem, dziecko 6-letnie, które było przygotowane do pójścia do szkoły...

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Panie pośle, jeżeli chce pan zadać pytanie...

Posel Dariusz Piontkowski:

...chcecie uczynić regułą. I na koniec pytanie do pani minister: Czy fakt, że rodzice w pytaniach referendalnych kwestionują wiele rozwiązań szkolnych, oznacza, że pani minister może ich tylko i wyłącznie krytykować, czy że po prostu rodzice nie akceptują wielu najważniejszych rozwiązań, które państwo w edukacji wprowadzacie?

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Panie pośle, dziękuję bardzo. Pan był zorientowany jak wszyscy inni, panie pośle, że czas na zadawanie pytań to 1,5 minuty.

Przypominam o tym. I w związku z tym proszę nie wygłaszać oświadczeń, ale zadawać pytania, i wówczas nie będzie problemu.

Proszę bardzo, panie pośle.

Pytania zadawał będzie pan poseł Grzegorz Janik, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Grzegorz Janik:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Sprawa sześciolatków i miliona podpisów pod wnioskiem o referendum jest bardzo ważna i nikt nie może tego zlekceważyć. Pani minister wprowadziła duży chaos wśród dzieci, rodziców, nauczycieli, i to nie tylko nauczycieli przedszkoli, szkół podstawowych, ale i nauczycieli gimnazjów i szkół średnich. Wprowadza pani minister obowiązek szkolny dla sześciolatków. Wszyscy wiemy, i pani minister też wie, że reforma ta jest nieprzygotowana, że nie wszystkie szkoły w Polsce są dostosowane do przyjęcia sześciolatków. I to nie dlatego, że mamy nieprzygotowanych nauczycieli. Nauczycieli mamy świetnych, ale samorządy nie otrzymują potrzebnej i należytej im subwencji z Ministerstwa Finansów. Samorządy ratują trudną sytuację oświaty, dopłacając do niej z własnych budżetów. Przykład: miasto Rybnik dopłaca ok. 30 mln do zadań subwencionowanych. Czy pani minister wie, ile wszystkie samorządy w Polsce dopłacają do systemu edukacji? Prosiłbym na to pytanie o odpowiedź na piśmie. Czy pani minister rozmawiała z ministrem finansów, z panem premierem, bo to są zadania, które powinny być finansowane z Warszawy? I choćby nie wiem jak by posłowie Platformy krzyczeli, to wszyscy wiemy, że system edukacji w Polsce jest niedofinansowany przez polski rząd.

I na koniec. Pani minister, to się z tym wiąże. W roku 2015 wprowadza pani obowiązek przedszkolny dla czterolatków. Bardzo ładnie, niech chodzą *(Dzwonek)*, jesteśmy za tym. Ale czy pani minister wie, że nie ma dla nich miejsc w przedszkolach? Jak pani chce pomóc samorządom w realizacji tego pomysłu? *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję panu posłowi.

Głos zabierze pan poseł Jacek Świat, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Jacek Świat:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Zwracam się do pani minister, a także do wnioskodawcy. Czy nie najlepiej jednak byłoby, gdyby decyzje o tym, kiedy posłać dziecko do szkoły, podjęli rodzice, którzy najlepiej wiedzą, czy dziecko osiągnęło psychofizyczny stan rozwoju pozwalający na pójście do szkoły?

Pytam o to nie bez powodu, bo właściwie cała dyskusja do tej pory jest trochę chybiona. Mówimy o sześciolatkach, czyli o dzieciach zarówno z początku stycznia, jak i o dzieciach z końca grudnia, o dzieciach, które różni prawie rok, a w tym wieku rok to jest prawdziwa przepaść. Zapominamy o tym, że dzieci wysyłane są do szkoły w wieku 5 lat i 9 miesięcy,

Posel Jacek Świat

do zerówki – w wieku 4 lat i 9 miesięcy, i są to często zerówki umieszczone w szkołach, a więc te maluszki muszą przebywać w jednej szkole z czternastolatkami. *(Oklaski)* To jest chore. Nasze szkoły nie są przygotowane do przyjmowania takich maluchów. Mam więc przy tej okazji jeszcze apel: Odbierzmy dzieci biurokratom i zwróćmy je rodzicom. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję panu posłowi.

Pytania zadawała będzie pani poseł Ewa Kołodziej.

Bardzo proszę.

Posel Ewa Kołodziej:

Panie Marszałku! Pani Minister! Z przykrością muszę stwierdzić, że wszystkie zarzuty, które usłyszałam pod adresem konkretnych placówek oświatowych, są źle zaadresowane. Te zarzuty powinny być skierowane do organów prowadzących szkoły. Ja jako katowiczanka muszę się odnieść do zarzutów skierowanych do SP nr 59 z Katowic.

Chciałabym zapytać pana Tomasza Elbanowskiego, przedstawiciela wnioskodawców: Czy rodzice odwiedzili organ prowadzący szkoły, czy wiedzą o tym, że w gminie Katowice resortowy prezydent pani Krystyna Siejna jest osobą odpowiedzialną za oświatę? Z mojego długoletniego doświadczenia samorządowego wiem, że bardzo łatwo jest krytykować z ukrycia, bardzo łatwo jest szemrać w kulisach, ale kiedy trzeba iść do dyrektora szkoły, kiedy trzeba iść do kuratora oświaty, do resortowego prezydenta, nie ma już odwagnych. W związku z czym moje pytanie: Czy rodzice zgłaszający problemy w SP nr 59 w Katowicach alarmowali odpowiednie instytucje: kuratora oświaty, organ prowadzący szkołę oraz inne organy szkoły? Jeśli nie, to pomagam. Podaję adres: Urząd Miasta Katowice, ul. Młyńska 4, pani prezydent Krystyna Siejna, IV piętro, na prawo od windy i schodów. Tam proszę się udać. Dziękuję. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, pani posle.

Pytania zadawała będzie pani poseł Barbara Bubula, Prawo i Sprawiedliwość.

Proszę bardzo.

Posel Barbara Bubula:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Pamiętajmy, co jest istotą dzisiejszej debaty. Jest nią referendum – powtarzam – referendum w ważnej, jednej z najważniejszych spraw społecznych, jak powinien wyglądać system edukacji w Polsce. Trzeba podziękować zarówno państwu Elbanowskiemu, jak i tysiącom wolontariuszy, którzy ten wielki ruch zainicjowali, milionowi podpisanych obywateli.

Chciałabym podkreślić znaczenie pytań trzeciego i czwartego zaproponowanych przez inicjatorów referendum. Przypomnę, jak one brzmią: Czy jesteś za przywróceniem w liceach ogólnokształcących pełnego kursu historii oraz innych przedmiotów? Państwo tutaj uzasadniają, że pani minister Hall i pani minister Szumilas zmieniły program, praktycznie likwidując licea ogólnokształcące, które zamieniły się w kursy przygotowawcze do matury. I pytanie czwarte: Czy jesteś za stopniowym powrotem do systemu 8 lat szkoły podstawowej i 4 lat szkoły średniej? Wprowadzenie gimnazjum – znowu uzasadnienie – spowodowało wielki zamęt w wychowaniu nastoletniej młodzieży. Dzieci trafiają w najbardziej niewralgicznym okresie dojrzewania w nowe środowisko, do nowych klas, pod opiekę wychowawców, którzy ich nie znają.

Chciałabym zatem zapytać panią minister edukacji, dlaczego obawia się wysłuchać zdania Polaków, jak oceniają obecny system edukacji, bo na tym właśnie ma polegać pytanie referendalne. I chciałabym zapytać przedstawiciela wnioskodawców, bo było to dla mnie bardzo charakterystyczne i znamienne, dlaczego zdecydowaliście się dołączyć do swego referendum początkowo dotyczącego tylko sześciolatków sprawę programu nauczania historii w liceum oraz powrotu do systemu 8-letniej szkoły podstawowej i 4-letniego liceum. Bardzo dziękuję. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję.

Pytania zadawał będzie pan poseł Jan Dziędziczak.

Proszę bardzo, panie pośle.

(Poseł Jan Dziędziczak: Prawo i Sprawiedliwość.)

Tak jest, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Jan Dziędziczak:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Szanowni Przedstawiciele Inicjatywy! Na wstępie dziękuję za to, co robicie, bo to, co robicie, jest przejawem nowoczesnego patriotyzmu. Państwo jesteście nieobojętni na to, co się dzieje z naszą ojczyzną, co się dzieje z najmłodszym pokoleniem w naszym kraju, a dzieje się bardzo

Posel Jan Dziedziczak

żle, bo najmłodsze dzieci są zmuszane przez Ministerstwo Edukacji Narodowej, żeby uczestniczyły w lekcjach w nieprzygotowanych budynkach, w złych warunkach, wreszcie w złym momencie ich życia, bo jak tu już wiele osób przede mną mówiło, w sensie psychofizycznym te dzieci są jeszcze do tego nieprzygotowane. Ale państwo również jesteście nieobojętni na to, co się dzieje z formacją patriotyczną polskiego młodego pokolenia. To, że w polskich szkołach pod rządami Platformy Obywatelskiej i PSL-u w zasadzie na poziomie licealnym prawie już nie ma lekcji historii – jedna godzina w tygodniu w pierwszej klasie – to jest kpina. Likwiduje się w programie literaturę, która formuje patriotycznie młodzież – literaturę romantyzmu: „Pan Tadeusz”, „Konrad Wallenrod”, „Trylogia”. To wszystko dzieje się w tej chwili w polskich szkołach i my jako Prawo i Sprawiedliwość będziemy to kiedyś naprawiać. Łatwo jest przywrócić wiek emerytalny do 60, 65 lat, łatwo jest obniżyć podatki, ale tu ileś roczników polskiej młodzieży wyjdzie z platformerskich szkół i będzie bardzo ciężko to naprawić. *(Dzwonek)*

Chciałbym skierować pytanie do przedstawicieli Ministerstwa Edukacji Narodowej: Czy państwo widziecie różnicę w szkołach m.in. dla sześciolatków w Europie Zachodniej, bo państwo często o tym mówicie, że w Europie Zachodniej są dzieci w wieku 6 lat w szkołach, czy państwo widziecie różnicę w infrastrukturze...

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Panie pośle, w imię sprawiedliwości regulaminowej proszę kończyć.

Posel Jan Dziedziczak:

...budynków na Zachodzie i w Polsce?

I pytanie do przedstawicieli inicjatywy: Czy państwo uważacie, że to jest wychowawcze dla młodzieży, że państwo, którzy wzięliście na siebie odpowiedzialność, sprawy we własne ręce, chcecie zorganizować referendum, nie zostaliście przyjęci przez Ministerstwo Edukacji Narodowej? Dziękuję bardzo, panie marszałku. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

I tym pytaniem zakończył pan, panie pośle, swoje wydłużone wystąpienie.

Czas na zadawanie pytań – 1,5 minuty.

Proszę bardzo, pan poseł Czesław Hoc, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Czesław Hoc:

Panie Marszałku! Pani Minister! Wysoki Sejmie! Szanowni Przedstawiciele Wnioskodawców! W demokracji nie dyskutuje się z liczbą miliona podpisów obywateli. To jest fakt. Te podpisy to wniosek o referendum w bardzo ważnej sprawie dla polskich dzieci i polskich rodzin. Przecież w tym referendum zadecyduje suweren, czyli naród. Platforma, nie wiedząc czemu, Obywatelska lekceważy obywateli, nie liczy się z nimi, wszystko wie najlepiej. Taka antyobywatelska postawa już wydała swe zgniłe owoce w oświacie.

Tylko jeden przykład, słynny na cały kraj: system opresyjny oświaty w Dąbkach w gminie Darłowo. Tam nie liczy się szkoła, nie ma troski o szkolne dzieci, rodzice nie mają nic do powiedzenia, a nauczyciele traktowani są przedmiotowo. Liczy się tylko wójt Dąbek. Wieść gminna niesie – przepraszam za kolokwializm – że wójtowi nikt nie podskoczy. Wojewoda zachodniopomorski jest w tym zakresie nieskuteczny, minister edukacji narodowej oficjalnie odpowiada, że nic nie może. Nawet premier Tusk milczy i nie odpowiada na liczne apele i wnioski. To ten rząd Platformy Obywatelskiej i PSL stworzył takiego wójta. Likwidacja szkół, zwolnienia nauczycieli, ich ciągły strach przed dalszymi zwolnieniami, degradacja nadzoru pedagogicznego, kurator oświaty bez wiążących decyzji, nieliczenie się z opinią rodziców dzieci – to tylko niektóre elementy genezy systemu opresyjnego oświaty w rodzaju wójta Dąbek. To objaw słabego państwa.

Pani Minister! Co zawiniły pani sześciolatki? Nie dość, że rok wcześniej pójdą do szkoły, to dodatkowo dziewczynki będą pracować jeszcze o 7 lat dłużej. Kto im zwróci dzieciństwo? *(Dzwonek)* Pozwólcie dzieciom być dziećmi. W sposób nieodwracalny i dramatyczny...

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Panie pośle, proszę o pytanie.

Posel Czesław Hoc:

...w skutkach doprowadzacie do zniszczenia polskiej oświaty. A zatem, polska oświato, quo vadis?

Dodatkowe pytanie do pani minister: Jak wam nie wstyd? To odnośnie do dramatu dzieci, rodziców i ich nauczycieli w szkole w Dąbkach w gminie Darłowo. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, panie pośle.

Wicemarszałek Eugeniusz Tomasz Grzeszczak

Głos zabierze pani poseł Marzena Machałek, Prawo i Sprawiedliwość.

1,5 minuty na zadawanie pytań.

Bardzo proszę.

Poseł Marzena Machałek:

Panie Marszałku! Pani Minister! Szanowny Przedstawicielu Wnioskodawców! Wysoka Izbo! Wasza arogancja i szyderstwo wobec przedstawiciela wnioskodawców to tak naprawdę arogancja i szyderstwo wobec miliona Polaków. To się nie godzi. Polaków, którzy chcą decydować o edukacji własnych dzieci, którzy chcą decydować o kształcie polskiej edukacji. Raport przedstawiony przez przedstawiciela wnioskodawców potwierdza to, co mówimy od dawna: polska szkoła znajduje się w stanie zapaści, a wy uciekacie przed tą prawdą i próbujecie ograniczyć demokrację, próbujecie ograniczyć prawo rodziców, prawo Polaków do zadawania pytań na ten temat i uzyskiwania odpowiedzi.

Czego tak naprawdę się boicie? Że w kolejnym referendum Polacy pokażą wam czerwoną kartkę? Że powiedzą „stop” szkodliwym pseudoreformom edukacji? Polacy powinni mieć prawo do decydowania o tym, kiedy ich dzieci mają się uczyć, mają prawo do decydowania o kształcie polskiej edukacji. Prawo i Sprawiedliwość zawsze było po stronie rodziców...

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Proszę o pytania, pani poseł.

Poseł Marzena Machałek:

...zawsze było po stronie Polaków. Mamy obowiązek tworzyć godne i rzetelne warunki do nauki. (*Dzwonek*) Nie stać nas na stratę i zmarnowanie następnego pokolenia. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

I tym stwierdzeniem zakończyła pani poseł wystąpienie.

Jeszcze raz przypominam: oświadczenia będziemy mogli składać w ostatnim punkcie porządku obrad. Jest 1,5 minuty na zadawanie pytań. Można przez ten czas zadać bardzo wiele pytań skierowanych zarówno do wnioskodawców, jak i do pani minister.

(*Poseł Marzena Machałek:* Zadałam pytanie na samym początku.)

Panie pośle, bardzo proszę.

Poseł Jarosław Zieliński:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Byłbym bardzo wdzięczny, sądzę, że nie tylko ja, gdybyśmy mogli uzyskać odpowiedź na pytanie od rządu, ministra edukacji narodowej i obozu władzy partii rządzącej – Platformy Obywatelskiej, o co wam tak naprawdę chodzi. Bo to jest główne pytanie.

(*Poseł Zbigniew Babalski:* Pytanie.)

O co wam chodzi? Przecież mieliście szansę, żeby ten problem zniknął. Wystarczyło tylko zgodzić się na to, że będzie wybór, że rodzice będą mieli wybór, czy będą posyłać do szkoły dziecko 6-letnie, czy 7-letnie. Innej możliwości nie ma, bo powyżej 7 lat tylko w szczególnych przypadkach możemy to rozważać. Jeżeli więc przekonalibyście rodziców do tego, żeby posyłali sześciolatki do szkoły, to mielibyście sukces.

Przytoczono bardzo dużo argumentów, które przemawiają za tym, że nie wolno zmuszać dzieci 6-letnich czy ich rodziców do posyłania swoich dzieci do szkoły, bo szkoły są do tego nieprzygotowane, po prostu nieprzygotowane. Stopień przygotowania jest oczywiście dość zróżnicowany, ale jest tyle problemów, jest ich wystarczająco dużo, żeby nie zmuszać rodziców do posyłania swoich dzieci do szkoły w wieku lat 6.

Ale dzisiaj nie o tym rozmawiamy. Dziś rozmawiamy o tym, dlaczego boicie się referendum. Skoro tak uwierzyliście w to, że macie rację, to zapytajmy Polaków, zapytajmy obywateli, co o tym sądzą. Czy sami siebie rozumiecie w tej całej sprawie? Bo tak się chyba już daleko zapędziliście, że mam wrażenie, że brakuje wam autorefleksji. A więc chciałbym się dowiedzieć i to pytanie mocno akcentuję: Czy rozumiecie, do czego zmierzacie? O co wam chodzi? Bo tkwicie w błędzie (*Dzwonek*) i nie zgadzacie się na to, żeby Polacy wypowiedzieli się na ten temat. Dajcie szansę Polakom, ocenią was. (*Oklaski*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję panu posłowi.

Pan poseł Marcin Witko, Prawo i Sprawiedliwość. Proszę bardzo, panie pośle.

Poseł Marcin Witko:

Szanowny Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pierwszy fakt: polskie szkoły w zdecydowanej większości nie są przygotowane na przyjęcie sześciolatków. Fakt drugi: to rodzice powinni decydować o tym, w jakim wieku ich dzieci mają pójść do szkoły.

Szanowni Państwo! Droga Opozycjo! Dedykujecie co i rusz samorządom nowe zadania, nie przeznaczając środków na ich realizację, często również zadania oświatowe. Prowadzi to do tego przede wszystkim, że wymusza się na samorządach wprowadzanie

Posel Marcin Witko

oszczędności. Samorządy, nie ukrywajmy, szukają tych oszczędności właśnie w oświacie. Prowadzi to również do tego, że ciężar edukacji spada w dużej mierze głównie na rodziców. W końcu prowadzi to do tego, że poziom edukacji w Polsce nieustannie się obniża. Dowód? Proszę spojrzeć na ranking polskich uczelni: w pierwszej pięćsetce są dwie, ale na bardzo, bardzo odległych miejscach. Skoro jesteście państwo pewni swoich racji, skoro jesteście przekonani co do tego, że to wy macie rację, pozwólcie, aby obywatele w drodze referendum potwierdzili państwa zdanie i przyznali wam rację. Czemu się boicie, czemu boicie się przeprowadzenia referendum w tych ważnych sprawach, o których dzisiaj jest dyskusja? Proszę o odpowiedź na pytanie (*Dzwonek*), ile kosztowały spoty medialne, nie tylko emisja spotów medialnych, ale również produkcja spotów medialnych, bo to też są bardzo duże koszty. Czy nie byłoby lepiej, pani minister, przeznaczyć te pieniądze chociażby na doposażenie szkół, wyżywienie dzieci czy zapewnienie opieki medycznej? (*Oklaski*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Tym pytaniem pan poseł zakończył swoją wypowiedź. Dziękuję bardzo.

(*Posel Marcin Witko*: Panie marszałku, jeśli mogę, proszę o odpowiedź na piśmie. Dziękuję bardzo.)

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Stanisław Szwed.

Przypominam, 1,5 minuty na zadanie pytania.

Posel Stanisław Szwed:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Raport rzecznika praw rodziców jest przerażający. Każdemu z nas na tej sali powinno zapalić się czerwone światło, a szczególnie pani minister. Nawet jeden przypadek, który wynika z tego raportu, jest dla nas sygnałem ostrzegawczym. Dziękuję stowarzyszeniu za ten raport, bo on pokazuje, że rodzice są zainteresowani tym, co dzieje się w ich szkołach. Ministerstwo zakładało w ubiegłym roku, że do szkół podstawowych pójdzie około 40% sześciolatków. W tym roku przeprowadzono nachalną akcję propagandową zachęającą posyłanie sześciolatków do szkoły. Efekt tej propagandy był odwrotny: dzieci poszło zdecydowanie mniej. Propaganda, w ramach której występują rodzice chwalać tylko, jak to jest świetnie, gdy sześciolatka posyła się do szkoły, jest tylko jedną stroną, bo moglibyśmy przyprowadzić rodziców, którzy mają odwrotne zdanie. Stąd moje pytanie do pani minister: Jak na przestrzeni ubiegłego roku, tego roku kształtuje się procentowo udział sześciolatków w pójściu do pierwszych klas? W jaki sposób dotyczy to na przy-

kład województwa śląskiego, z którego pani minister się wywodzi? Tam jest bowiem jeszcze niższy wskaźnik. I pytanie, które już padło, ale zapytam jeszcze raz: Jakie były koszty akcji propagandowej dotyczącej sześciolatków? Dziękuję. (*Oklaski*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję panu posłowi.

Pani poseł Ewa Malik, Prawo i Sprawiedliwość. Proszę bardzo, pani poseł.

Posel Ewa Malik:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pani Minister! Chciałabym odnieść się do pani wypowiedzi. Opinie o rzekomych sukcesach polskiej szkoły są jakimiś nieprawdopodobnymi stwierdzeniami. Rzekomo tak podaje prasa europejska, podają to opiniotwórcze tygodniki. Chcę panią sprowadzić na ziemię. To są po prostu nieprzystające do polskiej rzeczywistości, zupełnie niewiarygodne informacje. W Polsce w prawie każdym artykule na temat polskiej szkoły nikt nie zostawia na pani suchej nitki. Podobnie negatywnie mówi się o pani reformach w kularach placówek oświatowych po wyjściu z oficjalnych uroczystości oświatowych. Proszę nie mieć żadnych złudzeń, polski system edukacyjny wali się, a pani uparcie mówi o jakichś sukcesach, jakichś wartościach, o tradycji. Ale o jakich wartościach, jakiej tradycji? Bo na pewno nie polskiej. Nie słyszałam, aby narzucanie ideologii gender w przedszkolach oraz wycofywanie z kanonu lektur „Trylogii” Sienkiewicza, „Nad Niemnem” Orzeszkowej, dramatów Słowackiego czy poematów Mickiewicza należało do polskiej tradycji. Czy zdaje pani sobie sprawę z faktu, że pani działania dokładnie rozmiągają się ze wszystkimi oczekiwaniami, wszystkimi mądrymi życzeniami doświadczonych polskich pedagogów, nauczycieli i rodziców (*Dzwonek*), których opinia o pani reformie jest po prostu druzgocąca? To nie inicjatywa obywatelska, przed którą należy chylić czoła, wprowadza zamęt do polskiej oświaty, to pani systematycznie, z uporem maniaka...

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Pani poseł, czas minął.

Posel Ewa Malik:

...z każdym nowym rozporządzeniem, pod dyktando modernistycznych nurtów i przeróżnych mód Unii Europejskiej niszczy niegdyś bardzo dobry polski system edukacyjny. (*Oklaski*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

W ten sposób, tym wydłużonym oświadczeniem, pani poseł skończyła swoje wystąpienie.

Pan poseł Jerzy Rębek, Prawo i Sprawiedliwość.
Bardzo proszę.

Poseł Jerzy Rębek:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Pani Minister! Kontrola przeprowadzona przez Najwyższą Izbę Kontroli w Ministerstwie Edukacji Narodowej pod względem przygotowania szkół do przyjęcia dzieci 6-letnich nie pozostawia wątpliwości, że w większości szkoły nie są do tego przygotowane. Zaledwie 12,5% szkół spełniało warunki, a w 80% stwierdzono naruszenie wymagań w zakresie bezpieczeństwa i higieny. Niemal 60% szkół nie zapewnia najmłodszym uczniom miejsca zabaw i tyleż samo opieki świetlicowej. W niemalże 50% szkół sale lekcyjne nie są dostosowane do potrzeb sześciolatków. Dlaczego rząd nie podjął żadnych działań mających na celu skuteczne wsparcie gmin w przygotowaniu szkół do reformy obniżającej wiek szkolny? Dlaczego MEN nie opracował standardów pracy szkół z sześciolatkami i programów ich wsparcia, tak aby przygotowały się do opieki nad najmłodszymi dziećmi? Dlaczego ten rząd, ta koalicja ignoruje i lekceważy opinie rodziców, opinie przedstawicieli samorządów, jak również opinie NIK – Najwyższej Izby Kontroli? Byliśmy dzisiaj świadkami tego, że państwo poddajecie w wątpliwość rzetelność przeprowadzonych badań.

Pani minister, podczas dzisiejszej wypowiedzi czy też w trakcie dzisiejszej wypowiedzi powiedziała pani o tym (*Dzwonek*), że posyłanie dzieci 6-letnich do I klasy ma być przywilejem, a nie przymusem. A czy przypadkiem nie jest tak, że prezentujecie państwo program upaństwowienia dzieci? Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję.

Głos zabierze pan poseł Andrzej Bętkowski, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Andrzej Bętkowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Przedstawicielu Wnioskodawców! Pani Minister! 63% badanych Polaków w badaniu przeprowadzonym w miniony weekend przez instytut badań rynkowych i społecznych Homo Homini stwierdziło, że jest zdecydowanymi zwolennikami referendum w sprawie posłania sześciolatków do szkół. Na trwającym obecnie posiedze-

niu Sejmu pani marszałek nie poddała pod głosowanie sprawy o szczególnym znaczeniu dla państwa i obywateli dotyczącej systemu edukacji – „Ratuj maluchy i starsze dzieci też”, zawartej w druku nr 1635. Pytam za panem Tomaszem Elbanowskim, przedstawicielem obywateli: Dlaczego? Dlaczego tak się stało?

Szanowni Państwo! Po wysłuchaniu wystąpień przedstawiciela obywateli, pani minister i przedstawicieli klubów pytam, i to są pytania do nas wszystkich: Czy w Polsce mamy zapas edukacyjny? Czy zniesienie obowiązku szkolnego sześciolatków, który postulują wnioskodawcy, ma związek jedynie z brakiem pieniędzy na tę reformę, czy jest związane również ze złą podstawą programową? Czy obowiązek przedszkolny pięciolatków ma sens, gdy dla większości z nich nie ma miejsca w przedszkolach? Czy Polacy, a zwłaszcza młodzi Polacy, mogą być dumni ze swojej ojczyzny i utożsamiać się z jej wielką tradycją, jeżeli nie uczymy ich historii? Czy powrót do ośmio-klasowej szkoły podstawowej oraz 4-letniej szkoły średniej to natychmiastowa konieczność (*Dzwonek*), czy pewien proces? Czy rodzice powinni mieć prawo do określenia gotowości szkolnej swoich dzieci? Ostatnie pytania. Ile PO planuje jeszcze zlikwidować placówek oświatowych do końca 2015 r.? Czy będzie to 3 tys., 4 tys., czy może 5 tys. szkół? Zapytajmy o to Polaków. Dziękuję za uwagę. (*Oklaski*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję panu posłowi.

Pan poseł Adam Kwiatkowski.

Bardzo proszę.

Poseł Adam Kwiatkowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Mam pytania skierowane do przedstawiciela wnioskodawców. Chciałbym zapytać: Czy i jakie rozmowy, spotkania, konsultacje były z państwem przeprowadzane? Czy rząd, ale nie tylko rząd, bo też największe samorządy, np. samorząd Warszawy, uznał za celowe to, żeby się z państwem spotkać, wysłuchać waszych opinii, skonfrontować swoją wiedzę z tym, co państwo osiągnęliście dzięki swojej pracy i zaangażowaniu tylu ludzi w trakcie zbierania podpisów i nie tylko. Chciałbym też, jeśli dysponuje pan wiedzą, żeby pan powiedział, jak pana zdaniem największe samorządy, w tym szczególnie Warszawa, z której jestem wybrany posłem, są przygotowane do tej reformy. Czy tak jak cała Polska, czyli tak, że nie jest przygotowana?

Chciałbym też zapytać panią minister o to, jak wygląda zdaniem pani resortu przygotowanie miasta stołecznego Warszawy, bo to jest tak, że w Warszawie wszystko dzieje się wspaniale, tak jak mówi Hanna Gronkiewicz-Waltz, natomiast rodzice dzieci, które mają być objęte tym obowiązkiem, przychodzą do nas

Posel Adam Kwiatkowski

na dyżury poselskie i mówią, że jest dokładnie odwrotnie. Chciałbym się dowiedzieć, jak pani zdaniem wygląda ta sytuacja: tak jak mówi o tym prezydent Gronkiewicz-Waltz, pani partyjna koleżanka (*Dzwonek*), czy tak jak mówią rodzice, którzy są przerażeni perspektywą oddania swoich dzieci do szkół, które są do tego zupełnie nieprzygotowane. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję panu posłowi.
Głos zabierze pan poseł Kazimierz Gołojuch.
Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Kazimierz Gołojuch:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Dziękuję organizatorom akcji zbierania podpisów, dziękuję Polakom, którzy złożyli swoje podpisy poparcia dla referendum edukacyjnego.

Rodzice nie zgadzają się na reformę robioną na siłę, bez pieniędzy, bez przygotowania, bez planu, bez rozmów i zgody rodziców. Przez 5 lat rząd nie chciał rozmawiać z rodzicami na temat edukacji. Tej woli rozmów nie było i nie ma ani ze strony pani minister, ani ze strony pana premiera. Na edukację samorządy otrzymują realnie coraz mniej środków pieniężnych. Samorządom dokłada się zadań bez zapewnienia środków. Pani minister, nie wolno lekceważyć ani samorządów, ani nauczycieli, ani obywateli. Nie wolno lekceważyć narodu jako najwyższego suwerena. Ogólnopolskie referendum edukacyjne powinno się odbyć. Uszanujemy ten 1 mln podpisów naszych obywateli.

Moje pytanie brzmi: Ile pieniędzy wydało Ministerstwo Edukacji Narodowej na akcję reklamową w sprawie sześciolatków? Drugie pytanie: Czy samorządy, które borykają się z tak dużymi trudnościami finansowymi, mogą liczyć na wsparcie i zwiększenie subwencji oświatowej? Na tej sali zostało już powiedziane, że dopłacają, i to znacznie. Subwencja, którą otrzymują samorządy (*Dzwonek*), wystarcza na pokrycie jedynie ok. 60% wydatków. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję.
Głos zabierze pan poseł Maciej Małecki, Prawo i Sprawiedliwość.
Proszę bardzo, panie pośle.

Posel Maciej Małecki:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Wnioskodawcy nie pytają, co sądzą w tej sprawie posłowie. Wnioskodawcy reprezentują milion osób i chcą zapytać o zdanie rodziców, bo to rodzice mają odpowiedzieć na pytanie, czy decyżę o tym, kiedy ich dziecko będzie gotowe, aby pójść do szkoły, mają podejmować mama i tata, czy pani minister Szumilas, premier Tusk albo zastęp urzędników. Naszym obowiązkiem jest po prostu rozpisac to referendum bez zbędnej dyskusji.

Jest taki porządek prawny, że Polacy, zebrawszy odpowiednią liczbę podpisów, mogą złożyć wniosek o referendum. Dziś wnioskodawcy położyli przed nami milion podpisów. Tym bardziej powinniśmy przychylić się do tego wniosku.

Dlatego nie na miejscu są uszczypliwe uwagi posłów Platformy do przedstawiciela wnioskodawców. Nie na miejscu są państwa złośliwe docinki. Na co dzień opowiadacie, jak ważne jest społeczeństwo obywatelskie, zachęacie ludzi: angażujcie się w sprawy publiczne. A kiedy ludzie się zaangażowali, to ich projekty wyrzucacie do kosza albo chowacie do szuflady. Teraz milion Polaków chce wypowiedzieć się w referendum, a wy na tej sali kpicie i wyśmiewacie ich przedstawiciela.

Stąd moje pytanie. (*Dzwonek*) Skoro rodzice na co dzień mogą dokonywać poważnych wyborów, także w wyborach bezpośrednich, bo wybierają burmistrza, posłów, prezydenta, to dlaczego chcecie im odebrać prawo do decydowania o losie swoich dzieci.

I ostatnie zdanie. Pani minister, zamiast żyć rzeczywistością europejskich mediów, zamiast przedstawiać nam na tej sali zachwyty europejskich mediów na temat tego, jak dobrze jest w polskiej szkole, niech pani po prostu wyjdzie z ministerstwa i pójdzie między ludzi.

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, panie pośle.

Posel Maciej Małecki:

Myślę, że po tym jedyną realną decyzją będzie pani dymisja. (*Oklaski*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Panie pośle, czas na zadawanie pytań został wyznaczony na 1,5 minuty.

Głos zabierze pani poseł Anna Fotyga, Prawo i Sprawiedliwość.

Bardzo proszę, pani minister.

Posel Anna Fotyga:

Panie Marszałku! Szanowny Przedstawicielu Wnioskodawców! Wysoka Izbo! Pani Minister! Zanim przejdę do meritum, jedna uwaga do pani minister. Państwo zachwycacie się odgłosem ze strony państw członkowskich Unii Europejskiej wprowadzanych w Polsce reform. Ja chcę powiedzieć jedno. Otóż nawet na forum Unii Europejskiej inicjatywa miliona obywateli uzyskała swoją rangę, a państwo nie chce tego przyznać inicjatywie miliona rodaków. To jest ta jedna uwaga.

5 lat temu, 23 października 2008 r. prezydent Rzeczypospolitej Lech Kaczyński zwołał okrągły stół oświatowy. Prawie 3 miesiące trwały dyskusje w gronie przedstawicieli rodziców, nauczycieli, ich związków zawodowych, ekspertów, wszystkich środowisk, również rządu, chociaż uczestnictwa odmówiła autorka samej reformy, pani minister Hall. W wyniku tych konsultacji prezydent Rzeczypospolitej, strażnik konstytucji, przyznał rację rodzicom (*Dzwonek*) i zawetował ustawę zmieniającą ustawę o systemie oświaty. Wówczas Wysoka Izba raczyła odrzucić weto prezydenta.

Mam do pani minister pytanie. Jak długo państwo będziecie kwestionować ówczesne oczywiste fakty i ówczesny głos prezydenta, że Polska nie jest przygotowana do tej reformy, że w dobie kryzysu nie dysponuje dostatecznymi funduszami i nie chce ich przeznaczać na to, żeby przygotować system szkolny? Dziękuję. (*Oklaski*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, pani poseł.

Pytania będzie zadawała pani poseł Maria Zuba, Prawo i Sprawiedliwość.

(*Posel Zbigniew Babalski*: Nie ma pani poseł.)

Pan poseł Mariusz Orion Jędrysek.

Bardzo proszę.

Posel Mariusz Orion Jędrysek:

Szanowny Przedstawicielu prawie dwóch milionów osób, licząc dzieci! Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Najpierw prosiłbym panią minister o to, żebym na każdy z tych punktów, które tu omówię, uzyskał odpowiedź na piśmie z jasnym uzasadnieniem.

Przeczytałem fragment listu od jednej z matek, matki 5-letniej dziewczynki i 2-letniego chłopca, która zrobiła w sposób zrandomizowany wywiad w dużej części Polski i wie, co się dzieje.

Otóż, fakty. Nie ma dostosowanych sal, łazienek, świetlic są przepełnione, w jednej salce muszą pomieścić się dzieci ze wszystkich klas, z klas I–III. Podstawa programowa edukacji wczesnoszkolnej jest trudna, a materiału jest bardzo dużo, co zniechęca

i doprowadza do stresów niemających nic wspólnego z zabawą. Dziecko w tym wieku nie jest w stanie wysiedzieć 4–5 godzin, bo taka jest rzeczywistość. 10 minut przerwy to czas na zjedzenie kanapki, a to jest za mało. Nie ma zabawy, nie ma czasu na relaks. Zamiast zrozumienia dzieci dostają etykiety „niegrzeczny”, „nadpobudliwy”. Liczba osób w klasach sięga 34, co przy tak małych dzieciach jest abstrakcją, nie mówiąc już o indywidualnym podejściu do ucznia. Wielu rodziców, którzy skorzystali z możliwości posyłania dzieci do szkół, obecnie chodzi z nimi do poradni pedagogiczno-psychologicznych, szukając pomocy, gdyż ich dzieci nie radzą sobie ze stresem i własnymi emocjami. Pozwólcie rodzicom decydować o tym, co jest najlepsze dla ich dziecka, bo kto zna dzieci lepiej.

I jeszcze słowo od siebie. Odrzucacie państwo praktycznie wszystko, czego chcą obywatele, i wszystko, co zgłasza opozycja, często kompletnie nie wiedząc, o co chodzi. Proszę zwrócić uwagę na YouTube, (*Dzwonek*) jest szczyt niekompetencji PO...

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Panie pośle, proszę o pytanie.

Posel Mariusz Orion Jędrysek:

W związku z tym mam pytanie. Czy pozwolicie na to, żeby Polacy mogli zdecydować sami? Ja sam jestem przykładem sześciolatka, który chodził do szkoły, wiem, co to znaczy, przeszedłem testy i mnie zakwalifikowano. Dajcie ludziom wybór, niech po prostu mogą wybrać. Nie bądźcie tak źli, jak chcecie być teraz. (*Oklaski*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, panie pośle.

Posel Mariusz Orion Jędrysek:

Gomułka był lepszy, to było w czasach...

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Panie pośle, zadał pan pytanie, czas minął. Dziękuję bardzo.

Pytania zadawał będzie pan poseł Stanisław Ożóg, Prawo i Sprawiedliwość.

Przypominam, że czas na zadawanie pytań to 1,5 minuty.

Posel Stanisław Ożóg:

Panie Marszałku! Pani Minister! Wysoka Izbo! Pani Przedstawicielu Inicjatywy Obywatelskiej! 42 200 osób to bardzo dobry wynik, ale nie rewelacyjny, jeśli chodzi o pierwsze miejsce. Tyle osób wybrało panią, pani minister, na posła Rzeczypospolitej Polskiej, ale nie dało pani prawa decydowania za milion osób, za milion rodziców. Dlaczego pani, pani minister, mówiąc o osiągnięciach rządów, nie tego rządu, tylko rządów, w zakresie oświaty, wyposażenia, bazy, nie wspomina o podmiocie, od którego powinno się zacząć, o samorządzie, o organie prowadzącym? To dzięki samorządom terytorialnym obraz oświaty wygląda teraz tak, jak wygląda. W ramach pilotażu jako burmistrz przejmowałem szkoły w 1994 r. Nie było wtedy na kredę, ale finansowanie było inne. Subwencji oświatowej pozostawało jeszcze ok. 25% na niezbędne inwestycje oświatowe. Teraz subwencja oświatowa wystarcza jedynie na ok. 70% wydatków bieżących. Nie mówię o całości wydatków. *(Dzwonek)* Jeszcze jedno pytanie na koniec.

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Krótkie pytanie, bo czas minął. Bardzo proszę.

Posel Stanisław Ożóg:

Pani minister prowadzi swego rodzaju akcję: Ratuj maluchy przed rodzicami. *(Wesołość na sali)* Ile ta akcja kosztuje podatników? Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*
(Głos z sali: Brawo.)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję.
Pytania zadawać będzie pani poseł Gabriela Masłowska.
Bardzo proszę, pani poseł.

Posel Gabriela Masłowska:

Szanowni Państwo! Pani Marszałku! Wysoka Izbo! Tak się składa, że – pewnie jak wielu z nas – mam kontakt z przedszkolanką, którą znam od wielu lat i której pracę miałam okazję obserwować, niezwykle zaangażowaną i przygotowaną, zawsze przygotowującą się do zajęć z maluchami. Często po prostu ją podziwiałam. Pomyślałam, że przy tej okazji zapytam ją o opinię. Otóż, proszę państwa – pytałam już o to kilkakrotnie, nawet dzisiaj, sądząc, że może coś się zmieniło w jej osądzie – jedno zdanie padło,

a jestem przekonana, że ta osoba naprawdę stawia dobro dzieci, którymi się opiekuje, ponad wszystko. To jedno zdanie było wymowne: Elbanowscy mają rację. Szkoły nie są przygotowane ani kadrowo, ani lokalowo, ani programowo do realizacji tego typu zmian. Otóż przede wszystkim im mniejsze dzieci, tym większe są różnice, jeśli chodzi o ich funkcje przystosowawcze, emocjonalne. Są dzieci bardzo zdolne, ale mające duże trudności przystosowawcze. Można tą reformą zrobić więcej złego niż dobrego.

Poza tym mam pytanie: Dlaczego w dobie demokracji mamy przymuszać rodziców do czegoś, czego nie chcą? Jeżeli są rodzice, którzy uważają, a oni najlepiej znają swoje dzieci, że dziecko w tym wieku powinno się znaleźć w szkole, czy też 5-letnie w przedszkolu, to niech to robią. *(Dzwonek)* Zostawmy rodzicom dowolność, zostawmy swobodę, bo inaczej to będzie wyglądać tak, pani minister, jak ta wasza osławiona ustawa i przedszkola za złotówkę. Do dzisiaj samorzady nie otrzymały pieniędzy, do dzisiaj nie ma tam żadnych elementów edukacji, bo przedszkolanka nie jest w stanie wprowadzić rytmiki, angielskiego, muzykalnienia i jakichś innych elementów nauczania...

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Pani poseł, czas minął, a kwestii przedszkoli za złotówkę nie ma w porządku obrad.

Posel Gabriela Masłowska:

To jest po prostu zwykła fikcja. Dziękuję i przepraszam. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Pani poseł, dziękuję bardzo.
Głos ma pan poseł Telus.
Pan poseł Rober Telus będzie zadawał pytania przez 1,5 minuty.

Posel Robert Telus:

Będę się starał.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pani Minister! Przedstawiciele wnioskodawców siedzący po mojej lewej stronie, jak również na galerii, na początku chcę wam podziękować za waszą inicjatywę, za waszą pracę, za kupę dobrej roboty, tak powiem kolokwialnie. Właśnie za to wam po prostu dziękujemy, dla was brawa. *(Oklaski)* Chcę również, drodzy państwo, przywitać siedzących na galerii wychowanków i wychowawców rodzinnego domu dziecka w Mroczkowie,

Posel Robert Telus

którzy przyjechali przysłuchiwać się tej ważnej debacie. Bardzo serdecznie was witam. *(Oklaski)*

Chciałbym najpierw odpowiedzieć pani posłance z Platformy Obywatelskiej, która pytała nas, posłów Prawa i Sprawiedliwości, dlaczego zmieniliśmy zdanie, dlaczego mieliśmy wcześniej inne zdanie na ten temat, a teraz mamy inne. Po prostu, pani posel, my się wsłuchujemy w głos obywateli. Jesteśmy od tego, żeby rozmawiać z obywatelami i z nauczycielami, trzeba być elastycznym, jeśli chodzi o sugestie obywateli. W tej chwili w kraju rządzą dwa ugrupowania, z których jedno ma w swej nazwie obywatelskość, drugie – ludowość, a więc dlaczego nie chcecie pozwolić na to, żeby obywatele mogli decydować? Dlaczego chcecie być mądrzejsi od miliona osób, które mówią, że ta reforma jest zła, które mówią, że ta reforma idzie w złym kierunku, i które chcą tylko referendum?

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Panie pośle, proszę o pytania, bo pan nie zdąży.

Posel Robert Telus:

One chcą tylko i wyłącznie zadecydować.

Pytanie do pani minister: Pani minister, jaki jest tego cel? Bo ja jeszcze tak naprawdę nie usłyszałem tutaj, w tej sali, o celu. *(Dzwonek)* Dlaczego nie daje się wyboru rodzicom i zmuszacie do tego, żeby ich 6-letnie dzieci szły do szkoły w tak młodym wieku? Jaki jest argument na rzecz tego, żeby nie dać wyboru rodzicom? Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję panu posłowi.

Pan poseł Zbigniew Dolata, Prawo i Sprawiedliwość.

Proszę bardzo, panie pośle.

Posel Zbigniew Dolata:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Szanowny Przedstawicielu Wnioskodawców! Pani Minister! O stosunku Platformy do obywateli świadczyło zachowanie części posłów tej partii podczas wystąpienia przedstawiciela wnioskodawców. Te docinki to były docinki dla tych wszystkich, którzy podpisali się pod wnioskiem o referendum. A o tym, jak wygląda troska Platformy o wychowanie i kształcenie dzieci i młodzieży, świadczy chociażby to, że wybraliście

na przewodniczącego komisji posła, który promuje marihuanę. To chciałbym podkreślić i zapytać przedstawiciela wnioskodawców, polskich rodziców, jak by reagowali, gdyby ich dzieci uczył nauczyciel, który promuje zażywanie narkotyków, który promuje marihuanę.

A co do wystąpienia pani minister, która przedstawiła kwitnący obraz polskiej oświaty, pani minister, gdyby było tak dobrze, to przecież pani byłaby pierwsza, która by popierała ideę referendum, bo mogłaby pani dzięki temu uzyskać legitymację społeczną do tych swoich działań, które pani prowadzi. *(Oklaski)* Mogłaby pani się pochwalić: obywatele zagłosowali za moimi reformami. *(Dzwonek)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Panie pośle, proszę o pytania.

Posel Zbigniew Dolata:

A pani się boi, bo po 7 latach rządów Platformy towarzyszy wam tylko strach. Strach przed głosem narodu. Najpierw mówiliście: weźcie babci dowód, potem: bojkotujemy referendum, a za chwilę powiecie: nie idźcie na wybory, po co wybory, przecież tak świetnie rządzimy. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Panie pośle, nie zdołał pan zadać pytania. Dziękuję, panie pośle. Dziękuję bardzo. Czas minął, panie pośle.

Posel Zbigniew Dolata:

Zadałem dwa pytania, panie marszałku.

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Pani poseł Zuba z Prawa i Sprawiedliwości zadawała będzie pytania przez 1,5 minuty.

Bardzo proszę, pani poseł.

Posel Maria Zuba:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Pani Minister! Szanowni Państwo! Tak naprawdę nie rozumiem tutaj postępowania naszego rządu. Dlaczego zmuszacie rodziców, aby

Posel Maria Zuba

wysyłali przymusowo dzieci do szkół w wieku lat 6? Jestem przykładem osoby, która rozpoczęła edukację w wieku lat 6. Wówczas rodzice moi musieli zasięgać opinii kuratora. A dzisiaj jest prawo, które pozwala. Dlaczego wobec tego nie pozwalacie rodzicom samym decydować w tej sprawie?

W 2008 r. wprowadziliście państwo reformę, która wówczas była przez nas krytykowana. Dziennikarzom na pytanie, jak oceniam ten pomysł, powiedziałam: O tym, żeby dzieci 6-letnie mogły iść do szkoły, możemy rozmawiać za 8 lat, ale samorządy i rząd muszą wykorzystać te 8 lat na przygotowanie. Proszę zobaczyć, dzisiaj mamy 2013 r., a ten rząd mówi, że dopiero w 2015 r. wszystkie dzieci będą miały obowiązek, bo rozumiem, że szkoły i program będą należycie przygotowane. W związku z tym nie pomyliłam się wiele, tylko o jeden rok. Mówi pani minister, że badania wykazały (*Dzwonek*), że teraz jest świetnie, jeżeli chodzi o poziom nauczania dzieci. To dlaczego pod szkołami stoją rodzice z samochodami, żeby szybciej ze swoim dzieckiem po szkole jechać na korepetycje? Za moich czasów, pani minister, korepetycje były ujmą.

Wicemarszałek**Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Pani poseł...

Posel Maria Zuba:

Dziecko się wstydziło przyznać. Dzisiaj, za pani czasów, jest to... Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek**Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

I tym pytaniem do pani minister zakończyła pani swoją wypowiedź.

Głos zabierze celem zadania pytań do pani minister pan poseł Włodzimierz Bernacki, Prawo i Sprawiedliwość.

Bardzo proszę.

Posel Włodzimierz Bernacki:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Przed wielu laty żył sobie cesarz, który tak bardzo lubił nowe wspaniałe szaty, że wszystkie pieniądze wydawał na stroje. Nie dbał o swoich żołnierzy, nie zależało mu na teatrze ani na łowach. Szło mu tylko o to, by obnosić przed ludźmi coraz to nowe stroje. Na każdą godzinę dnia miał inne ubranie i tak samo jak się mówi

o królu, że jest na naradzie, mówiono o nim: cesarz jest w garderobie. W wielkim mieście, gdzie mieszkał cesarz, było bardzo wesoło. Codziennie przyjeżdżało wielu cudzoziemców. Pewnego dnia przybyło tam dwóch oszustów. Podali się za tkaczy i powiedzieli, że potrafią tkać najpiękniejsze materie, jakie sobie tylko można wymarzyć. Nie tylko barwy, wzór miały być niezwykle piękne, ale także szaty uszyte z tej tkaniny miały cudowną własność: były niewidzialne dla każdego, kto nie nadawał się do swego urzędu albo też był zupełnie głupi. To rzeczywiście wspaniałe szaty – pomyślał cesarz. Gdybym miał je na sobie, mógłbym się przekonać, którzy ludzie w moim państwie nie nadają się do swoich urzędów. Odróżniłbym mądrych od głupich. Tak, ten materiał muszą mi utkać jak najprędzej. – I dał obu oszustom z góry dużo pieniędzy, aby mogli rozpocząć pracę.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Dlaczego ten cytat? Z prostej przyczyny. Dzięki państwu Elbanowskiemu dzisiaj zabrzmiało (*Dzwonek*) głośnie: Król jest nagi! (*Oklaski*)

Wicemarszałek**Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję panu posłowi.

Mimo tej długiej przypowieści o cesarzu uszanował pan czas 1,5 minuty i zmieścił się w tym czasie.

Głos zabierze pan poseł Sławomir Kłosowski, Prawo i Sprawiedliwość.

Proszę bardzo.

Posel Sławomir Kłosowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pani Minister! Przysłuchując się dzisiejszej debacie, zwłaszcza wystąpieniom w ramach pytań, ale też wystąpieniu klubowemu posłów Platformy Obywatelskiej, miałem poczucie pewnej fikcji, w której państwo tkwicie za wszelką cenę: przekazu dnia, przekazu partyjnego Platformy Obywatelskiej. Dlaczego? Szanowni państwo, w żadnym z państwa pytań, już nie mówię o aroganckim wystąpieniu klubowym, ale w żadnym z państwa pytań nie próbowano nawet podejść z jakimkolwiek zrozumieniem do tematyki referendum i zagadnień w nim sprecyzowanych. Po prostu dominował twardy partyjny przekaz dnia: walić jak najwięcej i jak najmocniej w inicjatywę obywatelską. Bo to jest dla was zagrożenie. To jest autentycznie dla was zagrożenie. Boicie się obywateli, tak jak Donald Tusk (*Oklaski*) boi się wyjeżdżać tuskobusem w Polskę. Bardzo serdecznie gratuluję takiej postawy.

Druga kwestia. Po co robić zmianę na siłę? Przecież do 2009 r. rodzice mieli możliwość dokonywania wyboru.

Posel Sławomir Kłosowski

Wielu z nas się tutaj wypowiadało. Są dziećmi z rocznika sześciolatek, które rozpoczynały edukację. Po co robić to wszystko na siłę?

IBE, instytut podległy MEN, mówi „nie”, komitet naukowy badań pedagogicznych PAN mówi „nie”, Towarzystwo Psychologiczno-Pedagogiczne mówi „nie”, NIK mówi „nie”, inspekcja sanitarna mówi „nie”, raport rodziców mówi „nie”, a wy po swojemu mówicie „tak”. (*Dzwonek*)

Pytanie do przedstawiciela wnioskodawców: Szanowny panie przedstawicielu, jak się pan czuje po dzisiejszej debacie? Jak się pan czuje po tych wypowiedziach partii, która w swojej nazwie ma „obywatelska”, a zachowuje się antyobywatelsko? (*Oklaski*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję panu posłowi.

Głos zabierze pani poseł Dorota Rutkowska, Platforma Obywatelska.

Bardzo proszę, pani poseł.

Posel Dorota Rutkowska:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Pani Minister! Wysoka Izbo! Chciałabym odnieść się do raportu „Szkolna rzeczywistość”, który jest integralną częścią tej inicjatywy referendalnej.

Jedną ze szkół ujętą w tym raporcie jest Szkoła Podstawowa nr 9 w Skierniewicach. Tak się składa, że jestem posłem właśnie ze Skierniewic. Znam tę szkołę doskonale, tak jak i pięć pozostałych podstawówek w moim mieście. Wiem, że wszystkie szkoły w Skierniewicach są przygotowane na przyjęcie sześciolatek, widziałam to na własne oczy. Nie wiem natomiast, w jaki sposób sprawdzaliście państwo dane do tego raportu, jak je zbieraliście. Dyrektor szkoły nigdy nie miała możliwości rozmawiania z przedstawicielami fundacji, nie mogła pokazać tego, co jest w szkole.

Na jakiej podstawie twierdzicie państwo, że świetlica jest za mała? Jest to nowo wybudowana świetlica wraz ze stołówką, dostosowana do potrzeb tej szkoły. Dziewiątka jest szkołą integracyjną. Od lat uczą się tam dzieci niepełnosprawne i na bezpieczeństwo zwraca się tam szczególną uwagę.

Na tej podstawie jako mieszkanka Skierniewic, miasta, które jest samorządowym liderem edukacji i co roku dokłada do edukacji ponad 30 mln z własnego budżetu, zatem inwestuje w oświatę bardzo dużo (*Dzwonek*), podaję w wątpliwość rzetelność tego raportu. Czy państwo świadomie wprowadzacie w błąd opinię publiczną? Szanowni państwo, nie lekceważę podpisów miliona obywateli. Problem w tym, że mam wątpliwości co do wiarygodności inicjatorów. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Pani poseł Anna Nemś.

Bardzo proszę.

Posel Anna Nemś:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pani Minister! Panie Wnioskodawco! Z uwagą wysłuchałam całego pana uzasadnienia, całej pana wypowiedzi. Wszelkie uwagi dotyczące konkretnych braków są zawsze bardzo cenne i za tę pracę należy państwu podziękować. Wynotowałam również kilka uwag, z którymi absolutnie się nie zgadzam, z pana diagnozą również.

Place zabaw są fikcją – to usłyszałam z pana ust. Absolutnie się z tym nie zgadzam. Izolacja maluchów od innych, starszych uczniów, nie mogą jeździć tym samym autobusem. Nie ma chodników dla dzieciaków, które chodzą do szkoły. Stołówki są nie takie. Przeróżające statystyki, setki dzieci w złych warunkach. Podstawa nie taka. Chciałabym tylko zwrócić pana uwagę na to, że w swoich wypowiedziach bardzo mało albo prawie w ogóle nie zauważa pan roli, w ogóle ignoruje pan aktywną rolę samorządów, nauczycieli i rodziców, jaką mają w kształtowaniu obrazu dzisiejszej polskiej szkoły.

Mam do pana pytanie: Gdybyśmy usunęły te wszystkie przeszkody, gdyby autobusy były odpowiednie, krzesła jak najlepsze, gdyby były wszystkie chodniki, czy państwo bylibyście za wprowadzeniem obowiązku szkolnego dla sześciolatek? Dziękuję. (*Oklaski*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, pani poseł.

Pytania zadawała będzie pani poseł Ewa Żmuda-Trzebiatowska.

Bardzo proszę.

Posel Ewa Żmuda-Trzebiatowska:

Prawie wszystkie kraje europejskie uznały, że wiek sześciu lub nawet pięciu lat jest bardzo odpowiednim wiekiem...

(*Głos z sali: Nieprawda.*)

...do tego, aby dzieci chodziły do szkoły, zaczynały edukację.

Pytanie: Czy nasze dzieci są gorsze, czy mamy gorszych nauczycieli niż w innych krajach europejskich? Mamy wykształconych nauczycieli potrafiących zajmować się dziećmi, takich, którzy potrafią zainteresować dzieci. Mamy przygotowane szkoły. Rozumiem obawy rodziców, ponieważ każdy rodzic, niezależnie od wieku dziecka, które posyła do szkoły,

Posel Ewa Żmuda-Trzebiatowska

ma obawy, czy dziecku spodoba się w szkole, czy nie przestraszy się zgiełku tam panującego. To są jednak obawy rodziców dzieci niezależnie od tego, czy idą one do szkoły w wieku pięciu czy sześciu lat.

Mamy wiele do nadrobienia, jeśli chodzi o wiele krajów Europy Zachodniej. Pozwólmy naszym dzieciom na to, aby mogły, że tak powiem, gonić dzieci w innych krajach, które już dawno zaczęły naukę w wieku pięciu czy sześciu lat.

Czy państwo uznajecie – moje pytanie do wszystkich – że nasze dzieci i nasi nauczyciele są gorsi od dzieci i nauczycieli z innych krajów europejskich? *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, pani poseł.
Pan poseł Andrzej Dera, Solidarna Polska.
1,5 minuty, panie pośle.

Posel Andrzej Dera:

Panie Marszałku! Pani Minister! Wysoka Izbo! Najpierw chciałbym złożyć na ręce przedstawiciela komitetu obywatelskiego, który zbierał podpisy, serdeczne podziękowania za zaangażowanie, za pracę, za determinację. Pokazaliście, że są obywatele w naszym kraju i że warto krzewić postawę obywatelską, a szacunek wymaga tego, żeby to referendum po prostu się odbyło, bo sprawa jest fundamentalna.

Wiele pytań padało na tej sali, ale jedno pytanie chyba pobrzmiewa przez wszystkie wystąpienia: O co chodzi Platformie? Czy sześciolatki przed tą reformą mogły iść do szkoły? Mogły iść. Kto decydował o tym, że te dzieci mogły iść do szkoły? No, decydowali rodzice.

(Poseł Krystyna Kłosin: Poradnia decydowała.)

Czy, teoretycznie, wszystkie dzieci 6-letnie mogły iść do szkoły?

(Poseł Krystyna Kłosin: Jak na Zachodzie.)

Mogły iść wszystkie teoretycznie, decydowali rodzice, a dzieci były badane odnośnie do tego, czy mogą wypełniać obowiązek szkolny. To o co chodzi w tej reformie? Że teraz wszystkie dzieci muszą iść? Powiedział to pan premier *(Oklaski)* i warto to na tej sali przypomnieć. Chodzi o to, żeby wszystkie dzieci wcześniej zaczęły edukację, żeby wcześniej weszły na rynek pracy. To jest prawdziwy powód całej tej reformy – obowiązek. I tutaj pokażę obłudę Platformy Obywatelskiej. Otóż w sprawie poboru, gdzie do tej pory było tak, że wszyscy mieli iść do wojska, Platforma powiedziała: nie, niech idą ci, co chcą, ale w sprawie sześciolatek: niech idą wszystkie dzieci *(Dzwonek)*, tak jak wcześniej przy poborze.

(Poseł Krystyna Kłosin: Znieśmy obowiązek.)

Wstyd, Platformo Obywatelska, że do wojska mogą iść ci, co chcą, a dzieci w tym momencie mają iść wszystkie, tak jak kiedyś było przy poborze. *(Gwar na sali)* To jest wasz wielki błąd i wielki wstyd.

Pytanie do wnioskodawców: Czy...

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Ale bardzo krótko.

Posel Andrzej Dera:

...to porównanie jest uprawnione? Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, panie pośle, bardzo dziękuję. Zadał pan jedno pytanie już po czasie.

Pan poseł Cezary Olejniczak, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Cezary Olejniczak:

Dziękuję.
Szanowny Panie Marszałku!... *(Gwar na sali)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Pan poseł Olejniczak ma głos, proszę państwa.
Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Cezary Olejniczak:

Dziękuję bardzo.

Szanowny Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Pani Minister! Panie Elbanowski! Panie pośle Dera, rząd jest koalicyjny, PO-PSL, i nie można o tym zapominać. Wspólnie ten rząd PO-PSL...

(Głos z sali: Nie ma nikogo z PSL.)

Jest pan marszałek, który reprezentuje PSL.

...odpowiada za polską oświatę od 6 lat. Jest wielu samorządowców, którzy mają legitymację partyjną Polskiego Stronnictwa Ludowego przede wszystkim, są wójtowie gmin wiejskich...

(Głos z sali: Burmistrzowie też.)

...i oni mówią o swoim niezadowoleniu właśnie z tej reformy, bo środki nie poszły na to, żeby przygotować szkołę podstawową do przyjęcia sześciolatek. Nie negują tego, że sześciolatki powinny chodzić do szko-

Posel Cezary Olejniczak

ły, ale do szkoły odpowiednio przygotowanej. A tu z budżetów gmin, samorządów, tak jak pani poseł wspomniała, Skierniewic – 30 mln, Łowicza – 16 mln, Bielaw – 4 mln itd., kosztem ogromnego wysiłku tychże społeczeństw tyle się dokłada do oświaty. Pytam po raz kolejny: Kiedy państwo zwiększą subwencję oświatową dla szkół wiejskich, tak żeby pokryła ona koszty szkół, nie tylko płace nauczycieli, ale również koszty obsługi szkół, wyposażenia itd.? Tego państwo od lat nie robią. Podnosicie o 7% co roku, ale to nie pokrywa kosztów. Nie tak powinna wyglądać reforma oświaty.

Co do gimnazjów (*Dzwonek*), również to jest nasz postulat, Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Gimnazja się nie sprawdziły i o tym mówią nauczyciele, którzy przyjmują dzieci do liceów ogólnokształcących.

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Panie pośle, prosimy o pytanie, bo nie zdążył pan zadać pytania.

Posel Cezary Olejniczak:

Ostatnie pytanie, panie marszałku. Czy i jak państwo z inicjatywy obywatelskiej zamierzają zaproponować naszemu narodowi, żeby poszedł do referendum i wypowiedział się co do tych pytań, które państwo proponują? Dziękuję. (*Oklaski*)

(*Głos z sali: Brawo!*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję panu posłowi.

Pan poseł Marek Rzęsa, bardzo proszę.

Pani poseł Maria Małgorzata Janyska, bardzo proszę.

Posel Maria Małgorzata Janyska:

Panie Marszałku! Pani Minister! Wysoka Izbo! Zaczę od pytania skierowanego od razu do pana wnioskodawcy inicjatywy referendalnej. Proszę pana, pytanie: Dlaczego nie uzasadnił pan swojego wniosku? Bo pan nie uzasadnił swojego wniosku. Żeby Wysoka Izba mogła podjąć decyzję co do referendum, a później żeby obywatele ewentualnie mogli wziąć w nim udział, powinni wiedzieć, o co państwu chodzi. (*Poruszenie na sali*) Czy pan, proszę pana...

Panie marszałku, czy ja mogłabym prosić o to, żebyśmy mogła się spokojnie wypowiedzieć?

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Proszę o spokój.

Posel Maria Małgorzata Janyska:

Czy pan mógłby zapoznać społeczeństwo z właściwym uzasadnieniem? Pan przytoczył jako uzasadnienie fragmenty z opracowania, które w sposób nieuprawniony moim zdaniem nazywa pan raportem. Proszę pana, to nie jest raport, to jest zbiór pojedynczych informacji i indywidualnych odczuć. Myślę, że jeśli społeczeństwo ma decydować, to powinno wiedzieć, na jaką sytuację w przyszłości ma być przygotowane. Teraz wie, co ma, bez względu na różne skrajne opinie, i wie, do czego ten rząd dąży, natomiast państwo obiecujecie cukierek czekoladowy za szybą z zaciągniętą roletą. Podciągnijcie państwo tę roletę. (*Oklaski*)

(*Posel Beata Kempa: Ale szyba zostanie.*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję bardzo.

Głos zabierze pani poseł Domicela Kopaczewska, bardzo proszę.

Posel Domicela Kopaczewska:

Panie Marszałku! Pani Minister! Wysoka Izbo! Rzeczywiście fundacja „Ratuj maluchy” zebrała prawie milion podpisów. „Ratuj maluchy” – przed czym? Jeśli Polak, który troszczy się o dziecko, usłyszy takie słowa, to rozumie, że dziecku dzieje się krzywda, a więc właściwie każdy powinien pod takim wnioskiem się podpisać. To jest absolutna manipulacja.

(*Posel Waldemar Andzel: To Platforma wszystkim manipuluje.*)

Manipulacja, manipulacja i jeszcze raz manipulacja, bo to referendum, które w medialnym odbiorze jest za sześciolatkami, dotyczy między innymi przewrócenia systemu edukacji i powrotu do XX w., do naszej szkoły. My mamy być odpowiedzialni, nie mamy myśleć o swojej szkole, tylko o szkole naszych dzieci, która ma być inna. I tego nie rozumiemy. Przykro mi słuchać tego, co państwo mówią. Nie rozumiemy, że żyjemy w innym świecie, że szkoła XX w. jest szkołą przeszłości. Manipulujemy danymi, manipulujemy faktami. Oczywiście stopień przygotowania szkół jest różny, ale są szkoły, które są bardzo dobrze przygotowane.

(*Głos z sali: Ale nie wszystkie.*)

Są szkoły, które uzyskały status szkół przyjaznych sześciolatkom.

Posel Domicela Kopaczewska

Pani minister, dlaczego nie wykorzystujemy tego lepiej i nie przekazujemy w mediach informacji, że są wspaniałe szkoły? (*Dzwonek*) Czytam zdanie z informacji NIK: Rodzice posyłają dzieci do tej samej szkoły, do zerówki w tej samej szkole. Dlaczego? Gdyż jest mętlik medialny, bo przecież mówi się, że sześciolatki w szkole są niszczone. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, pani poseł.

Pan poseł Tadeusz Tomaszewski, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Panie pośle, proszę bardzo.

Posel Tadeusz Tomaszewski:

Panie Marszałku! Szanowna Pani Minister! Wysoki Sejmie! Szanowni Przedstawiciele Inicjatywy Obywatelskiej! To obecna konstytucja z 1997 r. umożliwiła obywatelom składanie projektów obywatelskich. Z szacunkiem i uznaniem odnoszę się do tego projektu i do obywateli, którzy zaangażowali się w zbieranie podpisów. Wielokrotnie Klub Poselski SLD, niezależne instytucje i organizacje pozarządowe oraz Najwyższa Izba Kontroli sygnalizowały, że szkoły podstawowe nie są wystarczająco przygotowane do objęcia nauką dzieci 6-letnich. Zdaniem Sojuszu Lewicy Demokratycznej, Najwyższej Izby Kontroli oraz bardzo wielu samorządowców minister edukacji narodowej nie podjął w pełni skutecznych działań mających na celu wsparcie gmin w przygotowaniu szkół do objęcia dzieci 6-letnich obowiązkiem szkolnym.

Szanowni Państwo! Po raz pierwszy od dawna projekt budżetu na rok 2014 przewiduje zmniejszoną subwencję oświatową. A więc powstaje zasadnicze pytanie: Za pomocą jakich dostępnych instrumentów gminy mają przygotować się do tego obowiązku? Dziś widać, że rząd nie ma żadnej koncepcji w tej sprawie. W związku z powyższym zasadna jest debata obywatelska na podstawie tego projektu. Myślę, że wtedy wszyscy, w tym rząd, przygotujemy się do walki o sześciolatek w sensie pozytywnym, nie w sensie negatywnym.

Dlatego też bardzo proszę, pani minister, o odpowiedź na pytanie: Jakie w projekcie budżetu na rok 2014 są zawarte instrumenty wspierające gminy w przygotowaniu się do tego obowiązku? Dziękuję. (*Oklaski*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję.

O zabranie głosu proszę pana posła Wiesława Suchowiejkę, Platforma Obywatelska.

Bardzo proszę, panie pośle.

Posel Wiesław Suchowiejko:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Myślę, że jednak wszyscy powinniśmy odczuwać satysfakcję. Proszę państwa, jeżeli po kilku dniach opadną emocje, to może okaże się, że odbyliśmy ważną, daj Boże owocną, debatę na temat polskiej edukacji. Spróbuję powiedzieć coś koncyliacyjnie.

Rozpocznę od podziękowań pod adresem naszych kontrolerów, przedstawicieli inicjatywy społecznej, państwa Elbanowskich, bo być może dzięki państwu reforma sześciolatek, tu używam skrótu myślowego, się uda. Mam nadzieję, że szkoły, które państwo wymieniają w swoim raporcie – choć koleżanka pani poseł Janyska ma rację, mówiąc, że to nie jest raport, to jest raczej zestaw, powiem po prostu, anonimowych donosów – zareagują na to, co państwo tam napisali. Zresztą tak chyba już się dzieje, bo będzie o tym mówić jeszcze pani poseł Urszula Augustyn.

Jeżeli chodzi o raport NIK, to chcę powiedzieć, że zostały tu uwzględnione nie do końca prawdziwe dane, choćby na stronie 15.

(*Posel Marzena Dorota Wróbel*: Proszę spojrzeć na datę podpisania raportu.)

Zakłada się tam, że w 2014 r. wszystkie sześciolatki pójdą do szkoły. Nie uwzględnia się tutaj tej nowelizacji, która weszła już w życie, a wiemy, że co najwyżej połowa z nich pójdzie do szkoły. Skupię się tutaj na ostatnim zdaniu na stronie 9. W ocenie NIK istnieje możliwość uzyskania zadowalającej poprawy w zakresie przygotowania szkół do objęcia obowiązkiem szkolnym dzieci 6-letnich. (*Dzwonek*)

Chciałbym, pani minister, żebyśmy zrobili tę reformę. Przede wszystkim dlatego, że obiecaliśmy to naszym wyborcom. W 2011 r. podaliśmy datę: 2014 r. i z pełną świadomością wyborcy nas poparli, zebrałiśmy nie tylko 1 mln głosów, ale ponad 5,5 mln głosów, jeszcze z 1 mln na PSL poszło. A więc przede wszystkim powinniśmy liczyć się ze zdaniem tych ludzi i dotrzymać danego im słowa. Obietnice wyborcze trzeba spełniać. Tak często lubią państwo nam zarzucać, że ich nie spełniamy, zatem może tym razem je spełnimy.

Pytanie: Jakich ministerstwo, resort zechce użyć narzędzi, które zastosuje wobec organów prowadzących, dyrekcji szkół, aby wyeliminować wszelkie możliwe błędy, o których mówi raport NIK? Dziękuję. (*Oklaski*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, panie pośle.

Przekroczył pan czas, ale mówił pan na tyle interesująco, że sala nawet nie oponowała, że przekracza pan czas.

Bardzo proszę, pani poseł Małgorzata Pępek, Platforma Obywatelska.

Proszę bardzo.

Posel Małgorzata Pepek:

Panie Marszałku! Pani Minister! Wysoka Izbo! Jestem z powiatu żywieckiego i bardzo serdecznie zapraszam wnioskodawców do naszych pięknych szkół, przedszkoli i świetlic, które świetnie funkcjonują. Będąc wójtem w jednej z żywieckich gmin, już od 2009 r. starałam się, aby przyjąć dzieci 6-letnie do szkoły, i sale lekcyjne zostały przygotowane. Przedstawione zarzuty wnioskodawców są bezzasadne.

Pytam wnioskodawców: Czy zainteresowali się tym, jakie koszty poniosły już jednostki samorządu terytorialnego w celu przyjęcia sześciolatków do szkół? Drugie pytanie chciałabym zadać następujące: Jakie koszty będą dla samorządów w związku z proponowanymi zmianami strukturalnymi i programowymi? I jeszcze jedno pytanie: Dlaczego wnioskodawcy chcą odebrać szanse edukacyjne dzieciom 5-letnim, nie wysyłając ich obowiązkowo do przedszkola? Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję.

Pytania zadawał będzie pan poseł Bogdan Rzońca, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Bogdan Rzońca:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Stara łacińska sentencja wprost mówi, że rodziców za najdroższych mieć musimy. Jeśli dzisiaj odwracamy czy chcemy ustami Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego odwrócić się od głosu rodziców, to popełniamy kardynalny błąd. I to wcale nie jest debata, panie pośle, mój szanowny przedmówco, o edukacji. Ta debata jest po prostu debatą o psuciu demokracji, skoro nie chcemy udzielić głosu rodzicom. Wszyscy, jak tu siedzimy, powinniśmy się zgodzić z tym, że to właśnie rodzice są pierwszymi nauczycielami swoich dzieci i nie można tego głosu i tego prawa im odebrać. Tym bardziej że środowisko obywatelskie, które przyszło z projektem do Sejmu, prosiło o to wielokrotnie rząd, pana premiera, wpraszało się na dyskusje, a ministerstwo edukacji było głuche na ich głos, otaczając się własnymi, nieraz anonimowymi, ekspertami. To jest bardzo przykre. Psujemy demokrację, mówiąc „nie” referendum.

Moje pytanie jest takie do pani minister, i proszę o odpowiedź na piśmie: Ile środków finansowych z budżetu państwa wydano na promocję projektu ustawy, który zakłada przymusowe posłanie do szkół sześciolatków? Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję panu posłowi.

Pytania zadawał będzie pan poseł Marek Ast, Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Marek Ast:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pani Minister! Chciałbym się dowiedzieć, jakie są prawdziwe przyczyny, dla których państwo tak bronicie się przed inicjatywą referendalną i z taką determinacją bronicie tej pseudoreformy, która, po pierwsze, jest źle przygotowana, po drugie, nie ma akceptacji społecznej, po trzecie w końcu, przynosi wam olbrzymie straty wizerunkowe. Czy jest tak, jak pytając, mówił poseł Andrzej Dera, że chodzi o to, aby rok wcześniej zasilić rynek pracy? Ale przecież nie chodzi o polski rynek pracy, bo tutaj pracy dla młodych nie ma, lecz rynek pracy europejski, niemiecki, na Wyspach Brytyjskich, tam gdzie młodzi wyjeżdżają. A może chodzi o to, aby rok wcześniej wyrwać dziecko z tradycyjnej rodziny po to, aby poddać to dziecko genderowej indoktrynacji? Które z tych pytań jest właściwe? Na które państwo odpowiecie twierdząco?

I w końcu pytanie do przedstawiciela inicjatywy obywatelskiej. Chciałbym się dowiedzieć, jak wyglądał dialog rządu, dialog ministerstwa z przedstawicielami środowisk rodziców, organizacji rodziców na temat wprowadzenia tej reformy. Czy w ogóle taki dialog był? Czy państwa postulaty w jakikolwiek sposób były uwzględniane, zanim wystąpiliście z inicjatywą referendalną? Dziękuję. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję panu posłowi.

Głos ma pan poseł Jacek Bogucki, Solidarna Polska.

Posel Jacek Bogucki:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pani Minister! W tej debacie są dwa światy – świat pani teorii i świat, a właściwie proza życia oświatowego. Nie wiem, gdzie pani uczyła. Ja uczyłem na wsi, mieszkam na wsi, znam środowiska wiejskie.

I to kieruję do PSL. Po tej waszej polityce jest tak, że często na wsi w rodzinie dwie osoby muszą pracować, dwoje rodziców musi pracować. Tak więc tym gimbusem 6-letnie dziecko zostanie zawiezione do szkoły o 7 rano. Godzina 13, 14, 15 jest powrotny kurs tego gimbusa – razem z 15-latkami wracającymi z gimnazjum w jednym autobusie. 6-letnie dziecko zostanie wyrzucone na ulicę na wsi. Babcia, która

Posel Jacek Bogucki

nim się zajmuje, nie da rady przyjść, żeby je odebrać. Siedmiolatek odprowadzony przez starsze koleżanki i starszych kolegów jest w stanie dojść, sześciolatek nie. To jest ogromna bariera.

Druga sprawa to gimnazja. Przecież pani wie, jak ta reforma wygląda. Nauczyciele, rodzice, uczniowie mówią, że to są 2 lata stracone, stracone dla edukacji.

(*Głos z sali: 3 lata.*)

3 lata, przepraszam. Przecież z tych 3 lat to na naukę rzeczywistą pozostają 2 lata, bo pół roku (*Dzwonek*) to adaptacja w nowej szkole i pół roku to egzaminy, i koniec roku szkolnego.

Wicemarszałek**Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Pytanie, panie pośle.

Posel Jacek Bogucki:

I ostatnia sprawa. Pani minister, wcześniej do pracy? Tylko gdzie pracować? Wcześniej na bezrobocie, czy wcześniej na emigrację? Dziękuję. (*Oklaski*)

Wicemarszałek**Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję.

Pani poseł Beata Mazurek, Prawo i Sprawiedliwość.

Bardzo proszę.

Posel Beata Mazurek:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pani Minister! Chciałabym, aby pani się odniosła do wypowiedzi publicznych, które dotyczą tej reformy, a przedstawiane są przez pedagogów, mianowicie: „Sześciolatki powinny pójść do szkoły wtedy, gdy szkoła będzie odpowiednio na to przygotowana pod względem logistycznym, ergonomicznym i programowym, wystandaryzowane zostaną warunki uczenia, a ustawa o systemie oświaty zapewni możliwość pozostawienia dziecka jeszcze rok w stosownej grupie wiekowej lub przeniesienia do grupy o rok młodszej w razie małych niepowodzeń. (...) Sam fakt, iż MEN nie rozumie fundamentalnej zależności między rozwojem emocjonalnym a intelektualnym dziecka, świadczy o wysokiej jego niekompetencji. Natomiast brak stosownych regulacji prawnych, aby dziecko cofnąć do przedszkola, o ile I klasa okazała się dla niego za trudna, a tak się dzieje, jest barbarzyństwem, którego dopuścili się autorzy reformy”.

Drugie moje pytanie. Czy pani minister znany jest raport „Eksperyment »Sześciolatki w szkole« w ocenie rodziców i nauczycieli”, z którego wynika, że sześciolatki są mało odporne emocjonalnie, a ich tempo pracy jest bardzo wolne, co nie służy utrzymaniu ciągłości lekcji, że dziecko płacze bądź przeżywa nasilony lęk w związku z koniecznością pójścia do szkoły? Zatem czy w świetle tego, co dotychczas powiedziałam, nie powinniście państwo zgodzić się z tym, że to rodzice powinni decydować o tym, w jakim wieku posłać dziecko do szkoły? I mówię to przede wszystkim nie jako poseł, ale jako matka, która taką możliwość miała, która przeszła badania psychologiczne ze swoim dzieckiem i na wysłanie go do szkoły w wieku 6 lat nie zgodziła właśnie ze względów emocjonalnych?

I kolejne pytanie przy okazji, kiedy mówimy o oświacie, do pani, pani minister. Ministerstwo opracowało wzór rozliczania dotacji celowej na dodatkowe zajęcia przedszkolne. (*Dzwonek*) W tym wzorze nie są ujęte dzieci 6-letnie, mimo że dotacje samorządy na nie dostają. W jaki sposób samorząd ma rozliczać te dotacje?

I jedna uwaga, panie marszałku, do posła wnioskodawcy. Panie pośle, pan tutaj wspomniał Kodeń, gdzie dzieci jeżdżą w gimbusach razem z osadzonymi. To jest mój okręg wyborczy, ja to sprawdziłam.

Taka sytuacja miała miejsce w kwietniu. Od maja dzieci jeżdżą same. Prośba do pani minister...

Wicemarszałek**Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Czas minął, panie pośle.

Posel Beata Mazurek:

...abyście odpowiedzieli na pismo, które Kodeń wysłał do was w tej sprawie. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek**Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, panie pośle.

Myszę, że fakt, że przedłużyłem czas na sprostowanie pewnych informacji, które tu padły, będzie dobrze przyjęte.

Głos zabierze pani poseł Elżbieta Rafalska.

Przypominam, że ustalony czas na zadanie pytania to 1,5 minuty.

Posel Elżbieta Rafalska:

Panie Marszałku! Pani Minister! Wysoka Izbo! Przed chwileczką tu, na tej mównicy, padło takie stwierdzenie, że rodzice chcą odebrać szanse edu-

Posel Elżbieta Rafalska

cyjne dzieciom, a państwo chce je dać. To znaczy, proszę państwa, że mamy milion niedobrych rodziców, którzy chcą odebrać szanse edukacyjne swoim dzieciom, którzy nie wiedzą, co jest dobre dla ich dzieci. A wy nawet nie pozwalacie na rozmowę na ten temat. Ile trzeba mieć złej woli, żeby stawiać taki zarzut polskim rodzicom i ich o to posądzać? Naprawdę to, co dzisiaj odbywa się na tej sali, jest kompletnie antydemokratyczne. Stawianie zarzutów, że wystąpienie było takie czy inne, jest absolutnie zniechęcające do podejmowania jakichkolwiek inicjatyw społecznych. Zostało zebranych milion podpisów. Proszę państwa, wielki szacunek dla trudu tych, którzy się do tego przyłożyli, którzy powiedzieli, że głos obywateli jest ważny w Polsce. Byłam w radzie rodziców przez wiele lat i uwierzyłam w tzw. uspołecznianie szkoły – że szkoła ma być bardziej otwarta, silna nauczycielami, ale też rodzicami. I do czego dzisiejsza dyskusja i debata doprowadzą? Gdzie jest siła polskiej szkoły wspieranej przez rodziców, skoro takie głosy mają być kompletnie lekceważone?

Chciałabym zapytać panią minister o jedną, konkretną rzecz. (*Dzwonek*) Pan Elbanowski mówił o dożywianiu dzieci. Takie małe dziecko będzie musiało mieć zagwarantowane te usługi opiekuńcze w szkole, opiekę. Czy pani minister wie, dlaczego przez prawie rok nie został przyjęty wieloletni program dożywiania dzieci, który gwarantował wieloletnią ciągłość finansowania programów dożywiania? Dlaczego trwało to tak długo, skoro było wiadomo, że w 2013 r. kończy się ważność tego programu? (*Oklaski*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję.

Pytanie zadawał będzie pan poseł Piotr Polak, Prawo i Sprawiedliwość.

Bardzo proszę.

Posel Piotr Polak:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Szanowny Panie Przewodniczący Komisji Inicjatywy Ustawodawczej! Pani minister, chciałbym panią zapytać: Czy była pani w dniu wczorajszym obecna na szeroko komentowanej w mediach konferencji w kancelarii premiera? Była pani. W takim razie przepraszam, że zadam to brutalne pytanie, ale to są słowa premiera, które znalazłem w Internecie. Myślę, że prawdziwe. Prosiłbym, żeby je pani ewentualnie potwierdziła. Otóż wczoraj pan premier wypowiedział się na tej konferencji w taki sposób, to jest cytat: Ludzie zawsze mają rację, co prędzej czy później dociera do takich zakutych łbów jak głowy premierów czy ministrów. Nie wiem, czy pan premier w tym momencie, wypowia-

dając te słowa, jeśli są one prawdziwe, mówił to w chwili przypływu szczerości czy kokietował obecnych na konferencji uczestników, szczególnie mam tu na myśli stronę społeczną. Czy pani potwierdza te słowa, czy pani je słyszała? Chciałbym, żeby pani odniosła się do nich właśnie z tej mównicy i powiedziała, że ci ludzie, których reprezentuje pan Elbanowski, zawsze mają rację (*Dzwonek*), prędzej czy później.

Pytanie do premiera, którego tu nie ma: Czy pan premier weźmie pod uwagę deklarację, o której mówił pan w dniu wczorajszym na konferencji, podczas weryfikacji rządu zapowiedzianej na listopad? Dziękuję. (*Oklaski*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Zbigniew Babalski, Prawo i Sprawiedliwość.

Proszę bardzo, panie pośle.

Posel Zbigniew Babalski:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pani Minister! Szanowny Przedstawicielu Wnioskodawców! Przede wszystkim gratulacje za inicjatywę społeczną, za postawę. Pobudziliście wiele ludzi, byliście w każdej wsi i w każdym miasteczku, żeby po prostu pokazać, na czym tak naprawdę wam zależy. A zależy wam na tym, co najważniejsze dla nas wszystkich, na naszych dzieciach. Mnie zależy na moich wnuczkach. Jedna z nich w przyszłym roku, niestety, będzie musiała pójść do szkoły, bo urodziła się w pierwszym półroczu, więc będzie to pewien przymus.

Ale pytanie, bo czas ucieka. Pani minister: Dlaczego uważacie, Platforma, przy wsparciu, czasem cichym, ale wsparciu, PSL, że macie monopol na zarządzanie Polakom życia? Skąd w was takie poczucie buty? Kiedy pan o inicjalach J.O. mówi: róbta co chceta, to wy mówicie, że to jest prospołeczna postawa. Gdy rodzice mówią: dajcie nam możliwość zdecydowania, to wtedy uważacie, że nie: my wam urządzimy życie, my zdecydujemy, co ma być dalej z waszymi dziećmi. Dzisiaj system działa w ten sposób, że jest dobrowolność, to rodzic decyduje. Podwórko lokalne, w Ostródzie – 340 dzieci w klasach pierwszych, 29 sześciolatków, niespełna 10%. Taki jest wybór tych rodziców, oni o tym decydują. Zostawmy to na takiej zasadzie, tak, jak jest.

Pytanie zasadnicze, już ostatnie (*Dzwonek*), też wiąże się z dzisiejszą dyskusją. Pani minister, oto liczby: rok 2013, budżet Ostródy, subwencja oświatowa – 17 743 296. Przychodzi informacja od ministra oświaty, oczywiście za pani zgodą, bo jest pani szefem resortu: subwencja oświatowa dla Ostródy na rok 2014 – 16 712 366, ponad milion złotych mniej. Skąd

Posel Zbigniew Babalski

samorząd ma wziąć te pieniądze? Proszę odpowiedzieć: Dlaczego jest taka różnica? Proszę o odpowiedź na piśmie. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Tym pytaniem zakończył pan swoje wystąpienie. Pan poseł Marek Matuszewski. Bardzo proszę. 1,5 minuty na zadanie pytania.

Posel Marek Matuszewski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pani Minister! Przedstawiciele Komitetu Inicjatywy Ustawodawczej! Pani minister, czy pani wie, że dzieci w wieku 6 lat potrzebują bardzo dużo ciepła, opieki, jak najwięcej ciepła rodzinnego? Nie wiem, czy pani jest już babcią, czy ma pani wnuka 5- lub 6-letniego.

(Poseł Urszula Augustyn: Właśnie ma.)

Gdyby pani miała, toby pani o tym wiedziała. Jeżeli ktoś spotyka się z dziećmi 6-letnimi, 5-letnimi, to wie, że chcą one być jak najdłużej w domu. W sensie emocjonalnym, pani minister, te dzieci nie są przygotowane do tego, aby iść do szkoły. Powołuje się pani, podobnie jak pani śmiejące się koleżanki, na to, że za granicą jest inaczej, że tam dzieci idą do szkoły od 6. roku życia. Pytam się, czy pani wie, jak jest za granicą.

(Poseł Domicela Kopaczewska: Akurat wie.)

Jakie tam jest przejście z przedszkola do szkoły? Tam nie widać różnicy. Gdyby pani była chociażby w Stanach Zjednoczonych, toby pani wiedziała, jak tam jest. *(Dzwonek)*

(Głos z sali: Była, była.)

U nas dziecko, które przechodzi z przedszkola do szkoły, jest zastraszane, boi się, pani minister, po prostu nie jest emocjonalnie przygotowane.

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Zadał pan wiele pytań pani minister.

Posel Marek Matuszewski:

Już konkluduję.

Chcecie wszystkich ustawić pod jedną linię. W zasadzie można by powiedzieć, że chcecie, żeby nasze dzieci w przedszkolach, w szkołach chwaliły Donalda Tuska. Wszystkie. *(Wesołość na sali)* Tak chce pani minister?

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Tym stwierdzeniem, panie pośle, zakończył pan swoje wystąpienie.

Posel Marek Matuszewski:

Już kończę, panie marszałku, ostatnie słowo.

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Nie, panie pośle.

(Poseł Urszula Augustyn: Brawo, panie marszałku.)

Posel Marek Matuszewski:

Może tak chcecie? Może to zmierza w tym kierunku?

Ostatnia rzecz, panie marszałku. Wysoka Izbo, rzeczywiście polityka prorodzinna w Polsce jest taka, że mamy coraz mniej dzieci, więc może chodzi o to...

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Panie pośle, oświadczenia będziemy wygłaszać w ostatnim punkcie. Zadał pan wiele pytań. Myślę, że na wiele pytań pani minister odpowie, bo pytania były łatwe. W związku z tym otrzyma pan precyzyjną odpowiedź.

(Poseł Urszula Augustyn: W kwestii wnuczki.)

Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Pani poseł Marzena Dorota Wróbel z Solidarnej Polski będzie zadawać pytania przez 1,5 minuty.

Bardzo proszę.

Posel Marzena Dorota Wróbel:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pycha kroczy przed upadkiem. Szanowna Platforma Obywatelska i PSL! Reformy robi się dla ludzi, a nie przeciwko ludziom. Nie wolno reformować w sposób bezmyślny bezkarnie systemu edukacji, bo ten system można reformować wyłącznie w sposób ewolucyjny, a nie rewolucyjny. Wy w tej chwili demolujecie polską oświatę i jeszcze uważacie, że jest to wasz sukces. Zupełnie nie słuchacie tych, do których te reformy teoretycznie kierujecie. Zupełnie nie słuchacie rodziców.

Jeśli pojawiają się głosy krytyki, to mówi się, że raport rodziców to jest zbiór donosów. Mówią oczywiście posłowie Platformy Obywatelskiej. Jeśli raport NIK wykazuje, że ponad 80% szkół, dokładnie 87,5%, nie jest przygotowanych do wprowadzenia sześciolatków do szkół, to wtedy mówicie, że to z NIK jest może

Posel Marzena Dorota Wróbel

coś nie tak, że NIK źle metodologicznie przygotował się do tej kontroli, bo nie uwzględnił ostatnich ruchów ministerstwa w tej sprawie. *(Dzwonek)* Panie pośle, proszę przeczytać, z jakiego okresu jest raport NIK. Jest sprzed prawie miesiąca przed wprowadzeniem reformy, więc proszę czytać ze zrozumieniem, panie pośle. Mam apel do państwa: nie kompromitujcie się...

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Pani poseł, czas minął, ostatni apel.

Posel Marzena Dorota Wróbel:

...i zaczynajcie słuchać swoich wyborców, którzy piszą do nas bardzo krytyczne listy dotyczące was i pytają, jaką Polskę chcecie budować, czy chcecie budować Polskę wbrew ludziom, wbrew wyborcom.

(Głos z sali: Tym gorzej dla wyborców.)

(Głos z sali: To niech piszą do nas.)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Tym pytaniem zakończyła pani swoją wypowiedź, pani poseł.

Dziękuję bardzo.

Pani poseł Krystyna Kłosin.

Przypominam: czas – 1,5 minuty.

Posel Krystyna Kłosin:

Panie Marszałku! Pani Minister! Wysoka Izbo! Mam dwa pytania do przedstawiciela wnioskodawców pana Elbanowskiego, który w uzasadnieniu do wniosku posługiwał się raportem „Szkolna rzeczywistość” i przedstawiał dane w mojej ocenie bardzo odbiegające od rzeczywistości. Kilkakrotnie pan Elbanowski przywoływał jako przykład szkolnictwo w Wejherowie i przedstawiał szkołę nr 9 w Wejherowie jako szkołę, która właściwie nie spełnia żadnych standardów, aby dzieci mogły do niej pójść w wieku 6 lat. Chcę powiedzieć, że samorząd, nauczyciele i rodzice w Wejherowie wkładają bardzo wiele wysiłku w to, aby dzieci mogły pójść do szkoły w wieku 6 lat. Wiele dzieci chce pójść do szkoły w wieku 6 lat i rodzice również są za tym, żeby dzieci posłać do tych szkół.

(Posel Jerzy Szmít: A kto im broni?)

Wiele szkół jest przygotowanych. Mówił pan, że szkoła w Wejherowie nie ma świetlicy, nie ma wydzie-

lonej powierzchni dla tych dzieci, co jest nieprawdą. Chcę powiedzieć, że samorząd Wejherowa otrzymał od pani minister w kwietniu tego roku wyróżnienie dla najlepszego miasta w Polsce za przygotowanie szkół do tego, żeby sześciolatkę mogły do nich pójść i uczyć się w warunkach odpowiadających najlepszym standardom. *(Dzwonek)*

Jeśli chodzi o tę szkołę, której przykład pan przytaczał, że nie ma świetlicy, nie ma szatni, to chcę powiedzieć, że ma świetlicę, wydaje obiady dla dzieci, a zamiast szatni – to jedyne jest prawdą, że nie ma szatni – dzieci mają szafki, każde dziecko ma szafkę, do której może wkładać i odzież, i książki, żeby nie nosić ich do domu. W tym roku szkoła za parę miesięcy otworzy plac zabaw dla dzieci w ramach „Przyjaznej szkoły”. Szkoła ma wszystkie certyfikaty: „Bezpieczna szkoła”, „Szkoła z klasą” i „Szkoła bez barier”, więc nie rozumiem, dlaczego w tak czarnych kolorach przedstawił pan tę szkołę. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, pani poseł.

Pan poseł Michał Wojtkiewicz, bardzo proszę.

(Głos z sali: Nie ma.)

Nieobecny.

Pani poseł Krystyna Skowrońska, bardzo proszę.

(Głos z sali: Prowadzi komisję, panie marszałku.)

Prowadzi komisję.

Ale na sali jest obecny poseł Waldemar Andzel, Prawo i Sprawiedliwość.

Bardzo proszę.

(Posel Urszula Augustyn: Prowadzi komisję.)

Posel Waldemar Andzel:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Szanowny Przedstawicielu Inicjatywy Ustawodawczej! Wystąpienie Platformy to skandaliczny, arogancki atak na milion polskich obywateli, którzy podpisali się pod wnioskiem o referendum. Szkoły są dzisiaj bardzo często przepełnione, bardzo często w klasach jest powyżej 30 uczniów, w szkołach, w których jest dużo przemocy. Sześciolatek w szkole w Polsce może czuć się jak w szkole przetrwania.

Dlaczego chcecie zmusić dzieci 6-letnie do szkoły, a dzieci 5-letnie do zerówki wbrew woli większości rodziców? Czy chcecie, aby nasze dzieci w Polsce chodziły do przepełnionych szkół na dwie, a nawet trzy zmiany? Rewolucję w szkołach to wprowadza Platforma Obywatelska, a nie Komitet Inicjatywy Ustawodawczej „Ratuj maluchy”. Platforma umie wysyłać tylko kontrole do szkół, które zostały tu wymienione przez wnioskodawcę.

Posel Waldemar Andzel

Gimnazja dobrze zrobiły nastolatkom – to słowa pani poseł z Platformy. To przerażające. Bardzo dobrze, że jest pytanie o istnienie gimnazjów. Powrót do systemu 8 lat szkoły podstawowej i 4 lat szkoły średniej został postawiony w pytaniu referendalnym. Idea istnienia gimnazjum nie sprawdziła się i jest to opinia bardzo często rodziców i nauczycieli.

Pani Minister! Czy rząd Tuska boi się referendum? Pytanie do marszałka Sejmu...

(Poseł Urszula Augustyn: Nie ma takiego trybu.)

...choć jej tutaj nie ma w czasie tak ważnej debaty: Czy rozdzieliła debatę od głosowania w sprawie referendum, ponieważ boi się przegranego głosowania w Sejmie Rzeczypospolitej Polskiej? Dziękuję bardzo. (Oklaski)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, panie pośle.

Informuję jedynie, że pani marszałek Sejmu ma wicemarszałków i każde posiedzenie jest obstawiane zgodnie z grafiką. Tak że pańskie obawy o brak pani marszałek są płonne, niesłuszne. Dziękuję.

(Poseł Waldemar Andzel: Ale mam pytanie i prosiłbym, żeby pani marszałek mi odpowiedziała.)

(Poseł Urszula Augustyn: Nie ma takiego trybu.)

W stenogramie znajdzie się pańska wypowiedź z zawartym pańskim pytaniem.

Bardzo proszę, pan poseł Stanisław Wziątek, Szymon Lewicy Demokratycznej.

Posel Stanisław Wziątek:

Szanowny Panie Marszałku! Panie i Panowie Posłowie! Szanowna Pani Minister! Nie mam wątpliwości, że w dobrej szkole, w dobrze przygotowanej szkole 6-letnie dziecko może mieć więcej szans na rozwój, niż może być zagrożeń. Ale warunek dokładnie jest taki: w dobrze przygotowanej szkole, w dobrze zorganizowanej, z dobrą infrastrukturą, z dobrym i bezpiecznym dojazdem. Bez tych warunków dziecko nie będzie miało poczucia bezpieczeństwa ani poczucia rzeczywiście swobodnego rozwoju.

Dlatego też zasadnicze pytanie kierowane do pani minister jest pytaniem o to, w jaki sposób, pani minister, ministerstwo wspomaga te biedne samorządy, które mają z jednej strony dużo innych zobowiązań samorządowych, ale także z drugiej strony, z tej najważniejszej, odnoszącej się do naszego problemu dzieci 6-letnich w szkole, dużo potrzeb. Ile środków finansowych można było uzyskać, aby wspomóc samorządy? Gdyby pani zechciała powiedzieć dokładnie, jakie kwoty i co udało się z tego uzyskać, byłbym wdzięczny.

Sprawa zasadnicza dotyczy także pewnej filozofii związanej z systemem edukacji. Pani minister, dlaczego chce pani tkwić w przekonaniu, że tylko te rozwiązania, które pani proponuje, są jedynymi słusznymi? Dlaczego nie przeprowadzić ogólnonarodowej debaty, która spowoduje wyartykułowanie obaw, wątpliwości (*Dzwonek*), pokazanie, że nie ma jednej racji w tej sprawie? Dopiero wtedy, zderzając różnego rodzaju argumenty, można podnosić rozwiązania, które będą dawały więcej szans niż zagrożeń dla całego systemu. Dziękuję. (Oklaski)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję panu posłowi.

Pan poseł Adam Rogacki zabierze głos celem zadania pytań.

Jest pan poseł obecny?

Bardzo proszę.

Posel Adam Rogacki:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pan premier Donald Tusk rok temu ogłosił rok 2013 rokiem rodziny. Wczoraj mówił o tym roku rodziny, ale dzisiaj, gdy tak naprawdę mógłby dowiedzieć się prawdy o tym, jak wygląda sytuacja dzieci w polskiej rodzinie, schował głowę w piasek i wysłał swoją panią minister.

Chciałbym pochylić czoła przed przedstawicielami wnioskodawców, wszystkimi tymi osobami, które zaangażowały się w to wielkie dzieło zebrania miliona podpisów, osobami, które po prostu chcą, byśmy zapytali wszystkich dorosłych Polaków, co sądzą na temat tego, co dzieje się dzisiaj w polskiej edukacji, co dzieje się w polskiej szkole.

Rząd PO-PSL do tego miliona mówi po prostu: wynocha, nie interesują nas wasze argumenty, mamy swoje, jesteście mądrzejsi. Słowa pani poseł Augustyn, która mówi: wysłuchałam pana Elbanowskiego z ogromnym przerażeniem. Przyznam szczerze, że ja też wysłuchałam pana Elbanowskiego z ogromnym przerażeniem...

(Poseł Urszula Augustyn: Ale z różnych powodów.)

...bo te wszystkie fakty, które mogliśmy tutaj usłyszeć, jako rodzic trójki dzieci widzę na co dzień. Widzę 7-kilogramowe tornistry, widzę, jaki jest problem z zajęciami dodatkowymi, widzę nieprzygotowane klasy, nieprzygotowane stołówki. Jestem przekonany, że każdy z nas parlamentarzystów, kto wyściubi swój nos poza Warszawę, to widzi.

Jeden problem, o którym może nie było dzisiaj tutaj mowy, to problem, który wraca do nas, który premier Donald Tusk kiedyś uznał za rozwiązany – problem dopalaczy. Ale nie o tym dzisiaj mowa. Dzisiaj jest mowa o tym, czy decyzja (*Dzwonek*), czy dzieci posłać do szkoły w wieku 6 lat, będzie należała do mamy czy taty, czy będą o tym decydowali mama czy tata, czy będą o tym decydowali pani Szumilas, pan

Posel Adam Rogacki

premier Donald Tusk, pani poseł, inni parlamentarzyści.

Chciałbym zapytać: Czy na podstawie doświadczeń ostatnich lat, kiedy rodzice mieli możliwość wyboru i ledwie kilka procent decydowało się na to, nie powinniście państwo uznać tego za argument i zostawić tej decyzji w rękach rodziców? *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję panu posłowi.

Głos zabierze pan poseł Edward Czesak, Prawo i Sprawiedliwość.

Proszę bardzo, panie pośle.

Posel Edward Czesak:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Szanowni Przedstawiciele Inicjatywy Obywatelskiej! W dzisiejszej dyskusji dało się słyszeć głosy troski o nasze polskie dzieci. Przedstawiciel stowarzyszenia „Ratuj maluchy” uzasadnił szeroko wniosek, który umożliwił milionom Polaków, poprzez złożenie podpisów pod wnioskiem o referendum, wyrazić wotum nieufności dla rządu Donalda Tuska, obnażył również w jakimś stopniu arogancję koalicji Platformy i PSL oraz samego Donalda Tuska, premiera tego rządu.

Jeden z posłów zauważył podczas debaty, że są tutaj podawane dane i statystyki. Uzupełnię je. 6 lat temu premier rządu Donald Tusk w swoim bardzo długim exposé 43 razy użył słowa „zaufanie”, które to zaufanie dzisiaj utracił, złożył 10 zobowiązań i 73 obietnice. Niektóre z tych obietnic dotyczyły dzisiejszej debaty. Pozwolę sobie niektóre przytoczyć: obniżenie bezrobocia, długoterminowe uniknięcie zagrożeń demograficznych, rozwój edukacji przedszkolnej na terenach wiejskich, oddanie sprawy edukacji dzieci rodzicom, podniesienie pensji nauczycielom.

Mam pytanie do pana Tomasza Elbanowskiego, przedstawiciela wnioskodawców, a raczej przedstawiciela miliona Polaków, którzy złożyli podpisy pod wnioskiem, według mnie realizującym tę przytoczoną przeze mnie 39. obietnicę Donalda Tuska: oddajmy sprawę edukacji dzieci rodzicom. To pytanie brzmi: Czy uważa pan, że te obietnice są dzisiaj przez rząd Platformy Obywatelskiej i PSL realizowane? *Dziękuję. (Oklaski)*

(Poseł Stanisław Szwed: Brawo!)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję.

Pan poseł Marek Suski.

1,5 minuty na zadanie pytań.

Bardzo proszę.

Posel Marek Suski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Nieobecny Panie Premierze! Ze smutkiem, z troską i ze wstydem przysłuchiwałem się dzisiejszej debacie. Ze smutkiem, kiedy przedstawiciel wnioskodawców mówił o stanie polskiej szkoły i reformy, z troską, kiedy słuchałem, jak nasze dzieci są wręcz prześladowane przez nasz rząd. *(Poruszenie na sali)*

(Głos z sali: Przez kogo?)

Tak, bo to jest zmuszanie dzieci do czegoś, czego nie chcą rodzice, wbrew społeczeństwu. I ze wstydem, kiedy słuchałem odpowiedzi pani poseł w imieniu Platformy Obywatelskiej. Ta agresja, jaka emanowała z tego wystąpienia, była rzeczywiście porażająca.

Smutna jest ta dzisiejsza debata, bo niestety to nie troska o nasze dzieci była tutaj dominująca, jeśli chodzi o odpowiedź rządu.

Ponieważ nie wiadomo, kto był autorem tej nowej podstawy programowej, chciałbym o to zapytać, chciałbym, żeby rząd odpowiedział i wymienił te osoby z imienia i nazwiska.

Chciałbym też zapytać: Dlaczego rząd i Platforma z uporem maniaka upierają się przy czymś, czego nie chce 75% polskiego społeczeństwa? Można powiedzieć jedno: oni wiedzą dokładnie, że reformy, żeby była skuteczna, nie można podejmować wbrew społeczeństwu. Dlatego tak boicie się państwo tego referendum *(Dzwonek)*, bo wiecie, że po prostu przegrałbyście je i wtedy obnażona byłaby miałość intelektualna waszych propozycji. Dlatego bardzo proszę o odpowiedź na te pytania.

Mam też pytanie do pani poseł Pitery: Co tak panią rozbawiło, kiedy słuchała pani o tej dramatycznej sytuacji w polskich szkołach? *Dziękuję bardzo. (Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję.

Głos zabierze pani poseł Krystyna Skowrońska.

Bardzo proszę, pani poseł.

Posel Krystyna Skowrońska:

Od pana Suskiego, panie marszałku, oczekuję przeprosin. Oczekują tych przeprosin wszyscy samorządowcy...

(Poseł Renata Butryn: I nauczyciele.)

...wszyscy nauczyciele, wszyscy rodzice. Niestosowne jest, panie pośle, używanie stwierdzenia, że polskie dzieci w polskiej szkole są prześladowane...

(Poseł Marek Suski: Przez rząd, nie przez nauczycieli.)

...przez rząd. *(Poruszenie na sali)* To się nadaje do komisji etyki.

(Poseł Marek Suski: Proszę bardzo.)

Posel Krystyna Skowrońska

Mówił pan o mialkości inteligencji, proszę spojrzeć we własne sumienie.

Wracając do debaty dotyczącej tego referendum, chciałabym zapytać przedstawiciela wnioskodawców, który tak szermował tu tymi zarzutami: Czy sprawdził pan to wszystko? Zarzuca pan samorządom, że nie dbają o szkoły, zarzuca pan nauczycielom, że nie zajmują się uczniami, zarzuca pan polskim studentom, że wychodzą nieprzygotowani do pracy. Na te zarzuty jako przedstawiciel inicjatywy obywatelskiej powinien pan odpowiedzieć i przeprosić za swoją nieprawdziwą opinię.

Chciałabym jeszcze zapytać, czy zapoznał się pan z raportem NIK, skoro próbuje pan tak szermować różnymi argumentami. A zatem w raporcie NIK-u na str. 7 i 22 wskazuje się, że nauczyciele są przygotowani do uczenia w szkołach i do przyjęcia sześciolatków, że w szkołach są miejsca dla sześciolatków – str. 18 (*Dzwonek*), że faktycznie nie we wszystkich szkołach są one odpowiednio wyposażone, ale jest jeszcze na to czas. Raport został wysłany do wszystkich gmin i mają sprawdzić, czy jest to przygotowane. Nadto pod koniec bieżącego roku zostanie sprawdzone to, czy wszystkie szkoły są przygotowane do przyjęcia sześciolatków. A zatem istnieje szansa na właściwe przygotowanie się szkół do przyjęcia sześciolatków.

Nadto myślę, że ci wszyscy obrażeni samorządowcy zasypią pana tymi wszystkimi ważnymi dokumentami (*Wesołość na sali*), bo chcemy...

(*Głos z sali*: Czas! Panie marszałku czas.)

...uzyskać od nich rzetelną odpowiedź, czy ich pan obraził. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Pani poseł, dziękuję, czas minął.

Pan poseł Jerzy Żyżyński, Prawo i Sprawiedliwość.

Proszę bardzo.

Posel Jerzy Żyżyński:

Panie marszałku, dzień dobry.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Rzeczywistość składa się z faktów, statystyka służy tylko do zgrubnego opisu rzeczywistości. Nie można przedstawiać argumentów statystycznych przeciwko faktom, które występują w rzeczywistości. To jest po prostu jakieś nieporozumienie. Pan wnioskodawca przedstawił masę faktów z rzeczywistości pokazujących, co się dzieje w polskim szkolnictwie. I oczywiście średnia może być znakomita, ale to fakty powinny być przede wszystkim przedmiotem naszego zainteresowania. To jest pierwsza sprawa.

Jeżeli mówimy o likwidacji gimnazjów, to chodzi oczywiście nie o likwidację szkół, tylko pewnej konstrukcji procesu edukacyjnego. To jest oczywiste. Pani niech nie straszy, że chcemy likwidować szkoły. Nie chcemy gimnazjów zlikwidować tym dzieciom, tylko zmienić sposób edukacji, organizację procesu edukacji, bo okazało się, że gimnazja to był bardzo nieudany pomysł pana Handkego. Wszyscy o tym wiemy.

Ale mam pytanie w sprawie sześciolatków. Otóż najgorsze, co można dziecku zrobić, to zniechęcić je do nauki i do szkoły. Jest masa przykładów, także z prasy, że dzieci są zniechęcone do nauki przez to, że w tym wczesnym okresie, kiedy są niedostosowane psychicznie do siedzenia w szkole, są zmuszane do nauki. Mam wobec tego takie pytanie: Czy ma ministerstwo jakiś program w stosunku do tych dzieci, które sobie nie radzą, które (*Dzwonek*) powinny zostać w I klasie albo być może nawet powinny zostać cofnięte na wcześniejszy etap edukacji? Przykłady tego podawał wnioskodawca. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję panu posłowi.

Pan poseł Andrzej Adamczyk zadawał będzie pytania, Prawo i Sprawiedliwość.

Nieobecny.

Głos ma pan poseł Piotr Szeliga, Solidarna Polska.

Proszę bardzo.

Posel Piotr Szeliga:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Wiem, że czerwona płachta to działa czasami na byka, ale tutaj pewna pani poseł już przerosła wszelkie nasze oczekiwania – strój i ten atak na pana Elbanowskiego, atak na obywateli...

(*Posel Renata Butryn*: To już jest chamstwo! Jak można tak mówić?)

Chamstwo? Słyszę te słowa. To jest właśnie Platforma Obywatelska.

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Proszę o spokój.

Proszę nie polemizować z salą.

Posel Piotr Szeliga:

To proszę uspokoić ławy.

(*Posel Renata Butryn*: Ale jak można komentować strój?)

(*Posel Marek Suski*: Można.)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Posel Szeliga ma głos.

Posel Piotr Szeliga:

Pani poseł, prawda boli od wieków.

(*Posel Renata Butryn: Ale jaka prawda?*)

(*Posel Urszula Augustyn: Panie marszałku, niech pan zwróci uwagę, żeby poseł nie prowokował sali.*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Panie pośle, proszę zadawać pytania.

Posel Piotr Szeliga:

Szanowni państwo, Platforma, już nie obywatelska, po raz kolejny pokazuje, jak lekceważy Polaków. Milion podpisów, rodzice...

(*Posel Urszula Augustyn: Nie życzę sobie takiego zachowania.*)

Panie marszałku, czy mogę kontynuować?

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Panie pośle...

(*Posel Urszula Augustyn: Proszę nie prowokować sali.*)

Posel Piotr Szeliga:

Pani się tak łatwo daje sprowokować, tak?

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Panie pośle...

(*Posel Urszula Augustyn: Niech się pan zachowuje przyzwoicie.*)

Panie pośle, proszę nie polemizować z salą. Proszę wykorzystać ten czas na zadawanie pytań wnioskodawcom...

Posel Piotr Szeliga:

Panie marszałku, sala uniemożliwia mi wystąpienie.

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

...i pani minister.

Bardzo proszę.

Posel Piotr Szeliga:

Pani poseł Augustyn już wcześniej dzisiaj pokazała, jaka jest ta Platforma Obywatelska i jak traktuje obywateli.

(*Posel Urszula Augustyn: Nie chcę tolerować takiego zachowania.*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Panie pośle, pani poseł Augustyn przedstawiała stanowisko w imieniu klubu, w związku z tym...

Posel Piotr Szeliga:

I ja właśnie to stanowisko mam prawo podsumować.

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Nie ma pan podsumowywać, tylko zadawać pytania.

Posel Piotr Szeliga:

Było to stanowisko nieobywatelskie, panie marszałku. Było to stanowisko, które dyskryminuje milion osób, które chcą dobra dzieci. Niech państwo to uszanują. Każdy ma prawo do swojego zdania, czy wam się to podoba, czy nie.

Pani minister, mam pytanie, bo dzisiaj często powtarzano (*Dzwonek*), że samorządy rzekomo czują się obrażone. Dlaczego my w kółko słyszymy, że samorządom brakuje pieniędzy, że państwo przeznaczają za mało na to pieniądze, że przez to właśnie szkoły są nieprzygotowane? Czy ma pani w ogóle dane, ile rodzice z własnych pieniędzy wykładają na przystosowanie klas dla sześciolatków, a ile pani wydała na reklamy, na gadzety, na przeróżne spotkania, imprezy, które promowały zmiany w systemie edukacji?

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję panu posłowi.

(*Posel Krystyna Skowrońska: Sprostowanie.*)

Wicemarszałek Eugeniusz Tomasz Grzeszczak

Pani poseł, w trybie sprostowania. Ale wcześniej pan poseł Suski w trybie sprostowania. Tak więc w kolejności.

Pan poseł Suski nie chce prostować swojej wypowiedzi wcześniej?

(Poseł Marek Suski: Oczywiście.)

To proszę bardzo.

Ma pan minutę.

Poseł Marek Suski:

Panie marszałku, wczoraj była taka zasada, że po zadaniu pytań prostowaliśmy, ale dziękuję. Otóż chciałbym sprostować źle zrozumianą, wyraźnie źle zrozumianą, moją wypowiedź przez panią Skowrońską. Mówiłem o prześladowaniu przez rząd dzieci, bo to jest na poziomie prześladowania odbieranie rodzicom...

(Poseł Andrzej Orzechowski: Rząd nie prowadzi szkół.)

Ale rząd prowadzi politykę i wydaje rozporządzenia, na podstawie których...

(Poseł Andrzej Orzechowski: jest podział kompetencji.)

....dzieci są odbierane rodzicom wbrew ich woli.

(Głos z sali: Gdzie?)

Natomiast to, co powiedziała pani poseł Skowrońska, nadaje się do komisji etyki, ponieważ przekreśliła moją wypowiedź, mówiąc, że powiedziałem, że to nauczyciele prześladowują. Nieprawda, to działania rządu są tego typu i to pani poseł dopuściła się tutaj kłamstwa, manipulacji. Tego typu postępowanie nadaje się do komisji etyki, a nie ocena fatalnego rządu. A takim rządem jest rząd Platformy.

(Głos z sali: Bzdura.)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję panu posłowi.

Pani poseł Skowrońska, w trybie sprostowania. Bardzo proszę.

Poseł Krystyna Skowrońska:

Szanowny Panie Marszałku! Chciałabym sprostować wypowiedź pana posła Szeligi. Prawdopodobnie mnie nie zrozumiał. Moje pytania pod adresem przedstawiciela inicjatywy referendalnej dotyczyły wiedzy, przygotowania i faktów, które zostały zawarte w państwa raporcie, a także w raporcie NIK.

(Poseł Marek Suski: Myślałem, że pani przeprosi.)

W żaden sposób nie było to moim celem i nie było to zgodne z moimi zasadami, bo wszystkie pytania broniły się w kontekście przedstawionych materia-

łów. Panu posłowi Suskiemu chciałabym powiedzieć, że to nieelegancko przede wszystkim. Z pana strony... Nie rozumiał pan wypowiedzi. Przywołałam pana do porządku...

(Głos z sali: Ooo!)

..jako że pan powiedział, iż nasze dzieci są prześladowane przez rząd. Moja troska jest pewno większa od pańskiej troski w tej sprawie.

(Poseł Marek Suski: Jak pani to zmierzyła?)

(Głos z sali: Ooo!)

Pan już wielokrotnie spotykał się z komisją etyki i przegrywał. Chętnie się z panem spotkam w komisji etyki.

(Poseł Marek Suski: Tak jest.)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję bardzo.

Głos zabierze pan poseł Andrzej Orzechowski, Platforma Obywatelska.

Poseł Andrzej Orzechowski:

Szanowny Panie Marszałku! Pani Minister! Wysoka Izbo! Szanowny Panie Wnioskodawco! Przywołał pan w swoim wystąpieniu skargę jednego z rodziców szkoły nr 5 w Elku. Chciałbym zapytać: Czy pytał pan 300 innych rodziców o tę szkołę, która została oddana do użytku kilka lat temu i jest doskonale przygotowana do prowadzenia nie tylko sześciolatków, lecz także w ogóle wszystkich uczniów szkoły podstawowej?

W trakcie tej debaty otrzymałem telefon od jednego z rodziców z Gołdapi, który twierdzi, że jego 6-letnia córka trochę przypadkowo poszła do szkoły, ale po niespełna dwóch miesiącach tej szkoły chciałby oświadczyć za moim pośrednictwem, że nawet na takich rubieżach, pograniczach szkoła jest przygotowana do prowadzenia sześciolatków i zachęca do tego innych.

Chciałbym natomiast zapytać wnioskodawcę, czy państwo w ogóle zastanawialiście się, po co to referendum, bo w ostatnich latach w Polsce, w najnowszej historii Polski były m.in. referenda konstytucyjne, w przypadku których frekwencja wynosiła 43%, a także było dwudniowe referendum w sprawie przystąpienia do Unii Europejskiej, w przypadku którego frekwencja niewiele przekroczyła próg 50%.

Czy uważa pan, że zadanie pytania referendalnego, cytując: „Czy jesteś za przywróceniem w liceach pełnego kursu historii oraz innych przedmiotów?”, jest tak ważne (Dzwonek), że frekwencja przekroczy próg 50%, który jest w konstytucji po to, żeby referendum było ważne? Po co ta robota i ile to ma kosztować? (Oklaski)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję.

Głos zabierze pani poseł Julia Pitera, Platforma Obywatelska.

Bardzo proszę, pani poseł.

Poseł Julia Pitera:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Na str. 27 wydawnictwa pod nazwą „Szkolna rzeczywistość. Raport 2013–2014”, przygotowanego przez Fundację „Rzecznik praw rodziców”, podano jako przykład złego funkcjonowania szkół podstawowych szkołę na Pradze-Południe w Warszawie, bez numeru szkoły. Tymczasem na Pradze-Południe są 24 szkoły podstawowe. Na str. 107 przywołano w takim samym kontekście bliżej nieokreśloną szkołę podstawową w Warszawie, tym razem nie tylko bez numeru, lecz także nawet bez nazwy dzielnicy. Tymczasem w Warszawie jest 250 szkół podstawowych.

Takich informacji w raporcie jest znacznie więcej. Przytoczę tylko kilka z nich. Na str. 6 wymieniono szkołę w Lidzbarku, warmińsko-mazurskie. O którą z sześciu szkół podstawowych funkcjonujących w tej gminie chodzi? Na str. 7 wymieniono szkołę w Bieczu, Małopolska. O którą z siedmiu szkół podstawowych w tej gminie chodzi? Na str. 11 wymieniono szkołę podstawową w Sońsku, północne Mazowsze. O którą z trzech szkół podstawowych w tej gminie chodzi? Na str. 12 wymieniono nieokreśloną szkołę podstawową w Płocku. O którą z piętnastu szkół podstawowych działających w Płocku chodzi?

W związku z powyższym zwracam się do wnioskodawców o podanie numerów wymienionych szkół podstawowych, informacji na temat przyjętej metodologii – takich informacji brakuje we wstępie raportu, co musi budzić zasadnicze wątpliwości – źródeł finansowania tego wydawnictwa. Na stronach internetowych Fundacji „Rzecznik praw rodziców” opublikowano jedynie sprawozdanie finansowe za 2011 r., zresztą niepodpisane. Za 2012 r. takiego sprawozdania nie ma. Sprawozdanie z działalności fundacji za 2012 r. nie zostało zresztą złożone do prezydenta Warszawy – organu wskazanego w Krajowym Rejestrze Sądowym jako organu nadzoru. Dziękuję.

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, pani poseł.

Apeluję do gości na galerii, aby zachowali powagę. Śmiechy tego typu na pewno są niestosowne.

Pani poseł Urszula Augustyn zabierze głos.

Bardzo proszę.

Poseł Urszula Augustyn:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Chciałabym jednak zaprotestować, bo słowa, które tutaj padają ze strony opozycji: arogancja, szyderstwo, lekceważenie... Nie, proszę państwa. Ani arogancji, ani szyderstwa, ani lekceważenia w mojej wypowiedzi nie było. Chcę oświadczyć, że nie uważam, że 1 mln niedobrych rodziców podpisał się pod referendum. Nieprawda. Proszę nam takich słów, proszę państwa, nie wciskać, bo one tutaj absolutnie nie padły. Szanuję każdy podpis, który został złożony, każdą opinię każdej osoby, która uważa, że referendum powinno się odbyć. Szanuję każdą i każda jest sygnałem do tego, żeby zbadać każde miejsce, w którym mogą być jeszcze sytuacje, które trzeba poprawić. Proszę to przyjąć do wiadomości. Ale kiedy o tym mówimy, to posługujmy się faktami, rzetelnymi raportami. Państwo też próbujecie nam tutaj wmówić, że lekceważymy raport NIK. Nic podobnego. Oświadczamy tylko państwu, że raport NIK jest oparty na badaniu 32 szkół, z których 9% nie spełnia warunków. A więc proszę zobaczyć: 32 szkoły. Raport NIK jest jak najbardziej rzetelny.

Natomiast, proszę państwa, myślę, że co do raportu stowarzyszenia „Ratuj maluchy” też należałoby się zastanowić. Jeżeli podajecie państwo tutaj różne przykłady... Ja też przed momentem odebrałam różne sygnały, m.in. z Kobylnicy, że szkoły w Kobylnicy w gminie Swarzędz, o której pan Elbanowski był uprzejmy powiedzieć. Otrzymałam zdjęcia tego, jak wygląda szatnia. A tutaj chcę państwu pokazać to, co natychmiast zostało wysłane na e-maila ze Szkoły Podstawowej nr 4 w Jaśle (*Dzwonek*), a także sprostowania, że to, co zostało zamieszczone w raporcie, jest nieprawdziwe.

Chciałabym natomiast zapytać panią minister, bo myślę, że warto zapytać: Czy ministerstwo rozmawia z rodzicami? Znam odpowiedź na to pytanie, ale chciałabym, żeby pani minister jeszcze raz przy Wysokiej Izbie powiedziała, jakie są fora rodziców i z jakimi rodzicami są na bieżąco prowadzone rozmowy, konsultacje i jak się szanuje rodziców w ministerstwie, bo to nie jest kwestia tego, że mamy w tym kraju 1 mln rodziców, tylko trochę więcej. Dziękuję. (*Oklaski*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, pani poseł.

Głos zabierze pan poseł Andrzej Szlachta, Prawo i Sprawiedliwość.

Proszę bardzo.

Poseł Andrzej Szlachta:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pani Minister! Szanowni Przedstawiciele Wnioskodawców! Proszę państwa, jesteśmy w Sejmie na etapie omawiania części budżetu na rok 2014. Ostatnio w Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży omawialiśmy część 82, subwencję oświatową. Pan wiceminister, który reprezentował rząd, przekonywał, że subwencja na rok 2014, która jest na poziomie roku 2013, jest wystarczająca. Nieco inne zdanie wyrażali posłowie opozycji. Również samorządy uważają, że ten poziom finansowania oświaty jest niewystarczający. Spójrzmy na niektóre stwierdzenia w tym raporcie, który pewnie nie jest doskonały, ale pokazuje pewne niepokojące przykłady. W tym raporcie podano, że są szkoły, w których w klasach I–III uczy się języka obcego w grupach liczących 26–28 osób. Nauczyciele piszą na ten temat swoje uwagi na forach internetowych. Uważają, że tak małe dzieci, często niedojrzałe, bardzo emocjonalne, nadrucliwe, są mieszaniną wybuchową, a uczenie języków w takich dużych klasach jest koszmarem. Ja chciałbym zapytać panią minister, czy ministerstwo, kuratoria monitorują takie sytuacje. Czy są takie sygnały? Jaka jest skala tego zjawiska, nauczania języków obcych w tak dużych oddziałach? Dziękuję bardzo.

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję.

Głos zabierze pani poseł Beata Kempa z Solidarnej Polski.

Proszę bardzo.

Poseł Beata Kempa:

Dziękuję, panie marszałku.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Szanowny Panie Przedstawicielu Komitetu Inicjatywnego! Szanowna Pani Minister! Nasze dzieci, polskie dzieci są naszym największym kapitałem i największym dobrem narodowym. Kiedy się rodzą, staramy się im zapewnić to, co najlepsze, my, dziadkowie, wujkowie, wszyscy. Dlaczego państwo ma to wszystko psuć, kiedy one kończą 5. czy 6. rok życia? Dlaczego państwo traktuje je w sposób okrutny?

Pani minister, jeżeli realizacja tej ustawy – polityście to w ministerstwie wtedy, kiedy ją wymyśliście, OK – miała kosztować 342 mln zł, to co takiego się stało, że po jej wyjściu z Sejmu przekazujecie tylko 40 mln? Dlaczego pani nie powalczyła o nasze polskie dzieci, do których ochrony jest pani zobowiązana konstytucyjnie, z ministrem finansów, tak aby przeznaczyć całą kwotę, jeśli już chce pani wprowadzić tę reformę? Co takiego się stało? To jest pierwsza rzecz. Proszę o odpowiedź na piśmie.

Druga rzecz. Ile kosztowała reklama? Tu dzisiaj to padło, ale ja chcę tę odpowiedź na piśmie. Ja się nie zgadzam z super nianią, z którą spotkałam się ostatnio z programie telewizyjnym i która mnie zaskoczyła. Jak ona mogła w ogóle przekonywać rodziców do tego typu reformy, skoro uważa – jeśli dobrze zrozumiałam – że rodzic właściwie nie zna swojego dziecka. Na moje pytanie, na moją sugestię, że swoje dziecko najlepiej zna rodzic, więc niech on decyduje, kiedy to dziecko ma pójść do szkoły, zaoponowała, że tak naprawdę to rodzic nie zna swojego dziecka.

Pani minister, przestrzegam, i proszę to przekazać panu premierowi Donaldowi Tuskowi: nie wchodźcie z brudnymi butami w sprawy rodziny, przestańcie ingerować w życie polskiej rodziny. *(Dzwonek)* Już odbieracie dzieci rodzinom z powodu biedy i oddajecie je do domów dziecka, teraz pchacie małe dzieciaczki do nieprzygotowanych szkół, bo szkoły są nieprzygotowane. Zbadane 32 jednostki. Przecież NIK, wszystkie osoby, które pracują w komisji kontroli, dobrze wiedzą, że na podobnym poziomie próby reprezentatywnej badane są również wszystkie inne jednostki, wszystkie inne raporty są tak składane i tego nie zastrzegacie.

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Pani poseł, czas minął.

Poseł Beata Kempa:

Panie marszałku, ostatnia rzecz. Ja wykorzystam to że pan jest tu dzisiaj, panie marszałku, właśnie pan, marszałek z PSL. Jak nie wiadomo, o co chodzi, to nie chodzi o dobro dzieci, chodzi o wielką politykę. Panie marszałku z PSL, niech pan przekaże panu Piechocińskiemu i pana kolegom: nie dajcie się, wytrwajcie w tym postanowieniu i zarządzmy wspólnie z rodzicami referendum, nie dajcie się przekupić! *(Oklaski)*

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję, pani poseł.

Pragnę oświadczyć, że ze wszelkich miar nie czuję się przez panią poseł wykorzystanym, aczkolwiek postulat, który pani zgłosiła, przekażę. Dziękuję bardzo.

(Poseł Beata Kempa: Dziękuję.)

Pan poseł Jan Szyszko, Prawo i Sprawiedliwość.

Poseł Jan Szyszko:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pani Minister! Pani powiedziała, że edukację rozpoczyna się w szko-

Posel Jan Szyszko

le. Nie, edukację rozpoczyna się w rodzinie. Zdrowa rodzina – zdrowa edukacja. Chcę również przypomnieć, że w latach 40., w latach 50. ubiegłego wieku była możliwość wyboru, jeśli rodzic chciał i uzgodnił to z kierownikiem szkoły, dziecko mogło pójść do szkoły w wieku 6 lat, a więc była to decyzja rodziców i szkoły.

Z wypowiedzi posłanki Platformy Obywatelskiej dowiedziałem się, że system edukacji ma zapewnić kojarzenie przyczyn ze skutkami. Ja się z tym całkowicie zgadzam. Ale pytanie brzmi: w jaki sposób chcecie to zapewnić, skoro likwidujecie chociażby historię i to historię w układzie dziedzictwa kulturowego? Przecież takie dzieła, jak Mickiewicza, Słowackiego czy Sienkiewicza, powstawały w określonych uwarunkowaniach historycznych. Dlaczego mówicie o tym, że chodzi o to, aby ludzie kojarzyli przyczyny ze skutkami, skoro zupełnie, ja bym powiedział, lekceważy się matematykę, choć w tej chwili zaczyna się co nieco o niej mówić, i zupełnie likwiduje się logikę? Dlaczego całkowicie zniknęła ekologia i ze szkół podstawowych, i ze szkół średnich czy też z uniwersytetów? Skutki są takie: młodzi ludzie stoją pod sklepem mięsnym, jedzą hamburgera, o wielkim sercu, i domagają się prawa do tego, aby nie zabijać kur, i tego, żeby mięso było tańsze.

Szanowni państwo, rządzie od 6 lat. Studenci są i kojarzą. (*Dzwonek*) Proszę sobie wyobrazić, że ich cała filozofia w tej chwili to „kopiuj – wklej” i jak dostać pracę. Nie zastanawiają się, jak tworzyć stanowiska pracy, tylko jak dostać pracę. Czy w takim razie, panie marszałku, celem jest to, co powiedział tu jeden z liderów Platformy Obywatelskiej, teoretyk od orzechów włoskich, że trzeba zmienić mentalność Polaków po to, żeby zrównać się, jeśli chodzi o stan środowiska przyrodniczego w Europie. Tego pana już nie ma, ale chcę powiedzieć, że stan środowiska przyrodniczego w Europie Zachodniej jest katastrofalny. Jeśli celem jest to, aby doprowadzić do zmiany mentalności Polaków...

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Panie pośle, czas minął.

Posel Jan Szyszko:

...to na pewno przeciwko temu protestuję. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję.
Pan poseł Tomasz Latos.
1,5 minuty na zadawanie pytań.
Proszę bardzo, panie pośle.

Posel Tomasz Latos:

Będę pamiętał, panie marszałku.
Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pani Minister! Pani minister, dlaczego pani boi się obywateli własnego kraju? Dlaczego nie chce pani, aby to obywatele mieli prawo zdecydować? Jeżeli jesteście państwo przekonani do swoich racji, to nic prostszego. Macie państwo do dyspozycji media, komitet inicjatywy nie ma takich możliwości. Macie państwo pieniądze, możecie państwo przekonywać wszystkich do tego, żeby być przeciw, żeby głosować inaczej niż to dzisiaj było zasugerowane. Po prostu państwo postępujecie antyobywatelsko. Nie chcecie państwo słuchać głosu społeczeństwa, uważacie, że jesteście mądrzejsi, że wiecie lepiej. Wreszcie, pani minister, niezwykle mnie to zaintrygowało i przyznam szczerze, że dodatkowo sprowokowało do zadania pytania, gdzie to, w jakich to krajach unijnych, pani minister, polska podstawa programowa jest wzorem. Gdyby pani była uprzejma posłuchać, pani minister, i później odpowiedzieć mi na pytanie, to chciałbym wiedzieć, w jakich konkretnie krajach, jaka część polskiej podstawy programowej jest stawiana za wzór, kto nas naśladuje, kto nas kopiuje?

I wreszcie, rozumiem, że to chyba był jednak jakiś lapsus, jakaś pomyłka, jakieś przejęzyczenie, chyba że takie są dane ministerstwa, bo pani (*Dzwonek*) powiedziała, że w jednej ze szkół, która tu została przez przedstawiciela wnioskodawców wymieniona, gdzie jest problem ze świetlicami, pani to sprawdziła i powiedziała, że jest tam 5 świetlic. Czy to pomyłka, pani minister, przejęzyczenie, czy po prostu takie dane ma ministerstwo edukacji? Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję panu posłowi.
Pan poseł Edward Siarka.

Posel Edward Siarka:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Szanowni Państwo Inicjatorzy Referendum! Tak się składa, że na tej sali reprezentuję grupę tych osób, które patrzą na tę reformę z perspektywy i nauczyciela, i dyrektora szkoły, i wójta gminy, a dzisiaj posła. I zadaję sobie pytanie jako nauczyciel: Dlaczego właściwie państwo proponują rozwiązania, które tak na dobrą sprawę są rozwiązaniami, które historycznie moglibyśmy nazwać jako branie dzieci w jasyr, dosłownie w jasyr? Jako nauczyciel wielokrotnie rozmawiałem z rodzicami i to oni sami decydowali, czy dziecko 6-letnie idzie do szkoły. Podejmowaliśmy takie decyzje, są takie możliwości, ale była to decyzja rodziców. Rze-

Posel Edward Siarka

czywiście jest wiele młodych osób, które są w stanie sprostać wymogom i w tym wieku pójść do szkoły, natomiast generalnie, i tak jest w wypadku ponad połowy dzieci, nie są one dzisiaj emocjonalnie przystosowane do pójścia do szkoły w wieku 6 lat. Jako dyrektor szkoły zastanawiam się, czy dzisiaj szkoły spełniają wszystkie te warunki, które pozwalają sprawnie przeprowadzić proces edukacyjny tych dzieci. Jeżeli spotka je niepowodzenie na tym etapie, to będzie się ono za nimi ciągnęło aż do czasu studiów. Po prostu cały czas będą mieli niepowodzenia. I wreszcie patrząc na tę całą reformę z perspektywy wójta, pytam: Jakie (*Dzwonek*) koszty z tego tytułu poniesiemy? Jakie koszty poniesie konkretna gmina? Skąd na to będą pieniądze, skoro dzisiaj samorządy dopłacają do oświaty olbrzymie miliony złotych, bo oświata jest po prostu niedofinansowana. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

**Wicemarszałek
Eugeniusz Tomasz Grzeszczak:**

Dziękuję.

Głos zabierze pan poseł Zbyszek Zaborowski, Sojuszu Lewicy Demokratycznej.

Posel Zbyszek Zaborowski:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Inicjatorzy referendum reprezentują niemal milion obywateli. Reprezentują przede wszystkim zatroskanych rodziców. Rodziców zatroskanych stanem polskiej edukacji, rodziców zatroskanych w związku ze zmianami, które rząd proponuje. To wymaga ogólnopolskiej debaty. Najlepszą możliwością jest przeprowadzenie referendum, co do tego nie mam żadnych wątpliwości. Natomiast mam wątpliwości co do niektórych ocen pani minister. Dzisiaj pani minister mówiła o wysokim poziomie polskiego gimnazjum, o znakomitych recenzjach europejskich, o świetnych wynikach. Dlaczego w takim razie większość rodziców krytykuje instytucję gimnazjum? Dlaczego krytykują tę instytucję również pedagodzy? Dlaczego problemy wychowawcze na tym szczeblu edukacji są największe i dlaczego szkoła nie może sobie z nimi poradzić?

Druga sprawa to przyspieszenie wieku edukacyjnego. Na świecie odbywa się to łącznie z upowszechnianiem wychowania przedszkolnego. Czy pani minister mogłaby porównać teraz statystyki europejskie, jeżeli idzie o powszechną opiekę przedszkolną, z polskimi statystykami, mimo że doceniam, że wiele w tej sprawie się dzieje, ale poziomowi europejskiego nie osiągnęliśmy. (*Dzwonek*) Żeby dzieci dobrze przygotować do szkoły, trzeba w pełni upowszechnić opiekę przedszkolną.

I ostatnie pytanie, panie marszałku. Sprawa likwidacji szkół. Czy rząd Platformy Obywatelskiej i Polskiego Stronnictwa Ludowego zdaje sobie sprawę, że w ciągu tych 6 lat przekroczono magiczną liczbę tysiąca szkół? Kiedyś wybudowano przeszło 1000 szkół na 1000-lecie, w ciągu 6 lat zlikwidowano już więcej niż 1000 szkół. Czy zdaniem pani minister wszystkie te decyzje były niezbędne? Czy zawsze były uzasadnione faktem, że nie było chętnych dzieci czy młodzieży do danej szkoły? Czy to było zawsze niezbędne z uwagi na oszczędności publicznego grosza? Czy te decyzje czasami nie były pochopne? Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

(Przewodnictwo w obradach obejmuje wicemarszałek Sejmu Marek Kuchciński)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

W tej chwili głos ma pani poseł Joanna Fabisiak, klub Platforma Obywatelska.

Posel Joanna Fabisiak:

Panie Marszałku! Pani Minister! Wysoka Izbo! Dołączę do tej grupy posłów, którzy nie tyle poddawali w wątpliwość, co stwierdzali nieprawdziwość raportów w pewnych punktach. Jako poseł warszawski z całą odpowiedzialnością mówię o nieprawdziwości zapisu dotyczącego Szkoły Podstawowej nr 42 przy ulicy Balkonowej. Zawarta tam informacja była niepodpisana, nie była imienna jak wszystkie inne, była powtarzana w różnych modułach tego opracowania. Była nieprawdziwa, jeśli chodzi o toalety, były tam różne kontrole od momentu, kiedy się to ukazało, wszyscy stwierdzili prawidłowość działania.

Dokument ten podaje w wątpliwość wiele stwierdzeń wygłaszanych przez wnioskodawców, przynajmniej w moim odczuciu, bo jeśli można formułować wnioski ogólne, wnioskując na podstawie nieprawdziwych danych, to całość stwierdzenia można podać w wątpliwość.

Dwa pytania do pani minister. Pierwsze będzie dotyczyło następującej kwestii. Wszyscy są zatroskani o to, co będzie się działo. Jak rozumiem, jeśli dziecko jest przygotowane do tego, żeby pójść do szkoły, to chyba nie ma co do tego wątpliwości, niech pójdzie wcześniej i niech się uczy, bo dlaczego nie. Natomiast lęk wynika chyba z faktu, że dziecko może być nieprzygotowane emocjonalnie. Pani minister, proszę odpowiedzieć, czy musi pójść. (*Dzwonek*) Nie musi, bo obowiązek szkolny może być odroczony, jeśli psycholog stwierdzi, że dane dziecko emocjonalnie czy pod każdym innym względem, intelektualnie, jeszcze nie powinno pójść do szkoły.

Sprawa ostatnia, jeśli pan marszałek pozwoli, która dotyczy kolejnego pytania w ramach referendum,

Posel Joanna Fabisiak

a mianowicie odnoszącego się do gimnazjów. Wydaje się, że nie jest słuszne, bo dzieci w gimnazjum to jest grupa szczególnie trudna, jako że to jest wiek rozwojowy, wiek protestów, wiek sprzeciwu – taki to jest wiek, musimy, jako rodzice, nauczyciele, poradzić sobie z tym wiekiem. Kieruję pytanie do pani minister. Rozumiem, że dla tej grupy należy zaproponować specjalne programy wsparcia, programy pomocy, ale chyba, na Boga Ojca, nie należy przenosić tych dzieci do grupy maluchów. Brońmy maluchów wszyscy razem, a nie wnosimy o to, żeby wcielić te dzieci, które mają jakieś specjalne trudności ze względu na wiek rozwojowy, i żeby wszystko przewracać do góry nogami.

Dodam jeszcze jedno. Wszyscy chyba zgadzamy się co do tego, że nie ma nic gorszego niż reformowanie bez przerwy szkoły. Może było to rozwiązanie nie najbardziej słuszne, chociaż tak nie uważam, ale jeśli nawet, to teraz pracujemy nad tym, żeby gimnazjum wesprzeć programami, by pomóc tym dzieciom w tym trudnym okresie, a nie żeby wszystko przewracać czy też zwracać od nowa całą tę rzeczywistość. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Józef Lassota, klub Platforma Obywatelska.

Posel Józef Lassota:

Panie Marszałku! Pani Minister! Wysoka Izbo! Chciałbym na wstępie powiedzieć, że jestem za referendum jako instytucją, instytucją, która rzeczywiście wyraża wolę dużej części społeczeństwa. Ten trud, który inicjatorzy ponieśli, trzeba docenić również w tym przypadku, bo zebranie takiej liczby podpisów jest ważną sprawą. Jednak do mojego biura poselskiego przyszła pani Dorota Smoleń, która przedstawiła się jako osoba reprezentująca akcję „Ratuj maluchy”, i zadała mi dwa pytania: Czy zamierza pan głosować za pozostawieniem wyboru rodzicom sześciolatków z następnych roczników, czy za pozbawieniem ich prawa wyboru? Odpowiedziałem, że jestem za tym, aby mieli prawo wyboru. Drugie pytanie było już podchwytliwe, a może nieuczciwe: Czy zamierza pan głosować za poparciem czy za odrzuceniem głosu tych obywateli? Oczywiście chodzi o referendum. A więc sięgnąłem po pytania w ramach referendum i trochę się zmartwiłem, bo gdyby to referendum z tymi pytaniami rzeczywiście było przeprowadzone, to byłoby ono groźne. (*Poruszenie na sali*) Jest ono groźne, dlatego że rzeczywiście rozmontowuje, a mówiąc bardziej wulgarnie: rozwała system edukacji.

Mam pytanie do przedstawiciela wnioskodawców: Czy jest pan świadomy tych pytań i ich konsekwencji? Nie wystarczy bowiem tylko populistycznie przekazywać oczekiwania (*Dzwonek*), oczywiście wprowadzając w błąd całe społeczeństwo, że chodzi tylko o sześciolatków. Proszę państwa, nie chodzi tylko o sześciolatków. Popełniliście błąd. Gdybyście rzeczywiście sprecyzowali w referendum, że chodzi konkretnie o sześciolatków, prawdopodobnie nie byłoby żadnych problemów. I pytanie do pana przedstawiciela: Czy pan jest tego świadomy? I jeszcze jedno: ma pan pecha, bo niektórzy z państwa posłów mówili o szkołach. Wymienił pan szkołę nr 97 w Krakowie na ul. Judyma. Tak się składa, że do tej szkoły chodzi właśnie moja wnuczka, do czwartej klasy, i bardzo często bywam w tej szkole. Muszę powiedzieć, że albo pana ktoś wprowadził w błąd, albo to jest zwyczajny nieuczciwy donos. Niestety ma pan pecha, bo tych przypadków jest więcej. Natomiast do pani minister mam następujące pytanie. Mimo wszystko nie należy lekceważyć tych podpisów prawie miliona osób. Czy zamierza pani wyciągnąć jakieś wnioski, nawet jeśli do tego referendum by nie doszło? Dziękuję.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Jerzy Szmit, Prawo i Sprawiedliwość.

Proszę państwa, może wydłużę czas na zadanie pytania, bo widzę że 1,5 minuty to mało.

(*Posel Andrzej Dera: Bardziej tolerancyjnie.*)

(*Głos z sali: Teraz?*)

Z natury rzeczy byłoby to nieuczciwe wobec poprzedników.

Proszę bardzo.

(*Głos z sali: Nie spiesz się.*)

Posel Jerzy Szmit:

Panie Marszałku! Widzę, że pan jest w zgodnym nastroju, spolegliwym, postaram się jednak zmieścić w 1,5 minuty.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Byłoby bardzo dobrze, panie pośle.

Proszę bardzo.

Posel Jerzy Szmit:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pani Minister! Pani minister w swoim wystąpieniu przekazała dane, które miały dowodzić wspaniałych efektów państwa polityki edukacyjnej w ciągu ostatnich 6 lat. Były to dane zagraniczne. Pozwolę sobie przytoczyć dane

Posel Jerzy Szmit

nam bliższe, a mi szczególnie, mianowicie dane dotyczące województwa warmińsko-mazurskiego. W przeprowadzonym w tym roku teście sprawdzianie sześciolatków średni wynik wynosił 23,23 punktu na 40 możliwych. To jest najniższy wynik w kraju. Jeśli chodzi o zdawalność matur, w tym roku w naszym województwie osiągnięto poziom 80%, najniższy wynik w kraju. Trudno to inaczej opisać niż jako efekt rządów koalicji PO, PSL i SLD, która funkcjonuje w województwie warmińsko-mazurskim od ponad 13 lat.

I na koniec wątek nieco osobisty. Otóż mam syna w wieku 7 lat i w tym roku posłałem go do szkoły. Przez rok mogłem podjąć tę decyzję wcześniej. Chłopak jest bystry, szybko liczy, doskonale, myślę, w szkole by sobie poradził. Ale mogłem obserwować, jak ten chłopak przez jeden rok po prostu dojrzewa, nabiera dystansu do otoczenia, nabiera siły (*Dzwonek*), nabiera tego, co w szkole, co w otoczeniu jest najważniejsze – umiejętności kontaktu z innymi ludźmi, reakcji na stres, przystosowania się do trudnych sytuacji.

Wydaje mi się, że obecne rozwiązanie, które pozostawia decyzję rodzicom, tym, którzy są na co dzień najbliższym dziecku... To, czy ono już powinno pójść do szkoły, czy powinno skorzystać z tej szansy edukacyjnej, jak to czasami się nazywa, czy jeszcze rok przebywać w bardziej przyjaznym dla siebie otoczeniu, to jest decyzja rodziców.

Chciałbym, żeby pani spróbowała odpowiedzieć – chociaż kilka razy pani próbowała, ale te odpowiedzi są niezadowolające – na pytanie: Skąd taka determinacja pani, pani resortu, grupy osób, które z panią pracują, żeby wprowadzić przymus co do sześciolatków w szkole? Skąd ta determinacja, skąd takie głębokie przekonanie, że trzeba to zrobić, bo inaczej jakieś szanse edukacyjne ktoś straci? To jest po prostu absurd. Jakie szanse edukacyjne? Czy ktoś z nas chce odbierać szanse edukacyjne dzieciakom, które idą w wieku 7 lat do szkoły? Przecież trudno tego dowiedzieć, oprócz jakiegoś ślepego uporu naprawdę racjonalnymi przyczynami i racjonalnymi powodami nie można tego wytłumaczyć. Dziękuję bardzo.

Przepraszam, jednak przekroczyłem czas, to emocje. (*Oklaski*)

(*Posel Andrzej Dera*: Na razie tylko 1,5 minuty.)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę bardzo, panie pośle.

Głos ma pan poseł Wojciech Szarama, Prawo i Sprawiedliwość.

(*Głos z sali*: Oddał mu czas.)

(*Posel Elżbieta Rafalska*: Nie ma. Oddał mu czas.) Rzeczywiście nie ma?

(*Posel Michał Wojtkiewicz*: Teraz ja.)

W takim razie – nie, panie pośle – teraz proszę pana posła Grzegorza Adama Woźniaka, Prawo i Sprawiedliwość.

(*Głos z sali*: Też nie ma.)

To w takim razie proszę pana posła Tadeusza Woźniaka, klub Solidarna Polska.

(*Głos z sali*: Też nie ma.)

(*Głos z sali*: Jest, jest.)

Posel Tadeusz Woźniak:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Pani Minister! Debatujemy o bardzo ważnej kwestii dotyczącej polskich dzieci w październiku, w miesiącu, w którym dokładnie 10 dni temu obchodziliśmy Dzień Edukacji Narodowej. Jako nauczyciel z wykształcenia chciałbym z tej tribuny podziękować wszystkim nauczycielom i wszystkim pracownikom oświaty za ich wysiłek, za ich trud, za ich przygotowanie i poświęcenie. Nie wylewajmy tutaj pomył na nauczycieli, ponieważ jest to grupa ludzi, która kształtuje nasze dzieci, która przygotowuje je do dorosłego życia. Jako były wójt chciałbym podziękować wszystkim samorządowcom za ich ogromny wysiłek. Wsparcie państwa jest niewystarczające, a samorządy robią wszystko, co tylko w ich mocy, aby szkoły funkcjonowały prawidłowo, mimo trudności, z jakimi się spotykają. Jako rodzic pragnę podziękować wszystkim rodzicom za ich trud, za wychowanie, za to, że kochają swoje dzieci, i za to, że się o nie troszczą. A jako Polak chcę podziękować wszystkim tym, którzy wstąpili z tą inicjatywą referendalną, aby obronić maluchy, aby obronić polskie dzieci przed swoistym zamachem, jaki dokonuje się na ich wolność, bo dziecko ma prawo nie tylko do życia, ale także ma prawo do dzieciństwa i do miłości. (*Oklaski*)

Dlatego też pragnę zapytać: Pani minister, jaki jest właściwy cel takiego usilnego wdrażania tzw. reformy sześciolatki do szkół? Pytał (*Dzwonek*) o to również pan poseł Szmit. Ja w zasadzie znam odpowiedź. Na tej sali nie został poruszony dzisiaj ten problem, ale według mnie jedynym celem rzeczywistym przyświecającym rządowi, który za pośrednictwem pani minister Hall, a obecnie pani minister Szumilas tak forsuje ten temat, jest to, aby dzieci kończyły liceum nie w wieku 19 lat, ale w wieku 18 lat i często jako nieletni poszły do pracy.

(*Posel Ligia Krajewska*: Jak nieletni? 18 lat.)

To jest według mnie ten cel – wydłużenie wieku emerytalnego oraz skrócenie okresu, kiedy nasze dzieci wchodzi na rynek pracy. Należy przed tym chronić, należy obronić polskie dzieci. Dlatego uważam, że referendum musi się odbyć, aby Polacy, abyśmy my, którzy mamy dzieci, abyśmy my, którzy troszczymy się o te dzieci, mogli wypowiedzieć się, jaka będzie przyszłość naszych dzieci.

I jeszcze jedna, ostatnia już kwestia. Pani minister, gdyby pani przygotowała reformę liceum, wydłużyła czas nauki w liceum z 3 do 4 lat, wtedy mo-

Posel Tadeusz Woźniak

glibyśmy dyskutować o tym, czy dziecko sześciolatnie powinno rozpocząć edukację. Nauczyciele szkół średnich twierdzą, że proces dydaktyczny odbywa się w ciągu 2,5 roku, nie są w stanie zrealizować programu licealnego, a państwo obniżacie wiek rozpoczęcia edukacji przez dziecko, a jednocześnie nie przygotowujecie się do tej właściwej reformy, aby młodzież nasza była odpowiednio wykształcona, odpowiednio przygotowana do życia publicznego, do życia rodzinnego, do wszystkich elementów naszego życia. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Pan poseł przekroczył czas, jaki miał na swoje wystąpienie, o ponad 100%.

Pan poseł Michał Wojtkiewicz, Prawo i Sprawiedliwość.

Proszę.

Posel Michał Wojtkiewicz:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Szanowny Panie Przedstawicielu Wnioskodawców! Pani Minister! Przedstawione zostały tutaj w zasadzie dwa światy edukacji: jeden świat według pani minister, która może by chciała, żeby taka edukacja była, ale jest to świat wirtualny, i drugi świat, który przedstawił nam pan wnioskodawca, może ostro, ale też w życiu tak jest i taka jest oświata.

Szanowni państwo, cały system oświaty jest wmontowany w takie rozmontowywanie całej Polski. Pierwsza sprawa to są media. Zostały zniszczone media publiczne. Tutaj z tej mównicy pan Donald Tusk apelował, żeby nie płacić za abonament, po to między innymi żeby absolutnie strona społeczna nie miała jakiegokolwiek głosu i żeby zostały odrzucone wszystkie wartości, które towarzyszą demokracji. Drugą sprawą jest kwestia banków. Nie ma żadnych banków. Trzecia sprawa to jest niszczenie całej gospodarki. Dzisiaj już nawet mamy sprzedawać kolej. Czwarta sprawa to właśnie między innymi jest oświata, która jest w to wmontowana, i dzisiaj szukamy pieniędzy, żeby ta oświata mogła jakkolwiek funkcjonować. A z czego opłacić funkcjonowanie? Z zadłużenia państwa, które jest wielkie? Kto na tym wygrywa? Tylko banki. W tamtym roku, pani poseł, banki zyskały na tej transformacji 14 mld zł. *(Dzwonek)*

(Poseł Julia Pitera: A co to ma wspólnego z bankami?)

A więc to właśnie świadczy o tym, jak szanujemy nasze pieniądze i gdzie one są. To jest właśnie system wmontowywania.

Pani minister, Telewizja Polska, telewizja publiczna, została zniszczona, a pani finansuje swoimi reklamami dotyczącymi sześciolatek właśnie telewizję TVN. To jest wspomaganie tej telewizji, to jest pokazanie, jak potraficie niszczyć to wszystko, co jeszcze niedawno było możliwe do uratowania. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Informuję, że lista posłów zapisanych do głosu w dyskusji została wyczerpana.

Poproszę o zabranie głosu panią minister edukacji narodowej Krystynę Szumilas.

**Minister Edukacji Narodowej
Krystyna Szumilas:**

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Panie Przedstawicielu Wnioskodawców! Przede wszystkim chciałyby wszystkich państwa prosić o to, żebyśmy o przyszłości dzieci rozmawiali spokojnie, nie obrażając ani rodziców, ani szkół, ani dzieci, abyśmy rozmawiali o tym na argumenty, bo każdy z nas, dorosłych, na pewno chce dobra dziecka. Każdy z nas myśli o tym, jak zrobić, jak przygotować system edukacji, nasze państwo, dom rodzinny do tego, żeby dzieciom było jak najlepiej i dobrze by było, żeby dyskusja o przyszłości dzieci była dyskusją opartą na faktach.

Jesteśmy rodzicami, mamami, ojcami, jesteśmy dziadkami, babci, mamy w swoich rodzinach dzieci i na pewno się różnimy. Możemy mieć różne poglądy, możemy mieć różne zdanie na temat tego, jak zorganizować edukację, ale o jednym nie powinniśmy zapominać – podstawą przed wypowiedzeniem każdego zdania jest wyobrażenie sobie swojej córki, syna, wnuczki, dziecka sąsiada i zastanowienie się, co nasza dyskusja da konkretnemu dziecku.

Jestem wdzięczna wszystkim tym, którzy wskazują konkretne szkoły i mówią: idźcie i sprawdźcie, jak te szkoły są przygotowane na przyjęcie dzieci. Proszę o wskazanie konkretnych szkół, tak abyśmy mogli rzeczywiście zareagować. Jeżeli bowiem myślimy poważnie i uważamy, że jedyną przeszkodą w obniżeniu wieku szkolnego jest nieprzygotowanie szkół, to skupmy nasze działania, skupmy naszą energię na tym, żeby te szkoły były przygotowane, a najprostszym sposobem na to jest pokazanie szkoły, w której coś nie funkcjonuje, i naprawienie tego.

(Poseł Czesław Hoc: Pół roku pokazujemy Dąbki i co?)

Proszę państwa, i raport NIK, i raport stowarzyszenia „Ratuj maluchy”, pierwszy i drugi, wskazywał szkoły, ale myślę, że potrzebne jest to, żebyśmy precyzyjnie powiedzieli, co w szkole nie funkcjonuje, nie obrażając przy okazji nauczycieli, samorządów, konkretnej szkoły.

**Minister Edukacji Narodowej
Krystyna Szumilas**

O raporcie NIK mówiłam już państwu w pierwszej części. Chciałabym tylko powiedzieć, że rzeczywiście kontrole NIK zostały przeprowadzone w 32 szkołach i odbywały się one od 8 października 2012 r. do 26 lutego 2013 r. NIK stwierdził, że już wiele uchybień, które były w tych szkołach, w trakcie kontroli zostały naprawione. Reszta to są uchybienia, które na pewno zostaną w tych szkołach usunięte po zakończeniu kontroli, przed rozpoczęciem obniżenia wieku szkolnego. Chodzi o 32 szkoły na 13 500 szkół podstawowych w Polsce. Nie lekceważę raportu NIK. Po wizycie kontrolerów NIK w tych szkołach byli wizytatorzy, którzy sprawdzali, czy zalecenia Najwyższej Izby Kontroli zostały zrealizowane.

Jeśli chodzi o pierwszy raport stowarzyszenia „Ratuj maluchy”, mówiący o edukacji przedszkolnej w polskich szkołach i placówkach oświatowych, to niestety nie było możliwości zidentyfikowania wszystkich placówek oświatowych. Na podstawie danych zawartych w raporcie zidentyfikowaliśmy 103 placówki i, jak mówiłam w pierwszej części, zarzuty potwierdziły się w przypadku 16 zidentyfikowanych przez nas placówek. Tam również byli wizytatorzy, wydali zalecenia, skontrolowali te placówki, tak aby szkoły miały możliwość przygotowania się do obniżenia wieku szkolnego.

Jeżeli chodzi o raport, z którym mieliśmy możliwość zapoznania się w poniedziałek, na początku tego tygodnia, udało nam się zidentyfikować 171 szkół. Sprawdzono do dzisiaj, do tej naszej debaty, 135 z nich. Zalecenia wydano w stosunku do 34. Oczywiście martwią mnie te 34 szkoły. Martwią mnie, bo to oznacza, że trzeba wzmocnić nadzór pedagogiczny, że trzeba wzmocnić kontrolę nad tymi szkołami, że trzeba jeszcze raz z dyrektorami szkół podstawowych i z samorządami usiąść i porozmawiać o tym, co zrobić, żeby 100% szkół było przygotowanych.

Martwi mnie też to, że rujnujemy opinię polskim szkołom, czasami niesprawiedliwie. Może warto przed przytoczeniem dokładnej nazwy pójść do tej szkoły i przed opublikowaniem o niej informacji sprawdzić, czy rzeczywiście te zarzuty są prawdziwe. Czy nam się to podoba, czy nie, nawet jeśli będziemy mówić, że absolutnie nie chcemy obrazić nauczycieli, samorządów terytorialnych, dyrektorów szkół, że ich szanujemy, w momencie, kiedy z tej mównicy pada informacja, że szkoła numer taki i taki, przy takiej i takiej ulicy, w tym i tym mieście jest nieprzygotowana, to powinna to być informacja wiarygodna i sprawdzona, bo możecie państwo skrzywdzić nie tylko szkołę, ale przede wszystkim uczniów i rodziców, a także nauczycieli w niej pracujących. O taką rzetelną dyskusję na temat przygotowania szkół apeluję do wszystkich organizacji społecznych i do państwa posłów, i do rodziców. Jest infolinia, są organizacje społeczne, są instytucje kontrolujące przygotowanie szkół – bądźmy w tym procesie uczciwi i sz-

nujmy nauczycieli, dyrektorów szkół i samorządy, które naprawdę włożyły dużo pracy w to, aby szkoły były przygotowane.

Chciałabym w tej podsumowującej wypowiedzi przekazać i podkreślić informację o tym, jakie środki od 2009 r. zostały przekazane do samorządów terytorialnych na obniżenie wieku szkolnego. Rzeczywiście w ustawie z 2008 r., z przełomu lat 2008–2009, mieliśmy zapisane 340 mln zł. Potem ta kwota została przeniesiona do programu „Radosna szkoła” i od tego momentu na przygotowanie szkół do obniżenia wieku szkolnego wydano prawie 2 mld zł – 1448 mln zł z części oświatowej subwencji ogólnej w związku z edukacją szkolną 184 tys. dzieci 6-letnich, 163 mln zł na bieżące remonty budynków szkół podstawowych z rezerwy części oświatowej subwencji ogólnej, prawie 49 mln zł na wyposażenie szkół w sprzęt i pomoce dydaktyczne z rezerwy części oświatowej subwencji ogólnej, 293 mln zł na budowę lub modernizację szkolnych placów zabaw i doposażenie szkół w ramach rządowego programu „Radosna szkoła”. Nie wszystkie szkoły skorzystały z programu „Radosna szkoła” przy budowie zewnętrznych placów zabaw, ale prawie wszystkie, ponad 90% szkół podstawowych, skorzystały z tych środków, budując i wyposażając wewnętrzne place zabaw, świetlice czy sale lekcyjne. Naprawdę zachęcam wszystkich posłów, z prawa i z lewa, aby na swoim terenie poszli do szkół i sprawdzili, jak wyglądają konkretne szkoły w ich okręgach wyborczych, jak to rzeczywiście wygląda w miejscu, do którego sześciolatki pójdą, a jak w tym, w którym te sześciolatki już są, bo przecież 90% szkół to szkoły podstawowe, w których dzisiaj już są sześciolatki. To są szkoły, w których sześciolatki są nie od 2009 r., ale były tam dużo wcześniej, bo czym różni się szkoła z oddziałem przedszkolnym funkcjonującym od 2003 r. od szkoły, w której jest oddział przedszkolny i klasa dla najmłodszych dzieci?

(Posel Marzena Dorota Wróbel: Programem.)

I tu, i tam są dzieci 6-letnie, i tu, i tam toalety muszą być dopasowane, sale wyposażone, szatnie przystosowane, muszą być świetlice. Zawsze, dyskutując o szkole, o przyszłości dziecka, warto opierać się na faktach.

Chciałabym też powiedzieć o tym, co jest częste w debatach publicznych, że samorządy mają zadania oświatowe, a nie są w stanie ich wszystkich sfinansować. Przypomnę państwu, że ideą przekazania zadań oświatowych samorządom terytorialnym było właśnie to, aby samorządy lokalnie zarządzały siecią oświatową i aby na tworzenie edukacji dla swoich dzieci wykorzystywały dochody własne. Subwencja oświatowa jest wsparciem dla samorządów terytorialnych w wykonywaniu ich zadań własnych i oczywiście powinna rosnąć. Chciałabym przypomnieć państwu posłom, że od 2007 r. subwencja oświatowa wzrosła o 11,3 mld zł, z 28 mld do 39 mld. Oczywiście gdybym była ministrem finansów, gdybym wiedziała, że państwo nie ma innych potrzeb, na pewno chciałabym, żeby ta subwencja była jeszcze

**Minister Edukacji Narodowej
Krystyna Szumilas**

większa. Ale państwo doskonale też wiecie, że państwo to nie tylko edukacja, państwo to również drogi, to również służba zdrowia. Jedynie w przypadku edukacji wzrost nakładów na subwencję oświatową, na zadania oświatowe w ciągu ostatnich 6 lat, które państwo tak mocno krytykujecie, był największy, wynosił 40%. Proszę pokazać inną dziedzinę życia społecznego, na którą wzrost nakładów z budżetu państwa był większy. Oczywiście zawsze chcemy więcej, ale nie wolno też nie doceniać tego, co rzeczywiście zostało zrobione.

Było pytanie o edukację przedszkolną. Jeden z panów posłów powiedział, że gminy nie mają jeszcze pieniędzy z dotacji na rozwój edukacji przedszkolnej. Otóż każda gmina do końca września dostała pierwszą transzę i każda gmina dostanie środki zgodnie z harmonogramem zapisanym w ustawie o systemie oświaty i w rozporządzeniu dotyczącym podziału subwencji oświatowej, rozporządzeniu związanym z rozliczeniem dotacji przedszkolnej dla samorządów terytorialnych. To są dodatkowe pieniądze na zadania oświatowe, które trafiają do samorządów terytorialnych już w 2013 r. i będą trafiać w 2014 r. oraz w 2015 r., bo są na stałe wpisane do budżetu państwa. W tym roku są to 504 mln, w przyszłym roku będzie to 1500 mln.

Jeden z panów posłów pytał o konkretną gminę, konkretne gminy i prosił o informację, prosił, aby powiedzieć, ile do tej gminy wpłynęło pieniędzy z tytułu zwiększenia subwencji oświatowej w związku z obniżeniem wieku szkolnego. Mogę powiedzieć, i pan poseł bardzo łatwo może to sobie policzyć, że w 2012 r. zwiększyliśmy subwencje gminom o 4,7%, co w skali kraju wynosiło prawie 648 mln zł. Jeśli chodzi o tzw. ucznia przeliczeniowego, w 2013 r. zwiększyliśmy to o 2,9%, co – przeliczając na środki globalnie – wynosi 412 mln zł. To są konkretne środki, które trafiają do konkretnych gmin.

Było pytanie, w jaki sposób wspieramy edukację na terenach wiejskich. Powiem tylko, że kwota subwencji oświatowej na dziecko w szkole wiejskiej w 2013 r. wyniosła 7765, natomiast na dziecko w gminie miejskiej 5222 zł. Widać, że ta subwencja na dziecko w szkole wiejskiej jest dużo wyższa od subwencji na dziecko w szkole miejskiej. Chciałabym tylko, ponieważ pytał pan poseł z SLD, pokazać, jaka jest skala wzrostu. Otóż w 2004 r. na dziecko w szkole wiejskiej przekazywaliśmy z budżetu państwa, państwo przekazywaliście, 4221 zł, a na dziecko w szkole miejskiej 2870 zł. To pokazuje też skalę wzrostu nakładów z budżetu państwa na edukację prowadzoną przez samorządy terytorialne.

Chciałabym odnieść się też do pytań dotyczących rozmów z rodzicami. Słuchamy rodziców i rozmawiamy z rodzicami. Powołałam przy Ministerstwie Edukacji Narodowej Forum Rodziców, do którego należą 33 organizacje. Do tego Forum Rodziców zaprosiłam

również – państwo się zgłosiliście – Stowarzyszenie „Rzecznik praw rodziców” i stowarzyszenie „Ratuj maluchy”. W ciągu dwóch lat... Forum Rodziców powstało na początku 2012 r. Od tamtego czasu do dnia dzisiejszego odbyło się sześć spotkań. Na trzech spotkaniach byli przedstawiciele fundacji „Ratuj maluchy” lub Stowarzyszenia „Rzecznik praw rodziców”. Widzę na galerii panią Elbanowską. Chyba 12 czerwca spotkałyśmy się podczas debaty telewizyjnej właśnie na temat obniżenia wieku szkolnego. Dyskutowaliśmy. Była to debata zorganizowana również na życzenie Stowarzyszenia „Rzecznik praw rodziców”.

Myślę, że ważne jest, aby spotykać się z rodzicami, którzy są zorganizowani w stowarzyszeniach, ale też aby spotykać się z rodzicami, którzy nie są zorganizowani w tych stowarzyszeniach. Dlatego w pierwszej połowie 2013 r., do zakończenia roku szkolnego, razem z wiceministrami odwiedziliśmy wiele szkół w Polsce. Spotykaliśmy się w tych szkołach z rodzicami dzieci 6-letnich, dzieci, co do których podejmowali oni decyzję związaną z wcześniejszym wysłaniem dziecka do szkoły lub pozostawieniem dziecka w przedszkolu. I rozmawialiśmy z tymi rodzicami twarzą w twarz. Byli tam i zwolennicy obniżenia wieku szkolnego, i przeciwnicy obniżenia wieku szkolnego, a te dyskusje były naprawdę dyskusjami bardzo konstruktywnymi. To były dyskusje ludzi zatroskanych o to, w jaki sposób przygotować szkołę do obniżenia wieku szkolnego. Wiele obaw rodziców po takiej dyskusji okazywało się obawami na wyrost, bo byli dyrektorzy szkół, którzy pokazywali, jak ich szkoła funkcjonuje, jak wygląda sala przygotowana na przyjęcie dzieci 6-letnich i jak wygląda świetlica. I rodzice w konkretnej szkole mogli zobaczyć na własne oczy, przekonać się, jak ta szkoła, do której w przyszłości wyślą swoje dziecko, naprawdę wygląda. Efektem tych wszystkich spotkań był przecież projekt ustawy, który w czerwcu trafił do Sejmu – słuchaliśmy głosów rodziców, oni obawiali się tego, że będą zbyt liczne klasy. NIK, pisząc raport w kwietniu, publikując go w tej chwili, powiedział: nie ma standardów. A przecież te standardy są. Prezydent podpisał zmianę ustawy o systemie oświaty przyjętą przez ten Sejm, która wprowadza standard liczebności klasy. Od 1 września 2014 r. żadna klasa I w Polsce nie będzie liczyła więcej niż 25 uczniów – żadna. Dziś nie ma tego przepisu.

(Poseł Czesław Hoc: Podjęliście decyzję arbitralnie.)

A więc od 1 września 2014 r. żadna klasa I w Polsce nie będzie liczyła więcej niż 25 uczniów, bo taki jest przepis ustawowy, taki jest standard uchwalony przez Wysoką Izbę. Rodzice obawiali się tego, że w jednej klasie spotkają się dzieci, w których przypadku różnica wieku wynosi 2 lata. Dlatego zaproponowaliśmy w tym standardzie, aby w momencie wprowadzania obowiązku szkolnego dla sześciolatków dyrektorzy szkół tworzyli klasy, grupując w jednej klasie uczniów w zbliżonym wieku. Rodzice obawiali się również tego, że może nastąpić kumulacja, dlatego zaproponowaliśmy, aby 1 września 2014 r. do

Minister Edukacji Narodowej Krystyna Szumilas

szkoły poszła pierwsza grupa sześciolatków obowiązkowo, ci urodzeni od stycznia do czerwca 2008 r. To są konkretne propozycje już przyjęte i obowiązujące, odpowiadające na sygnały, na obawy rodziców. I te standardy, oprócz standardów, które są opisane w rozporządzeniu o BHP, oprócz standardów dotyczących klas integracyjnych, któryś poseł pytał o to, są przecież niższe niż w normalnej klasie, niż w klasie, do której nie chodzą dzieci ze specjalnymi potrzebami edukacyjnymi, i te standardy od dawna już są określone.

Były pytania o referendum, bo tak naprawdę dyskutujemy tutaj o tym, czy zgłasować, czy przyjąć wniosek stowarzyszenia rodziców, czy zdecydować o tym, aby na pytania określone we wniosku rodzice odpowiadali w drodze referendum. O tym dzisiaj toczyła się na sali debata. W swoim pierwszym wystąpieniu chciałam pokazać państwu, że przyjęcie tego wniosku referendalnego spowoduje niepokój i rewolucję w polskiej szkole. I uważam, że każdy z nas, podejmując decyzję o tym, jak zgłaszuje w sprawie wniosku, powinien sobie zdawać sprawę z tego, że zgłoszenie za referendum to jest wprowadzanie niepokoju do szkół. To nie jest tak, że ten niepokój w szkołach pojawi się dopiero po określonym rozstrzygnięciu tego referendum. Już dzisiaj dyrektorzy, nauczyciele gimnazjów i rodzice będą się zastanawiali, już dzisiaj będą się obawiali tego, że za chwilę będą droższe podręczniki. A co z przedszkolami, co ze szkołą mojego ucznia...

(Poseł Dariusz Piontkowski: Lepiej, żeby dziecko chodziło do dobrej szkoły.)

Wcale nie jest tak, jak tutaj jeden z panów posłów mówił: my nie chcemy likwidować szkół. No, chcecie, dokładnie to jest zapisane we wniosku. I mówicie milionom uczniów i 100 tys. nauczycieli pracujących w tych szkołach, że te szkoły zlikwidujecie. I nie mówcie państwo, że to nie wnosi niepokoju do systemu edukacji. To nie jest strach, proszę państwa, przed wynikiem referendum, bo dla mnie, dla polityka najważniejsze jest chronienie tych, którzy są najsłabsi, to jest odpowiedzialność – odpowiedzialność za ucznia, za nauczyciela, za samorząd terytorialny. To jest odpowiedzialność przed wyborcami. Ja tej odpowiedzialności się nie boję. Dzisiaj mówię rodzicom, uczniom i nauczycielom, jaki jest system edukacji i jakie są konsekwencje takiej lub innej działalności. Nie chcecie państwo przyjąć do wiadomości, że polscy nauczyciele i polskie samorządy zrobiły naprawdę dużo w systemie edukacji, że ten wysiłek ponad 20 lat Polski po transformacji przyniósł efekty. Rozumiem, że nie chcecie czytać zagranicznej prasy, nie chcecie czytać polskiej prasy ani wyników badań, które są niezgodne z waszym obrazem.

(Poseł Sławomir Kłosowski: A propos czego pani minister to mówi?)

Błagam was, naprawdę popatrzcie obiektywnie. Wśród was też są naukowcy, też są profesorowie wyż-

szych uczelni. Popatrzcie obiektywnie na wszystkie wyniki badań. Nie wybierajcie jedynie tych, które w waszej ocenie są przydatne do prowadzenia walki politycznej. Z kim chcecie walczyć? Z dziećmi? (*We-solość na sali, oklaski*)

(Poseł Czesław Hoc: To milion osób chce walczyć z dziećmi? Proszę odpowiedzieć.)

Mam informację dla posłów, w jakich miejscach można znaleźć informację o tym, co się zdarzyło w polskim systemie edukacji. Przypomnę tylko raport Pearsona, przypomnę raport McKinseya.

(Poseł Czesław Hoc: Proszę swoim przeczytać.)

Pytaliście o to. Chodzi o publikację pani Amandy Ripley z 2013 r., artykuł w „The Economist” z 17 sierpnia 2011 r., w BBC z 12 czerwca 2012 r. Mogę również przypomnieć państwu zdania, które w tych artykułach zostały przytoczone. Polska wprowadziła bardziej skuteczne niż w większości krajów reformy w edukacji i równości szans. Polskie szkoły bardziej niż inne odniosły sukces w zmniejszaniu różnic między słabszymi i bardziej utalentowanymi uczniami. Rozumiem, że partie, którym na sercu leży dobro również tych najsłabszych, taki argument przyjmują.

(Głos z sali: Do rzeczy, do rzeczy.)

Wśród krajów Europy wschodniej, byłych krajów komunistycznych, Polska odniosła największy sukces w edukacji. Lekcje z Polski są równie imponujące. Szkoły ponadgimnazjalne podniosły kraj do poziomu znacznie powyżej średniej w rankingu PISA, „The Economist” o tym pisał. Proszę państwa, przeczytajcie, zapoznajcie się, a potem wyrażajcie opinię o tym, co się w polskiej szkole działo.

Chciałabym też powiedzieć o badaniach IBE. Wielu z państwa przytaczało cząstkowy raport IBE. Nasze krajowe badania również mówią o tym, że obniżenie wieku szkolnego jest z korzyścią dla dzieci, że dzieci 6-letnie po ukończeniu I klasy szkoły podstawowej osiągają taki sam poziom umiejętności, jak ich 7-letni koledzy, że właśnie te najsłabsze dzieci robią największy postęp, a rodzice sześciolatków, którzy zdecydowali się na wysłanie swojego dziecka do szkoły, są zadowoleni z tej decyzji.

(Poseł Dariusz Piontkowski: Większość nie zrobiłaby tego drugi raz.)

83% jest całkowicie zadowolonych z opieki szkolnej nad dziećmi, 84% jest całkowicie zadowolonych z edukacji szkolnej, 96% jest zdecydowanie lub raczej zadowolonych z nauczycieli ich dzieci w szkołach. Rozumiem i szanuję głosy tych niezadowolonych. Jeżeli takie głosy są, działajmy i poprawiajmy, ale pozwólcmy również zabrać głos tym, którzy przeżyli reformę edukacji w swojej rodzinie, podjęli tę trudną decyzję i wysłali swoje 6-letnie dziecko do szkoły. Nie mówmy, że ich głos nie jest ważny. To jest prawie 0,5 mln Polaków, 0,5 mln Polek i Polaków, ojców i matek, którzy zdecydowali o tym, aby ich 6-letnie dziecko poszło do szkoły.

(Poseł Dariusz Piontkowski: Dajmy szansę, aby nadal mogli wybierać.)

Minister Edukacji Narodowej Krystyna Szumilas

Jeszcze raz zaapeluję o to, abyśmy mówiąc o przygotowaniu szkół, bardzo precyzyjnie wskazywali szkoły, bo naprawdę jesteśmy w stanie skutecznie zadziałać. Powiedzieli to również państwo posłowie i za to też chciałabym podziękować nadzorowi pedagogicznemu, kuratorom oświaty, samorządom terytorialnym. Z ust opozycji padł przykład Kodnia, gdzie dzieci dojeżdżały do szkoły autokarem z dorosłymi, w niekomfortowych warunkach, co było skandaliczne. Jeden sygnał i okazało się, że można to naprawić, tak? Był kurator oświaty, była kontrola. Dzieci już jeżdżą autokarem same, sprawa jest załatwiona. To pokazuje, że można taką działalność podjąć i wspólnie rozwiązywać problemy. O takie wspólne rozwiązywanie problemów do państwa apeluję.

Pytania referendalne dotyczącą całego systemu edukacji: dotyczą przedszkola, szkoły podstawowej, gimnazjum, szkoły ponadgimnazjalnej. Dlatego też bardzo państwa proszę o zastanowienie się i pomyślenie, jakie to może mieć skutki dla uczniów i rodziców.

Szanuję decyzję rodziców, szanuję decyzję obywateli podpisujących się pod wnioskiem, ale uważam, że oni, słysząc dzisiaj, jaka może być konsekwencja przeprowadzenia tego referendum, pewnie również zastanowiliby się nad tym.

(Poseł Marek Suski: To ci złamani przez rząd.)

Bardzo państwu dziękuję za dzisiejszą debatę. (Oklaski)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos zabierze pełnomocnik grupy obywateli pan Tomasz Jerzy Elbanowski. (Oklaski)

Proszę bardzo.

Pełnomocnik Grupy Obywateli Tomasz Jerzy Elbanowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pani Minister! Drodzy Rodzice! Usłyszeliśmy tutaj dzisiaj bardzo wiele słów na temat edukacji, na temat naszego wniosku, niestety również bardzo dużo na temat partii. Nazwy partii, które państwo reprezentują, odmieniał państwo przez wszystkie przypadki.

Chciałbym państwu powiedzieć, że dziecko 6-letnie nie zna tych partii. Dziecko 6-letnie zna dwie partie: mamę i tatę. (Oklaski)

(Poseł Julia Pitera: Ale rodzice znają.)

Zupełnie nas nie interesuje, jakie są państwa cele polityczne, dopóki nie wchodzi państwo w taki sposób w nasze życie, w jaki państwo weszli. Od 5 lat trwa protest. Myślę, że nawet przy dużym uporze nie sposób nie zadać sobie pytania, pani minister, skąd ten milion podpisów. Skoro jest tak dobrze, dlaczego

jest tak ogromna burza wokół reformy, którą prowadzi pani od 5 lat i której pani patronuje? (Oklaski)

(Poseł Julia Pitera: To jest bardzo dobre pytanie.)

(Głos z sali: Obywatele nie rozumieją rządu.)

To my, rodzice, jesteśmy z tymi dziećmi dzisiaj i będziemy z tymi dziećmi jutro, kiedy pani nie będzie już ministrem. Byliśmy też z nimi wczoraj, kiedy ministrem była pani Hall, która nie jest już ministrem i której dzisiaj nie ma tu z nami.

(Głos z sali: Ale jest posłem.)

(Głos z sali: Ale nie jest ministrem, powiedział przecież.)

(Głos z sali: Zabrzmiało ponuro.)

Mówię, że pani minister Hall, której nie ma podczas tej dyskusji, nie jest już ministrem. To my razem z naszymi dziećmi będziemy ponosić wszystkie konsekwencje państwa nieodpowiedzialnych działań, również – w kontekście tej debaty – państwa nieodpowiedzialnej postawy wobec systemu edukacji i wobec tych dzieci, których dotyczą te ustawy, jakie państwo przyjęliście: jedna, druga i trzecia, bo przez ostatnie 5 lat przyjęli państwo w tej sprawie trzy ustawy. Każda kolejna ustawa odwoływała poprzednią i każda kolejna powiększała chaos, który można nazwać rewolucją.

To pani, pani minister, i posłowie, którzy za tym głosowali, tę rewolucję prowadzicie i ta rewolucja trwa. Naprawdę trzeba dużo złej woli, żeby nas, rodziców, posadzić o to, że chcemy rewolucji, która będzie dezorganizowała życie naszych dzieci. Dla siebie i dla naszych dzieci chcemy przede wszystkim spokoju i tego od państwa oczekujemy, z tym do państwa dzisiaj przyszliśmy. Ta rewolucja w polskiej oświacie trwa.

Bardzo proszę przejść się do dowolnej szkoły w Polsce, porozmawiać z rodzicami i z nauczycielami, posłuchać, zobaczyć, jaka jest rzeczywistość, którą państwo tak usilnie dzisiaj próbowaliście zakrzyczeć. To nie ze mną państwo polemizujecie, tylko z rzeczywistością, a tej rzeczywistości nie da się zamieść pod dywan. Wiele już było władz, rządów w historii, które starały się zakrzyczeć rzeczywistość i żadnemu się to nie udało. (Oklaski)

Rewolucja, którą państwo prowadzą w oświacie, polega właśnie na tym, że likwidowane są szkoły. Są to konkretne placówki, które dzisiaj były wymienione. Jestem ciekaw, dlaczego pani minister nie pojechała do szkoły, o której pan poseł mówił, w której rodzice wiele dni głodowali, na Pomorze...

(Głos z sali: Do Dąbek.)

...do Dąbek. Głodowali, nie mogąc wymóc na swoim wójcie powstrzymania likwidacji tej dobrze funkcjonującej szkoły, która jest jednocześnie nieruchomością w atrakcyjnym miejscu przy plaży, na której dzieci miały zajęcia wf. To jest konkretny przykład, jeden z bardzo wielu przykładów. Również szkoła w Wałbrzychu, o której wspominałem, która miała jedno z najlepszych wyników w województwie i 300 uczniów, niestety nie mieściła się w rachunku ekonomicznym samorządu.

**Pełnomocnik Grupy Obywateli
Tomasz Jerzy Elbanowski**

To państwo i pani osobiście, pani minister, jesteście odpowiedzialni za to, że tę szkołę można zlikwidować, że kurator nie ma nic do powiedzenia i nadzór – o którym dzisiaj mówiliśmy i o którego ponowne wzmocnienie postulujemy w 5. punkcie naszego wniosku – nie mógł nic w tym przypadku zrobić.

(*Posel Marek Suski*: Rząd nie miał czasu.)

(*Głos z sali*: No właśnie)

Ta rewolucja i ten chaos polegają również na zmianie programu nauczania dla wszystkich klas, na wymianie wszystkich podręczników. Dzisiaj mówi pani o tym, przestrzegając przed chaosem, ale przecież to pani, pani minister, jest odpowiedzialna za program nauczania, za zmianę tego programu nauczania w taki sposób, o którym już mówiliśmy. W konsekwencji jest pani odpowiedzialna za wymianę podręczników na każdym etapie edukacji, dla wszystkich klas (*Oklaski*), tę wymianę, za którą my jako rodzice musieliśmy płacić i która spowodowała ogromny chaos w polskiej szkole.

Przykład przedszkoli, który pani przywołała, i spokój, o który pani apeluje – aż wstyd o tym mówić, pani minister, w kontekście dyskusji, która toczy się w przestrzeni publicznej od 2 miesięcy, w kontekście tego potwornego chaosu panującego we wszystkich przedszkolach w Polsce, który wywołała pani swoimi decyzjami.

(*Posel Małgorzata Pepek*: Niech pan odpowiada na pytania.)

My, rodzice, chcemy uspokojenia sytuacji w polskiej edukacji, dlatego cztery pytania z tych, które państwu przedstawiamy, dotyczą tylko i wyłącznie powstrzymania szkodliwych zmian, które od 2009 r. są w Polsce wprowadzane, co można jeszcze powstrzymać, bo...

(*Posel Ligia Krajewska*: Plecie, a nie odpowiada na pytania.)

...te sześciolatki, które znalazły się w I klasie, których liczbę próbuje pani minister jakoś rozdmuchać, to jest 174 tys. dzieci, a pani mówi, że 0,5 mln rodziców... Jest 1700 tys. dzieci, które nie poszły do I klasy. Jeśli tylko rodzice mają wybór, nie posyłają najczęściej sześciolatków do I klasy, a z tych, którzy posłali, duża część – takie są badania, którymi państwo dysponują – prawie co trzeci, czuła się przymuszana do tej decyzji. (*Gwar na sali*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Przepraszam.

Proszę państwa, nie przeszkadzajcie w wystąpieniu przedstawicielowi wnioskodawców.

(*Głos z sali*: Nie ma odpowiedzi na pytania. Po co były pytania?)

Państwa posłów informuję i przypominam państwu, że zgodnie z regulaminem w tym punkcie mie-

liśmy wystąpienie ministra edukacji, a teraz mamy wystąpienie przedstawiciela wnioskodawców. Czy będą minister czy przedstawiciel wnioskodawców chcieli odpowiedzieć na pytanie, to jest ich sprawa. Jest wystąpienie przedstawiciela wnioskodawców, więc proszę nie przeszkadzać.

Proszę kontynuować.

**Pełnomocnik Grupy Obywateli
Tomasz Jerzy Elbanowski:**

Ten język, jakiego pani minister używa, jest językiem dokumentów, statystyk, które nie przykrywają rzeczywistości. Mówi się o wewnętrznych placach zabaw, a to są po prostu kąciaki do nauki, których brakuje. Co to znaczy wewnętrzne place zabaw? Apeluje pani o podróżowanie po Polsce i odwiedzanie szkół. Proszę, żeby pani udała się tam jako szary obywatel, tak jak my, którzy codziennie odprowadzamy dzieci do szkoły, i zobaczyła, co się dzieje tam, kiedy nie ma tam ministra (*Oklaski*) z wizytą gospodarską, dla którego pomalowano trawę na zielono. Statystyki można przedstawiać w różny sposób, tak jak te pół miliona rodziców, o których pani mówiła. Nie wiem, może można się było doliczyć pół miliona, ale 3 mln rodziców nie posłały sześciolatków do szkół. Nie wiem, dlaczego o tym pani nie powiedziała.

Natomiast jeśli chodzi o wyniki edukacyjne dzieci, to wiemy bardzo dobrze z badań, którymi państwo dysponują, że nie nastrajają one pozytywnie i że część rodziców nie powtórzyłaby swojej decyzji. To również wyniki z badań, którymi państwo dysponują. Co trzeci rodzic, który posłał sześciolatka do szkoły, nie powiedział, że zrobiłby to drugi raz. Nie byłby on na to zdecydowany. To wszystko, co dzieje się teraz w polskiej edukacji, to jest wielki eksperyment na naszych dzieciach, prowadzony bez głowy, niepoważnie. Mówiliśmy o finansowaniu. Państwo mają wszelkie narzędzia do tego, żeby poprawić sytuację, i przez 5 lat państwo z nich nie korzystają. Nie chodzi nawet o dofinansowanie w dużej skali, o które dopominamy się bezskutecznie od 5 lat, ale o takie proste rzeczy, jak wydanie rozporządzenia, które pozwoliłoby dzieciom wrócić do swojej grupy rówieśniczej, kiedy ponoszą porażkę edukacyjną. My z konkretnymi przypadkami zgłaszaliśmy się do ministerstwa edukacji i nie otrzymaliśmy wsparcia. Nie otrzymaliśmy wsparcia. Dopiero pomoc mediów sprawiła, że te dzieci w niektórych przypadkach po wielu miesiącach walki rodziców mogły wrócić do swojej grupy rówieśniczej.

Chciałbym usłyszeć od pani minister publiczną odpowiedź na pytanie, dlaczego od 2009 r., kiedy to po raz pierwszy zwróciliśmy się o zmianę prawa w tym zakresie, nic się nie wydarzyło, dlaczego rodzice muszą chodzić do sądów albo do mediów, żeby rozwiązać problem, który pani może rozwiązać jednym pociągnięciem długopisu.

(*Posel Ligia Krajewska*: To nie komitet centralny.)

Pełnomocnik Grupy Obywateli Tomasz Jerzy Elbanowski

Mówiła pani, pani minister, o pięciolatku, który dostał szansę edukacyjną. Na pewno jest pani świadoma tego, bo przedstawiliśmy raport, jak pięciolatki mają się w tych tzw. przedszkolach. Dobrze państwo wie, bo ten raport rozsyłaliśmy, że te pięciolatki nie trafiają do przedszkoli, w dużej części trafiają do oddziałów w szkołach i mają podobne warunki jak dzieci szkolne, to znaczy muszą dojeżdżać gimbusami. Te dzieci, naprawdę malutkie, niespełna 5-letnie, bo taki mamy system, że dotyczy to całych roczników, czyli i czterolatek, są objęte obowiązkiem edukacji. Jeśli go nie spełniają, rodzice dostają pismo od dyrektora i niezależnie od warunków, jakie panują w danej gminie, muszą te pięciolatki się stawić w szkole. Jest to przymus, który jest stosowany z wielką krzywdą dla tych dzieci. Co prawda, poprawili państwo sobie statystyki – i można o tym długo mówić i się tym chwalić na forum Sejmu i Europy – natomiast sytuacja polskiego pięciolatka w tym systemie jest taka, że brakuje dla niego miejsca w przedszkolu. Nawet w tych miastach, w których są przedszkola, takich jak np. Wrocław, rodzice, którzy zgłaszają się, żeby wypełnić taki obowiązek, są odsyłani do szkół. Dziecko, które wcześniej nie dostało miejsca w przedszkolu, nie ma już szans na wejście do tego systemu i nigdy nie pozna przedszkola. A mieliby państwo możliwość objęcia go edukacją w dobrym tego słowa znaczeniu, opieką przedszkolną, gdyby państwo dofinansowali ten system, gdyby państwo objęli subwencją przedszkola, gdyby państwo spróbowali uratować edukację przedszkolną, bo tak naprawdę o to nam chodzi, o to się...

(Poseł Julia Pitera: Subwencje są.)

(Głos z sali: Do przedszkola?)

...dopominamy co najmniej od 2011 r., w którym przynieśliśmy...

(Głos z sali: To są zadania własne gminy.)

...do państwa inicjatywę obywatelską, która trafiła do sejmowej zamrażarki.

Przedstawiała pani minister długo statystyki, a ja chciałbym zapytać, gdzie są przepisy, które obligują szkoły do wypełniania sztywnych standardów, choćby takich jak posiadanie szatni. Gdzie są pieniądze na wypełnienie tych częściowych standardów, które pani traktuje jako urzeczywistnione, choć przepis nie jest równoznaczny z rzeczywistością, a pani słowa nie mają mocy sprawczej. To, że państwo zapiszą w ustawie „25 dzieci”, nie ma żadnego znaczenia, jeśli za tym nie poszły pieniądze. W wypadku świetlic jest również taki przepis, a rzeczywistość jest taka, że tam bywa po setce dzieci, nie tylko nie ma spełnionego tego warunku co do 25 dzieci, ale bywa tam i setka dzieci. To samo jest powszechne w oddziałach przedszkolnych, bo przedszkoli brakuje i chociaż są przepisy dotyczące liczby dzieci, one są powszechnie ignorowane, bo nie ma możliwości ich przestrze-

gania, nie ma na to pieniędzy. Pani zapewnienie jest po prostu pustym słowem.

Są mi znane badania Najwyższej Izby Kontroli. Uczestniczyłem w panelu ekspertów Najwyższej Izby Kontroli w czasie prezentacji tego raportu, wstępnych wyników, wiosną tego roku. Rozumiem, że państwo próbują zdeprecjonować również raport instytucji państwowej, a nie jest on korzystny dla ministerstwa. Chcą państwo za parę miesięcy wysłać obowiązkowo kilkaset tysięcy dzieci do szkół, które nie są na to przygotowane, które być może będą przygotowane, tak jak to padło z tej mównicy, a być może nie. Jakoś przez 5 lat nie udało się państwu wypełnić wszystkich obietnic składanych właśnie w kwestii przygotowania szkół. Tak że byłoby dobrze, żeby państwo przeczytali uważnie raport Najwyższej Izby Kontroli i zastanowili się, dlaczego w polskich szkołach nauka informatyki wygląda tak, że dzieci uczą się z zeszytu ćwiczeń i piszą na kartkach, jak wyobrażają sobie komputer.

Mówiliśmy o kontrolach sanepidu, o tym, że podobno prawie wszystkie szkoły są przygotowane do przyjęcia sześciolatek. Tylko zapomnieli państwo dodać, że sanepid nie badał gotowości szkół do przyjęcia sześciolatek, a ogólne warunki w szkołach, i że na przykład według badania z 2011 r. wystarczy, żeby szkoła uzyskała 81 punktów na 181 i jest uznawana za dobrą. Takie wyniki badań, na przykład z Wielkopolski, mamy ze szkół, w których stwierdzono nieprawidłowości, takie jak: brak dostępu do wody niegazowanej, brak możliwości dla młodszych uczniów korzystania ze stołówki w innym czasie niż starsi uczniowie, brak oddzielnego korytarza, wydzielonej przestrzeni dla dzieci, wykładzin, materacy, kąpielni rekreacyjnej, a także dwuzmianowość zajęć lekcyjnych. I te szkoły uzyskały ocenę dobrą. To nie są szkoły gotowe do przyjęcia sześciolatek. My, rodzice, to wiemy, bo odwiedzamy codziennie te szkoły, jeśli mamy starsze dzieci. Państwo przymykają na to oko, czytają statystyki i próbują je czytać nam, tylko że po 5 latach to już naprawdę nas nie przekonuje.

Jeśli chodzi o inne pytania z referendum, inne niż kwestia sześciolatek, to państwo również bulwersują się tym, że powiedzieliśmy, że nauczanie historii zostało ograniczone. To jest prawda, to jest fakt. Odbyła się debata publiczna, w którą zaangażował się prezydent Bronisław Komorowski, mediował w tej sprawie. Trudno aż tak zaprzeczać rzeczywistości. Pozostałe przedmioty zostały zinfantylizowane, jak choćby historia, która została zamieniona na fakultety: o wojskowości albo o historii kobiety i mężczyzny. Są takie zapisy. I naprawdę trudno wmawiać rodzicom, że wszystko jest w porządku, kiedy rodzice, którzy mają dzieci w liceach, dobrze wiedzą, że podstawa programowa w liceach została po prostu zrujnowana. To dopiero pierwszy rok (*Oklaski*) i mamy jeszcze szansę na poprawę, i chcemy to zrobić.

(Poseł Urszula Augustyn: Nie ma pan racji.)

W wystąpieniach klubowych państwo mówili różne rzeczy, niektórych było trudno słuchać. I państwo

Pełnomocnik Grupy Obywateli Tomasz Jerzy Elbanowski

z Twojego Ruchu powiedzieli: zobaczymy, co zdarzy się za rok. Nie chcielibyśmy, żeby to wyglądało tak, że będziemy rozpoznawać w boju, czy dzieci sobie poradzą w pierwszej klasie, czy nie. Nasze dzieci nie będą zakładnikami pomysłów polityków. Zrobimy wszystko, co w naszej mocy, żeby do tego nie dopuścić, i mimo wszystko liczymy na to, że państwa klub podniesie rękę za referendum, tak jak nam to państwo obiecywali w setkach listów, które ostatnio od państwa otrzymaliśmy.

Pan minister Włodkowski, wiceminister edukacji w jednej z poprzednich kadencji, który wypowiadał się w imieniu PSL, podawał w wątpliwość głosy obywateli, którzy podpisali się pod wnioskiem o referendum imieniem i nazwiskiem, podali numery PESEL, adresy. Bardzo niepokoi nas to, że pan minister próbuje ubezwłasnowolnić milion obywateli Rzeczypospolitej, nie wiem, na jakiej podstawie. To samo pan minister mówił o rodzicach. Mówił pan o tym, że dzieci nie będą mogły wybrać pierwszej klasy. Patrzenie na dzieci jak na małych dorosłych skończyło się w średniowieczu i dzisiaj to my, rodzice, decydujemy za te dzieci i również domagamy się szacunku i tego, żeby nas nie ubezwłasnowolniać w tych decyzjach. Mimo tego, co usłyszeliśmy, liczymy również na posłów PSL-u, z którymi rozmawialiśmy i którzy wykazują zrozumienie dla naszych postulatów. Bardzo liczymy na to, że w głosowaniu państwo również nie będą podnosili ręki przeciw obywatelom. *(Oklaski)*

Kiedy pan poseł Ostrowski przedstawiał stanowisko SLD, którego z przyjemnością wysłuchaliśmy, bo jest w dużej części zbieżne z naszym, powiedział jedną niepokojącą rzecz – że sześciolatek ma gotowość szkolną. To jest po prostu nieprawda i chciałbym to powiedzieć: w Polsce sześciolatki w większej części nie mają gotowości szkolnej. Naprawdę nie możemy wysyłać ich do szkół bez profesjonalnej diagnozy w poradni psychologiczno-pedagogicznej, nawet jeśli politycy chcieliby, żeby było inaczej.

Pamiętamy decyzję każdego z państwa posłów i państwa klubów w sprawie reformy. Pamiętamy, że SLD 5 lat temu głosowało za reformą, i będziemy również pamiętać, że państwo, tak jak to państwo obiecyują, w tym głosowaniu podniosą rękę za referendum i przywrócą rodzicom prawo do wyboru sposobu edukacji ich dzieci.

Mówili państwo bardzo dużo o przyniesionym przez nas raporcie. Państwo z Platformy Obywatelskiej najbardziej troszczyli się o samopoczucie samorządowców. Pani poseł z Katowic była bardzo zadowolona o to, jak pani prezydent przyjmie tę krytykę. Szkoda, że państwo nie martwią się o to, co przeżywają dzieci w szkołach, o których mówiliśmy. Wielka szkoda, że widzą państwo w tym raporcie jedynie cel ataków, a nie materiał, który może państwu pomóc w zdiagnozowaniu tego, jak wygląda polska rzeczywistość. *(Oklaski)*

Szkola, o której mówiła pani poseł, której teraz nie ma, w Wejherowie, ma wszystkie certyfikaty, została odznaczona...

(Poseł Julia Pitera: Pani poseł jest. To pani poseł Kłosin.)

To była inna pani poseł, pani minister...

(Poseł Julia Pitera: To była pani poseł z Wejherowa.)

...przedstawiająca Wejherowo. I chciałbym państwu coś przeczytać, bo państwo mają dużo zarzutów wobec naszego raportu, ale to są takie zarzuty, że państwo stawiają tezy i sami państwo z nimi polemizują. I jeśli chodzi o szkołę w Wejherowie, nie mówiliśmy, że tam nie ma świetlicy ani szatni. To stwierdzili sami państwo i sami państwo to sprostowali. To jest bardzo nieuczciwy sposób prowadzenia debaty. *(Oklaski)* Szkoła nr 9 w Wejherowie, przeczytałem cały ten opis, można się z nim nie zgadzać, można sprawdzać, na ile ten głos rodzica jest zgodny z rzeczywistością, ale oburzać się na to jest naprawdę trudno, trudno to negować: Moje dziecko urodzone w pierwszej połowie 2008 r. obecnie uczęszcza do zerówki w 50-tysięcznym mieście, jakim jest Wejherowo. Na to miasto przypada jedno przedszkole samorządowe. Po trzech latach uczęszczania do przedszkola prywatnego zdecydowaliśmy się posłać dziecko do zerówki w Szkole Podstawowej nr 9 im. Józefa Wybickiego. Zaczę od tego, że dzieci chodzą na zmiany: od godz. 6.45 do 11.45, od 11.30 do 16.30, jest też tzw. międzymiana: 9.45–14.45. W całej szkole nie ma w ogóle szatni, buty, odzież wierzchnią maluchy trzymają w klasach – tak pisze ten rodzic – mało tego, sanepid nie widzi żadnych nieprawidłowości w takich praktykach. Dzieci przebiegają się w holu, na brudnej podłodze, gdzie przez ponad tydzień nawet nie było ławek. Świetlica jest jednocześnie stołówką – a więc teza państwa, że nie ma tam świetlicy, że tak mówiliśmy, jest nieprawdziwa – jednak dla pięcio- i sześciolatek nie ma to znaczenia, ponieważ uczęszczać mogą do niej tylko dzieci starsze, a dla maluchów nie ma żadnej alternatywy. Nie zorganizowano w szkole zakończenia roku szkolnego, ponieważ dzieci jest za dużo. Placówka nie dysponuje placem zabaw.

To jest konkretny *(Oklaski)* głos, który warto sprawdzić oczywiście, to jest głos rodzica, to są relacje, które rozdaliśmy państwu...

(Głos z sali: To zostało sprawdzone.)

...i najlepiej byłoby, gdybyście państwo wzięli sobie to do serca. Jeśli to jest szkoła odznaczona...

(Głos z sali: Numery szkół, które zostały podane...)

...gmina odznaczona przez ministra edukacji, to pytamy, co się dzieje w gminach, które nie są odznaczone.

(Głos z sali: A numery szkół, które podałam?)

Szkoła Podstawowa nr 61 w Warszawie była jedną ze szkół, które państwa zainteresowały. I proszę posłuchać opinii rodzica sześciolatka: Oddałem do szkoły uśmiechnięte, zadowolone, radosne, twórcze dziecko wierzące w swoje możliwości. Chłopiec jest bardzo inteligentny, o czym świadczą testy z poradni, ale po dwóch latach nauki nadal nie umie pisać i czytać,

Pełnomocnik Grupy Obywateli Tomasz Jerzy Elbanowski

jest smutny, nienawidzi szkoły, odmawia uczenia się, nie wierzy zupełnie w możliwość poprawy i odniesienia sukcesu. Uważa się za nieudacznika, głuptasa, obawia się, czy zda do kolejnej klasy. Jest rozdrażniony, płaczliwy, przestał rysować, tworzyć, przestał się cieszyć i bawić. Kilka godzin dziennie zajmuje mu odrabianie lekcji, a właściwie mnie zmotywowanie go do podjęcia kolejnej próby. Píše dalej mama tego dziecka: Mam dziecko z wyuczoną bezradnością i syndromem nieadekwatnych osiągnięć szkolnych, z opinią łobuza źle zachowującego się na lekcjach, niepracującego, leniwego, nieodrabiającego prac domowych. A wszystko dlatego, że zaufałam reformie i świetnie przygotowanej szkole.

To jest opinia rodzica sześciolatka.

(*Posel Julia Pitera: Jednego.*)

I taka opinia, proszę państwa, powtarza się w kolejnych relacjach, które docierają do naszej fundacji. Sześciolatki w polskiej szkole są dziećmi smutnymi, sześciolatek w polskiej szkole jest dzieckiem smutnym, jest wtłoczony w system, który nie jest dla niego przygotowany. A słuchając głosów przedstawicieli rządu i koalicji rządzącej, Platformy Obywatelskiej w szczególności, nie mam wątpliwości, że państwo nie mają żadnej woli przygotowania szkoły dla 6-letniego dziecka.

Pani minister Pitera bardzo wnikliwie chce zbadać nasze stowarzyszenie i fundację.

(*Posel Marek Suski: Dorsze.*)

Niestety nie doczytała pani, pani minister, że nasze stowarzyszenie nie jest zarejestrowane w Warszawie...

(*Posel Julia Pitera: Nie mówiłam o stowarzyszeniach, a o fundacjach.*)

...dlatego nie podlega władzom samorządowym Warszawy...

(*Posel Julia Pitera: O fundacjach.*)

...a fundacja nie podlega władzom samorządowym, tylko ministrowi – tylko ministrowi.

(*Posel Marek Suski: Nie kupują dorszy.*) (*Gwar na sali*)

Dlaczego pani minister nie zbadała wprowadzenia podstawy programowej, trybu wprowadzenia podstawy programowej, która dotyczy milionów rodziców, dotyczy rynku podręczników, którego wartość przekracza 2 mld zł, a która to podstawa była wprowadzona w skandaliczny sposób – eksperci wydawnictw pisali podstawę programową i zapisali w ustawie przepis, który gwarantuje korzystanie przez dzieci z pakietów edukacyjnych, bo takiej umiejętności ta podstawa wymaga – korzystania z pakietów edukacyjnych. Sami wydawcy zapisali sobie w prawie, zagwarantowali sobie po prostu zysk. I dobrze byłoby, gdyby pani minister Pitera zainteresowała się tą sprawą. (*Oklaski*)

Nasza fundacja nie korzysta z dotacji państwowych, nie żyje z podatków, które są przymusowo zbierane

w naszym kraju od ludzi, którzy muszą finansować państwa działania, czy tego chcą, czy nie chcą. Nasza fundacja opiera swoje działania na dobrowolnych zbiórkach rodziców i z tych też środków wydaliśmy raport, którego pani minister Pitera nie chce czytać w kontekście krzywdy dzieci, tylko czyta go w kontekście krzywdy samorządowców.

(*Posel Marek Suski: CBA do nich wyślijcie.*)

Najwyższa Izba Kontroli, o której dzisiaj dużo mówiliśmy, owszem badała, jakie uprawnienia mają nauczyciele, tylko że, proszę państwa, są to uprawnienia zapisane na papierze. Pani minister Hall zmieniła jednym rozporządzeniem uprawnienia nauczycieli bez żadnych szkoleń i właśnie to badała Najwyższa Izba Kontroli, a nie to, czy nauczyciele są przygotowani do innych metod pracy z uczniem młodszym. Dlatego też uprawnienia nauczycieli wypadają dobrze w tym badaniu. Tylko że znów jest to zupełnie niezgodne z rzeczywistością, którą obserwujemy w szkołach, i trudno mieć o to pretensje do nauczycieli, o których dzisiaj mówiliśmy, ja mówiłem tylko dobrze. Nie wiem, gdzie państwo mogliście dopatrzeć się krytyki. Nasza krytyka dotyczy systemu, dotyczy osób odpowiedzialnych za konstrukcję tego systemu i takiej odpowiedzialności w dalszym ciągu od państwa domagamy się. Częścią tej odpowiedzialności, pani minister, jest wysłuchanie głosu obywateli, którzy są zaniepokojeni, z troskami, którzy przedstawiają merytoryczne argumenty.

(*Posel Ligia Krajewska: Niczego pan nie rozumie.*)

W jednym z pytań poselskich pytali państwo o dialog z rządem i z ministerstwem. Muszę powiedzieć, że od 5 lat nikt z ministerstwa nie był zainteresowany naszym głosem, że podczas forum rodziców, o którym pani minister mówiła, a na którym byliśmy i ja, i pani minister, mieliśmy 3 minuty na wypowiedź. Podczas naszej wypowiedzi rozmawiała pani z kimś innym, nie słuchała jej, a zadane przez nas pytania do dzisiaj pozostają bez odpowiedzi. (*Oklaski*)

Państwo w ministerstwie edukacji mają takie sygnały i bez naszego udziału, bo rodzice starają się do państwa dotrzeć na wszelkie sposoby. Szczególnie od momentu uruchomienia specjalnego adresu internetowego kierują do państwa wpisy, z których jeden czytałem. Mama pyta o to, jak ma zapewnić opiekę, kiedy nie ma świetlicy dla jej niepełnosprawnego dziecka, i w odpowiedzi słyszy o statystykach. Czytałem tę wypowiedź. Jest trochę więcej tych głosów, a na pewno państwo w ministerstwie mają dużo więcej tych pytań.

(*Posel Krystyna Pawłowicz: Niech pan się nie boi, niech pan mówi dalej.*)

Są też państwa odpowiedzi zawierające ogólne statystyczne informacje, które przeciętnego rodzica guzik obchodzą do momentu, do którego sytuacja jego dziecka się nie poprawi. To samo niestety muszę powiedzieć o tym, czego dzisiaj wysłuchaliśmy, czego wysłuchałem ze strony pani minister. Statystyka to

Pełnomocnik Grupy Obywateli Tomasz Jerzy Elbanowski

nie jest rzeczywistość, jak powiedział jeden z moich przedmówców.

W całym procesie obniżania wieku szkolnego gubią państwo całe grupy dzieci i nie chodzi już tylko o dzieci niewykazujące gotowości szkolnej, ale o 10% dzieci, które na przykład rozwijają się wolniej i będą skazane na jeszcze wolniejszy rozwój, jeśli zostaną wysłane do pierwszej klasy w polskiej szkole przymusowo, bo dla tych dzieci nikt nie będzie miał czasu. Będzie 35-osobowa albo 30-osobowa klasa, w której nauczyciel będzie miał dla dziecka minutę, w której nie będzie nauczyciela wspomagającego, bo gmina nie będzie miała na to pieniędzy. To jest rzeczywistość, która już dzisiaj jest. Aż strach pomyśleć, co będzie w 2015 r. czy w kolejnych latach, kiedy cały rocznik sześciolatków bez profesjonalnej diagnozy trafi do szkół. A diagnoza w przedszkolach, mówiła o niej jedna z pań posłanek, jest po prostu niemiarodajna. Mówiła o tym pani poseł Augustyn. Jest to diagnoza niemiarodajna. W fundacji odbieramy telefony od rodziców, którzy nabrali się na diagnozę przedszkolną.

Jeśli państwo nie wierzą, to proszę porozmawiać z rodzicami, którzy posłali sześciolatki do szkół. Proszę porozmawiać z tymi rodzicami, którzy miesiącami nie mogą cofnąć dziecka z pierwszej klasy do zerówki albo zatrzymać je w pierwszej klasie. Czują się oszukani przez państwo, czują się oszukani przez ministra, przez panią minister Hall, która zmieniła przepisy tak, że diagnoza gotowości szkolnej nie jest już przeprowadzana standaryzowanymi narzędziami diagnostycznymi w poradni psychologiczno-pedagogicznej, tylko w każdym przedszkolu.

(Poseł Urszula Augustyn: Przeczytaj dokładnie.)

Jak się domyślam, pani minister Hall wiedziała, że sześciolatki nie będą wykazywały tej gotowości, diagnozy wyjdą niekorzystnie i po prostu cała reforma się nie uda. Niestety konsekwencje nieodpowiedzialnego postępowania polityków znowu ponoszą dzieci.

Państwo bardzo oburzali się z powodu tego miliona podpisów, które przynieśliśmy. Chciałbym państwa zapytać: Dlaczego państwo boją się obywateli?

(Głos z sali: Boimy się głupoty.)

Dlaczego państwo nie chcą nam pozwolić zdecydować? Dlaczego przedstawiciele rządu nie chcą od 5 lat rozmawiać, ani ministerstwo, ani pan premier? Dlaczego państwo boją się rzeczywistości? Dlaczego nie chcą państwo dać wolnego wyboru rodzicom? Dlaczego władze partii nie chcą dać nawet wolnego wyboru własnym posłom? (Oklaski) Dlaczego chcą ich przymuszać dyscypliną partyjną i karami finansowymi? Czy naprawdę nawet posłowie nie mają swojego zdania, nie mają możliwości wypowiedzenia się po myśli obywateli bez strachu o karę finansową? Jeśli państwo mają choć odrobinę uczciwości, proszę, apeluję do państwa o zniesienie dyscypliny we wszyst-

kich klubach w tej sprawie. (Oklaski) To jest pytanie również o to, dlaczego dzisiaj nie ma głosowania, dlaczego wczoraj go nie było, dlaczego pani marszałek zmieniła zdanie...

(Poseł Urszula Augustyn: Ma takie prawo.)

...czego Prezydium Sejmu się przestraszyło.

Od dwóch miesięcy chodzimy, rozmawiamy z posłami i muszę państwu powiedzieć, że niezależnie od partii posłowie wykazują dużo zrozumienia. Niektórzy tylko mówią nam, że jeśli będzie dyscyplina, niestety nie będą mogli zagłosować, tak jak uważają to za stosowne. A my przychodzimy dzisiaj do państwa i chcemy nie tego, żeby państwo powiedzieli, że reforma edukacji jest zła. Chcemy po prostu, żeby państwo uszanowali nas, obywateli. Chcemy referendum w tej sprawie, bo nie mamy już zaufania do decyzji politycznych. Chcemy wolnego wyboru, którego naprawdę nie sposób wytłumaczyć, dlaczego państwo nam odmawiają. Czego znowu państwo się boją? Jeśli reforma jest tak wspaniała, szkoły przygotowane, a program doskonały, dlaczego rodzice nie mają wolnego wyboru, tak jak w większości krajów Unii Europejskiej? (Oklaski) Chcemy uczciwej debaty, w której będą przytaczane wszystkie dane, również te niekorzystne dla ministerstwa.

Dziękuję wszystkim państwu, którzy uczestniczą dzisiaj w tej debacie. Była ona długo zapowiadana. Pani marszałek mówiła, że trzeba rzetelnie to przedyskutować. Naprawdę szkoda, że jest nas tak mało, ale bardzo dziękuję wszystkim państwu, którzy tutaj są, wszystkim państwu, którzy okazali szacunek dla obywateli, którzy wykazali zrozumienie dla naszych postulatów.

Przed wszystkim chcę podziękować rodzicom, którzy przez kilka miesięcy w wielkim trudzie zbierali te podpisy (Oklaski), którzy wykazali się ponadprzeciętną aktywnością obywatelską. Rodzice, którzy naprawdę mają co robić w Polsce, którzy muszą podjąć bardzo duży wysiłek, żeby utrzymać siebie i swoją rodzinę, opiekować się swoimi małymi dziećmi w sytuacji, gdy co piąta szkoła nie ma świetlicy. W tej całej rzeczywistości rodzice znaleźli czas, żeby zebrać milion podpisów. Choćby to powinno państwa skłonić do okazania szacunku własnym obywatelom. Pytają państwo, martwią się państwo o niską frekwencję w poprzednich wyborach, referendach. Proszę okazać szacunek obywatelom. Trochę zaufania do obywateli, a na pewno państwo się nie zawiodą.

Chcieli państwo wysłuchać pełnego uzasadnienia do wniosku o referendum. Przedstawiamy państwu takie materiały od kilku lat. Również w projekcie obywatelskim, który przedstawiliśmy dwa lata temu, było obszerne uzasadnienie naszych postulatów, a referendum w 80% dotyczy postulatów z tamtego projektu.

Natomiast tym z państwa, dla których nie były to wystarczające argumenty, chciałbym przeczytać uzasadnienie, które wygłosił 10 lat temu teraz pan premier Donald Tusk. Nie musimy chyba nikogo przekonywać, że sam fakt, iż zdecydowaliśmy się na taki

**Pełnomocnik Grupy Obywateli
Tomasz Jerzy Elbanowski**

tryb, jakim jest referendum, także odpowiada ideom Platformy Obywatelskiej. W naszym przekonaniu wiele decyzji o znaczeniu państwowym można śmiało oddać w ręce obywateli bez obawy, że podejmą decyzję mniej wyważoną niż na przykład Wysoka Izba. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu pełnomocnikowi grupy obywateli. *(Poseł Krystyna Kłosin: Panie marszałku, sprostowanie.)*

Informuję, że w trybie sprostowania zgłosiły się pani poseł Julia Pitera i pani poseł Krystyna Kłosin. *(Poseł Czesław Hoc: Nie zabierała głosu.)*

(Poseł Urszula Augustyn: Jak to nie zabierała? Jak pana nie było na sali, to...)

Poseł Julia Pitera:

Nr 71 na liście mówców – informacja dla pana posła wątpliwego.)

(Głos z sali: Jaki czas? 1 minuta?)

Przed wszystkim chciałabym powiedzieć panu, że w ręku mam KRS nr 347294, stan na dzisiaj na godz. 11.50, rubryka ósma: organ sprawujący nadzór – minister pracy i polityki społecznej oraz prezydent miasta stołecznego Warszawy. Chodzi oczywiście o Fundację „Rzecznik praw rodziców”. Wydaje mi się, że mówiłam wystarczająco dokładnie, żeby zacytować prawdę, chyba że jest to jakaś organizacja, o której pan nie chce rozmawiać, ponieważ rzeczywiście w sprawozdaniu za 2011 r. nie znalazłam pozycji dotyczącej darowizny. *(Oklaski)*

(Poseł Marek Suski: Co z tym dorszem?)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma pani poseł Krystyna Kłosin.

Proszę.

Poseł Krystyna Kłosin:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Chciałabym zwrócić się do przedstawiciela wnioskodawców pana Elbanowskiego, który stwierdził, że nie ma mnie na sali, co jak widać, jest nieprawdą.

(Głos z sali: Tak was było mało, że mógł się pomylić.)

Chciałabym powiedzieć, że pan po raz drugi cytuję pojedynczą opinię z tego raportu „Szkolna rze-

czywistość”, która prawdopodobnie rzeczywiście jest opinią jednej matki albo kogoś z rodziców na temat tej szkoły. Chcę powiedzieć, że te dane, które pan cytuje, są danymi niesprawdzonymi i nieprawdziwymi. W tej szkole... *(Poruszenie na sali)*

Nie wiem, bo gdyby pan je sprawdził, to nie mówiłby tego. Znam tę szkołę i dzisiaj otrzymałam informację od wiceprezydenta miasta Wejherowa oraz od pani dyrektor, że te informacje są nieprawdziwe, nie wiadomo dlaczego.

Rzeczywiście, proszę państwa, jedna informacja jest prawdziwa, że w tej szkole nie było placu zabaw. Plac zabaw będzie otwarty za dwa tygodnie w ramach programu „Radosna szkoła”. *(Oklaski)* Ale tego nie otwiera się z dnia na dzień. Pani, która to pisała, doskonale wiedziała, że plac się buduje i że będzie.

(Głos z sali: A skąd wiedziała?)

Będzie za dwa tygodnie. Zapraszam panią poseł na otwarcie.

(Poseł Urszula Augustyn: I to się zgadza.)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję, pani poseł.

Przypominam państwu, że tryb sprostowania ma pewne ograniczenia. Jest trybem sprostowania myśli, źle zrozumianej lub nieścisłe przytoczonej wypowiedzi.

(Poseł Urszula Augustyn: Ale to było sprostowanie.)

Tak więc prosiłbym na przyszłość, by przestrzegać tej zasady zapisanej w regulaminie.

Informuję, że lista posłów zapisanych do głosu została wyczerpana.

Zamykam dyskusję.

Do głosowania nad wnioskiem przystąpimy na następnym posiedzeniu Sejmu.

Przystępujemy do rozpatrzenia punktów 23., 24., 25. i 26. porządku dziennego:

23. Pierwsze czytanie poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o partiach politycznych (druk nr 1382).

24. Pierwsze czytanie poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o partiach politycznych oraz ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych (druk nr 1648).

25. Pierwsze czytanie poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o partiach politycznych oraz o zmianie ustawy Kodeks wyborczy (druk nr 1649).

26. Pierwsze czytanie poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o partiach politycznych (druk nr 1756).

Pierwszy głos zabierze pan poseł Edward Siarka i przedstawi uzasadnienie projektu ustawy zawartego w druku nr 1382, który został wymieniony przeze mnie jako pierwszy.

Proszę bardzo.

Poseł Edward Siarka:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! W imieniu klubu Solidarna Polska mam zaszczyt przedstawić poselski projekt ustawy o zmianie ustawy o partiach politycznych.

Na początku mojego wystąpienia w tej ważnej sprawie dla funkcjonowania demokracji w Polsce chcę przypomnieć kilka faktów i danych obrazujących finansowe aspekty działania partii politycznych w Polsce. W tym miejscu warto przypomnieć, że do roku 2001 partie polityczne mogły prowadzić działalność gospodarczą, prowadzić zbiórki publiczne, gromadzić bez ograniczeń dochody z majątku i przyjmować środki finansowe od szerokiego kręgu podmiotów tak prywatnych, jak i gospodarczych. Oprócz tego partie biorące udział w wyborach otrzymywały dotację z budżetu państwa, która była przeznaczona, zgodnie z ustawą, w 60% na działalność statutową, natomiast 40% środków stanowiło dotację podmiotową w związku z wydatkami na kampanię wyborczą do Sejmu i do Senatu. System ten w roku 2000 był powszechnie krytykowany i w wyniku tej krytyki dokonała się zmiana w kwietniu 2001 r. Wtedy też Sejm uchwalił nową Ordynację wyborczą do Sejmu i do Senatu, wprowadzając generalnie zakaz prowadzenia działalności gospodarczej przez partie polityczne, oraz określił nowe zasady finansowania partii i nadzoru nad finansami partii. Można by powiedzieć, że ten rok był przełomowy dla funkcjonowania systemu finansowania partii politycznych.

Obecnie finansowanie partii politycznych, zgodnie z art. 24 ustawy o partiach politycznych, może być prowadzone z pięciu źródeł: składek członkowskich, darowizn, spadków, dochodów z majątku i kredytów bankowych. Partie polityczne, zgodnie z ustawą, mogą być również finansowane z dotacji i subwencji. I to właśnie środki publiczne pochodzące z budżetu państwa, środki podatników na dotacje i subwencje, są przedmiotem zainteresowania w omawianych dzisiaj projektach ustaw oraz w projekcie, który przedstawiła Solidarna Polska. Nasuwa się pytanie, czy w sytuacji coraz bardziej pogłębiającego się ubóstwa partie mają korzystać z tak szerokiego finansowania jak obecnie. Rodzi się pytanie, jak wobec informacji, które otrzymujemy, usprawiedliwić wydatki na wina, cygara, luksusowe przyjęcia i ubrania, jak usprawiedliwić wydawanie publicznych pieniędzy na reklamę, firmy PR-owskie, kupowanie badań sondażowych. Doskonale wiemy, że matka z czwórką dzieci żyjąca na granicy ubóstwa, a jest ich w Polsce 1/4, z gniewem i bezsilnością patrzy na polityków i słabości funkcjonowania państwa. Dysproporcje w położeniu jej i członków dużych partii, można by powiedzieć, są przepastne. To zadaniem państwa i zadaniem polityków, zadaniem Sejmu, jest niwelowanie tych dysproporcji, a gdy to się nie udaje, ograniczenie zbędnych wydatków partii politycznych. Takie jest nasze stanowisko.

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Dziś w Polsce partie polityczne otrzymują środki finansowe w po-

staci dotacji i subwencji. Przypomnę, że dotacja stanowi zwrot nakładów poniesionych w kampanii wyborczej przez partie polityczne, które wprowadziły kandydatów do Sejmu i do Senatu oraz do Parlamentu Europejskiego. Tylko w 2011 r. po wyborach do Sejmu i do Senatu partie polityczne otrzymały dotacje w wysokości 71 625 tys. zł. Poszczególne partie otrzymały: Platforma Obywatelska – 29 274 tys. zł, Prawo i Sprawiedliwość – 30 120 tys. zł, Polskie Stronnictwo Ludowe – 5287 tys. zł, Ruch Palikota – 1753 tys. zł, Sojusz Lewicy Demokratycznej – 4758 tys. zł, komitet wyborczy mniejszości niemieckiej – 176 tys. zł, komitet wyborczy wyborców Cimoszewicza – 24 tys. zł, Komitet Wyborczy Wyborców Kazimierza Kutza – 10 tys. zł, Komitet Wyborczy Wyborców Marka Borowskiego – 43 tys. zł, Komitet Wyborczy Wyborców Rafała Dutkiewicza – 176 tys. zł. Przypomniałem te liczby, żeby pokazać, jak to wygląda, jaka jest wielkość dotacji z tytułu tylko samej kampanii wyborczej za rok 2011.

Oprócz dotacji drugim źródłem finansowania partii są subwencje z budżetu państwa, zgodnie z ustawą o partiach politycznych, subwencje te są wypłacane kwartalnie dla wszystkich partii, które w wyborach przekroczyły 3% poparcia. Trzeba powiedzieć, że w 2010 r. w wyniku powszechnej krytyki wysokości subwencji, które partie polityczne otrzymały, subwencja została ograniczona o 50%, ale i tak w wyniku tego ograniczenia partie generalnie w ciągu roku, od 2010 r. po dzień dzisiejszy, otrzymują w granicach 54 mln zł. I tak Platforma Obywatelska z budżetu otrzymuje rocznie ponad 17 mln zł, Prawo i Sprawiedliwość – ponad 16 mln, Ruch Palikota – ponad 7 mln, Polskie Stronnictwo Ludowe – ponad 6 mln i Sojusz Lewicy Demokratycznej – ponad 6 mln zł.

Pozwoliłem sobie dokonać również zliczenia wszystkich kwot subwencji przelanych na konta największych partii politycznych od momentu, od którego obowiązuje zapis o finansowaniu, subwencjonowaniu ich z budżetu państwa, czyli od 2002 r. Otóż, proszę państwa, łączna suma wszystkich kwot subwencji przelanych od 2002 r. do 2013 r. na konta partii to kwota ponad 880 mln zł. W tej kwocie Prawo i Sprawiedliwość otrzymało 248 mln, Platforma Obywatelska, mimo że bierze subwencje od 2006 r., otrzymała 218 mln, a Sojusz Lewicy Demokratycznej – 153 mln zł. Proszę państwa, liczby te nie kłamią, obciążenie budżetu z tytułu subwencji wypłacanych największym partiom jest, jak widać, znaczące.

(Głos z sali: A ile PSL?)

To największe partie, można dzisiaj bez skrępów powiedzieć, są beneficjentami środków z budżetu państwa. Eksperci, którzy zajmują się partiami politycznymi, analizują ich działalność, zwracają uwagę, że im wyższa kwota dofinansowania, tym wyższa nierówność na scenie politycznej.

Zasada subwencjonowania działania partii związana jest również z zasadą jawności finansowania. Zasada ta powinna być traktowana jako coś oczywistego, co umożliwia dokonywanie szczegółowej kontroli środków pochodzących z budżetu państwa, w koń-

Posel Edward Siarka

cu środków publicznych. Prowadzona obecnie przez Państwową Komisję Wyborczą kontrola, właściwie można powiedzieć, jest iluzoryczna. Dlaczego? Otóż Państwowa Komisja Wyborcza co prawda może weryfikować sprawozdania, ale nie ma bezpośredniego wglądu w dokumentację finansowo-księgową. Niemniej co jakiś czas do opinii publicznej docierają informacje, które, można by powiedzieć, elektryzują wyborców i rodzą pytania o sens wydawania publicznych pieniędzy na niektóre działania partii politycznych.

W tej sytuacji klub Solidarnej Polski przedkłada Wysokiej Izbie projekt zmian ustawy o partiach politycznych. Jako pierwsi zgłosiliśmy konieczność zmian w finansowaniu partii politycznych, zmian, które odciążą budżet i skłonią partie, skłonią działaczy do racjonalizacji wydatków. W naszym projekcie proponujemy zawieszenie finansowania partii politycznych ze środków publicznych, ze środków pochodzących z budżetu państwa.

Według analityków sceny politycznej w Polsce obecny system finansowania z budżetu przyczynił się, i to jest ewidentnie pozytywny aspekt finansowania, do pewnej stabilizacji sceny politycznej. Ale prawdą też jest, że jednocześnie rozwiązanie to doprowadziło do dużych dysproporcji w polskiej polityce, ograniczając szanse ugrupowań małych i nowo powstałych. Można zaobserwować rosnącą, jak to określił jeden ze znawców tematu, kartelizację systemu politycznego w Polsce. Ta kartelizacja niszczy dodatkowo aktywność obywateli, jest czynnikiem obniżającym frekwencję w wyborach i przyczynia się do niechęci do aktywności politycznej, przyczynia się do zaniechania jej.

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Jesteśmy jeszcze na początku drogi. Dyskusja o finansowaniu partii jest nam w tej chwili niezmiernie potrzebna. Nasz projekt daje perspektywę czasową na dyskusje o finansach partii, abyśmy wypracowali rozwiązania służące tak aktywności obywateli, jak i całemu naszemu państwu. W imieniu wnioskodawców, w imieniu mojego klubu proszę o przyjęcie zawartego w druku nr 1382 projektu o finansowaniu partii politycznych. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Ogłaszam w tej chwili 3-minutową przerwę.

(Przerwa w posiedzeniu od godz. 16 min 13 do godz. 16 min 16)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Wznawiam obrady.

Kontynuujemy rozpatrywanie punktów porządku dziennego od 23. do 26.

Głos zabierze pan poseł Łukasz Gibała w celu przedstawienia uzasadnienia projektu ustawy zawartego w druku nr 1648.

Posel Łukasz Gibała:

Szanowny Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Mam zaszczyt w imieniu klubu parlamentarnego Twój Ruch zaprezentować nasz pomysł na zmianę systemu finansowania partii politycznych w Polsce. Pomysł ten został zawarty w projekcie ustawy w druku nr 1648.

Ten projekt składamy po raz trzeci. Po raz pierwszy złożyliśmy go w styczniu 2012 r. Debata nad nim odbyła się 4 miesiące później, w kwietniu. Ten projekt nie uzyskał niestety większości, został odrzucony w pierwszym czytaniu. Złożyliśmy go więc ponownie, miesiąc później, w maju 2012 r., ponieważ dokonaliśmy w nim pewnych zmian, które były odpowiedzią na krytyczne uwagi tych klubów, które były za odrzuceniem tego projektu w pierwszym czytaniu, czyli de facto, poza Solidarną Polską, wszystkich klubów. Złożyliśmy go w głębokim przekonaniu, że zmieniony pod wpływem tych krytycznych uwag projekt uzyska aprobatę dzięki właśnie takiej zmienionej formie. Niestety pomimo iż w dużej mierze uwzględniliśmy te krytyczne uwagi, ten złożony po raz drugi projekt został odrzucony we wrześniu 2012 r. Przez kolejne 9 miesięcy w związku z tym z tym projektem nie robiliśmy nic. W czerwcu tego roku okazało się, że istotnej zmianie uległo stanowisko Platformy Obywatelskiej oraz SLD i PSL. Pod wpływem doniesień medialnych dotyczących tego, jak wydatkowane są pieniądze z subwencji, pieniądze publiczne, które trafiają do partii politycznych – a często wydatkowane są one w sposób bulwersujący – premier ogłosił, że będzie za likwidacją dotychczasowego modelu finansowania partii politycznych. Stwierdziliśmy, że jest to dobry sygnał i że w związku z tym ponownie złożymy nasz projekt. Być może tym razem uzyska on aprobatę Wysokiej Izby. Gdyby projekt ten wszedł w życie, w naszym odczuciu we właściwy sposób rozwiązałby problem afery garniturowo-cygarowej. Zapewniłby on właściwą, optymalną kontrolę nad wydatkowaniem pieniędzy przez partie polityczne. W naszym mniemaniu gdyby projekt ten obowiązywał, to nie doszłoby do tej sytuacji – partie nie wydawałyby pieniędzy ani na garnitury, ani na cygara, ani na SPA, ani na inne tego typu rzeczy niemające nic wspólnego z działalnością publiczną.

W swoim krótkim wystąpieniu przedstawię najpierw istotę tego projektu, potem jego zalety, a potem powiem, w jaki sposób zapobiegnie on w przyszłości takim patologiom jak te, które zostały ujawnione najpierw przez „Newsweek”, a potem przez inne gazety w czerwcu tego roku. Otóż istotą tego projektu najlepiej jest przedstawić poprzez analogię. Każdy z nas albo przynajmniej większość z nas co roku wypełnia zeznanie podatkowe PIT. Wypełniający zeznanie może skorzystać z możliwości przeznaczenia 1% pie-

Posel Łukasz Gibała

niędzy ze swojego podatku, w formie odpisu od podatku, na działalność jakiejś wybranej przez siebie organizacji pożytku publicznego. W odpowiedniej rubryce wpisuje nazwę tej organizacji i dzięki temu urząd skarbowy przekazuje równowartość 1% jego podatków właśnie na rzecz tej organizacji. My proponujemy z jednej strony zlikwidować subwencję, którą dzisiaj każda partia, która uzyskuje co najmniej 3% w ostatnich wyborach do Sejmu, dostaje co roku z budżetu państwa, a w zamian za to wprowadzić podobny model, jeśli chodzi o finansowanie partii politycznych, polegający na dobrowolnym odpisie od podatku dochodowego, od podatku PIT, kwoty w wysokości 0,5% najniższego wynagrodzenia w Polsce. Zgodnie z dzisiejszą wysokością najniższego wynagrodzenia byłaby to kwota 4,50 zł. Oczywiście byłaby ona co roku rewaloryzowana. Mówiąc krótko, proponujemy, żeby każdy obywatel, składając zeznanie PIT, mógł wybrać jakąś partię i przeznaczyć na tę partię 4,50 zł. Oczywiście nie będzie miał takiego obowiązku. Obywatel może też nie wybierać żadnej partii i nie przeznaczać tych 4,50 zł na żadną partię.

Jakie zalety ma ten mechanizm? Pierwszą i podstawową zaletą, którą widać gołym okiem, jest dobrovolność. W przeciwieństwie do obecnego systemu finansowania partii politycznych, który polega na tym, że podatki z moich pieniędzy idą na finansowanie każdej partii politycznej niezależnie od tego, czy tego chcę, czy nie chcę, tak samo podatki każdego podatnika idą na finansowanie każdej partii politycznej, po wprowadzeniu naszego mechanizmu każdy z nas będzie mógł wybrać, czy chce finansować jakąś partię polityczną, a jeśli tak, to którą. To jest pierwsza zaleta, czyli dobrovolność, a nie przymus.

Druga zaleta polega na tym, że ten system jest znacznie bardziej sprawiedliwy. W obecnym systemie weryfikacja kwot, które dostaje dana partia, w stosunku do poparcia, jakim dysponuje, następuje raz na 4 lata przy okazji wyborów do Sejmu. Tymczasem w tym naszym systemie ta weryfikacja będzie następowała co roku. Obecnie partia, która dwa lata temu w wyborach uzyskała 40%, a dzisiaj ma 4% poparcia, ciągle dostaje tyle pieniędzy, jakby miała 40% poparcia. Gdy wejdzie w życie nasz projekt, to partia nie będzie dostawała tylu pieniędzy. Dostanie ona tyle pieniędzy, ilu wyborców realnie poprze ją poprzez zaznaczenie tego poparcia w odpowiedniej rubryce w deklaracji PIT. Tym samym szybciej będą następowały te zmiany, które odzwierciedlają zmianę realnego poparcia w społeczeństwie. To jest druga zaleta.

Trzecia zaleta to możliwość odbetonowania polskiej sceny politycznej. Obecnie jest tak, że te partie, które już są w parlamencie albo które przynajmniej przekroczyły 3% poparcia, mają gigantyczną przewagę nad partiami, które dopiero teraz są zakładane. Dlaczego? Dlatego że te partie już dostają pieniądze z budżetu państwa. Natomiast taka partia, która jest

założona czy która zostanie założona dzisiaj, nie będzie otrzymywała tych pieniędzy jeszcze co najmniej przez dwa lata, to znaczy do najbliższych wyborów. Naszym zdaniem jest to niesprawiedliwe i niewłaściwe. Jeśli wejdzie w życie nasz projekt, to każda partia, nawet założona dzisiaj, może dostać pieniądze przy okazji kolejnego wypełniania przez podatników podatku PIT, czyli w ciągu 12 miesięcy. W zależności od tego, kiedy założy się tę partię – czy w kwietniu, czy w maju, czy w jakimś innym miesiącu – będzie to okres od 1 do 12 miesięcy. Tym samym te partie, które będą zakładane, będą mogły łatwiej konkurować z obecnymi partiami. Wierzmy, że taka konkurencja jest czymś zdrowym, czymś, co podniesie jakość demokracji i debaty publicznej w Polsce.

Czwarty argument, przedostatni, to lepsza komunikacja przedstawicieli partii politycznych z wyborcami. Obecnie większość Polaków uważa, że partie polityczne nie interesują się wystarczająco tym, co myślą ludzie, nie interesują się rzeczywistymi potrzebami i problemami ludzi. Politycy w zbyt małym stopniu rozmawiają z wyborcami, w zbyt małym stopniu zasięgają ich opinii. Otóż rzeczywiście jest tak, że w obecnym systemie politycy mają tak naprawdę bodziec tylko do tego, żeby raz na 4 lata, przy okazji wyborów, wyjść i porozmawiać z wyborcami, zapytać o ich zdanie, stworzyć jakiś program i złożyć obietnice na miarę oczekiwań wyborców. Tymczasem po wejściu w życie tego projektu taki bodziec będzie się pojawiał co roku, nie raz na 4 lata, tylko co roku, dlatego że co roku partie będą musiały zabiegać o przekazanie środków na ich rzecz, na ich funkcjonowanie, a tym samym będą musiały 4 razy częściej rozmawiać z ludźmi, przekonywać ich do swoich racji, przechodzić zwykły test wyborczy czy quasi-wyborczy, bo to oczywiście nie będą wybory, niemniej będzie to podobna procedura.

Piąty i ostatni argument to argument najważniejszy, który ma związek z aferą, która wybuchła w czerwcu tego roku. Dokładnie 17 czerwca „Newsweek” ujawnił fakty dotyczące niewłaściwego w zgodnej opinii większości komentatorów wykorzystywania praktycznie przez wszystkie partie polityczne środków z subwencji. Te fakty zbulwersowały opinię publiczną.

W jaki sposób nasz projekt zapobiega występowaniu tego typu patologii w przyszłości? W sposób wyjątkowo prosty. Otóż zastanówcie się państwo, czy jakkolwiek wyborca zdecyduje się przeznaczyć pieniądze ze swojego podatku na rzecz partii, gdy przeczyta w gazecie, że ta partia wydaje te pieniądze na garnitur dla swoich polityków albo na cygara, albo na SPA, albo na cokolwiek innego tego typu. Oczywiście nie. Mówiąc krótko, ten projekt kontrolę wydatków partii politycznych oddaje obywatelom, ludziom, wyborcom. To jest najskuteczniejszy sposób kontroli. Nie urzędnicy, nie PKW, którzy oczywiście zachowują swoje uprawnienia, nie oni, lecz wyborcy w połączeniu z dziennikarzami są w stanie w sposób najbardziej skuteczny kontrolować polityków. Mając do dyspozycji mechanizm w postaci możliwości wstrzy-

Posel Łukasz Gibała

mania pieniędzy dla danej partii, będą to robili w moim mniemaniu bardzo skutecznie.

Z tych powodów uważam, że nasze rozwiązanie jest warte poparcia. Apeluję do wszystkich klubów parlamentarnych o skierowanie tego projektu do dalszych prac w komisji. Dziękuję za uwagę. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Głos zabierze pan poseł Robert Kropiwnicki, by przedstawić uzasadnienie projektu z druku nr 1649. Proszę.

Posel Robert Kropiwnicki:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Mam przyjemność przedstawić uzasadnienie do projektu Platformy Obywatelskiej z druku nr 1649 o zmianie ustawy o partiach politycznych oraz zmianie ustawy Kodeks wyborczy.

Proponowana nowelizacja zakłada całkowitą rezygnację z przyznawania partiom politycznym subwencji, o której mowa w art. 28 ustawy z dnia 27 czerwca 1997 r. o partiach politycznych, finansowanej z budżetu państwa, a przeznaczanej na działalność statutową partii. Projekt przewiduje również rezygnację z przyznawania partiom politycznym dotacji podmiotowej za każdy uzyskany w wyborach mandat posła i senatora, o której mowa w art. 150 ustawy z dnia 5 stycznia 2011 r. Kodeks wyborczy, oraz dotacji podmiotowej za każdy uzyskany w wyborach mandat posła do Parlamentu Europejskiego, o której mowa w art. 151 ustawy Kodeks wyborczy. Celem proponowanej nowelizacji jest ograniczenie wydatków na finansowanie partii politycznych w sytuacji, gdy możliwe jest jej samofinansowanie.

Otóż, proponowana nowelizacja wynika z przekonania, że mamy do czynienia z modelem kartelu partyjnego w systemie politycznym Rzeczypospolitej Polskiej i powinniśmy przeciwdziałać kartelizacji systemu partyjnego. Zamierzamy znieść finansowanie partii politycznych z budżetu państwa, ponieważ ta zmiana powinna wymusić na partiach, aby były one prywatnymi organizacjami, które będą zamierzały zdobywać władzę lub utrzymywać władzę. Nasuwa się tu klasyczna definicja partii politycznej, bo partia to jest organizacja, która zamierza zdobyć lub utrzymać władzę. Chodzi o to, żeby partie nie zamieniały się w swoiste instytucje urzędowe, utrzymywane z pieniędzy publicznych, które raz na czas jakiś, z różną częstotliwością, ubiegają się o zwiększenie swojego stanu posiadania w parlamencie.

Obecny system odrywa partie od obywateli. Partie stają się organizacjami władzy, często stają się uzależnione od budżetu państwa. Gdy analizowałem przychody partii polskich i partii z innych krajów eu-

ropejskich, to okazało się, że mamy bardzo dużą przewagę pieniędzy publicznych nad innymi przychodami. Zwróćcie...

(Posel Adam Kępiński: To jest jakiś żal za grzechy?)

Panowie posłowie chcieli coś powiedzieć?

(Głos z sali: Tak, powiemy.)

Gdy będzie wasz czas, to będziecie zabierać głos. A teraz bardzo was proszę, żebyście jednak posłuchali.

(Posel Artur Dębski: Ale spokojnie, proszę się nie denerwować...)

(Głos z sali: Kto przeszkadza?)

(Głos z sali: Przecież nie przeszkadzamy.)

7 osób na sali, a drzecie się jak przekupki. Może spokojnie posłuchacie. Dziękuję bardzo.

Chodzi o to, aby partie nie zamieniały się w instytucje uzależnione od budżetu państwa. Zwróć państwu uwagę na to, jak mało jako partie mamy innych przychodów, zwłaszcza ze źródeł prywatnych, w stosunku do partii z innych krajów. Partie austriackie mają powyżej 50% przychodów ze źródeł prywatnych, partie niemieckie – powyżej 30% przychodów ze źródeł prywatnych, w Stanach Zjednoczonych właściwie 100% pochodzi ze źródeł prywatnych lub od korporacji, podobnie jest w Wielkiej Brytanii. Tak że darowizny są istotnym elementem finansowania. Stara prawda demokratyczna mówi: popierasz coś, to poprzyj to swoimi pieniędzmi. Wtedy jest to jak najbardziej prawdziwe.

Spójrzmy też na wyniki partii politycznych, na liczbę głosów, jaką uzyskały partie w czasie ostatniej elekcji w roku 2011. Platforma uzyskała powyżej 5600 tys. głosów, PiS – 4295 tys. głosów, Ruch Pali-kota – 1439 tys. głosów, PSL – 1200 tys. głosów, SLD – 1184 tys. głosów. Jeżeli państwo przekonacie swoich wyborców do tego, żeby przekazali chociaż średnio po 10 zł, wtedy będzie szansa na to, że partie uzyskają większe kwoty niż z subwencji i dotacji państwowych. Średnio 10 zł na wyborcę nie jest to duża kwota, ale wymaga zaangażowania, wymaga tego, żeby pójść do wyborców i prosić ich o to wsparcie, a nie czekać, aż wyborcy zapłacą podatki, a wtedy rządzący sami poprzez Ministerstwo Finansów te pieniądze sobie ściągają.

Uważam, że jest to uczciwsze i zbliża partię do wyborców, zbliża partię do rzeczywistych potrzeb. Myślę, że także przez to partie zajmowałyby się rzeczami ważnymi, tymi, które naprawdę są istotne dla wyborców, a nie rozdmuchiowaniem różnych spraw, które wyborcy mają w nosie, ale kupują one poklask.

(Posel Zbyszek Zaborowski: Wiek pójścia dziecka do szkoły.)

Nie możemy bać się obywateli, powinniśmy prosić obywateli o wsparcie. Wtedy rzeczywiście rola partii politycznych będzie zupełnie inna, to nie będzie rola takich quasi-urzędów, które są uzależnione od pieniądza publicznego. Uważam, że nie powinniśmy bać się obywateli. Platforma Obywatelska nie boi się obywateli... *(Wesołość na sali)* ...i dlatego przedkłada...

(Posel Krzysztof Szczepiński: To jest jakiś żart...)

Posel Robert Kropiwnicki

Pan poseł może się czuje rozbawiony, ale ja nie, bo państwo wzięliście w ostatnich latach 240 mln zł i je przejedliście.

(*Posel Krzysztof Szczerski*: Niech pan się skupi na swoim tekście.)

Wydawacie na ochronę prezesa. W związku z tym czujecie się świetnie i bezpiecznie.

(*Głos z sali*: Niech pan już przestanie tutaj się...)

(*Posel Krystyna Pawłowicz*: A wy na dziwki.)

Czy pani profesor Pawłowicz ma świadomość tego, co mówi w Izbie sejmowej?

(*Posel Krystyna Pawłowicz*: Mam świadomość. Jak się z baby zjada sushi, to co to jest?)

(*Wesołość na sali*)

Zal słuchać, przykro słuchać, że debata sejmowa schodzi do tego poziomu, naprawdę bardzo przykro. Teraz trudno będzie komukolwiek cokolwiek powiedzieć, trudno będzie powiedzieć, że jest to słowo nieparlamentarne, gdy osoba ze stopniami naukowymi w ten sposób zabiera głos w Izbie parlamentarnej, ale cóż.

Platforma nie boi się tego rozwiązania, dlatego je proponujemy. Wysoka Izba podejmie decyzję samodzielnie, ale uważam, że nie powinniśmy się tego bać i powinniśmy poważnie rozważyć to rozwiązanie. Dlatego proponuję skierowanie tego projektu do właściwych komisji. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Głos zabierze pan poseł Zbyszek Zaborowski w celu przedstawienia uzasadnienia ustawy projektu z druku nr 1756.

Posel Zbyszek Zaborowski:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! W imieniu Klubu Poselskiego Sojusz Lewicy Demokratycznej mam zaszczyt przedstawić projekt zmiany ustawy o partiach politycznych w zakresie finansowania ich działalności.

Myślę, że warto po wystąpieniu mojego przedmówcy powiedzieć, że partie polityczne to są takie instytucje, które służą organizacji życia politycznego w kraju, służą dobrowolnemu zrzeszaniu się obywateli po to, aby mogli oni wpływać na realizację polityki państwa, i jako takie opisane są w art. 11 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej. Partie polityczne to są poważne instytucje, a państwo próbują zrobić z nich coś podejrzanego, ewentualnie coś występującego w kabarecie.

Partie polityczne są instytucjami, które od dawna funkcjonują w Europie i na świecie, w Wielkiej Brytanii od kilkuset lat, w Europie kontynentalnej pojawiły się nieco później, i są one istotą demokracji,

organizacji życia publicznego w systemach demokratycznych. Jako takie są one wspierane nie tylko przez swoich członków, ale zazwyczaj również z budżetu państwa. Informuję pana posła z Platformy Obywatelskiej, że we Francji ten poziom wsparcia wynosi ok. 350 mln zł rocznie, podaję w przeliczeniu na złote, żeby to uprościć, w Niemczech – 558 mln zł, w Czechach, a to niewielki kraj – 75 mln zł, we Włoszech – 378 mln zł, w Szwecji – 174 mln zł, w Polsce – 54 mln zł po redukcji, bo parlament, panie pośle, w kryzysie gospodarczym, który trwa, już się sam ograniczył również w tym sensie, że ograniczył finansowanie partii politycznych o połowę. Tak, o połowę!

Oczywiście nadal można redukować obciążenia budżetu państwa, jeśli chodzi o wspieranie partii politycznych, ale trudno wspieranie zastępować brakiem wsparcia, ponieważ wtedy zaczyna się wolnoamerykanka. I faktycznie w systemie anglosaskim, zwłaszcza w Stanach Zjednoczonych, ten ma władzę, kto ma pieniądze. Tam w zasadzie w dowolny sposób można zbierać pieniądze na partie, na kampanie wyborcze i wpływ na rzeczywistość mają przede wszystkim partie powiązane z wielkim kapitałem. Ja rozumiem, że jest to system, o którym państwo marzą. Wszystko byłoby jasne, gdyby jednak państwo nie korzystali do tej pory w bardzo istotnym stopniu ze wsparcia z budżetu państwa i nie wydawali pieniędzy podatników w taki sposób, o jakim pisała prasa.

Co może być remedium na problem budżetu państwa, ale również na reakcje opinii publicznej na czasami nieprzezorne wydawanie pieniędzy? Dzisiaj już padły przykłady na tej sali. Przede wszystkim proponujemy zmniejszyć dofinansowanie dla partii politycznych, zachowując jednak pewną minimalną wartość. Propozycja polega na tym, aby zmienić algorytm i liczyć wszystkim partiom parlamentarnym, które tak jak do tej pory przekroczyły 3% w wyborach do Sejmu, coroczną subwencję, zakładając, że podstawowym wskaźnikiem jest 5 zł za jeden głos, ale liczymy tylko do 10% uzyskanych głosów.

Informuję szczególnie dziennikarzy stacji TVN: nie podwyższamy progów, wprowadzamy ograniczenie, wprowadzamy nowe progi – dolny to 3%, a górny to 10%. To oczywiście oznacza spłaszczenie finansowania partii politycznych i takim gigantom jak Platforma Obywatelska będzie przysługiwać znacząco mniej pieniędzy, zamiast dotychczasowych 17 729 tys. zł, które przysługują Platformie Obywatelskiej w roku bieżącym, będzie to 7184 tys. zł. W tej samej wysokości będą środki dla Prawa i Sprawiedliwości, Twój Ruch również uzyska podobny wskaźnik, Polskie Stronnictwo Ludowe – 6 mln zł, SLD – 5921 tys. zł.

Platforma Obywatelska podobno ma na koncie więcej niż 60 mln zł, więc taka zmiana ustawowa odbyłaby się bez wielkiej krzywdy dla Platformy Obywatelskiej. Dzisiaj można mówić, że uzyskalibyśmy oszczędności, gdyby przyjąć ten projekt, rzędu 21 mln zł, a więc kwota 54 mln, która na tle europejskim, jak państwo widzą, jest skromna, spadłaby do 33 mln.

Posel Zbyszek Zaborowski

Taki byłby wydatek z budżetu państwa rocznie, gdyby przyjąć tę propozycję.

Z uwagi na bulwersujące informacje, którymi żyła opinia publiczna przed kilku miesiącami, proponujemy również, aby partie polityczne były zobowiązane prowadzić rejestr wydatków z subwencji ze wskazaniem nazwy podmiotu i miejscowości siedziby podmiotu, który wykonał usługę lub dokonał sprzedaży na rzecz partii w kwocie większej niż kwota minimalnego wynagrodzenia za pracę. Byłoby to na bieżąco na stronie internetowej i wtedy opinia publiczna nie będzie karmiona od czasu do czasu sensacjami, skarbnik będzie pilnował dyscypliny i właściwego wydatkowania pieniędzy na bieżąco.

Chcemy również wprowadzić pewne racjonalizatorskie rozwiązania. Do tej pory Państwowa Komisja Wyborcza w przypadku rozpatrywania sprawozdań mogła takie sprawozdanie finansowe tylko przyjąć lub odrzucić. Polskie Stronnictwo Ludowe już przekonało się boleśnie, co znaczy odrzucenie sprawozdania i co znaczy kara 20 mln zł. Proponujemy, żeby Państwowa Komisja Wyborcza miała również możliwość przyjęcia sprawozdania ze wskazaniem uchybień i żeby nałożona kara stanowiła dziesięciokrotną wartość wskazanych uchybień. A więc nie kara 100-procentowa, nie przepadek subwencji, ale żeby kara, jeżeli to były niewielkie uchybienia, była proporcjonalna do tych uchybień wobec prawa wyborczego czy prawa dotyczącego finansowania partii politycznych.

Zresztą podobne propozycje przedstawił klub Platformy Obywatelskiej w poselskim projekcie, który był już w tym tygodniu przedmiotem pierwszego czytania, jeżeli idzie o fundusz wyborczy. Tam pojawia się próg 1% uzyskanych środków na kampanię wyborczą, aby do tej wysokości można było mówić o uchybieniach i możliwości przyjęcia sprawozdania z uchybieniami. To jest wyjście naprzeciw sytuacji w przypadkach, które oczywiście wiążą się z niewielkimi uchybieniami i nie stanowią rażącego naruszenia czy to prawa wyborczego, czy to ustawy o finansowaniu partii politycznych.

Szanowny Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Odpowiadając na potrzeby chwili i sytuację kryzysową, w której są finanse publiczne, Klub Poselski Sojusz Lewicy Demokratycznej prosi o rozważenie tego projektu, który zredukuje wydatki Skarbu Państwa i zapewni minimalne finansowanie partii politycznych z budżetu państwa.

Informuję też szanownych państwa posłów, że do tej pory ponoszony przez obywatela koszt finansowania partii politycznych to 1,4 zł, a po wprowadzeniu tych rozwiązań ten koszt spadnie do 85 gr. Wydaje się, że jest to cena warta sprawnego funkcjonowania podstawowego narzędzia demokratycznego systemu, jakim są partie polityczne.

Proszę o podjęcie pracy nad tym projektem w komisjach, panie marszałku. Dziękuję bardzo za uwagę. *(Oklaski)*

(Poseł Robert Kropiwnicki: Żenada, żenujące wystąpienie.)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Informuję, że w łącznej dyskusji nad tymi punktami porządku dziennego wysłuchamy 10-minutowych oświadczeń w imieniu klubów i 5-minutowego oświadczenia w imieniu koła.

Otwieram dyskusję.

Pierwsza zabierze głos pani poseł Ligia Krajewska z klubu Platforma Obywatelska.

Poseł Ligia Krajewska:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W imieniu Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska mam zaszczyt zaprezentować stanowisko wobec projektów ustaw zawartych w drukach nr 1382, 1648, 1649 i 1756.

Cechą wspólną omawianych projektów jest zmiana sposobu finansowania partii politycznych. Projekty te, choć na pozór zbieżne, w rzeczywistości różnią się w sposób istotny, co zostało już podkreślone przez moich przedmówców, wnioskodawców.

Zacznę od projektu naszym zdaniem najlepszego, czyli zawartego w druku nr 1649. Dlaczego najlepszego? Dlatego że proponowane zmiany likwidują finansowanie partii politycznych z budżetu państwa, co w sposób oczywisty przełoży się na oszczędności w sferze finansów publicznych. Jak wskazano w piśmie, w uzasadnieniu projektu, w zakresie likwidacji dotacji przedmiotowych za wybory do Sejmu, Senatu oraz Parlamentu Europejskiego wprowadzenie proponowanej zmiany spowoduje obniżenie wydatków z budżetu państwa w latach 2014–2019 o około 79 mln zł.

Biorąc pod uwagę okres kolejnej kadencji Parlamentu Europejskiego przypadający na lata 2014–2019, wybory do Sejmu i Senatu, które – zgodnie ze standardową procedurą – w latach 2014–2019 powinny się odbyć dwukrotnie, to jest w 2015 r. i w 2019 r., można zakładać, iż wprowadzenie postulowanych zmian przyniesie budżetowi państwa w latach 2014–2019 oszczędności rzędu 424 mln zł.

Zdaniem Klubu Parlamentarnego Platforma Obywatelska najwyższy czas raz na zawsze rozwiązać problem przeznaczania środków publicznych na partyjne cele. Partie polityczne winny być finansowane przede wszystkim ze składek członkowskich i wpłat osób fizycznych. I właśnie ten postulat, a zarazem obietnicę złożoną wobec wyborców spełnia projekt ustawy zawarty w druku nr 1649.

Jeżeli chodzi o propozycję posłów Klubu Parlamentarnego Solidarna Polska, na pozór jest ona identyczna z omówionym wcześniej projektem, ale tylko na pozór, zakłada ona bowiem jedynie zawieszenie finansowania partii politycznych z budżetu państwa

Posel Ligia Krajewska

do 2015 r. Oczywiście nie podejrzewam, że jest to spowodowane tylko i wyłącznie tym, że właśnie w tym roku będą kolejne wybory parlamentarne, a więc do tej daty Solidarna Polska i tak nie będzie otrzymywała środków budżetowych. Dlatego też wierzę, że po refleksji klub ten będzie w stanie pójść dalej i poprzeć – jako ten najlepszy – projekt dotyczący całkowitej likwidacji finansowania partii politycznych z budżetu państwa.

Kolejny projekt, firmowany przez posłów Klubu Poselskiego Sojusz Lewicy Demokratycznej, należy uznać za krok w dobrym kierunku, ale z oczywistych względów niewystarczający. Zakłada on bowiem zmniejszenie dotacji z budżetu państwa, które ma dotknąć przede wszystkim partie polityczne, które osiągnęły duże poparcie społeczne. Zdaniem klubu PO przy hipotetycznym utrzymaniu finansowania partii z budżetu państwa propozycje, które de facto odrywają wysokość wsparcia od poparcia społecznego wyrażonego w akcie wyborczym, są bezzasadne.

Niestety największe zastrzeżenia naszego klubu budzi ostatni z projektów, który był firmowany przez posłów Ruchu Palikota, obecnie ugrupowania o wdzięcznej nazwie Twój Ruch. Zastrzeżenia te można sprowadzić przede wszystkim do obawy o niekonstytucyjność proponowanych rozwiązań w zakresie prawa do prywatności i nieujawniania swoich poglądów politycznych przez osoby, które są obowiązane do składania oświadczeń majątkowych. Ich załącznikami są właśnie deklaracje podatkowe PIT, które miałyby być podstawą do odliczenia 0,5% podatku z przeznaczeniem na sfinansowanie wybranej przez podatnika partii politycznej. Łatwo można sobie wyobrazić, że osoby zobligowane do składania oświadczeń majątkowych, w tym na przykład urzędnicy wypełniający decyzje administracyjne, de facto musiałyby ujawnić swoje poglądy polityczne.

Mając na uwadze powyższe, pragnę jeszcze raz podkreślić, że klub Platformy Obywatelskiej opowiada się za całkowitą likwidacją finansowania partii politycznych z budżetu państwa. W aktualnej sytuacji finansów publicznych, kiedy Rada Ministrów ogranicza wszelkie wydatki, konieczne jest dokonanie analizy wysokości wydatków z budżetu państwa przeznaczanych na działalność partii politycznych w Polsce. Proponowane rozwiązanie jest jednym ze sposobów mających na celu pozyskanie oszczędności we wszystkich sferach finansowanych z budżetu państwa.

Z tego też względu opowiadamy się za skierowaniem projektu ustawy zawartego w druku nr 1649 do dalszych prac w komisji. Wierzymy, że troska o finansowanie publiczne jest również bliska pozostałym klubom parlamentarnym i projekt ten, jako najlepszy, uzyska poparcie większości.

Chciałabym tylko powiedzieć pani poseł prof. Pawłowicz, że pani wypowiedzi nie mieszczą się w żadnym kanonie dobrego wychowania. Dziękuję. *(Oklaski)*

(Poseł Krystyna Pawłowicz: Sprostuję to. Usta wszystkim byście zatykali.)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Głos ma pan poseł Krzysztof Szczerski z klubu Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Krzysztof Szczerski:

Dziękuję bardzo.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W imieniu Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość składam wnioski o odrzucenie w pierwszym czytaniu wszystkich przedłożonych projektów z druków nr 1382, 1648, 1649 oraz 1756.

Chcemy odrzucenia tych projektów, bo jesteśmy przeciwni dzięki prywatyzacji polskiej sceny politycznej, jesteśmy przeciwni otwieraniu szerokich drzwi do politycznej korupcji. Nazbyt często dziś w Polsce rządzi bezwzględna siła pieniądza. Nie ma powodu, aby ta zasada objęła także polską demokrację. Dostęp do polityki nie może być reglamentowany, tak jak niestety dzisiaj jest w Polsce reglamentowany dostęp do edukacji czy dostęp do lekarza. Nie może on być ograniczony tylko do tych, których na to stać.

Gdy mówię, że nie chcemy likwidacji publicznego finansowania partii politycznych, mówię to nie tylko jako przedstawiciel Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość, nie tylko jako szef Parlamentarnego Zespołu ds. Obrony Demokratycznego Państwa Prawa. To „my” oznacza także Radę Europy, środowisko naukowców i ekspertów z zakresu państwa i prawa, którzy jednoznacznie opowiadają się za utrzymaniem publicznego wsparcia dla działalności partii politycznych. Dali temu wyraz choćby niedawno na konferencji, która odbyła się w Sejmie z inicjatywą pani marszałek Ewy Kopacz.

Są trzy fundamentalne argumenty, które podnosi w swych dokumentach Rada Europy i jej eksperci, a zwłaszcza powołana w jej ramach Europejska Komisja na rzecz Demokracji przez Prawo, znana jako Komisja Wenecka, oraz GRECO, czyli Grupa Państw Przeciwko Korupcji. Te argumenty to, po pierwsze, argument równości szans, po drugie, argument antykorupcyjny, po trzecie, argument otwartej i stabilnej demokracji.

Argument równości szans jest oczywisty. Tylko mieszany system finansowania partii, taki jak obecnie w Polsce, który zakłada, że partie są po części finansowane ze środków prywatnych, np. składek, ale w dużej mierze ze środków publicznych, gwarantuje, że każda grupa społeczna ma możliwość działania na scenie politycznej. Zasada, że partie mają się utrzymywać tylko z odpisu od podatku dochodowego albo z prywatnych darowizn, jest wstecznictwem. Cofa nas bowiem do XIX w., kiedy partie były przywilejem arystokratów i ludzi zamożnych. Zwykły lud miał wówczas siedzieć cicho w domu, zresztą tak jak ostatnio w Warszawie, i się nie wtrącać. Ludzie jednak już dawno powiedzieli „nie”, bo demokracja polega na tym, że każdy ma prawo do reprezentacji

Posel Krzysztof Szczerski

politycznej, i biedny, i bogaty, i taki, którego stać na płacenie na partię, i taki, którego nie stać. Jest wręcz odwrotnie – to właśnie ci, którzy są w gorszej sytuacji materialnej, powinni mieć prawo do tego, by swoje potrzeby zgłaszać w debacie publicznej. Kto chce odebrać pieniądze publiczne dla partii, ten tak naprawdę chce zamknąć usta biedniejszym grupom społecznym w Polsce. Prawo i Sprawiedliwość jest przeciwnie wykluczeniu politycznemu i dyskryminacji ludzi ze względu na ich stan majątkowy.

Argument antykorupcyjny również jest oczywisty. Prywatyzacja partii politycznych to szerokie otwarcie drzwi dla handlu wpływami i zamiany partii w grupy lobbystów biznesowych. Partie powinny działać jawnie i publicznie. Ich status jest statusem publicznym. Jako Prawo i Sprawiedliwość nie chcemy, by posiedzenia zarządów partii odbywały się na cmentarzu, na stacji benzynowej czy przy śmietniku za blokiem. Nie chcemy, by kierownictwa partii składały się wyłącznie z Mira, Zbycha i Rycha. Nie chcemy, by na oficjalne siedziby partii awansowały takie miejsca jak Pędzący Królik.

Wreszcie argument demokratyczny – tylko partie, które są finansowane ze środków publicznych, ale nie po równo, tylko proporcjonalnie do uzyskanego poparcia wyborców, wspierają system demokratyczny w państwie. Są wtedy nie prywatnym interesem jakiejś grupy, ale instytucją państwa, poprzez którą realizuje się zasada demokracji przedstawicielskiej. Tylko finansowanie publiczne, w następstwie uzyskanego poparcia wyborców, gwarantuje otwarty charakter sceny politycznej. Każdy może stanąć do rywalizacji, a jeśli uzyska poparcie, to środki publiczne gwarantują, że może reprezentować swoich wyborców adekwatnie do tego poparcia.

Takie właśnie są standardy europejskie. Na 28 krajów członkowskich Unii Europejskiej w 27 partii są finansowane ze środków publicznych. Tylko na Malcie ze względów historycznych – nie, ale to jest zupełnie inna rzeczywistość. Takie też powinny być standardy w Polsce, chyba że ktoś chce, by zapanowała u nas oligarchia oparta na mariażu pieniądza i władzy. To jednak stanowiłoby radykalne zaprzeczenie wartościom europejskiej demokracji.

Jeśli przyjrzeć się bliżej przedłożonym projektom, to można powiedzieć, że projekt Platformy Obywatelskiej jest brutalnie prosty jak konstrukcja cepa, projekt Twojego Ruchu jest sprytny, ale groźny, projekt Solidarnej Polski jest niestety naiwnie żenujący, projekt SLD jest ze wszystkich najinteligentniejszy, ale też w istocie antydemokratyczny. Dlaczego tak uważamy?

Projekt PO to typowy przykład projektu partii u władzy, która ma do dyspozycji spółki Skarbu Państwa, media publiczne, wpływy we wszystkich instytucjach państwa, która na potrzeby lokalnych wyborów i pompowania kół partyjnych jest w stanie nawet handlować działkami z zasobów Skarbu Państwa,

która ma dostęp do pełnej palety środków – ta właśnie partia, czyli Platforma Obywatelska, ogłasza odcięcie opozycji od źródeł stabilnego finansowania na rok przed serią czterech kampanii wyborczych, które mogą odsunąć rządzących od władzy. Jak to nazwać? Podwórkowym makiawelizmem, tanim cwaniactwem? Na dodatek powodem zablokowania publicznego finansowania partii ma być kryzys finansów publicznych. Partia władzy, PO, chce ukarać opozycję za swoje złe rządy. Teza o rzekomych oszczędnościach jest także bałamutna, bo co to za oszczędności, kiedy z jednej kieszeni się nie wypłaci, ale z drugiej, poprzez fundusze nagród dla urzędników, zamówienia publiczne i inne możliwości reklamowe, jakie ma w ręku partia władzy, pieniądze wyciekają szerokim nurtem? Właśnie dlatego powstała w Radzie Europy grupa GRECO przeciwko politycznej korupcji, takie praktyki bowiem są niedopuszczalne.

Projekt Twojego Ruchu Palikota z kolei w największym stopniu realizuje zasadę polityki dla bogatych, tyle że w Polsce nie każdy miał możliwość uwłaszczenia się na Wódce Żołądkowej Gorzkiej i czerpania z tego tytułu korzyści bynajmniej nie filozoficznych, a majątkowych. Tysiąc bezrobotnych obywateli czy tysiąc rolników, którzy nie płacą podatku PIT, według tego projektu znaczyłby w polskiej demokracji mniej niż jeden hurtownik alkoholu ze średnimi zarobkami. Czy o to chodzi?

O projekcie Solidarnej Polski niestety z litości aż szkoda mówić. Drodzy koleżanki i koledzy z Solidarnej Polski, solidarność nie polega na tym, że się dzieli cudzym, tylko swoim. Jakże to się dziwnie składa, że tak długo chcecie zawiesić finansowanie publiczne partii, jak długo wy nie macie dostępu do tych pieniędzy. To niestety jest cała prawda o tym projekcie.

Projekt SLD natomiast jest o tyle subtelniejszy, że zachowuje publiczne finansowanie, ale jest błędny w założeniu, że od pewnego pułapu głosów każdy ma dostać po równo. Zresztą jeśli chodzi o 10%, zachęcam panów posłów z SLD do większych ambicji. 10%? Naprawdę możecie uzyskać więcej poparcia niż 10%. Błędne jest założenie, że od pewnego pułapu głosów każda partia ma dostać po równo. Rada Europy mówi wyraźnie: finansowanie powinno być proporcjonalne do uzyskanego poparcia, bo tylko wtedy odpowiada ono demokratycznym preferencjom obywateli i zachęca do rywalizacji partyjnej.

A zatem wszystkie przedłożone projekty mają tak zasadnicze wady, że Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość nie jest w stanie poprzeć żadnego z nich. Prawo i Sprawiedliwość chce przejrzystego, stabilnego i równego finansowania demokracji w Polsce, tak by ona służyła ludziom. Partie polityczne są częścią instytucji demokratycznych w państwie. Nie wolno nikogo wykluczać z demokracji, zwłaszcza ze względu na grubość portfela. Jesteśmy przeciwni hasłu: Pogo-da tylko dla bogaczy. Dziękuję bardzo. (Oklaski)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Teraz głos ma pan poseł Artur Dębski, Twój Ruch.

Poseł Artur Dębski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Jeśli pan marszałek pozwoli, to najpierw odniosę się tylko do pana Szczerskiego. Bardzo ładnie pan czyta, ale należy czytać projekty opozycji, która jest opozycją merytoryczną, ze zrozumieniem. Tam jest wyraźnie napisane, panie pośle, że każdy obywatel będzie mógł wpłacić 0,5% podatku od najniższej pensji. Nie bogaty, nie biedny, każda jest taka sama.

(Poseł Jan Bury: Ale nie wszyscy płacą.)

Dobrze.

Proszę Państwa! W imieniu klubu Twój Ruch mam zaszczyt przedstawić nasze stanowisko wobec projektów dotyczących finansowania partii politycznych.

Zaczalbym może od projektu Solidarnej Polski, bo to dosyć interesujący projekt, tylko że strasznie populistyczny. Państwo złożyli projekt jako partia, która powstała w wyniku podziału partii Prawo i Sprawiedliwość w zasadzie na dwie, m.in. na mniejszą, mikroskopijną, czyli waszą. Z tego tytułu nie możecie korzystać z dotacji, więc rozumiem, że chcecie to zawiesić, bo liczycie, że po kolejnych wyborach będzie można tę ustawę wyrzucić do kosza, bo w myśl tej ustawy nastąpi odwieszenie tego przepisu. Trochę się nie dziwię, zresztą Prawo i Sprawiedliwość też chyba nie ma jak ustawowo dzielić się z wami tymi pieniędzmi, więc musicie być cierpliwi i uzyskać wynik wyborczy.

(Poseł Krystyna Pawłowicz: Pan się zajmie swoją kasą.)

Mam nadzieję, że te przepisy ustalimy w wyniku prac komisji, bo zgłosimy taki wniosek, że wszystkie te projekty mają trafić do komisji. Wszystkie, nie odrzucimy żadnego, bo uważamy, że dyskusja o finansowaniu partii politycznych, którą zaczęliśmy my, a nie państwo, jest jak najbardziej potrzebna. Jeżeli wszystkie partie polityczne dojdą do porozumienia, jaki powinien być jeden projekt, i ktoś sobie kupi jakiś tam garnitur czy ileś tam skrzynek wina, to opinia publiczna będzie miała mniejszy żal, bo projekt, który wyjdzie z komisji, będzie miał powszechną akceptację, taką mam nadzieję. Przepraszam, że tak krótko, jeżeli chodzi o projekt Solidarnej Polski, ale bardzo tu trąci populizmem.

Jeżeli chodzi o projekt Sojuszu Lewicy Demokratycznej to jest on bardzo lewicowy. Zgadza się, że jest dość rozsądny. Jeżeli partie polityczne otrzymywałyby takie same dotacje, to miałyby niejako równe szanse podczas kampanii wyborczej. Teraz ten stosunek sił i środków, które są w użyciu Platformy, Prawa i Sprawiedliwości, PSL czy SLD, jest nieproporcjonalny. Jest po prostu zbyt duża dysproporcja. Mało tego, te pieniądze otrzymuje się co rok przez

4 lata mimo innych wyników sondażowych niż ostatnie wyniki wyborcze. Uważam, że projekt jest całkowicie do przyjęcia i też powinien trafić do komisji.

Mam też ciekawy projekt Platformy Obywatelskiej, do którego po prostu trudno się odnosić inaczej niż tak, jak do projektu Solidarnej Polski. To jest populizm. Proszę państwa, zostaliście przyłapani na gorącym uczynku przez dziennikarzy, najróżniejsze media. To jest wasza wina, że dyskusja o finansowaniu partii poszła właśnie w tym kierunku, że te garnitury po setki tysięcy, że wina, że imprezy, że sytuacje związane z wydatkowaniem pieniędzy niezgodnie z przeznaczeniem, jeżeli chodzi o taką instytucję, organizację, jaką jest partia polityczna. Rozumiem, że teraz musicie się walić w pierś i mówić: mea culpa, mając te sześćdziesiąt czy sześćdziesiąt parę milionów na koncie, zamydląc opinii publicznej obraz sytuacji. Ja to rozumiem, ale też uważam, że wasz projekt powinien trafić do komisji w ramach pewnego wspólnego przedsięwzięcia, nad którym muszą przysiąść wszystkie partie polityczne, bo tutaj każdy musi być w jakimś stopniu zadowolony.

Oczywiście zdajemy sobie sprawę, że będzie to bardzo trudne, tym bardziej że po raz trzeci – przechodzę do naszego projektu – po raz trzeci składamy najbardziej demokratyczny, najciekawszy i najbardziej sprawiedliwy z możliwych do przedłożenia projektów dotyczących finansowania partii politycznych. Dobrowolny odpis, który się robi rok w rok bez przymusu, bo każdy obywatel będzie miał prawo wyboru: daję, nie daję – to jest rozwiązanie, które zmobilizuje polityków do pracy. W tej chwili, w obecnej sytuacji, dotacje, subwencje, które otrzymują partie polityczne, powodują, że po pewnym czasie mamy taką sytuację, jak w tej kadencji: arogancję, brak dyskusji ze społeczeństwem, wnioski obywatelskie, chociażby te referendalne, do których można mieć mnóstwo zastrzeżeń, zgadzam się, są odrzucane w pierwszym czytaniu. Taka partia polityczna, która będzie się tak zachowywać, a będzie finansowana z dobrowolnych darowizn z podatku, nie będzie miała racji bytu. Będziecie musieli dotrzymywać tego, co obiecaliście. Życzę wam oczywiście sukcesów, natomiast w tym wypadku będzie niemożliwe pozyskanie środków na dalszą działalność. Po prostu nikt nie przeznaczy tych pieniędzy, które w tej chwili określamy na kwotę między 4 a 5 zł rocznie od jednego człowieka, który ma najniższą pensję krajową. Niezależnie od tego, ile zarabia, będzie mógł przeznaczyć właśnie 4–5 zł. Jeżeli prezes dużej firmy zarabia 100 tys., to również maksymalna kwota, którą będzie mógł zasilić konto partii politycznej, będzie wynosić od 4 do 5 zł. Proponujemy wyliczanie wysokości tej darowizny według wskaźników inflacyjnych.

Dlaczego to jest tak ważne? Tego rodzaju ustawa spowoduje budowanie świadomego społeczeństwa obywatelskiego. Chcę świadomie przeznaczyć swoje pieniądze na działalność Twojego Ruchu, dlatego że Twój Ruch ma najlepszy program – oczywiście mówię to jako przykład, dość sensowny, ale jednak przykład. W

Posel Artur Dębski

innym wypadku może być tak, że nigdy nie przeznaczą pieniędzy na działanie Platformy Obywatelskiej, bo nie spełniła moich oczekiwań. I mam prawo do takiej weryfikacji raz w roku, a nie raz na 4 lata. O to chodzi. Budowanie społeczeństwa obywatelskiego za pomocą instrumentów ustawowych to jest pomysł bardzo dobry. Mam nadzieję, że podczas prac komisyjnych – bo jestem przekonany, że wszystkie te projekty trafiają jednak do komisji – będzie można osiągnąć tego rodzaju porozumienie, że naszemu projektowi państwo nie będziecie zarzucali braku konstytucyjności, a wasze populistyczne projekty zostaną zmodernizowane właśnie w ten sposób, że dobrowolność będzie podstawową cechą takiego projektu. Jeżeli zaś chodzi o Sojusz, ten projekt jest dość fajny, natomiast niestety nie widzę szans powodzenia, żeby był dopasowany do pozostałych. Ale też jak najbardziej w trakcie prac komisyjnych możemy uzyskać pewnego rodzaju górną granicę, do której partia mogłaby otrzymywać dotację. Przykładowo możemy już hipotetycznie powiedzieć: jeżeli uda się przekonać tak wielu wyborców, którzy będą chcieli zrobić dobrowolny odpis, ustalmy górną granicę, nie więcej niż.

Po raz trzeci składamy ten projekt, prawie jednogłośnie. On się różni tylko wysokością – jeżeli chodzi o możliwość przeznaczenia 1%, to było na początku, a teraz mówimy o 0,5%. Bardzo proszę kolegów sprawozdawców, ażeby zastanowić się nad tym właśnie, czy to człowiek, obywatel nie jest najważniejszy, czy to nie jego decyzja, świadoma decyzja. Nie każdy sobie zdaje sprawę z tego, że oddając głos na partię polityczną, daje jednocześnie pieniądze tej partii. Nie każdy zdaje sobie z tego sprawę, naprawdę. Ostatni okres spowodował to, że wiele osób w ogóle się nie interesuje polityką, a jednak chodzi głosować, nie znając tych zasad. Trudno się dziwić po tym, co im polski Sejm oferuje od jakiegoś czasu, monotematyczny, w jednym obszarze w zasadzie się poruszają media cały czas i o jednym problemie dyskutują nawet dzisiaj. Przeciętny Polak nie chce brać w tym udziału, jednak chodzi głosować. Dajmy mu taką szansę, żeby polityk, który będzie zabiegał o te pieniądze, musiał pracować na jego rzecz, musiał wydeptać ścieżki do swojego wyborcy po te pieniądze. Bardzo dziękuję. *(Okłaski)*

(Poseł Marzena Machałek: Tak, to bardzo ważne.)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

W trybie sprostowania pan poseł Krzysztof Szczerski. Proszę.

Posel Krzysztof Szczerski:

Panie marszałku, w trybie sprostowania.

Panie pośle, ja czytałem państwa projekt i dlatego mówiłem o tym, że tysiąc bezrobotnych albo tysiąc

rolników, którzy nie rozliczają się za pomocą podatku PIT, jeśli chodzi o państwa projekt, jest wykluczonych z możliwości finansowania partii politycznych, bo nie będą mieli jak zrobić tego odpisu. Wydaje mi się w ogóle, że państwa model to jest model biznesowy à la łańcuszek św. Antoniego albo à la system argentyński. To się w ogóle nie sprawdza w instytucjach publicznych. To jest tylko...

(Poseł Robert Kropiwnicki: Co to za sprostowanie?)

Tak naprawdę zatem – jak powiedziałem, czytałem państwa projekt – pan źle zrozumiał moją wypowiedź, dlatego że ja mówiłem o tysiącu bezrobotnych, tysiącu rolników, którzy są z tego projektu wykluczeni. Dziękuję. *(Gwar na sali)*

Panie pośle, słowo daję, pan dzisiaj ma zły dzień, naprawdę, pan ma zły dzień.

(Poseł Robert Kropiwnicki: Jak na pana patrzę, to mam zły dzień.)

Chyba że pan cały czas ma tak. To jeszcze gorzej.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Proszę, pan...

Nie przeszkadzajcie, panowie.

Posel Artur Dębski:

Panie marszałku, w trybie sprostowania.

Rzeczywiście pan po prostu rzucił przykład biznesmena handlującego alkoholem, że zapłaci podatków więcej niż tych tysiąc bezrobotnych czy tysiąc rolników, ale nawet osoba sprzątająca czy ktokolwiek z najniższym dochodem zapłaci tych podatków więcej. W takim razie rzeczywiście źle zrozumiałem. Dziękuję.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

I widzi pan poseł Kropiwnicki? Takie jest porozumienie między posłami. Trzeba zważać na słowa, które się wypowiada pod adresem innych.

Pan poseł Jan Bury, Polskie Stronnictwo Ludowe. Proszę bardzo.

Posel Jan Bury:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Myślę, że dzisiaj nie byłoby tej dyskusji... To dyskusja, która nie jest dyskusją koalicja – opozycja, tylko jest dyskusją w zakresie różnych pojęć, wartości, poglądów na partię, na demokrację, na system demokratyczny. Partie, tak jak mówili moi przedmówcy, są elementem demokracji w każdym kraju, w Polsce też tak jest, i lepsze go systemu niż systemy dwupartyjne, wielopartyjne

Posel Jan Bury

na razie jeszcze nie wymyślono. Można patrzeć na przykłady różnych krajów. Jest monarchia, gdzie doświadczenia mamy historyczne absolutne, ale dzisiaj jest system partyjny czy system wielopartyjny w wielu krajach. Unia Europejska jest przykładem dobrych demokracji, tak jak mówił pan poseł Szczerski, w 27 krajach Unii Europejskiej dotacje z budżetu państwa, większe czy mniejsze, mają miejsce. Dlaczego tak jest? Myślę, że kraje Unii Europejskiej przez ostatnich kilka dziesięcioleci doświadczeń dojrzały do tego, że finansowanie z budżetu państwa jest najbardziej przejrzyste, transparentne i najbardziej demokratyczne. A jeśli nie to, to co w zamian? Te projekty, które tutaj mamy, w większości – bo myślę, że może poza projektem SLD, chodzi o inne projekty – to są takie pomysły, które powstały na skutek obłudy i hipokryzji. Odnoszę wrażenie, że wnioskodawcy tak naprawdę życzą sobie i proszą Boga, żeby te projekty nie przeszły. Czerwiec był miesiącem, w którym media się popastwiły trochę nad partiami, nad ich rozrzutnością i hulaszczym trybem życia, od wina, garniturów, sukni, cygara i zabawy, po ochronę swojego lidera, więc chodzi o to, żeby dać antidotum i żeby wyborcy usłyszeli i naród usłyszał, że oto jak tak, to my nie chcemy w ogóle tych pieniędzy. No i mamy teraz efekt, mamy wysyp projektów, różnych projektów, z lewa i z prawa. Chodzi o to, jak by to naprawić, żeby za własne grzechy ukarać wszystkich. Tak mi to wygląda. Jeżeli chodzi o media, przez parę tygodni nie schodziła z pierwszych stron partia polityczna, która trochę nielogicznie i bezsensownie wydawała te pieniądze, bo miała ich widocznie za dużo. Jakby miała problem taki jak chociażby PSL... Przez 4 lata mieliśmy zero subwencji, a potem każe nam się płacić karę, czyli de facto podatnik daje, a potem zabiera. Mamy taki system na przykład w PSL od paru lat. My rzeczywiście, tak jak mówił pan poseł Zaborowski, jesteśmy przykładem, jesteśmy jedyną partią, która odczuła, co to znaczy nie mieć przez 4 lata w ogóle pieniędzy. I nie życzę tego żadnej partii politycznej, bo ja i moi posłowie, działacze, wiemy, jak drogo to nas kosztowało. A inne partie miały wtedy subwencje z budżetu państwa i się w pieniądzach pławili. Nie ukrywam, że kiedy dzisiaj usłyszałem podsumowanie wszystkich partii... Nie zasłużyliśmy na to, pani posłanko. Pani zawsze wszystko wie najlepiej, ale nie tym razem.

(Posel Krystyna Pawłowicz: Wcale nie.)

Dzisiaj usłyszałem z ust posła Solidarnej Polski, że od roku 2002 do roku 2013 tylko dwie partie polityczne, największe w parlamencie, Platforma i PiS, Chapmanęły prawie pół miliarda złotych. Nie ukrywam, panie pośle, że nawet nie myślałem, że taką kasę koleżanki i koledzy z tych dwóch partii Chapmanęły z budżetu państwa. Te dane są prawdziwe. Lata 2002–2013...

(Posel Krystyna Pawłowicz: Kiedy?)

Mówię, że przez lat 11.

(Posel Krystyna Pawłowicz: Przez 5 lat.)

...PiS Chapmanęł 248 mln, a Platforma od 2006 r., bo wcześniej nie miała, Chapmanęła 218, a więc łącznie prawie pół miliarda złotych. Taka jest brutalna rzeczywistość.

(Posel Krystyna Pawłowicz: To trzeba jeszcze ze 20 lat...)

No, to jak się o tej kwocie czyta i się ją widzi, to budzi się głęboka refleksja, czy aby przypadkiem nasza demokracja nie za drogo kosztuje. I dlatego też w imieniu Klubu Parlamentarnego Polskiego Stronnictwa Ludowego mówię, patrząc na te projekty i propozycje, łącznie z projektem Solidarnej Polski, który może i jest ciekawy, ale trochę jest wyrazem obłudy, bo skoro Solidarna Polska nie będzie miała jeszcze przez dwa lata subwencji, to zabierzmy wszystkim innym – a co po piętnastym roku, propozycji w tej ustawie już nie ma, więc myślę, że to jest niewiarygodne – jeśli mielibyśmy naprawdę niczego nie udawać my wszyscy jako autorzy tych projektów, a jest czterech autorów, cztery partie są autorami różnych projektów politycznych, łącznie z Ruchem Palikota, który proponuje partie dla bogatych, partie korporacji i właścicieli, że sędzę, że najbliższy myśli o rzeczywistym oszczędzaniu pieniędzy publicznych i takiemu patrzeniu na publiczną kasę jest projekt SLD. On jest bliski, nawiasem mówiąc, także naszym poglądom i pomysłem. SLD proponuje, żeby partia musiała uzyskać w wyborach minimum 3%, żeby mieć w ogóle prawo do subwencji, ale uwzględnia się nie więcej niż 10% poparcia. W ten sposób, myślę, zrealizujemy taki oto postulat, że wszystkie partie polityczne, które przekroczą 3%, a uwzględnia się do 10%, mają minimum minimorum na funkcjonowanie statutowe na poziomie centrali, województwa i być może powiatu. Średnio pewnie to wyjdzie na partie po 4–7 mln zł. I tak jak poseł wnioskodawca Zaborowski mówił, jeśli dzisiaj po redukcji rocznie wszystkie partie otrzymują subwencje na poziomie 55 mln zł, to przy tej ustawie, która by mogła mieć rację bytu dzięki Wysokiej Izbie, ta wielkość rocznie wynosiłaby około 30 mln zł na wszystkie partie. Uważam, że jest to wielkość, która pozwoli partiom średnim i małym funkcjonować w demokratycznym państwie prawa, a partiom dużym nie pozwoli wydawać na zbytki i luksusy, bo po prostu nie będzie z czego. A przecież jeśli jest partia duża, ma 200 czy 150 mandatów, czy nawet 100, to ma posłów, ma senatorów, ma swoje biura poselskie i senackie i też na funkcjonowanie biur polityków tej partii środki publiczne z budżetu podatnika idą. Tak więc jeśli uczciwie popatrzeć na zamiary wnioskodawców, to wydaje się, że ten projekt rzeczywiście w sposób racjonalny widzi przyszłe wydatki z budżetu podatnika na funkcjonowanie partii politycznych. Wszystkie inne, uważam, są elementem hipokryzji, obłudy czy takiej dziwnej wiary w to, że wyborcy wszystko kupią. Powiemy wyborcom, że obiecaliśmy, że nie będzie finansowania, więc projekt złożyliśmy, a że Sejm odrzucił, to, sorry, nie nasza wina. Jest to przykre i jest to nie fair wobec wyborców. W związku z tym zastanówmy się wspól-

Posel Jan Bury

nie nad tym, być może w trakcie prac komisji, który projekt jest najbliższy oczekiwaniom, realiom, ale przy okazji także zachowa minimum minimorum wsparcia z budżetu państwa dla partii politycznych.

Dlatego też nasz klub parlamentarny, jeśli będzie za dwa tygodnie w tej sprawie głosował, to na pewno pokaże, że bliski jest mu projekt SLD. Co do pozostałych projektów podejmiemy decyzję za tydzień, czy je skierować też do komisji, czy odrzucić w pierwszym czytaniu. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję panu posłowi.

Pan poseł, używając tutaj wyrażenia „chapnął”, miał na myśli „otrzymał pieniądze z budżetu państwa zgodnie z obowiązującym w Polsce prawem”?

(Poseł Krystyna Pawłowicz: Chapnął to chapnął.)

(Poseł Jan Bury: Tak.)

Tak, rozumiem. Dobrze.

Dziękuję bardzo.

Głos zabierze pan poseł Dariusz Joński, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Posel Dariusz Joński:

Dziękuję.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W imieniu Klubu Poselskiego Sojusz Lewicy Demokratycznej składam wniosek o odrzucenie w pierwszym czytaniu projektu nr 1649 autorstwa Platformy Obywatelskiej. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Posel Dariusz Joński:

Szanowni Państwo! Szanowna Izbo! Jakie są możliwości finansowania partii politycznych? Otóż jedną zakłada i dziś reguluje ustawa o partiach politycznych z czerwca 1997 r., znowelizowana w kwietniu 2001 r. Przyznaje ona partiom politycznym, które uzyskały minimum 3% głosów w wyborach w skali kraju, subwencję, a więc bezzwrotną pomoc budżetową, na realizację ich statutowych celów. To rozwiązanie ma ograniczyć niejasne powiązania finansowe między biznesem a polityką – w przeszłości występowały one w przypadku tzw. cegiełek – oraz stabilizować rodzimą scenę polityczną. Jakie są inne możliwości? No, inne możliwości to oczywiście składki członkowskie. Ale jeśli popatrzymy na nasz kraj, to zobaczymy, że w 38-milionowej Polsce do partii łącz-

nie należy zaledwie 250 tys. mieszkańców. A w istocie nawet najliczniejsza partia na świecie, czyli 82-milionowa Komunistyczna Partia Chin, nie utrzymuje się ze składek.

W naszym kraju działalność gospodarcza partii jest prawnie zakazana, nie posiadają też one znacznego majątku. Jest jeszcze jedno rozwiązanie, darowizny, a na darowizny mogą liczyć głównie ugrupowania, partie polityczne mające zasobną klientelę wyborczą. A wtedy, i to jest taka stara maksyma, kto płaci za orkiestrę, ten zamawia muzykę. I taką propozycję dzisiaj wysuwa Platforma Obywatelska. W sumie więc w Europie poza jednym małym krajem, Maltą, wszędzie partie finansowane są z budżetu. Jedyny duży wyjątek to Ukraina, 50-milionowa Ukraina, która jeszcze nie jest w Unii Europejskiej i w której, można powiedzieć, partie polityczne są sponzorowane przez oligarchów. Pytanie, czy tak ma również być w Polsce. Otóż Platforma Obywatelska już przed laty głosiła słynny postulat: nie brać pieniędzy z budżetu państwa, ale później postąpiła nieco inaczej. Dlaczego, skoro zbliżają się cztery wielkie kampanie wyborcze, w 2014 r. będą wybory do Parlamentu Europejskiego i do samorządów, zaś w 2015 r. prezydenckie oraz do Sejmu i Senatu, dlaczego teraz Platforma Obywatelska proponuje likwidację finansowania partii politycznych? Odpowiedź wydaje się banalna i dość prosta. Otóż zwiększa w ten sposób swoje szanse, natomiast osłabia szanse konkurentów. Platforma Obywatelska przecież zgromadziła na kontach, mówi się o tym, nawet 60 mln zł i ma oczywiście zdecydowanie bogatszy elektorat. O tym przecież wszyscy wiemy. Realną alternatywą dla finansowania partii politycznych w postaci subwencji w polskich warunkach mogą być tylko tzw. pieniądze pod stołem, ale myślę, że nikt z nas chyba nie chce do tego dopuścić.

Mamy cztery projekty ustaw – pierwszy, projekt Platformy, likwidacji subwencji. Co czytamy w projekcie i o czym mówili przedmówcy, posłowie Platformy Obywatelskiej? Otóż w uzasadnieniu do projektu Platformy można przeczytać: W aktualnej sytuacji finansów publicznych, kiedy Rada Ministrów ogranicza wszystkie wydatki, konieczne jest dokonanie analizy wysokości wydatków z budżetu państwa przeznaczonych na działalność partii politycznych w Polsce. Proponowane rozwiązanie jest jednym ze sposobów mających na celu pozyskanie oszczędności we wszystkich sferach finansowanych z budżetu państwa. I to właśnie nazywa się demagogia. Brzmi pięknie, bo mówimy o oszczędnościach. Tylko jaka jest wersja nieoficjalna, ta, która nie jest oczywiście napisana w tym uzasadnieniu? Prawdziwy powód to próba odwrócenia uwagi od zachowań kilku posłów i wydawania właśnie publicznych pieniędzy przez polityków Platformy.

Posłowie PO – już wiemy, co lubią. Lubią się dobrze ubrać i podjąć, wypić, zapalić. Do tego od czasu do czasu fest się zabawić, poharatać w gałę. Sklepy z ubraniami też lubią – prawie ćwierć miliona zło-

Posel Dariusz Joński

tych, restauracje – 200 tys., salony win i cygar – prawie 100 tys. Można by było wymieniać tak jeszcze długo, ale za te wszystkie rachunki Platformy Obywatelskiej płacą obywatele. I właśnie, co zrobić, by odwrócić uwagę? No, złożyć projekt ustawy, który prawdopodobnie nie przejdzie, ale zrobi dużo szumu i pokaże, że Platforma jest tą dobrą partią, która chce zlikwidować właśnie finansowanie partii politycznych. Ale jeśli mielibyśmy tak już szczerze poszukać, czy Platforma oszczędza i zaczyna oszczędności od siebie, to wystarczy spojrzeć na to, co się dzieje w Warszawie. Pani prezydent Gronkiewicz-Waltz – mówimy tu o kwocie 50 mln, a więc o kwocie subwencji – 50 mln wydaje na premie dla swoich urzędników w ciągu roku.

Co się dzieje, jeśli chodzi o tanie państwo według premiera Donalda Tuska? W 2010 r., 2011 r. i 2012 r. łącznie wydano na premie i nagrody, tylko w samym rządzie i w ministerstwach, 330 mln zł. Premier Donald Tusk wypowiedział na początku tego roku takie słynne słowa: nie możemy sobie dawać nagród, gdy nie możemy dać ludziom podwyżek. Nagrody dają swoim, a podwyżek nikomu nie dają. Przynajmniej dla członków Platformy Obywatelskiej spełnia się hasło: by żyło się lepiej. I tak wygląda oszczędne państwo według premiera Donalda Tuska. Tu więc nie chodzi o żadne oszczędności, tu chodzi o ograniczenie możliwości funkcjonowania opozycji. To czysty populizm. Dlatego też składamy wniosek o odrzucenie w pierwszym czytaniu tego populistycznego projektu.

Kolejny projekt, Solidarnej Polski, mówi o zawieszeniu subwencji. Można przeczytać w nim, że zawieszone byłyby na okres kryzysu do 2015 r. Jestem ciekaw, jak państwo wyliczyliście to, że akurat tylko jeszcze dwa lata będzie ten kryzys trwał. Rozumiem, że kryzys w samej Solidarnej Polsce, jeśli chodzi o finansowanie tej partii. Nie chcę już powtarzać słów moich przedmówców, ale faktycznie trudno doszukać się tu szczerych intencji, skoro państwo w tej chwili nie dostajecie, a zakładacie, że dostaniecie się jeszcze raz do Sejmu w 2015 r. Rozumiem, że subwencje miałyby być wznowione wtedy, kiedy państwo byście dostawali pieniądze. A więc trudno się dopatrzyć tutaj czystych intencji.

Twój Ruch – to ciekawe, ale oczywiście fikcyjne, niemożliwe: 0,5% odpisu od maksymalnej kwoty należnego podatku dochodowego. Otóż cieszę się, że nie ma już Ruchu Palikota, bo musiałbym przypomnieć, co mówił Palikot, kiedy jeszcze była partia Ruch Palikota. Jako pierwszy przecież mówił w swym programie, że trzeba to w ogóle znieść, że nie będziemy brali pieniędzy z budżetu. Rozumiem, że nazwa została zmieniona, państwo przemyśleliście sprawę i zauważyliście, że bez pieniędzy z budżetu nie da się funkcjonować. Dobrze, bo lepiej późno niż wcale, ale państwa propozycja dotycząca odpisu 0,5% jest nierealna z jednego powodu. Odpis jest jawny, a więc to oznacza, że każdy z nas będzie wiedział, kto ma takie czy inne preferencje wyborcze, mówię o obywatelach, a prze-

cież sam akt głosowania, akt wyborczy jest tajny. Poza tym mamy w kraju kilkaset tysięcy osób, które w Polsce nie płacą żadnych podatków, a więc jak mogliby wesprzeć? Mówię tu przede wszystkim o partiach, które korespondują swoim programem z elektoratem lewicowym, socjalnym. A więc jedni mogliby wpłacać, a drudzy nie mogliby, bo nie mogą odpisywać.

Zostaje czwarty projekt, jak powiedział poseł Prawa i Sprawiedliwości, projekt najinteligentniejszy, za co bardzo dziękuję w imieniu wnioskodawców. Co proponuje klub Sojuszu Lewicy Demokratycznej? Otóż zamiast na ubrania, cygara, wina, kluby nocne, proponujemy, po pierwsze, pełną kontrolę wydatków, tak aby było to transparentne – o tym mówił poseł Zbyszek Zaborowski – aby było jasne i przejrzyste, aby każdy wyborca mógł na stronie internetowej sprawdzić, na co każda złotówka jest wydawana, a po drugie, proponujemy obniżenie subwencji dla partii politycznych o ponad 20 mln zł. Proponujemy zmianę algorytmu, na podstawie którego obliczana jest wysokość tej subwencji. Chodzi o to, aby wszyscy faktycznie mieli wyrównane możliwości wydatkowania tych środków finansowych, a więc do 10% uzyskanych głosów. Tak by była naliczona subwencja.

Wprowadzenie proponowanych rozwiązań według nas, z jednej strony, będzie miało pozytywny wpływ na budżet państwa i prawdziwe oszczędności, a z drugiej strony, będzie przejrzyste, jasne i klarowne dla wszystkich. Jednocześnie, tak jak w prawie wszystkich krajach Unii Europejskiej, polityka byłaby finansowana z budżetu, a nie przez biznes, bo na to już pozwolić nie możemy.

Już kończąc, jednym słowem, przecież my nie tak dawno, dwadzieścia parę lat temu widzieliśmy, co się działo, jak właśnie biznes opłacał polityków, jak wykupywał cegielki i oczekiwał, że politycy będą tutaj, na tej mównicy wnosili odpowiednie projekty ustaw. To się zmieniło. W 1997 r. została przedstawiona ustawa, która następnie została znowelizowana i dzisiaj nie ma takiej potrzeby. Nie ma. Jestem przekonany, że poseł Kropiwnicki z Platformy Obywatelskiej jest o tym przekonany, ale musi dzisiaj odegrać swoją rolę i musi przedstawić projekt, w który sam nie wierzy, bo doskonale wie, że z opłat i wpłat członkowskich Platforma Obywatelska by się nie utrzymała, na pewno nie byłoby was stać na to, na co wydajecie. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma pani poseł Beata Kempa, klub Solidarna Polska.

Posel Beata Kempa:

Dziękuję, panie marszałku.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Zwracam się również do posłów wnioskodawców. W imieniu Klubu Parlamentarnego Solidarna Polska mam zaszczyt

Posel Beata Kempa

przedstawić stanowisko mojego klubu wobec druku nr 1756 – jest to ustawa autorstwa Sojuszu Lewicy Demokratycznej, druku nr 1648 – jest to ustawa autorstwa Twojego Ruchu, a wcześniej Ruchu Palikota, druku nr 1649 – jest to ustawa autorstwa Platformy Obywatelskiej, a także druku nr 1382 – jest to ustawa autorstwa Solidarnej Polski.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Tak, prawdą jest i w pełni się z tym zgadzamy, że kwestia finansowania partii politycznych jest standardem europejskim i nie tylko europejskim, jeśli mówimy o krajach, które poważnie traktują demokrację, w szczególności jej fundamenty.

Mówimy o fundamentach demokracji, o tym, co w ogóle legło u podstaw takiej konstrukcji, jaką jest finansowanie partii politycznych w latach 90., czyli kwestia najważniejsza, fundamentalna, aby to, co jest rakiem demokracji, a w szczególności rakiem polskiej demokracji, czyli korupcja, nie miało miejsca, w szczególności w procesie stanowienia prawa, który jest równie ważnym – żeby nie powiedzieć: najważniejszym – fundamentem, a także aby prawo nie było tworzone pod dwie, trzy osoby czy pod dwie, trzy firmy, dwie, trzy korporacje, tylko aby skutkowało sprawiedliwie dla wszystkich i aby zgodnie ze wszelkimi standardami decyzje ważne i rozciągające się na wszystkich Polaków, w szczególności bez szkody dla budżetu państwa, były formułowane i podejmowane w Wysokiej Izbie.

Wysoka Izbo, stańmy w prawdzie. To, co miało być remedium na patologię, stało się źródłem patologii. Chcę tutaj jasno i wyraźnie powiedzieć, że argument mówiący o tym... Skądinąd przytoczył go poseł, którego sobie bardzo cenię, pan poseł Szczerski, mimo iż uznał naszą propozycję za naiwną. Panie pośle, przywołał pan aferę hazardową. Otóż jako członek komisji śledczej do spraw zbadania afery hazardowej chcę panu jasno i wyraźnie powiedzieć, że w roku 2009 Platforma brała subwencje. Wzięła subwencje. Czy ta subwencja zapobiegła rozmowie na cmentarzu, rozmowie na stacji benzynowej? Czy ta subwencja zapobiegła temu, że w budżecie państwa straciliśmy przez te działania ok. 2,5 mld zł? Bo tyle mniej więcej, jak szacowano, mogła nas kosztować afera hazardowa. Otóż nie. Było i jedno, i drugie.

Jeżeli przytaczamy argument związany z ewentualnym uniknięciem tychże korupcjogennych kwestii, to jest to argument chybiony, dlatego że w tej sytuacji tak naprawdę bardzo mocno trzeba uściślić ustawę o lobbingu w procesie stanowienia prawa, bo lobbing wcale nie musi być pojmowany w ujęciu pejoratywnym. Może być również pojmowany w takim ujęciu, w jakim powinien być postrzegany, tylko u nas się wynaturzył.

Ale jeżeli uściłilibyśmy tę ustawę... Taki był zamysł naszej ustawy, bo nie byliśmy naiwni, wiedząc, że pan poseł Szczerski czy ktoś w imieniu klubu czy innych klubów natychmiast szybcutko złoży wnio-

sek, aby odrzucić tę ustawę w pierwszym czytaniu. Byliśmy tego pewni. Moi drodzy, chcieliśmy przystąpić przez dwa lata do dyskusji nad wypracowaniem nowego modelu, może nawet szczególnie po stronie wydatków, żeby stanąć w prawdzie i z podniesionym czołem w stosunku do obywateli, którzy się na nas tak naprawdę składają, żeby nie widzieli tych obrazków, nie musieli oglądać tych obrazków czy czytać tych wiadomości w gazetach, tych nagłówków, które czytali od czerwca. A gazety nie kłamały. Trzeba jasno i wyraźnie powiedzieć... Powinna to też dokładnie zbadać Najwyższa Izba Kontroli. Było to zresztą przedmiotem mojego wniosku do komisji kontroli, aby w przyszłym roku odbyła się bardzo dokładna i szczegółowa kontrola wydatkowania.

Moi drodzy, stańmy w tej prawdzie. Wysokość subwencji dla partii politycznej plus zwrot za kampanię np. w latach 2011–2012... Pan poseł Siarka powiedział dzisiaj, że przez 5 lat było to 0,5 mld zł. I na cóż tu wydajemy? Platforma wiodąca: sukienki dla żony premiera i ubrania dla działaczy – 242 tys., wina, cygara – 100 tys. zł, nocny klub – 2500. Pan Nowak nie lubi się bawić w słabych klubach.

(Głos z sali: Nie, to nie jest dużo.)

Wynajem boiska piłkarskiego dla premiera, kolegów może już nawet pominę. Ale reklama to już jest 2102 tys. zł. A więc trzeba bardzo wyraźnie zastanowić się nad tym, czy aby nie publikować w Internecie wszystkich faktur, komu partie płacą i jaka jest struktura własnościowa tych filii PR-owskich. To jest ważne, to dzisiaj interesuje Polaków. Oni chcą tej transparentności, a nie mówienia o wszystkim i o niczym. I takiej dyskusji chcieliśmy, takiej komisji chcieliśmy.

Reklama. Prawo i Sprawiedliwość. Akurat powiem szczerze, i stanę tu jasno w prawdzie, że nie mam zastrzeżeń co do tego, i nigdy nie będę miała, że dana partia polityczna, jakakolwiek by ona była, z opozycji będzie chroniła swojego lidera. To jest jasne, po tym, co się stało w Łodzi ze śp. panem Rosiakiem, z tego względu, że jest radykalizacja, że jest bardzo dużo gróźb – również je osobiście otrzymuję – absolutnie tej pozycji nie neguję. Ale obsługa imprez to już koszt 64 tys. zł, choć akurat to nieco mniej niż w przypadku wiodącej partii. To już jest nie do przyjęcia, bo po tym, co się stało z panem posłem Hofmanem, po tym, co zaprezentował na Podkarpaciu podczas rzekomo bardzo radosnej, dobrej, pozytywnej kampanii, to jest po prostu skandal. Jeśli się bawić, to bawić się za swoje, bo oberwie się panu posłowi Hofmanowi ode mnie. Jak patrzę na jego aktywność w Sejmie, wypowiedzi z tej mównicy, co jest właściwie podstawowym narzędziem w naszej pracy, to jest zero, interpelacje są 4, ale zabawa za 64 tys., proszę bardzo. Czemu nie? Podobnie jest w przypadku zamawiania sondaży – 880 tys. itd. Co jest naiwne zenujące, panie pośle Szczerski?

Powiem więcej, jeżeli chodzi o Sojusz Lewicy Demokratycznej, to każdemu się tu dzisiaj ode mnie oberwie. Organizacja imprez to koszt większy niż za

Posel Beata Kempa

czasów Adama Hofmana – 185 tys. zł, zakup luksusowych mebli – 162 tys. zł. Pojawia się syndrom przyrośnięcia do stołka, ale jak stołek jest zbyt twardy, to już boli, musi być luksusowy. A z pozycji tego luksusowego stołka jakże trudno jest spojrzeć na polską biedę w Polsce. I to nie jest populizm, bo polska bieda ma dzisiaj twarz dziecka. Zaraz też o tym powiem, jeśli starczy czasu. I wreszcie SPA i impreza szkoleniowa to koszt ok. 130 tys. zł. Korzystam ze źródeł: „Gazeta Wyborcza”, Wikipedia.pl itd.

Odniosę się również do Ruchu Palikota. Skoro jesteśmy tak naiwni, Solidarna Polska...

(Głos z sali: Twojego Ruchu.)

Twojego Ruchu, ale wydatki były za czasów Ruchu Palikota.

Jeżeli chodzi o produkcję luksusowych mebli, to tu syndrom przyrośnięcia do twardego stołka pojawił się szybciej niż w Sojuszu Lewicy Demokratycznej. Miękki stołek, że tak powiem, szybciej był potrzebny. To koszt 157 tys. zł. Ale jest ciekawsza pozycja: dodatki do potraw – 40 tys. zł.

(Posel Krystyna Pawłowicz: Bo marihuana kosztuje.)

(Głos z sali: Przyprawy.)

Panie pośle, dodatki do potraw, tak było napisane. Czyżby te zioła były takie drogie? *(Wesołość na sali)* I wreszcie wino – 33 tys. zł. Proszę bardzo. Nie można tak samemu – przecież praktyka w tym zakresie jest bardzo duża – a nie za pieniądze podatników? Chcę powiedzieć tu jasno i wyrażnie wszystkim posłom, którzy rzucali kamyczek do naszego ogródka, że jeżeli nasza ustawa nie zostanie poparta – zarzucaliście nam państwo, że chodzi o 2015 r., ale cieszę się, że wszyscy mają nadzieję, że przekroczymy próg, osiągniemy go, zresztą inne kampanie, które do tej pory za własne pieniądze, prywatne środki przeprowadzaliśmy, były kampaniami pozytywnymi i były kampaniami przede wszystkim pokazującymi, że przekraczamy, i to sporo, ten próg – to poprzemy likwidację finansowania partii politycznych, żeby być konsekwentnymi, żebyście państwo nie opowiadali, że chcemy tego tylko do 2015 r., bo potem wygramy wybory i sytuacja się zmieni. Nie, chcieliśmy po prostu rzetelnej i uczciwej dyskusji, bo rozumiemy, że fundamentem demokracji musi być również kwestia związana z tym, żeby państwo odpowiedzialnie podeszło do funkcjonowania partii politycznych.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Naprawdę dzisiaj bardzo trudno wyborcom na spotkaniach wytłumaczyć, dlaczego partie polityczne biorą aż tak dużo środków finansowych. *(Dzwonek)* Bardzo trudno mówić o fundamentach demokracji, bo oni mają przed oczami cały czas tenże obrazek: wino, cygara, imprezy, ubrania i tego typu kwestie. Niestety, bardzo mi przykro. Dlatego myślę, że powinniśmy w sposób odpowiedzialny, ale przede wszystkim w duchu wielkiej pokory przed wyborcami, po prostu odbyć tę dyskusję, niezależnie od tego, jakie decyzje tutaj po-

dejmiemy. Taką mam nadzieję. Biorąc pod uwagę to, że dzisiaj matkom i ojcom biednym, nie z powodu patologii, odebrano 1800 dzieci, i biorąc pod uwagę chociażby te subwencje i dotacje, które zostały wzięte do tej pory, to gdybyśmy je podzielili nawet przez 1800, to naprawdę te dzieci byłyby w stanie pozostać w domach rodzinnych. I to nie jest populizm. Jeśli zagłosujemy, a zagłosujemy, za likwidacją, jeśli to się stanie, finansowania partii politycznych, to oczywiście pod warunkiem, że te środki zostaną natychmiast przeznaczone na wsparcie dzieci, które są zagrożone oderwaniem od rodzinnego domu tylko dlatego, że mama i tata nie mają pracy albo nie mogą mieć mieszkania, albo nie mają co włożyć do garnka. Tak być powinno, powinniśmy być uczciwi w tym zakresie. Po prostu trzeba to przedyskutować.

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Jesteśmy za skierowaniem wszystkich projektów ustaw do pracy w komisji. Nawet uważam, że powinna powstać komisja nadzwyczajna, żeby opracować ten projekt od strony i przychodów, i wydatków, uszczelniając te wydatki, i ustawy o lobbingu w procesie stanowienia prawa, aby – tak jak powiedziałam – w duchu pokory odpowiedzieć wszystkim naszym obywatelom, Polakom, co dalej po tym, co stało się chociażby w tym roku czy w ubiegłym, a co pokazała prasa, a to jest prawdopodobnie czubek góry lodowej. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Mam pytanie do pani poseł, nie tylko z troską o potrzebę pokory i uczciwości w naszej pracy, ale i w związku z tym, że pani powiedziała o potrzebie powołania Komisji Nadzwyczajnej. Czy to jest wniosek – jeżeli tak, wówczas taki wniosek można będzie formułować – czy tylko uwaga?

Posel Beata Kempa:

Panie marszałku, powiedziałam to w formie uwagi. Mianowicie uważam, iż sprawa jest na tyle ważna i będzie na tyle medialna i dyskutowana, że warto, aby Wysoka Izba podeszła do niej bardzo odpowiedzialnie. Wówczas taka komisja będzie w stanie wypracować dobre rozwiązania na przyszłość, biorąc pod uwagę wszystkie postulaty de lege ferenda w tym zakresie i oczywiście również stan finansów publicznych. Nie powiedziałam o jednym, panie marszałku, jeśli pan pozwoli, odpowiadając panu na pytanie, bo prawdą jest, iż partia rządząca ma zdecydowanie więcej możliwości, ma wsparcie rządu, że trzeba również zastanowić się w tej komisji, jak zablokować – przepraszam za wyrażenie – tzw. lanserkę członków rządu w tych ukrytych częściach czy różnego rodzaju, w cudzysłowie oczywiście, departamentach propagandy itd., chodzi o spoty i o możliwości, które są zdecydowanie większe, co bardzo ogranicza możliwo-

Posel Beata Kempa

ści opozycji. To wszystko jest potrzebne, aby to pracować i spróbować zablokować w takiej Komisji Nadzwyczajnej. Pozostawiam to oczywiście do decyzji Prezydium Sejmu.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Pani poseł, wobec tego w debacie powinien paść wniosek.

Posel Beata Kempa:

Tak, dobrze, składam taki wniosek, panie marszałku, o to, żeby wszystkie te projekty zderzyły się, jeśli oczywiście wnioski, które złożyło Prawo i Sprawiedliwość i inne partie, nie przejdą, projekty znajdują się w komisji, a żeby była Komisja Nadzwyczajna. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Jest zatem wniosek o powołanie Komisji Nadzwyczajnej.

W trybie sprostowania pan poseł Dariusz Joński, a następnie pan poseł Szczerski.

Proszę.

Posel Dariusz Joński:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Chciałbym sprostować wypowiedź pani poseł Kempy. Swoją drogą ta wypowiedź pani poseł pokazuje, jak punkt widzenia zależy od punktu siedzenia. Kiedy pani poseł była w Prawie i Sprawiedliwości, które otrzymywało subwencje, i pewnie wydawało tak samo, rzecznik też był chyba ten sam i ci sami posłowie tak samo się bawili, to nie przypominam sobie, żeby pani poseł Kempa występowała tutaj i krytykowała Prawo i Sprawiedliwość. No, ale teraz, rozumiem, w przypływie szczerości, trzeba powiedzieć, na co się wydaje.

Chciałbym jednak odnieść się do kwestii tych ekskluzywnych krzeseł. Zapraszam panią poseł, zapraszam do Sojuszu Lewicy Demokratycznej przy ul. Łódzkiej 9, żeby pani mogła usiąść na tym ekskluzywnym krześle. Zapraszam panią poseł. Dziękuję. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

W trybie...

(Posel Beata Kempa: Panie marszałku, w trybie sprostowania.)

Chwileczkę, pani poseł, jeszcze pan poseł Krzysztof Szczerski.

(Posel Beata Kempa: Jeśli można, przepraszam, w trybie sprostowania, to dobrze.)

Tak, tak, pani poseł, ale być może będzie pani musiała odnieść się w podwójnym trybie, w sprostowaniu dubeltowym.

Proszę bardzo, poseł Krzysztof Szczerski.

Posel Krzysztof Szczerski:

Panie Marszałku! Też w trybie sprostowania. Pani poseł, pani nie zrozumiała istoty mojej wypowiedzi co do tego, że projekt jest naiwny. Dlatego jest on naiwny, że w ogóle nie rozwiązuje tych wszystkich problemów – prawdziwych czy nieprawdziwych, to już zostawmy – o których pani mówiła. Jeśli jest bowiem problem z wydatkowaniem środków, to zawieszenie na dwa lata finansowania partii, dopóki państwa partia pieniędzy nie dostaje, żadnego z tych problemów nie rozwiązuje. Na tym polega naiwność tego projektu. Rozumiem też, jak pani powiedziała, że trudno jest tłumaczyć ludziom demokrację. To jest trudne, ale trzeba to robić. Właśnie trzeba tłumaczyć ludziom, dlaczego partie polityczne są istotne dla systemu demokratycznego, dlaczego funkcjonowanie demokracji na tym polega, że jest sfera publiczna, która finansuje instytucje państwa, w tym także partie polityczne. Pani poseł znakomicie o tym wie, iż właśnie dlatego, że partie polityczne są instytucjami publicznymi w Polsce, przez finansowanie także podlegają rygorom instytucji publicznych, takim jak na przykład pewne ograniczenia w swobodzie działania. To nie jest zwykłe stowarzyszenie prywatne, to jest partia polityczna funkcjonująca w sferze publicznej. Jest to trudne do wytłumaczenia, ale trzeba to tłumaczyć ludziom, zamiast po prostu pójść za takim prostym, populistycznym hasłem demagogii, która także w pani wystąpieniu niestety się pojawiała. A więc mniej demagogii, populizmu, a więcej tłumaczenia ludziom istoty demokracji. To byłoby dla nas wszystkich lepsze. A projekt żadnego z problemów, które pani wymieniała, nie rozwiązuje, po prostu zawiesza na dwa lata finansowanie partii, ot i tyle. Dziękuję.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

W trybie sprostowana pani poseł Beata Kempa.

Proszę.

Posel Beata Kempa:

W stosunku do dwóch posłów, panie marszałku, więc proszę o wyrozumiałość.

Panie pośle Szczerski, jeszcze raz powtarzam: bardzo pana szanuję, ale nie cierpię ani hipokryzji,

Posel Beata Kempa

ani populizmu, ani obłudy. Powiem panu tak: czasami z tej mównicy posłowie – bardzo często również posłowie z Prawa i Sprawiedliwości, wielu z nich bardzo cenię – mówią o biedzie, o tym, że są problemy dotyczące rodziny, a proszę zauważyć, jak łatwo poszły pieniądze na kampanię wyborczą i na wybory, które wcale nie musiały się odbyć. Przecież na Podkarpaciu nie musiało być wyborów. Wystarczyłoby, żeby wybrano kandydata na marszałka spoza grona senatorów, na przykład posła, wszedłby następny z listy, i już pieniądze byłyby zaoszczędzone. Prawda? Prawda.

(*Posel Krzysztof Szczerski: A nie wolno?*)

Broni się, panie pośle, i tyle. Natomiast jeszcze raz powtarzam: być może problemu to nie rozwiązywało, natomiast liczyliśmy na to – dzisiaj widzimy, że być może naiwnie, a może jednak nie, a może wiara czyni cuda, panie pośle Szczerski – że przedyskutujemy tę kwestię właśnie dla Polaków. My tłumaczymy, panie pośle, ale niestety fakty są tak porażające, że nie przebijamy się z przekazem o antykorupcyjnym charakterze i o wzmacnianiu fundamentów demokracji.

I zwracam się do pana posła Jońskiego, równie sympatycznego. Panie pośle, nie mam czasu na siedzenie ani na luksusowych, ani na mniej luksusowych siedzeniach. W przeciwieństwie do pana właśnie pracujemy za własne pieniądze, chodząc od drzwi do drzwi, mając kontakt z ludźmi, uzyskując coraz większe poparcie, i muszę pracować w terenie...

(*Posel Dariusz Joński: Ale wybrana była pani z PiS-u.*)

...więc bardzo przepraszam, z tych luksusowych krzeseł nie skorzystam. Mam wielką nadzieję, jeszcze raz powtarzam, że ponad podziałami wszyscy stanemy w prawdzie i wypracujemy takie rozwiązania, które będą odpowiedzią na patologię, która miała miejsce do tej pory. A co do czasów mojej bytności w PiS, której się nie wypieram, było to dla mnie największym zaszczytem i również wielkim doświadczeniem (*Dzwonek*), chcę powiedzieć tak: za tych czasów Adam Hofman po prostu by się nie odważył, dlatego nie miałam czego krytykować. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Muszę stwierdzić, pani poseł, że nie mogę uznać, iż pani wypowiedź była w trybie sprostowania. To był element polemiki. Nawiasem mówiąc, mając taki...

(*Posel Beata Kempa: Dziękuję za zrozumienie, panie marszałku.*)

Dobrze, dziękuję.

Proszę państwa, przystępujemy do tej części debaty, w której są wystąpienia państwa posłów polegające na zadawaniu pytań.

Zapisało się kilkunastu posłów.

(*Posel Krystyna Pawłowicz: Czy możemy poprosić o 3 minuty?*)

Nie, przepraszam. Proszę państwa, mamy 4-godzinne opóźnienie w obradach.

(*Posel Krystyna Pawłowicz: Ale to jest ostatni punkt.*)

Wyznaczam czas na zadanie pytania na 2 minuty.

Jako pierwszą o zabranie głosu proszę panią poseł Krystynę Pawłowicz z Klubu Parlamentarnego Prawo i Sprawiedliwość.

Posel Krystyna Pawłowicz:

Dziękuję bardzo.

Projekt Platformy Obywatelskiej likwiduje całkowicie finansowanie partii politycznych z budżetu, na dzisiaj to jest kwota ok. 123 mln. PO złapana na gorącym uczynku po prostu stosuje zasadę: łapaj złodzieja. Jest to oczywiście hipokryzja, partie nie utrzymują się ze składek i to wszyscy wiedzą, zwłaszcza w Polsce.

Projekt Solidarnej Polski zawieszający finansowanie partii do 2015 r. jest demagogiczny, przepraszam, i populistyczny. Solidarna Polska po prostu na odchodnym chce utrudnić życie PiS i w uzasadnieniu projektu chowa się za głodnymi dziećmi. Rozumiem.

Projekt Twojego Rucha, przepraszam tego... (*Wesołość na sali*) ...ciągle się myślę, i 0,5% odpisu na... (*Wesołość na sali*) przepraszam, na partię, muszę powiedzieć, panie pośle, jest jaskrawo sprzeczny z konstytucją, dlatego że... (*Wesołość na sali*)

Prześcieście już.

...art. 53 ust. 7 konstytucji mówi tak: „Nikt nie może być obowiązany przez organy władzy publicznej do ujawnienia swojego światopoglądu (...)”. Z kolei art. 51 ust. 2 konstytucji mówi: „Władze publiczne nie mogą pozyskiwać (...) innych informacji o obywatelach niż niezbędne w demokratycznym państwie prawnym”. Wiedza o politycznych sympatiach nie jest niezbędna dla władzy publicznej w państwie demokratycznym. Projekt Ruchu Palikota umożliwi szkanowanie osób wspierających partię...

(*Posel Artur Dębski: Twojego Ruchu.*)

Wasz.

...opozycyjne, na przykład PiS, które po prostu będą bały się wpłacać na te partię.

Wniosek jest taki, że wszystkie projekty radykalnie ograniczają wolności polityczne w Polsce, są motywowane strachem przed Prawem i Sprawiedliwością. Stabilne finansowanie partii z budżetu jest rozwiązaniem optymalnym i kontrolowalnym. Finansowanie partii politycznych z budżetu jest wliczone w mechanizm demokracji i to jest cena demokracji. Sejm nie może być sklepem, punktem sprzedaży ustaw dla bogatych i szemranych interesów, panie Dębski. Pośle. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Andrzej Dera.

(Głos z sali: Nie ma posła.)

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Piotr Szeliga, Solidarna Polska.

Poseł Piotr Szeliga:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Przysłuchując się tej debacie, można powiedzieć jedno: ci, co mają, walczą, żeby to utrzymać. Jednak, panowie posłowie, pani posle, popatrzcie na nas – bez tej subwencji, bez tych dotacji można przetrwać, można funkcjonować, nie ma czego się bać. Mamy najmniejszy klub...

(Głos z sali: Kampanię robiliście z ramienia PiS.)

Kampanię, panie posle, robiliśmy za własne pieniądze.

(Głos z sali: Ale dotacje dostawaliście.)

Nie dostałem ani złotówki od partii, ale partia dostała zwrot za mnie, dalej dostaje za to pieniądze, więc mój...

(Głos z sali: Ale nie może pan... własne pieniądze.)

...ale nie może pan wyłożyć. Ja tak samo, własne pieniądze... Dlaczego pan takie głupoty teraz mówi?

(Głos z sali: Jakie głupoty?)

Ani złotówki od partii nie dostałem, panie posle. O to, kto w PiS dostaje pieniądze na kampanię, niech pan zapyta PiS, to już nie jest pytanie do mnie.

Dlatego też mam pytanie do pana posła sprawozdawcy z Solidarnej Polski: Czy prawdą jest, że można funkcjonować jako partia polityczna, jako klub parlamentarny bez dotacji państwowych? Czy prawdą jest, że posłowie mogą przeznaczać na to własne środki, czy można tak realnie funkcjonować dzisiaj w polskiej polityce?

(Głos z sali: W trybie sprostowania, panie marszałku.)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Nie, panie posle, nie zabierał pan głosu, tak że proszę przygotować się do odpowiedzi w punkcie poza porządkiem, w oświadczeniach.

Proszę bardzo, pan poseł Zbyszek Zaborowski, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Poseł Zbyszek Zaborowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Jestem w pewnym kłopotcie, bo nie widzę posła Gibały, a chciałbym go po prostu zapytać: Czy nie widzi problemu...

Dobrze, kieruję pytanie do pana posła Dębskiego.

...w przypadku wprowadzenia instytucji odpisu od podatku z ujawnianiem preferencji politycznych, sympatii politycznych przez obywateli? Czy nie widzi pan problemów na gruncie polskiej konstytucji? Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Głos ma pan poseł Józef...

(Głos z sali: Nie ma.)

Pani posle...

(Głos z sali: Też nie ma.)

Pan poseł Dariusz Joński, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Poseł Dariusz Joński:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Mam pytanie do wnioskodawcy Platformy Obywatelskiej pana posła Kropiwnickiego: Jaką kwotę zaoszczędziła Platforma Obywatelska? Ile ma milionów na koncie, 60 czy 68? Różne kwoty bowiem się podaje. Dziękuję.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Pan poseł Adam Kępiński, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Proszę.

Poseł Adam Kępiński:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Należą się pewne słowa wyjaśnienia, bo dzisiaj mnóstwo okrągłych słów padło. Pan poseł Robert Kropiwnicki z Platformy swoim projektem dotyczącym obciążenia dotacji urządził festiwal hipokryzji, pokazał właśnie, jak działać się nie powinno. Dzisiaj pana przemówienie to było 100% pokuty i dowodziło, jak działać się nie powinno i na co wydajecie. Poparła to także pani posłanka Ligia Krajewska. Otóż dzisiaj wam jest absolutnie na rękę to, żeby te dwie bizantyjskie partie, Platforma i PiS, rozgrywały między sobą politykę i żeby nikt więcej w ten interes się nie wmieszał. Wasz wózek wyborczy jedzie słabo i doskonale wiecie, że lepiej już nie będzie. A więc można zrobić jeszcze coś innego, można innym obciąć nogi w wyścigu do wyborów i odciąć od pieniędzy. Tak właśnie to wygląda. PiS opłaca się status quo, dzisiaj cicho siedzi, wszystko odrzuca, a pieniądze bierze.

Natomiast panu posłowi Szelidze chciałbym powiedzieć następującą rzecz: to Ruch Palikota dostał się za własne pieniądze, a nie Solidarna Polska. Może nie oddali wam do kieszeni, ale byliście na listach PiS, i nie okłamujcie ludzi, bo ja wyłożyłem swoje pieniądze, żeby tutaj stać, a pan wyszedł z listy PiS i wtedy panu to w ogóle nie przeszkadzało.

A więc trzeba to powiedzieć: Platforma Obywatelska dzisiaj blefuje i to blefuje tak samo, jak szaleńcy Macierewicza. Dziękuję bardzo. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Gdy mówił pan o szaleńcach, nie wiem, kogo miał pan na myśli. Bizantyjskich partii też kompletnie nie rozumiem, ale rozumiem, że pan wie, o czym pan mówił.

Proszę, pan Łukasz Krupa, klub Twój Ruch.

Nie ma pana posła.

A więc pan poseł Cezary Olejniczak, Sojusz Lewicy Demokratycznej.

Poseł Cezary Olejniczak:

Dziękuję.

Szanowny Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Jeśli chodzi o projekty, które wpłynęły do Wysokiej Izby, chciałbym odnieść się do dwóch z nich.

Pierwszy pana posła Kropiwnickiego, Platformy Obywatelskiej. Chciałbym powiedzieć, że gdybyście mieli trochę honoru, to, zgłaszając ten projekt, oszczędności, które macie na kontach, przekazalibyście na biedne rodziny i domy dziecka. Gdybyście to zrobili, to bylibyście wiarygodni w oczach wyborców, w oczach Polaków. Ale tego nie zrobiliście, tylko pod wpływem mediów wymyśliliście, że zlikwidujecie subwencje wyborcze. Wam jest łatwo to robić, macie ponad 200 posłów, sześćdziesięciu kilku senatorów. Za tym idą też pieniądze z Kancelarii Sejmu i z Kancelarii Senatu na każdego posła, senatora, na utrzymanie biura klubu.

(Poseł Robert Kropiwnicki: A wy nie dostajecie?)

Też dostajemy, ale proporcjonalnie mniej, panie pośle.

Tak więc nasz projekt, Sojusz Lewicy Demokratycznej, jest sprawiedliwym projektem, daje mniejszym, którzy są na progu wyborczym czy ponad nim po równo. Jeśli będzie więcej posłów i senatorów, tak jak wcześniej zostało tu powiedziane, więcej biur poselskich, to będzie więcej z Kancelarii Sejmu na utrzymanie całej tej infrastruktury wyborczej.

Jeśli chodzi o projekt Twojego Ruchu, prawdą jest, że kilkaset tysięcy w tej chwili, przede wszystkim rolników, jest nieopodatkowanych. Są na tzw. podatku ryczałtowym, czyli płacą podatek gruntowy i nie rozliczają się z urzędem skarbowym. Oni nie płacą podatków i na razie nie będą płacić, mimo że rząd zapowiada, od kilku lat nieudolnie, że wprowadzi taki podatek. Powinien go wprowadzić, ale opodatkować tych najbogatszych. Już nie ma tutaj, na sali, m.in. przedstawicieli tego ugrupowania.

Co do waszego projektu powiem, że w tej chwili też jest tak, iż na organizacje pożytku publicznego można odliczać 1%. I co się okazuje? Korzystają te organizacje, które są bogate, bo mają pieniądze na reklamę. Czy tak ma to wyglądać, że partie polityczne mają się reklamować w telewizji za publiczne pieniądze? Dziękuję, panie marszałku. *(Oklaski)*

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Wszyscy posłowie wystąpili w dyskusji.

W tej chwili jest czas na wystąpienia przedstawicieli wnioskodawców, którzy będą chcieli zabrać głos.

Pan poseł Edward Siarka.

Proszę bardzo.

Poseł Edward Siarka:

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Pozwolę sobie przypomnieć to, co bardzo wyraźnie powiedziałem w swoim wystąpieniu, że obecny system finansowania partii politycznych z budżetu państwa ma swoje zalety. Tego nikt nie ukrywa. Natomiast skoro w Polsce została wywołana kwestia finansowania partii dzisiaj, to nie bardzo mogę zrozumieć argumenty, które tutaj padają, że nasz projekt jest jakoby tylko ucieczką od problemu, bo dzisiaj sami dofinansowania nie otrzymujemy. Otóż bardzo wyraźnie powiedziałem, i pani Beata Kempa w naszym imieniu, klubu Solidarnej Polski, również to powiedziała, że chcemy, aby Sejm miał czas na to, aby wypracować w tej istotnej sprawie, jaką jest finansowanie partii politycznych, rozwiązania, które będą mogły być przyjęte przy maksymalnym konsensusie. To jest istotna sprawa. Nie da się tego rozwiązać w ten sposób, że dzisiaj nagle znajdziemy jakieś złote rozwiązanie. Potrzebna jest dyskusja i myślę, że Komisja Nadzwyczajna jest doskonałym miejscem do tego, aby zastanowić się, w jaki sposób partie polityczne w Polsce mają być finansowane. To jest jedna kwestia.

Druga kwestia. Jest rzeczą smutną, gdy słucham takich wypowiedzi jak wypowiedź pani poseł Krystyny Pawłowicz, że oto projekt ma utrudnić życie PiS-owi. Startowałem z tej listy i nie wstydę się tego, absolutnie proszę mi tego nie wmawiać. Mam nadzieję, że większość kolegów w PiS-ie rozumie, że wszyscy jedziemy na tym samym wózku, czyli szukamy rozwiązania dotyczącego finansowania funkcjonowania partii politycznych w Polsce.

W końcu pan poseł Szeliga zadał pytanie, czy można funkcjonować bez dotacji politycznych. Oczywiście, że można funkcjonować, nasz przykład to pokazuje, jak również wcześniejsze przykłady. Platforma ten moment czy ten etap przerobiła, przerabiały to też inne ugrupowania. Mówił o tym również przewodniczący Bury. Oczywiście trudną kwestią jest to, jak to robić, bo borykamy się z różnymi problemami. Dlatego mówię, że jest czas na to, abyśmy znaleźli rozwiązania dotyczące tego, w jaki sposób finansować partie polityczne, tak aby nie ucierpiało na tym życie polityczne, nie ucierpiał na tym Sejm i aby unikać takich sytuacji, z jakimi spotykaliśmy się w ostatnim czasie, że musieliśmy czytać o zachowaniach, które tak na dobrą sprawę bulwersują pol-

Posel Edward Siarka

skie społeczeństwo, że Sejm czy poszczególni jego członkowie nieże się bawią za pieniądze podatników.

To jest istotne w tej dyskusji. Mam nadzieję, że wypracujemy rozwiązania, które pozwolą rozwiązać ten problem. Dziękuję bardzo, panie marszałku.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Pan poseł Łukasz Gibała.

Nie ma pana posła.

Pan poseł Robert Kropiwnicki.

Proszę bardzo.

Posel Robert Kropiwnicki:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pan poseł Joński pytał o kwotę, jaką Platforma ma na koncie. Mogę odpowiedzieć, że bezpieczną. Oszczędzaliśmy wiele lat, żeby nie wydawać na głupoty, wbrew temu, co niektórzy dzisiaj mówili. Nie boimy się przyszłości, ponieważ oszczędzaliśmy przez wiele lat. Nie znam stanu konta na dzisiaj Platformy Obywatelskiej, więc niestety nie mogę panu odpowiedzieć na to pytanie.

Pan poseł Kępiński pytał... właściwie nie pytał, stwierdzał różne dziwne rzeczy, do których ciężko się odnieść. Nie będę wchodził w polemikę z nim, ponieważ nawet ciężko było zrozumieć...

(*Posel Adam Kępiński:* To prawda, kłamstwa są nie do wytłumaczenia.)

...o czym pan poseł mówił, w związku z tym nie będę się do tego odnosił.

Pan poseł Olejniczak pytał o honor i o chęć oddania pieniędzy Platformy. Uważam, że Platforma naprawdę dużo pieniędzy przeznacza na cele charytatywne. Jako posłowie także każdy z nas indywidualnie to robi, wy pewnie również. Nas jest więcej w klubie, więc pewnie większe kwoty na to przeznaczamy. Dostajemy większe kwoty jako klub, bo jest nas więcej. W związku z tym bardzo prosiłbym, żeby pan poseł martwił się o swój honor, a nie o nasz honor, bo nasz jest naprawdę w porządku i w tym zakresie nie mamy do siebie większych zastrzeżeń. Oczywiście każdy może wstydzić się z powodu jakichś drobnych rzeczy. Dotyczy to nas i was również, ale wolałbym, żeby każdy widział jednak swoje grzechy, a nie cudze. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

Pan poseł Olejniczak w jakim trybie?

(*Posel Cezary Olejniczak:* Sprostowania.)

W trybie sprostowania.

Proszę bardzo. (*Gwar na sali*)

Posel Cezary Olejniczak:

Nie, nie o to chodzi.

Dziękuję.

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Panie pośle, ja swój honor mam, proszę nie mówić... (*Gwar na sali*) Ja tylko apelowałem do pana formacji, mówiłem, że gdybyście państwo mieli honor, to zgłaszając ten projekt likwidujący subwencje od 1 stycznia 2014 r., wszystkie oszczędności, które przez te wszystkie lata, dokładnie przez 6 lat, odkąd rządzą, zgromadziliście na kontach, tak jak pan mówi, przeznaczylibyście właśnie na cele charytatywne. A pan mi mówi, że nie mam honoru. Ja honor mam i pomagam...

(*Posel Robert Kropiwnicki:* Tego nie powiedziałem.)

Mówił pan, mówił. Mam honor i jeśli trzeba, to ludziom pomagam. Pomogłem również pańskiemu koledze, któremu w ubiegłym roku, w tym roku, przepraszam, stało się nieszczęście. Dziękuję bardzo.

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję.

W sprostowaniu chodziło o błędnie zrozumianą wypowiedź na temat honoru. Dotyczyło to wymiany zdań między panami posłami.

W takim wypadku dziękuję.

Jako ostatni w imieniu wnioskodawców głos zabierze pan poseł Zbyszek Zaborowski.

Posel Zbyszek Zaborowski:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Chciałbym podziękować wszystkim przedstawicielom klubów, którzy komplementowali bądź ze zrozumieniem przyjmowali projekt autorstwa posłów Sojuszu Lewicy Demokratycznej, a klubowi PiS-u dziękuję za konstruktywną krytykę.

Mam nadzieję, że dopracujemy ten projekt podczas prac w komisji sejmowej. Dziękuję bardzo. (*Oklaski*)

Wicemarszałek Marek Kuchciński:

Dziękuję bardzo.

Zakończyliśmy debatę nad tym punktem porządku obrad.

Zamykam dyskusję*).

Teraz przedstawię państwu wnioski.

W dyskusji w stosunku do wszystkich projektów ustaw, czyli czterech projektów ustaw, zgłoszono wniosek o odrzucenie oraz wniosek o skierowanie do Komisji Nadzwyczajnej, która miałaby zostać powołana.

Do głosowania nad tymi wnioskami przystąpimy na następnym posiedzeniu Sejmu.

*) Teksty wystąpień niewyłoszonych – w załączniku nr 1.

Wicemarszałek Marek Kuchciński

Na tym wyczerpaliśmy porządek dzienny 52. posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej.

(Poseł Cezary Olejniczak: Nie wychodźcie jeszcze, niech marszałek zamknie posiedzenie.)

Jeszcze nie będę zamykał.

Przechodzimy do wygłoszenia oświadczeń poselskich.

Do wygłoszenia oświadczeń zapisało się trzech panów posłów.

Pana Andzela nie ma.

Pana Ryszarda Zbrzyznego nie ma.

Pana Wojciecha Penkalskiego nie ma.

Na tym zakończyliśmy oświadczenia poselskie*).

*) Teksty wystąpień niewyłoszonych – w załączniku nr 1.

Informacja o wpływie interpelacji, zapytań oraz odpowiedzi na nie zostanie paniom i panom posłom doręczona w druku nr 1833*).

Na tym zakończyliśmy 52. posiedzenie Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej.

Protokół posiedzenia będzie wyłożony do przejrzania w Sekretariacie Posiedzeń Sejmu.

Porządek dzienny 53. posiedzenia Sejmu wyznaczonego na dni 6, 7 i 8 listopada 2013 r. zostanie paniom i panom posłom doręczony.

Zamykam posiedzenie. *(Oklaski)*

(Wicemarszałek trzykrotnie uderza laską marszałkowską)

*) Teksty interpelacji i zapytań poselskich oraz odpowiedzi na interpelacje i zapytania – w załącznikach nr 1 i 2 do Sprawozdania Stenograficznego z 52. posiedzenia Sejmu.

(Koniec posiedzenia o godz. 18 min 06)

Teksty wystąpień niewyłoszonych

Pierwsze czytanie poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o partiach politycznych oraz o zmianie ustawy Kodeks wyborczy – punkt 25. porządku dziennego

Posel Andrzej Bętkowski
(Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość)

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Nawiązując do rządowego projektu o zmianie ustawy o partiach politycznych oraz o zmianie ustawy Kodeks wyborczy, pragnę odnieść się do brzmienia art. 1 ust. 3 omawianego projektu ustawy i zapytać: Czy twórcy projektu nie obawiają się, że wykreślenie art. 28 i 29 ustawy z dnia 27 czerwca 1997 r. o partiach politycznych dotyczących subwencji z budżetu państwa na działalność statutową nie będzie stanowić dalszego marginalizowania i eksterminacji małych partii politycznych? Jaki jest sens takiego działania?

Czy nie można takiego rozwiązania zastąpić dyskusją nad ewentualnym zmniejszeniem przedmiotowej subwencji zamiast jej całkowitej likwidacji?

Czy działania takie nie stworzą finansowego ciosu wymierzonego w ugrupowania, które w wyborach do Sejmu, samodzielnie tworząc komitet wyborczy, otrzymały w skali kraju co najmniej 3% ważnie oddanych głosów na ich okręgowe listy kandydatów na posłów albo które w wyborach do Sejmu weszły w skład koalicji wyborczej, której okręgowe listy kandydatów na posłów otrzymały w skali kraju co najmniej 6% ważnie oddanych głosów, o czym jest mowa w ustawie? Dziękuję.

Oświadczenia poselskie

Posel Piotr Chmielowski
(Klub Poselski Sojusz Lewicy Demokratycznej)

Oświadczenie w sprawie śląskich zabytków

W „Dzienniku Zachodnim” pojawił się artykuł, w którym przytaczana jest wypowiedź prof. Franciszka Zięki, jakiej udzielił dla Radia Kraków. Jest ona dla mnie jako Ślązaka niezwykle bulwersująca. Pan profesor twierdzi, że zabytki krakowskie są polskie, natomiast te na Śląsku budowali inni.

Śląsk posiada wiele zabytków, którymi my, Polacy, możemy się chwalić. Na Górnym Śląsku nie tylko możemy zwiedzać zabytkowe kopalnie, ale również

zamki, np. w Będzinie czy Chudowie, pałac w Pszczynie czy radiostację w Gliwicach. O urokach Dolnego Śląska chyba nikogo nie muszę przekonywać. Dziwi mnie jednak stwierdzenie pana profesora, że krakowskie zabytki są bardziej polskie od śląskich. Naprawdę nie rozumiem dlaczego. Przecież ołtarz główny w kościele Mariackim wyszedł spod dłuta słynnego niemieckiego rzeźbiarza Wita Stwosza, a w samym kościele aż do przełomu lat 1536/1537 wygłaszano kazania w języku niemieckim. Wszyscy wiemy, że słynne krakowskie Sukiennice (renesansowe) zaprojektowali architekci włoskiego pochodzenia. Nawet Zamek Królewski na Wawelu częściowo został zaprojektowany oraz wybudowany pod okiem architektów z Włoch czy Szwajcarii (Giovanni Trevano). Dlaczego więc Śląsk miałby otrzymać mniej pieniędzy od Krakowa na renowację zabytków? Dlaczego zdaniem pana profesora zabytki śląskie są gorsze od krakowskich? Nie wiem. O polskie zabytki powinniśmy dbać tak samo w każdym zakątku naszego kraju bez dokonywania jakichkolwiek podziałów. Najpierw podzielimy zabytki na gorsze i lepsze, a później podzielimy polskie społeczeństwo. Nie tędy droga. Dziękuję za uwagę.

Posel Bogdan Rzońca
(Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość)

Oświadczenie z okazji 145-lecia jasielskiego gimnazjum i liceum

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! W związku z 145. rocznicą inauguracji roku szkolnego 1868/1869 i założenia gimnazjum w Jaśle, która miała miejsce 4 października br., chciałbym wygłosić oświadczenie poselskie.

Starania o założenie gimnazjum w Jaśle rozpoczęto już w 1862 r. za sprawą burmistrza miasta Jasła Józefa Koralewskiego, który poddał radzie miejskiej myśl założenia gimnazjum w Jaśle oraz przeprowadził stosowną uchwałę upoważniającą zarząd miejski do poczynienia odpowiednich kroków w tej sprawie. Otwarcie szkoły przypadło na 16 września 1868 r. na mocy rozporządzenia Rady Szkolnej Krajowej z dnia 22 sierpnia 1868 r. zatwierdzającego osobny statut, na mocy którego powstało tzw. niższe gimnazjum w Jaśle. Warto odnotować, że zajęcia szkolne odbywały się wtedy w budynku, z którego w latach późniejszych powstał ratusz.

Na początku XX w. szkołę ukończyło wiele wybitnych postaci, które trwale zapisały się w historii,

sławiąc imię Jasła: Stanisław Pigoń, Hugo Steinhaus, Stanisław Pawłowski czy Rudolf Weigl. Jasielskie gimnazjum i liceum na stałe wpisały się w historię Jasła, razem z nim przeżywając zarówno okresy rozkwitów, jak i burz dziejowych. Obowiązkiem nauczycieli i wychowanków było kształtowanie szkoły dla przyszłych pokoleń z poszanowaniem bogatej tradycji jednej z najstarszych szkół na Podkarpaciu.

W bieżącym roku szkolnym 2013/2014 liceum kształci 643 uczniów na 20 oddziałach klasowych, zatrudniając przy tym 58 nauczycieli oraz 13 pracowników administracji i obsługi. Placówka ta niewątpliwie łączy tradycję z nowoczesnością. W ostatnich latach została zmodernizowana poprzez rozbudowę i dostosowanie jej do potrzeb osób niepełnosprawnych oraz budowę obserwatorium astronomicznego. Wysoki poziom nauczania potwierdzają liczne osiągnięcia w olimpiadach i konkursach przedmiotowych. Ponadto szkołę charakteryzuje bardzo wysoka zdawalność egzaminów maturalnych. Liceum, przygotowując swoich uczniów do przyszłych ról życiowych, oferuje im możliwość korzystania z licznych form zajęć dodatkowych oraz rozwijania zainteresowań w kołach przedmiotowych z niemalże wszystkich dyscyplin nauki. Dziękuję bardzo.

Posel Piotr Szeliga

(Klub Parlamentarny Solidarna Polska)

Oświadczenie w sprawie obywatelskiego wniosku o poddanie pod referendum ogólnokrajowe sprawy o szczególnym znaczeniu dla państwa i obywateli dotyczącej systemu edukacji – „Ratuj maluchy i starsze dzieci też”

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! W dniu dzisiejszym odbyła się w Sejmie debata nad obywatelskim wnioskiem o poddanie pod referendum ogólnokrajowe sprawy o szczególnym znaczeniu dla państwa i obywateli dotyczącej systemu edukacji – „Ratuj maluchy i starsze dzieci też”.

Pragnę złożyć podziękowania na ręce państwa Elbanowskich wszystkim osobom zaangażowanym w to referendum. Dziękuję za obywatelską inicjatywę, zbieranie podpisów i bardzo dobre przygotowanie pana Elbanowskiego do dzisiejszej debaty.

W pełni popieram to referendum i mam nadzieję, że posłowie nie pozostaną głusi na milion podpisów obywateli. Niech zwycięży dobro naszych dzieci.

Posel Andrzej Szlachta

(Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość)

Oświadczenie poselskie na temat 60-lecia Zespołu Szkół Muzycznych nr 1 w Rzeszowie

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! W Filharmonii Podkarpackiej w Rzeszowie odbył się uroczysty koncert z okazji pięknego jubileuszu 60-lecia Zespołu Szkół Muzycznych nr 1 im. Karola Szymanowskiego. Zespół szkół muzycznych obejmuje ogólnokształcącą

szkołę muzyczną I stopnia, ogólnokształcącą szkołę muzyczną II stopnia oraz państwową szkołę muzyczną II stopnia.

Szkoła jubilatka ma bardzo dobrą opinię w środowisku rzeszowskiej oświaty – wśród nauczycieli, rodziców oraz dzieci i młodzieży. Szkoła posiada rozbudowaną w latach 1999–2001 bazę lokalową z nowoczesnym wyposażeniem dydaktycznym. Pracę z uzdolnioną młodzieżą prowadzi wysoko wykwalifikowana kadra dydaktyczna pod kierunkiem doświadczonych dyrektorów z panią dyrektorem Jolantą Nizańską na czele. Miałem okazję jako prezydent Rzeszowa poznać zaangażowanie i troskę o rozwój tej wyjątkowej szkoły pani dyrektor Jolanty Nizańskiej, która od kilkunastu lat z olbrzymimi sukcesami kieruje zespołem szkół muzycznych nr 1 będącym wspaniałą wizytówką Rzeszowa i Podkarpacia.

Jubileuszowy koncert, który odbył się w pięknej sali koncertowej Filharmonii Podkarpackiej, był wspaniałą prezentacją dorobku szkoły, utalentowanej młodzieży i jej programu artystycznego na najwyższym poziomie. Imponujący był występ chórów i orkiestry symfonicznej składających się z uczniów i absolwentów szkoły jubilatki. Goście obecni na uroczystości owacyjnie przyjęli wykonanie utworu „Alleluja” z oratorium „Mesjasz” Haendla. Pozostałe części koncertu były równie gorąco nagradzane oklaskami za wysoki poziom artystyczny i różnorodność tematyczną.

Z gmachu polskiego Sejmu składam pani dyrektor Jolancie Nizańskiej, zespołowi dyrektorskiemu, wszystkim nauczycielom i wychowawcom, pozostałym pracownikom szkoły, wszystkim, którzy przysłużyli się szkole w minionych latach, oraz wszystkim dzieciom i młodzieży, absolwentom szkoły serdeczne gratulacje i podziękowania za wspaniałą promocję Rzeszowa i Podkarpacia. Nauczycielom dziękuję za wspaniałą pracę, za wielki talent do szlifowania młodych muzycznych diamentów, które stają się dojrzałymi muzykami, absolwentami godnie reprezentującymi swoją szkołę. Życzę wszystkiego najlepszego państwu na dalsze lata. Plurimos annos.

Posel Tadeusz Tomaszewski

(Klub Poselski Sojusz Lewicy Demokratycznej)

Wysoki Sejmie! Samorządy powiatowe alarmują w swoich stanowiskach o potrzebie natychmiastowych działań na rzecz poprawy stanu dróg powiatowych. Niestety, samorządy nie dysponują środkami, które umożliwiłyby przeprowadzenie wymaganych inwestycji. W zastraszającym tempie następuje degradacja powiatowej infrastruktury drogowej z powodu kończącej się żywotności dróg, część z nich staje się nieprzejezdna. Dodatkowo proces niszczenia wspomagany jest przez kierowanie na drogi lokalne ciężarowego ruchu drogowego, omijającego obłożone wysokimi opłatami drogi krajowe, oraz ruchu wysokotonażowego transportu podczas budowy ekspresy-

wych dróg krajowych i autostrad. Przy istniejących źródłach dochodów budżety powiatów nie są w stanie sprostać narastającym potrzebom związanym z modernizacjami, remontami i bieżącym utrzymaniem dróg powiatowych.

Samorządy powiatowe, w tym Rada Powiatu Słupieckiego, zwracają uwagę na potrzebę wypracowania metodologii współfinansowania utrzymania, remontów, modernizacji i budowy dróg powiatowych z budżetu krajowego, np. przez objęcie nowymi programami zadań związanych z poprawą nośności dróg i mostów, dostęp do środków Krajowego Funduszu Drogowego lub utworzenie samorządowego funduszu drogowego, utrzymanie rezerwy subwencji ogólnej z przeznaczeniem na inwestycje drogowe i mostowe na drogach powiatowych co najmniej na dotychczasowym poziomie finansowania, podjęcie działań w celu zapewnienia skutecznej ochrony dróg powiatowych przed przeciążonymi pojazdami, umożliwienie samorządom powiatowym korzystania ze środków Funduszu Ochrony Gruntów Rolnych (wiele odcinków dróg powiatowych to drogi gruntowe).

W związku z powyższym uprzejmie proszę pana ministra Sławomira Nowaka o pilne zainteresowanie się problemem.

Posel Jan Warzecha

(Klub Parlamentarny Prawo i Sprawiedliwość)

Panie Marszałku! Wysoki Sejmie! Na koniec 2012 r. przebywało za granicą około 2,13 mln Polaków. W samym 2012 r. wyemigrowało z kraju aż 70 tys. naszych rodaków. Sytuację demograficzną pogarsza jeszcze inny niekorzystny wskaźnik, bo w 2013 r. liczba zgonów może o 40 tys. przekroczyć liczbę urodzonych dzieci.

Według zapewnień premiera Donalda Tuska już kilka lat temu Polacy mieli wracać z emigracji. To już raczej pewne, że nie będzie masowych powrotów, ponieważ z braku perspektyw w Polsce zapuszczają oni korzenie za granicą. Liczba polskich rezydentów, czyli osób przebywających za granicą co najmniej rok, zwiększyła się w ubiegłym roku ze 100 tys. do ponad 1,6 mln. Te dane powinny wywołać alarm w rządzie PO–PSL. Jednak nic takiego się nie stało. Prawdziwym skandalem byłoby, gdyby potwierdziły się przypuszczenia, że GUS dysponował od pewnego czasu aktualną liczbą emigrantów, ale jej nie publikował, by nie zaszkodzić Platformie Obywatelskiej przed referendum w sprawie odwołania prezydent Warszawy Hanny Gronkiewicz-Waltz, wiceprzewodniczącej Platformy.

Jeśli to prawda, to można by się pokusić o stwierdzenie, że Platforma Obywatelska opanowała już wszystkie dziedziny życia w Polsce i żaden, nawet niekorzystny, wskaźnik, który mógłby jej w neuralgicznym momencie wizerunkowo zaszkodzić, nie ujrzy światła dziennego.

Posel Ryszard Zbrzyzny

(Klub Poselski Sojusz Lewicy Demokratycznej)

Wysoka Izbo! Aby móc sprawnie rządzić państwem i tworzyć warunki do jego rozwoju, konieczny jest dobrze rozwinięty system komunikacyjny. Tę oczywistą prawdę już dawno temu znali Etruskowie i Rzymianie. Przykładali ogromną wagę do budowy solidnych dróg łączących najbardziej odległe zakątki podległych im terytoriów. Rosła więc potęga całego imperium i zamożność jego obywateli.

Zasada ta pomimo upływu lat nadal jest aktualna. Współczesne państwo musi mieć sprawną strukturę komunikacyjną. Niestety, rządząca Polską Platforma Obywatelska zdaje się mieć inne zdanie: budowę autostrad oraz obwodnic traktuje jako kielbasę wyborczą, hojną ręką rozdaje obietnice i zapewnienia, opowiada o perspektywach rozwoju, tworzy miraż przyciągnięcia inwestorów i powstania tysięcy miejsc pracy. Zazwyczaj jednak na pustych obietnicach się kończy. Co prawda, od czasu do czasu premier Donald Tusk w towarzystwie ministra komunikacji Sławomira Nowaka przetnie gdzieś w szczerym polu wstęgę i odda do użytku kilka kilometrów jakiejś trasy. Efekt medialny jest, ale pożytek wątpliwy. Zazwyczaj bowiem poszczególne odcinki nie łączą się ze sobą w jeden sprawny ciąg komunikacyjny.

Modelowym przykładem jest historia drogi ekspresowej S3 łączącej polsko-czeską granicę w Lubawce ze Świnoujściem. Miała to być część korytarza biegnącego z północy na południe Europy. Planów związanych z tą inwestycją nie sposób już zliczyć. Pamiętam zapowiedzi, że budowa odcinka z Lubawki do Legnicy miała się rozpocząć w 2009 r. i zakończyć w 2011 r. Odcinek Nowa Sól – Legnica miał być oddany do użytku w 2014 r. Niestety, zamierzenia były, ale do realizacji ich nie wdrożono. Mnożyły się za to petycje, protesty i apele lokalnych społeczności, które wiązały z S3 nadzieje na rozruszanie gospodarcze swoich regionów.

W czerwcu tego roku minister transportu Sławomir Nowak ogłosił, że już za kilka miesięcy rozpisze przetarg na budowę S3. Zakończenie inwestycji wyznaczył na 2016 r. Zapowiedź ta stała się nawet motywem przewodnim kampanii wizerunkowej europosła PO Piotra Borysa. Ogromnymi billboardami ze swoim zdjęciem i hasłem zachwalającymi budowę S3 jako „szansę dla Dolnego Śląska” szybko ozdobił pół Dolnego Śląska. Grzegorz Schetyna też z tego powodu dumnie przeżył pierś podczas konferencji prasowej w Legnicy. Nawet wicepremier i minister gospodarki Janusz Piechociński jeszcze niedawno we Wrocławiu mówił o konieczności budowy S3 jako niezbędnym warunku aktywizacji regionu. Okazało się, że wszystko to były obietnanki cacanki. Kolejny raz rządząca koalicja PO–PSL zakpiła sobie z ludzi.

W październiku premier Donald Tusk postanowił pieniądze przeznaczone na budowę odcinka pomiędzy Legnicą a Lubawką wydać na dokończenie południowej obwodnicy warszawskiej. Czyżby tak chciał podziękować warszawiakom za ich słabą frekwencję przy urnach referendalnych, która ocaliła stołek pani prezydent Hanny Gronkiewicz-Waltz? Dlaczego Dolny Śląsk ma za to płacić?

Niedokończona południowa obwodnica stolicy to zaledwie kilkukilometrowy odcinek przebiegający po płaskim terenie. Trasa pomiędzy Legnicą a Lubawką to 70 km trasy częściowo biegnącej przez trudny, górzysty teren. W jej ramach zaprojektowano w pobliżu Bolkowa najdłuższy w Polsce tunel oraz, na całym odcinku, kilkadziesiąt innych obiektów inżynierskich: wiaduktów, mostów, rozjazdów i parkingów. Koszt inwestycji miał wynieść 4 mld zł. Czyżby tyle samo miała pochłonąć budowa kilku kilometrów warszawskiej obwodnicy? A może przy okazji tego przesunięcia środków minister finansów zamierza niepostrzeżenie wygospodarować trochę grosza na zatkanie dziury budżetowej? Wielce to prawdopodobne, wszak biedak oszczędza, na czym tylko może, ostatnio nawet na niepełnosprawnych, na rencistach i na podopiecznych pomocy społecznej. Czemuż by nie miał do tej listy dołączyć mieszkańców Lubawki czy Kamiennej Góry? Zapomnianych przez wszystkich ludzi z przygranicznych miast i miasteczek, gdzie rozwija się jedynie bieda i brak nadziei na lepszą przyszłość.

Oficjalne tłumaczenie ministerstwa transportu, że zrezygnowano z inwestycji, bo Czesi planują swoją drogę ekspresową do granicy w Kralovcu dopiero w 2018 r. i nie ma po co już teraz budować drogi z polskiej strony, odrzucam jako mocno wątpliwe. Trudno bowiem uwierzyć, że wydawaliśmy pieniądze na wszelkie niezbędne analizy, pozwolenia i prace projektowe, nie mając porozumienia z naszymi sąsiadami co do ich udziału w tym przedsięwzięciu. Niektóre informacje medialne cytujące wypowiedzi czeskich samorządowców zdają się potwierdzać tę tezę.

Po imperium rzymskim i państwie Etrusków, pomimo upływu tysięcy lat, do dzisiejszych czasów pozostały starożytne drogi, mosty i akwedukty. Istnieje niebezpieczeństwo, że po rządach Platformy Obywatelskiej nie pozostanie nawet leśna ścieżka, którą będziemy mogli z dzungli absurdu i obłudy szybko dojść do cywilizowanego świata. Dziękuję za uwagę.

Poseł Jan Ziobro

(Klub Parlamentarny Solidarna Polska)

Oświadczenie w sprawie obciążenia przez rząd dotacji dla kopalni soli w Bochni i Wieliczce

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Panie i Panowie Ministrowie! Zwracam się do państwa w sprawie znacznego zmniejszenia finansowania dla kopalni soli w Bochni oraz w Wieliczce.

W projekcie budżetu na rok 2014 zaprezentowanym w Sejmie nie przewidziano środków na rato-

wanie kopalni w Wieliczce oraz w Bochni. Tymczasem prace remontowe w tych kopalniach wymagają nakładów finansowych, które pomogą przeprowadzić potrzebne prace remontowo-konserwatorskie. Odebrane środki to dla Wieliczki 85 mln zł, a dla Bochni – 10–20 mln zł. Bez tych środków kopalnie nie będą w stanie w sposób poprawny zabezpieczyć wyrobisk.

Parlament musi przegłosować poprawki do budżetu, które będą gwarantowały finansowanie kopalni w Bochni i Wieliczce przynajmniej na dotychczasowym poziomie. W przeciwnym razie byt obu kopalni jest zagrożony. Należy tu dodać, iż obie kopalnie wpisane są na listę światowego dziedzictwa kulturowego UNESCO. Dodatkowo są to prawdopodobnie najstarsze nadal działające kopalnie w Europie.

Apeluję do wszystkich posłów oraz pana premiera o przychylenie się do działań na rzecz dofinansowania kopalni soli w Bochni oraz Wieliczce. Bez dotacji obie kopalnie nie będą mogły normalnie i bezpiecznie funkcjonować. Dziękuję za uwagę.

Poseł Jarosław Żaczek

(Klub Parlamentarny Solidarna Polska)

Pani Marszałek! Wysoka Izbo! Kilka dni temu uczestniczyłem w jubileuszu 50-lecia Zespołu Szkół Zawodowych nr 2 im. Leona Wyczółkowskiego w Rykach. Uroczystość ta była okazją do wspomnień, do spotkania osób związanych z tą szkołą, wreszcie była okazją do podziękowań za wsparcie udzielone w trakcie działań prowadzących do osiągnięcia wyznaczonych celów edukacyjnych i wychowawczych.

Lata nauki to szczególnie czas w życiu każdego człowieka. Szkoła to obok domu rodzinnego szczególnie miejsce, które przygotowuje młodego człowieka do długiej drogi w dorosłe życie i daje nadzieję, że jest to droga życiowego sukcesu. To tutaj obecni dziś uczniowie uczestniczą w procesie nauczania, współpracy z rówieśnikami, tu odnoszą pierwsze sukcesy i tu spotykają ich pierwsze klęski, tu pokonują własne lęki i rozwijają swoje pasje i zdolności. Szkoła to także takie miejsce, w którym nie można stać w miejscu – trzeba przygotowywać młode pokolenie na wyzwania stojące przed nim u progu XXI w., zapewnić mu dobry start w kolejne etapy życia.

Wszystkim uczniom życzę, aby to dzięki szkole, dzięki pasji nauczycieli mogli rozwijać swoje zainteresowania i dobrze przygotować się do startu w dorosłe życie, by byli w przyszłości światłymi Polakami decydującymi o pomyślności swojej ojczyzny.

Dyrekcji, nauczycielom, wychowawcom i pracownikom administracji i obsługi dziękuję za ogromny wysiłek i poświęcenie, które sprawiają, iż marzenia uczniów tej szkoły stają się rzeczywistością, aby praca nad intelektem wychowanków dawała radość ze wzbogacania ich osobowości.

Z okazji tego pięknego jubileuszu składam całej społeczności szkolnej najserdeczniejsze gratulacje.

Porządek dzienny

52. posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej Polskiej w dniach 22, 23 i 24 października 2013 r.

1. Sprawozdanie Komisji Finansów Publicznych o:

- 1) poselskim projekcie ustawy o zmianie ustawy o podatku dochodowym od osób prawnych,
- 2) poselskim projekcie ustawy o zmianie ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych,
- 3) rządowym projekcie ustawy o zmianie ustawy o podatku dochodowym od osób prawnych, ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych oraz ustawy o podatku tonażowym (druki nr 1610, 1611, 1725, 1815 i 1815-A).

2. Sprawozdanie Komisji Finansów Publicznych o poselskim projekcie ustawy o zmianie ustawy o nadzorze nad rynkiem finansowym i niektórych innych ustaw (druki nr 992, 1822 i 1822-A).

3. Sprawozdanie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi o rządowym projekcie ustawy o zmianie ustawy o ochronie zdrowia zwierząt oraz zwalczaniu chorób zakaźnych zwierząt oraz zmianie niektórych innych ustaw (druki nr 1698, 1814 i 1814-A).

4. Sprawozdanie Komisji Infrastruktury o poselskim projekcie ustawy o zmianie ustawy Prawo o ruchu drogowym oraz ustawy o dozorze technicznym (druki nr 1650 i 1804).

5. Sprawozdanie Komisji Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa oraz Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej o poselskich projektach ustaw o zmianie ustawy Prawo ochrony środowiska (druki nr 1505, 1573 i 1798).

6. Sprawozdanie Komisji Nadzwyczajnej o rządowym projekcie ustawy o postępowaniu wobec osób z zaburzeniami psychicznymi stwarzających zagrożenie życia, zdrowia lub wolności seksualnej innych osób (druki nr 1577, 1818 i 1818-A).

7. Pierwsze czytanie poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy Kodeks wyborczy oraz niektórych innych ustaw (druk nr 1786).

8. Sprawozdanie Komisji Odpowiedzialności Konstytucyjnej z prac nad wnioskiem wstępnym o pociągnięcie do odpowiedzialności konstytucyjnej przed Trybunałem Stanu przewodniczącego Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Jana Dworaka oraz członków Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji Witolda Grabosia, Krzysztofa Lufta i Sławomira Rogowskiego (druk nr 1704).

9. Pierwsze czytanie rządowego projektu ustawy o zmianie niektórych ustaw w związku z przystąpieniem Republiki Chorwacji do Unii Europejskiej (druk nr 1831).

10. Pytania w sprawach bieżących.

11. Informacja bieżąca.

12. Pierwsze czytanie poselskiego projektu ustawy o zmianie Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej (druk nr 1646).

13. Sprawozdanie Komisji Samorządu Terytorialnego i Polityki Regionalnej oraz Komisji Finansów Publicznych o obywatelskim i komisyjnym projektach ustaw o zmianie ustawy o dochodach jednostek samorządu terytorialnego (druki nr 19, 230 i 619).

14. Sprawozdanie Komisji Sprawiedliwości i Praw Człowieka oraz Komisji Spraw Zagranicznych o rządowym projekcie ustawy o ratyfikacji Protokołu dodatkowego do Prawnokonarnej konwencji o korupcji, sporządzonego w Strasburgu dnia 15 maja 2003 r. (druki nr 1757 i 1813).

15. Sprawozdanie Komisji Infrastruktury oraz Komisji Polityki Społecznej i Rodziny o uchwale Senatu w sprawie ustawy o zmianie ustawy Prawo o ruchu drogowym oraz niektórych innych ustaw (druki nr 1832 i 1841).

16. Sprawozdanie Komisji Kultury i Środków Przekazu o komisyjnym projekcie uchwały w sprawie uczczenia 1150. rocznicy misji świętych Cyryla i Metodego wśród Słowian (druki nr 1447 i 1802).

17. Sprawozdanie Komisji Kultury i Środków Przekazu o poselskim projekcie uchwały w sprawie upamiętnienia 200 rocznicy śmierci księcia Józefa Poniatowskiego (druki nr 1768 i 1803).

18. Sprawozdanie Komisji Kultury i Środków Przekazu o poselskim projekcie uchwały w sprawie uczczenia sierżanta Józefa Franczaka, pseudonim „Lalek”, ostatniego żołnierza antykomunistycznego podziemia w 50 rocznicę śmierci (druki nr 1613 i 1809).

19. Głosowanie nad wnioskiem o odrzucenie informacji Rady Ministrów na temat realizacji przez rząd „Paktu dla kultury” zakładającego podwyższenie wydatków na kulturę do co najmniej 1% PKB w perspektywie do 2015 r.

20. Pierwsze czytanie poselskiego projektu ustawy o przyznaniu świadczenia pieniężnego i renty inwalidzkiej przysługującym sybirakom – kombatantom przebywającym w latach 1939–1956 na przymusowym zesłaniu lub deportacji w byłym Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich (druk nr 1657) – kontynuacja.

21. Pierwsze czytanie poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy Kodeks postępowania karnego oraz niektórych innych ustaw (druk nr 1647) – kontynuacja.

22. Rozpatrzenie obywatelskiego wniosku o poddanie pod referendum ogólnokrajowe sprawy o szczególnym znaczeniu dla państwa i obywateli dotyczącej systemu edukacji – „Ratuj maluchy i starsze dzieci też” (druk nr 1635).

23. Pierwsze czytanie poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o partiach politycznych (druk nr 1382).

24. Pierwsze czytanie poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o partiach politycznych oraz ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych (druk nr 1648).

25. Pierwsze czytanie poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o partiach politycznych oraz o zmianie ustawy Kodeks wyborczy (druk nr 1649).

26. Pierwsze czytanie poselskiego projektu ustawy o zmianie ustawy o partiach politycznych (druk nr 1756).

27. Sprawozdanie Komisji do Spraw Unii Europejskiej o rządowym projekcie ustawy o zmianie niektórych ustaw w związku z przystąpieniem Republiki Chorwacji do Unii Europejskiej (druki nr 1831 i 1835).

28. Sprawozdanie Komisji Kultury i Środków Przekazu o poselskim projekcie uchwały w 65. rocznicę śmierci Kardynała Augusta Hlonda (druki nr 1830 i 1851).

29. Sprawozdanie Komisji Kultury i Środków Przekazu o poselskim projekcie uchwały w sprawie uczczenia 70. rocznicy bitwy pod Lenino (druki nr 1839 i 1852).

Obecni posłowie według załączonej do protokołu listy obecności